L. p. ..... Rok szkolny 1946/47

Hanzlik Stanisław

urodzony dnia 24 grudnia 1931 w Kreszowicach 23

w województwie Krakowskim rel. rzym-kat. ukończył klasę II.

w Kreszowicach

zdaje egzamin do klasy .....

	Przy egz. piśmien.	Przy egz. ustnym	Ogólnie	Podpis egzaminatora
Z religii			dost.	Kuc
Z języka polskiego		dost	dost	Reflens
Z języka łacińskiego		dost	dost	Kaczyński
Z języka polskiego		dost	dost	Szkłend.
Z języka angielskiego		dostat	dostat	Bartczyn
Z języka				
Z historii		dost.	dost	Wołkowicz.
Zagadn. z życia współcz.				
Z geografii		dost	dost	Brzozowski
Z biologii				
Z fizyki i chemii			- dost	Wróbel
Z matematyki		dost.	dost.	Hanzlikowa
Z propedeutyki filozofii				
Z rysunków			dost	Wróbel
Ze śpiewu				
Z ćwiczeń cielesnych				
Z zajęć praktycznych			dobry	Wróbel
Przysposobienie wojskowe				

Uchwała: przyjęty do klasy II-giej

Kraków dnia 18 kwietnia 1947

Dokumenty odebrał: .....
(podpis)

p.o. Kasiuko
Dyrektor

L. p. ..... Rok szkolny .....

.....

urodzony dnia ..... 19..... w .....

w województwie ..... rel. ..... ukończył klasę .....

w .....

.....

zdaje egzamin do klasy .....

	Przy egz. piśmien.	Przy egz. ustnym	Ogólnie	Podpis egzaminatora
Z religii				
Z języka polskiego				
Z języka łacińskiego				
Z języka				
Z języka				
Z języka				
Z historii				
Zagadn. z życia współcz.				
Z geografii				
Z biologii				
Z fizyki i chemii				
Z matematyki				
Z propedeutyki filozofii				
Z rysunków				
Ze śpiewu				
Z ćwiczeń cielesnych				
Z zajęć praktycznych				
Przysposobienie wojskowe				

Uchwała: .....

.....

.....

..... dnia 194

Dokumenty odebrał: .....

(podpis) Dyrektor

JAN i KAZIMIERZ BUGAJSCY

HARCERSKA SŁUŻBA III KRAKOWSKIEJ DRUŻYNY

IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

W LATACH 1911—1958

KRAKÓW 1958

JAN I KAZIMIERZ BUGAJSCY

b. drużynowi III Krakowskiej Drużyny Harcerskiej

HARCERSKA SŁUŻBA III KRAKOWSKIEJ DRUŻYNY IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

„Wszystko, co nasze, Polsce oddamy.
W Niej tylko życie, więc idziem żyć..."

Zawiązali się w listopadzie 1911 r. Ich jedynym celem była walka o wolną i niepodległą Polskę. Drogowskazem do niej wiodącym było prawo i przyrzeczenie skautowe.

Nie zawiedli, gdy wybiła godzina dziejowa. Szli w bój, znacząc drogę do Polski krwią i mogiłami. Zmartwychwstałej Ojczyźnie oddali wszystko najlepsze.

Gdy burze dziejowe ucichły, służyli jej nadal wiernie. Wśród pól i lasów, pod płótnami namiotów, przy obozowych ogniskach, na wędrowniczych szlakach hartowali ducha i ciało.

Nie zawiedli, gdy hitlerowskie hordy zalewały Polskę. Walczyli we wrześniu 1939 r., potem w oddziałach podziemnych, ginęli w obozach koncentracyjnych i na wszystkich frontach.

Zerwali się ponownie do lotu w 1945 r. Weszli znowu na słoneczny i szeroki szlak „Trójki", by wolnej Ojczyźnie oddać swój zapał i ideały. Po czterech latach przerwano ich marsz po drodze, którą chlubnie kroczyli przez 38 lat.

Dziś znowu, od 1956 r., bije w murach II Liceum Sobieskiego serce „Trójki". Żyje III Drużyna i kroczy nowym szlakiem — w służbie dla Polski.

PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE 1911—1921

1911—1913. Powstanie drużyny i pierwsze lata jej istnienia

Historia pierwszych drużyn w Krakowie to dzieje powstania i początkowego rozwoju skautingu krakowskiego. Momentem decydującym były wykłady o ruchu skautowym komendanta Zygmunta Wyrobka w listopadzie 1911 r.

Na jego apel powstają 3 pierwsze oddziały skautowe w Krakowie: drużyna I, II i III. Podział tej pierwszej krakowskiej gromady harcerskiej na trzy drużyny miał tylko znaczenie administracyjne, gdyż zbiórki i ćwiczenia odbywały się wspólnie.
Zalążkiem III Drużyny były zgłoszone bezpośrednio po owych wykładach w listopadzie 1911 r. pierwsze w Krakowie zastępy druhów: Stanisława Thuna i Leszka Niewiadomskiego. Tworzą one jedną grupę, której drużynowym był Juliusz Ulrich. Fakt ten należy uznać za zawiązanie się III Drużyny, a miesiąc listopad 1911 r. za datę jej narodzin.
Pierwotna III Drużyna poza nazwą nie posiada istotnego związku z póź-

Kurs instruktorów skautowych z trzech zaborów w Skolem (1911 r.)
Wzięli w nim udział również Trzeciacy

niejszą „Trójką", gdyż obejmowała głównie młodzież II i IV Gimnazjum. Drużynowym tej drużyny był Janusz Gąsiorowski.
Ten początkowy podział krakowskiej młodzieży skautowej na trzy drużyny był niedogodny i wykazywał wiele braków. W związku z tym dyrektorzy krakowskich gimnazjów uchwałą z marca 1912 r. przydzielają gimnazja poszczególnym drużynom. Drużynie III przydzielono III Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego.
Drużyna III po tej uchwale obejmuje: zastęp I „Sokołów" Leszka Niewiadomskiego, zastęp II Stanisława Thuna, zastęp III „Orłów" Jana

Surzyckiego, zastęp IV „Jastrzębi" Stanisława Nowosielskiego, a nieco później zastęp V „Sępów" Jana Majewskiego. Drużyną w tym czasie opiekuje się prof. Wilhelm Wiatr.
Od września 1912 r. do kwietnia 1914 r. drużynę prowadzi Władysław Kołomłocki. Obejmuje on drużynę we wrześniu 1912 r. jako III Sokolą Drużynę Skautową im. Kazimierza Pułaskiego przy III Gimnazjum.
W październiku odbyła się pierwsza rada drużyny, nawiązano kontakt z rodzicami, a w listopadzie ze szkołą, która wyznaczyła swego delegata do drużyny w osobie prof. W. Wiatra.
Dnia 10 grudnia 1912 roku odbyło się pierwsze uroczyste ślubowanie. Zastępy wykazują ożywioną działalność. Zastęp „Sokołów" Leszka Niewiadomskiego organizuje pierwsze przedstawienie skautowe w Krakowie. „Sępy" druha Majewskiego zakładają bibliotekę drużyny, „Orły" druha Jana Surzyckiego wydają pismo zastępu, potem drużyny *Czuwaj*. Zastępów jest już pięć, potem siedem, a w końcu marca 1913 roku trzynaście, w liczbie 120 harcerzy, zorganizowanych w pięciu plutonach. Pod względem ideowym drużyna stoi na silnych podstawach, ale i na zewnątrz przedstawia się doskonale, gdyż posiada kompletne umundurowanie i bogaty inwentarz. Drużynę od pierwszej niemal chwili cechuje inicjatywa, karność, obowiązkowość, braterskie współżycie, a przede wszystkim zapał do pracy. W drużynie istnieje ruchliwa „sekcja bojkotowa" towarów pruskich, organizuje się kursy kartograficzne i modelowania, przeprowadza się liczne wycieczki, w których przoduje zastęp „Orłów" druha Surzyckiego, organizując 27 wycieczek i ćwiczeń w roku szkolnym 1913/14. Drużyna w tym czasie ma opinię jednej z najlepszych w ówczesnej Galicji.

Walka trzeciaków o wolność i niepodległość Polski w latach I wojny światowej 1914—1918

W kwietniu 1914 roku stanowisko drużynowego III Drużyny, po zasłużonym pierwszym jej kierowniku druhu Władysławie Kołomłockim, obejmuje jego dotychczasowy zastępca Czesław Królikowski.
Wybuch I wojny światowej wskazał wszystkim starszym trzeciakom jedyną właściwą dla nich drogę — pod broń. Dla młodszych zarządzono wpisy do jednej wielkiej drużyny pod kierownictwem druha Piątkiewicza. Skauci pełnili służbę pomocniczą i samarytańską na kolejach, odbywali dyżury w Naczelnym Komitecie Narodowym.
Ponieważ skauci III Drużyny byli rozproszeni, pełniąc różne funkcje, przeto druh Józef Zieliński, drużynowy od stycznia do września 1915 r., zorganizował ich w dwa zastępy jako pluton drużyny druha Malarza, powstałej przez podział owej wielkiej drużyny na trzy mniejsze. Były to bardzo ciężkie czasy. Oblężenie Krakowa uniemożliwiło wycieczki, liczba skautów w drużynie zmalała z powodu ewakuacji, starsi byli w le-

gionach — wojna z całą bezwzględnością zniszczyła świetność drużyny. Rozumiejąc ten ciężki stan drużyny, nowy jej kierownik druh Wojciech Siedlecki organizuje ją na nowo z początkiem roku szk. 1915/16. Mimo ciężkich warunków życia i wielkich trudności III Drużyna rozwija się. Liczy do 30 skautów, z których wciąż ktoś wstępuje do wojska. Drużyna godnie podtrzymywała w tym czasie swą tradycję. Niestety w lutym 1917 roku opuszcza drużynę powołany do wojska zasłużony jej drużynowy Wojciech Siedlecki.
Od lutego do lipca 1917 r. drużynę prowadzi druh Jan Surzycki, dzięki któremu drużyna dobrze się rozwija, szczególny nacisk kładzie się teraz na ruch wycieczkowy.
Od sierpnia 1917 r. do czerwca 1918 r. drużynowym jest Kazimierz Sembrat. Rozwija się wyraźnie i wzrasta postawa ideowa drużyny. Drużyna liczy ponad 50 ludzi zorganizowanych w 6 zastępach i 2 plutonach. W czerwcu 1918 roku druh Sembrat opuszcza drużynę.
W okresie od września do grudnia 1918 roku drużynę prowadzą na przemian druhowie Kazimierz Parafiński i Jan Majewski. Wtedy to właśnie, 30 października 1918 roku, dokonał się w Krakowie przewrót. Nadeszła upragniona wolność. Nowe zadania czekały na trzeciaków. Pełnili oni służbę wartowniczą i pomocniczą, dając przykład karności i poczucia odpowiedzialności. Drużyna została bez kierownictwa od grudnia 1918 r. do lutego 1919 r.

Trzeciacy w walkach o niepodległość Polski

Od lutego do czerwca 1919 roku drużynę prowadzi druh Kazimierz Parafiński, który po powrocie z wojska, organizuje ją na nowo. W czerwcu 1919 r. drużynowym zostaje ponownie druh Władysław Kołomłocki (do października 1920 r.). Drużyna się konsoliduje, liczy 3 plutony: pierwszy — złożony z uczniów III Gimnazjum, drugi — to dawna V Drużyna, trzeci stanowią uczniowie Szkoły Przemysłowej.
Z końcem czerwca przybyło pięć zastępów „Wilcząt" — stan drużyny wynosi 98 ludzi.
Po raz trzeci wojna przerwała ciągłość pracy.
Walki o piastowską dzielnicę — Śląsk zabrały III Drużynie najdroższego jej drużynowego Jana Surzyckiego, kawalera Orderu Virtuti Militari i Krzyża Powstańczego I klasy. Padł w walkach o Kędzierzyn pod Koźlem dnia 9 maja 1921 r."
Według zestawienia Jana Ekielskiego, b. drużynowego III Drużyny, w legionach służyli: drużynowy Józef Zieliński, drużynowy Władysław Kołomłocki, instruktor Stefan Kołomłocki, Rudolf Baschkopf (potem w WP), Adam Gierżabek (później w WP), Tadeusz Kiełpiński (WP), Tadeusz Wołkowski (WP), Kulikowski (WP), Franciszek Flattau, lotnik (WP), Feliks Daszyński (WP), Marian Jedlicki (WP), Stasiński (WP), Strzałkow-

III drużyna w roku 1919

I rząd siedzący od lewej: Bezdek M. (6) — III rząd od lewej: Rejman J. (1), Ochab Cz. (2), Ekielski E. (3), Langrod J. (4), Kołomłocki Władysław, drużynowy (6), Goliński J. (7), Ulman (8), Cybulski Z. (9), Parafiński J. (12) — IV rząd stojący: Ochab Z. (6), Bugajski Józef (7), Ostatni rząd stojący: Nosek (4), Dohnal J. (5), Bugajski Jan (6), Kozień W. (11), Sulimir J. (12)

ski (WP), plutonowy III Drużyny Stanisław Thun, kapitan, kawaler Orderu Virtuti Militari (WP), instruktor III Drużyny Maciej Bardel, kawaler Orderu Virtuti Militari, pułkownik (WP), instruktor III Drużyny Władysław Chrząszczyński (WP), Eugeniusz Bardel (WP), drużynowy III Drużyny Wojciech Siedlecki (hallerczyk, potem w WP), drużynowy Jan Majewski (WP), Zdzisław Maćkowski, pułkownik, kawaler Orderu Virtuti Militari (WP), Leszek Niewiadomski.
W 4 pułku legionów służyli: drużynowy Kazimierz Parafiński, drużynowy Jan Ekielski (potem w Warszawie w 205 pp.).
W 201 pułku piechoty (Jaworzno) służyli: Tadeusz Surzycki, Tadeusz Wojciechowski, Eustachy Ekielski, Tadeusz Ulman, Dadlez, Spoliński, Juszczyk, Tarach, Chrzanowski, Władysław Żeleński, Daun, Zathey, Kazimierz Sembrat, Cybulski, Jan Parafiński, Józef Bugajski.
W innych formacjach Wojska Polskiego służyli: instruktor III Drużyny Stefan Kuta (Kaliński), Schäffer, Czesław Ulma, drużynowy III Drużyny, drużynowy Stanisław Sembrat, drużynowy Kazimierz Goliński, Jerzy Langrod, Stefan Świszczowski (w walkach o Lwów), Stefan Grzybowski, Kazimierz Braun, Marcin Bukowski (5 p. saperów), Marian Jaroszewski, Zygmunt Małachowski, Karol Pauli, Tadeusz Pieprzak, Kwiryn Pintowski, Władysław Jentys, Feliks Beaupré, Henryk Dawidowski.
W III powstaniu śląskim brali udział: drużynowy Jan Surzycki, ppor., sekretarz drużyny Jan Rejman, (Krzyż Powstańczy), szeregowy Józef Bugajski, kapral (Krzyż Powstańczy).
W legionach służyło 27 druhów, w Wojsku Polskim 68, w powstaniu śląskim 3.
Krzyż Virtuti Militari otrzymało 7 — zginęło 14 druhów.

II DZIESIĘCIOLECIE 1921—1931
Rozwój obozownictwa letniego i turystyki

Od lutego 1921 r. do września 1922 r. służbę drużynowego pełnił druh Jan Ekielski. Wobec ukonstytuowania się Związku Harcerstwa Polskiego „Trójka" zmieniła nazwę: z III Sokolej Drużyny Skautowej im. Kazimierza Pułaskiego na III Krakowską Drużynę Harcerską im. Kazimierza Pułaskiego.
Zmienia się nazwa, ale pozostaje żywa dawna tradycja, pamięć o trzeciakach-bohaterach i żarliwa wola służenia najofiarniej odrodzonej Ojczyźnie.
Drużynę prowadzi wypróbowany trzeciak, uczestnik walk o niepodległość Polski, Jan Ekielski. Gorący patriota, doskonały wychowawca, ukochany przez trzeciaków drużynowy, piękna postać w historii „Trójki", zamęczony w hitlerowskim obozie koncentracyjnym podczas II wojny światowej. Początkowo drużyna liczy 30 harcerzy, później liczba jej zwiększa się do 40, zorganizowanych w pięciu zastępach, z których naj-

lepsze były: „Bobry" i „Lisy". W drużynie zaznacza się żywy ruch wycieczkowy i energiczna praca zastępów. Drużyną interesuje się żywo i opiekuje nadzwyczaj serdecznie wielki przyjaciel młodzieży dyrektor III Gimnazjum Wiktor Pogorzelski. Z jego to inicjatywy powstaje w dniu 23 marca 1922 r. Koło Przyjaciół III Drużyny Harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego. Koło to położyło ogromne zasługi w dalszym rozwoju „Trójki" pracując owocnie aż do wybuchu II wojny światowej.
10 grudnia 1921 roku drużyna obchodzi uroczyście 10-lecie swego istnienia. Odbywa się piękne przedstawienie *Warszawianki* St. Wyspiańskiego, wieczornica harcerska, a dla upamiętnienia tego dnia drużyna funduje „cegiełkę" wawelską.
Drużyna wyjeżdża na swą pierwszą kolonię letnią do Zubrzycy Górnej na Orawę pod komendą drużynowego Jana Ekielskiego, a pod opieką prof. Ignacego Króla i kapelana drużyny ks. prof. Kazimierza Prażnowskiego. 20 harcerzy zorganizowano w dwa zastępy: „Kukułek" i „Kruków". Drużyna nawiązała najserdeczniejsze więzy przyjaźni z miejscową ludnością góralską, urządzając dla niej pierwsze polskie przedstawienie.
Niestety, studia nie pozwalają druhowi Janowi Ekielskiemu na dalsze prowadzenie drużyny. Po wakacjach przekazuje ją druhowi Janowi Szumowskiemu, który ją prowadzi od września do października 1922 r., z kolei przekazując ją druhowi Janowi Majewskiemu. Od listopada 1922 r. do czerwca 1923 r. znowu u steru „Trójki", jako drużynowy staje wypróbowany trzeciak Jan Majewski, były jej drużynowy z 1918 r., skaut z krwi i kości, uczestnik walk o niepodległość Polski. Drużyna się konsoliduje i zwiększa o zastęp „Wilków", który z czasem wchłania „Jelenie". Wysoki poziom pracy osiągają „Rysie", prowadzone przez druha Jana Ekielskiego, nieźle pracują „Wilki", „Orły" i „Lisy". Dzięki życzliwości dyr. W. Pogorzelskiego drużyna zyskuje piękną izbę harcerską. Drużyna zżywa się na licznych wycieczkach bądź to zastępów, bądź też całej drużyny. Pięknym przykładem może być zastęp „Rysi", który odbył w tym czasie 11 ćwiczeń i wycieczek. Zorganizowany przez naszych harcerzy zakład introligatorski spełnia doskonałą rolę: trzeciacy uczą się introligatorki i oprawą książek zdobywają fundusze. Część harcerzy uczy się również stolarki na warsztacie zakupionym przez Koło Przyjaciół, które nie szczędzi wysiłków, by trzeciakom zapewnić troskliwą opiekę w ciągu roku, a na wakacje — wyjazd na obóz. Kołu przewodniczy w tym czasie profesor UJ dr K. Rouppert, a z ramienia szkoły opiekuje się drużyną ogromnie zasłużony dla drużyny prof. dr J. Figna.
24 czerwca 1923 roku drużynę opuszcza wybitny trzeciak i doskonały drużynowy Jan Majewski, przekazując ją druhowi Zygmuntowi Ochabowi. W kilka dni później drużyna jedzie po raz drugi na swe harce wakacyjne, na swój pierwszy obóz pod namiotami, tym razem wspólnie z IV Drużyną. Obóz odbył się w Zawadzie koło Dębicy. Komendan-

tem obozu był Zbigniew Trylski, drużynowy „Czwórki", późniejszy naczelnik harcerzy i autor znakomitej pracy o obozownictwie harcerskim pt. *Obozy*. Obóz dobrze przygotowany i świetnie prowadzony udał się doskonale. Po wakacjach, we wrześniu 1923 r. druh Zygmunt Ochab przekazuje drużynę Eustachemu Ekielskiemu, skautowi z okresu pierwszego dziesięciolecia, uczestnikowi walk o niepodległość Polski. Niestety, druh Eustachy Ekielski natrafia na trudne warunki pracy w drużynie. Praca zawodowa względnie studia wyższe wyrywają z drużyny starych, doświadczonych harcerzy jak: Jan Majewski, Jan Ekielski, Jan Szumowski, Zygmunt Ochab, co wpływa niekorzystnie na pracę drużyny, osłabiając dotyczasowe jej tempo. Drużyna ma wówczas cztery zastępy: „Rysi", „Lisów", „Orłów" i „Jeleni".

Najlepiej pracują „Rysie" prowadzone przez druha Czesława Ochaba, zdobywając stopnie i sprawności. Drużyna pod kierunkiem drużynowego odbywa liczne wycieczki, nawiązując do dawnych chlubnych tradycji.

W czasie wakacji drużyna wyjeżdża ponownie na swój drugi z kolei obóz harcerski do Grodkowic koło Krakowa.

Pierwsze obozy „Trójki" wydają swoje owoce. Młode pokolenie trzeciaków, zahartowane w obozach i doświadczone w harcach, nadaje piętno pracy drużynie. Życie w zastępach płynie ożywionym nurtem, odbywane regularnie zbiórki drużyny są bardzo interesujące, ciekawe, pełne pogody harcerskiej. Drużyna i zastępy wiele w tym czasie wycieczkują.

Od września 1924 r. funkcję drużynowego obejmuje znowu druh Zygmunt Ochab. Zwiększająca się ilość członków drużyny zmusza jej kierownictwo do utworzenia II plutonu „Trójki" jako drużyny „Wilczków". Drużynowym jej zostaje druh Jerzy Szablowski. Jest to pierwsza drużyna „Wilczków" w Krakowie.

25 maja 1925 r. następuje zmiana drużynowego; ustępuje druh Ochab, drużynę obejmuje Jerzy Szablowski. Drużyna harcerska i wilczęca łączą się pod jednym kierownictwem. Stan drużyny z 24 wzrasta do 40 harcerzy, zorganizowanych w pięciu zastępach: „Niedźwiedzi" Grzegorza Groebla, „Bobrów" Jana Bugajskiego, „Orłów" Tadeusza Kuski, „Jeleni" Tadeusza Laski i „Wilczków" Witolda Zachorowskiego.

Wakacje spędza drużyna na 18-dniowym obozie wędrownym po Beskidzie Zachodnim i Spiszu pod kierownictwem drużynowego Jerzego Szablowskiego. Ten zasłużony drużynowy „Trójki" pełnił swe obowiązki do marca 1926 r. Wychowany w dobrej szkole harcerskiej druha Jana Ekielskiego zaszczepiał ideały i umiejętności harcerskie w swej pracy najpierw jako zastępowy, potem na stanowisku drużynowego „Wilcząt", a wreszcie jako drużynowy III Drużyny Harcerskiej i kierownik obozu wędrownego. Wynikiem jego pracy była konsolidacja drużyny, unormowanie pracy zastępów i drużyny, żywy ruch wycieczkowy i wychowanie zwartej gromady trzeciaków.

Po objęciu funkcji drużynowego przez Jana Bugajskiego (od marca 1926 r. do czerwca 1929 r.) w drużynie następuje reorganizacja: „Orły" obejmuje jako instruktor druh Szablowski, „Jelenie" druh Bolesław Kolpy, „Wilki" dzielą się między „Bobry" i „Orły".

Wakacje 1926 r. spędzają trzeciacy na podwójnym obozie: w lipcu na obozie stałym w Łącku nad Dunajcem, pod komendą druha Józefa Bugajskiego w sierpniu, pod kier. Jana Bugajskiego, na 2-tygodniowym obozie wędrownym po Beskidzie Limanowskim, Gorcach, Pieninach i Tatrach. Obozem stałym w sierpniu kierował Stanisław Bugajski. Obydwa obozy zorganizowane były z VIII Krakowską Drużyną Harcerską. Łącko było dobrą szkołą obozowania, harców, wędrownictwa i harcerskiego współżycia. Obozem opiekował się z ramienia szkoły prof. Józef Kret.

W roku szkolnym 1926/27 stan drużyny nie uległ większym zmianom. Dawne „Bobry" przemieniły się w „Żbiki" z Henkiem Mironiem jako zastępowym, „Niedźwiedzie" zaś wybierają Kubę Lubowieckiego jako zastępowego. Drużyna i zastępy wykazują żywą działalność.

W listopadzie odbyło się uroczyste oddanie hołdu śp. Janowi Surzyckiemu i złożenie wieńca na jego grobie. 29 listopada młodzi trzeciacy składają przyrzeczenie na Wawelu, w marcu Koło Przyjaciół wizytuje drużynę, wiosnę drużyna wita na Sowińcu, a Zielone Święta spędza na tradycyjnej trzydniowej wycieczce w Ojcowie. W czerwcu drużyna startuje w zawodach lekkoatletycznych hufca zdobywając wicemistrzostwo drużyn krakowskich. Drużyna bierze też udział w pogrzebie Juliusza Słowackiego.

Trzeba zaznaczyć, że w marcu 1927 roku powstaje przy „Trójce" drużyna „Wilczków" prowadzona przez druha Bolesława Kolpego. Daje to drużynie szerokie podstawy i równomierny dopływ przeszkolonego już elementu harcerskiego. W ciągu całego roku drużyna troskliwie przygotowuje się do obozu letniego, zwracając szczególną uwagę na uzupełnienie brakującego sprzętu obozowego.

Lipiec spędza drużyna na wspólnym obozie pod namiotami z VIII Krakowską Drużyną Harcerską w Nowosiółkach nad Zbruczem. Obóz prowadził drużynowy Jan Bugajski. Obozowisko trzeba było karczować wśród lasów i krzaków. Mimo przeciekających namiotów i trudnej dostawy żywności obóz tętnił prawdziwie harcerskim życiem i humorem. Drużyna utrzymywała żywy kontakt z żołnierzami KOP i miejscową ludnością — urządzono dla nich festyn z popisami i zawodami sportowymi. Na zakończenie obozu odbyła się 4-dniowa trudna, lecz piękna wycieczka w Gorgany i Czarnohorę. Mimo ciężkich warunków obóz był doskonałą szkołą harców, życia polowego i okazją do poznania ziem południowo-wschodnich oraz Karpat Wschodnich.

Po wakacjach 1927 roku praca idzie nadal dwoma torami: harcerskim i wilczęcym. „Wilczętom" przydzielono jako zastępowych Kazimierza Bugajskiego i Józefa Śliwę. Tempo pracy w obu drużynach żywe. Współ-

praca drużyny ze szkołą i Kołem Przyjaciół rozwija się jak najlepiej, toteż i wyniki tej pracy są bardzo dobre. Po zasłużonym prezesie Koła Przyjaciół inż. Janie Fiszerze objął przewodnictwo równie energiczny i pełen inicjatywy inż. Piotr Jurkiewicz. Liczne imprezy Koła Przyjaciół, bardzo aktywnego w tym okresie, pozwalają w dalszym ciągu wzbogacić inwentarz drużyny, uzupełnić bogatą bibliotekę, ujednolicić mundury i zebrać odpowiedni fundusz na obóz letni drużyny.

Drużyna dobrze przygotowała się do samodzielnego, reprezentacyjnego obozu nad polskim morzem. W lipcu 1928 roku drużyna rozbija wzorowy obóz harcerski na Polanie Redłowskiej koło Gdyni tuż nad morzem. Dzięki dużemu doświadczeniu obozowemu i harcerskiemu trzeciaków oraz doskonałemu wyposażeniu drużyny w sprzęt obozowy i namioty, obóz przedstawiał się doskonale. Niecodziennym wydarzeniem było odwiedzenie obozu przez prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i wpisanie się do kroniki drużyny.

Obozem z ramienia szkoły opiekuje się prof. Józef Kret, który ujęty prawdziwie harcerską atmosferą obozu, sam stał się później gorącym rzecznikiem harcerstwa i jego wybitnym instruktorem.

W roku szk. 1928/29 drużynę nadal prowadzi druh Jan Bugajski. Praca w tym roku idzie pod kątem przygotowań do zlotu narodowego, w którym drużyna zamierza wziąć udział.

Z powodu studiów i egzaminów druh Jan Bugajski ustępuje w czerwcu 1929 r. ze stanowiska drużynowego. Drużynę obejmuje druh Bolesław Kolpy. Plany zlotowe nie dochodzą do skutku. Drużyna organizuje obóz letni pod namiotami w Nowych Trokach koło Wilna. Obozem kieruje drużynowy Bolesław Kolpy, a zastępcą jego jest druh Jan Bugajski. Obóz rozbity nad pięknym Jeziorem Trockim udaje się doskonale.

Od grudnia 1929 r. do maja 1930 r. drużynowym jest Adam Launer, po nim zaś druh Michał Smagowicz (do października 1930 r.). Mimo trudności wynikłych ze zmian drużynowych udaje się drużynie zorganizować obóz pod namiotami w Węgierskiej Górce koło Żywca. Obóz prowadzi druh Stanisław Stanek, urozmaicając go licznymi grami terenowymi, wycieczkami, z których najpiękniejszą była na Baranią Górę i Pilsko. Obóz trwał 29 dni, uczestniczyło w nim 15 harcerzy.

W tym samym czasie odbywa się druga impreza drużyny, a to kolonia „Wilcząt" III Drużyny w Żegiestowie, którą prowadził drużynowy tej drużyny Kazimierz Ondraczek. Kolonia trwała przez 30 dni, wzięło w niej udział 11 „Wilczków".

Trzeba tu stwierdzić, że drużyna „Wilcząt" „Trójki", wznowiona po przerwie w marcu 1927 roku, prowadzona była wzorowo do roku 1929 przez druha Bolesława Kolpego, a po jego ustąpieniu i przejściu na stanowisko drużynowego III Drużyny Harcerskiej przez druha Tadrę. Po śmierci druha Tadry drużynę wilczęcą objął Kazimierz Ondraczek, który ją prowadził do roku 1932. Drużyna „Wilcząt" była doskonale

zorganizowana, miała swój odrębny inwentarz, bibliotekę, własną administrację, a nawet swój własny kącik w izbie harcerskiej.
W październiku 1930 r. przejmuje kierownictwo III Drużyny druh Jan Flis. Drużyna staje wtedy do konkursu śpiewu, zorganizowanego przez komendę hufca, zajmując w nim II miejsce.
W czasie wakacji drużyna wyjeżdża na obóz letni pod namiotami w Białym Dunajcu, który trwał 30 dni. W obozie wzięło udział 15 harcerzy. Z obozu zorganizowano piękną wycieczkę w Tatry. Kierownikiem obozu był drużynowy Jan Flis.
Niestety, już w październiku 1931 r. druh Jan Flis opuszcza drużynę przekazując ją swemu następcy.

Dorobek II dziesięciolecia

Burze dziejowe ucichły. Polska odzyskała niepodległość i orężem wywalczyła swe granice. 14 mogił bohaterskich trzeciaków znaczyło drogę do wolności. Pozostali wrócili, by kończyć studia i służyć Polsce. Weterani ruchu, dzielni trzeciacy: Jan Majewski i Jan Ekielski organizują drużynę i nadają jej kierunek na progu drugiego 10-lecia.
Tworzy się Związek Harcerstwa Polskiego — sokole drużyny skautowe przekształcają się na harcerskie. Przemianom tym ulega również III Krakowska Drużyna Harcerska.

Drugie dziesięciolecie nie wymaga od trzeciaków krwawych ofiar i bohaterskich poświęceń. Ojczyzna potrzebuje teraz zdrowych i dzielnych ludzi, o mocnych charakterach, ofiarnych i wytrzymałych w pokojowej pracy. Charaktery te mają się wykuwać na obozach, wycieczkach, na wędrowniczych szlakach. Polska rokrocznie pokrywa się dziesiątkami obozów harcerskich i wędrowniczych szlaków. W tej pracy nad młodym pokoleniem trzeciacy wysoko dzierżą sztandar swej ukochanej „Trójki".
Niezależnie od wycieczek organizowanych w ciągu roku, drużyna spędza wakacje na 12 obozach, w tym 8 obozach stałych pod namiotami, 2 koloniach i 2 obozach wędrownych. Na obozach tych przeżywa czar młodzieńczego życia 200 trzeciaków w ciągu 322 dni. W ciągu tych 10 lat przewędrowali oni kilkakrotnie Beskid Zachodni, Tatry, Pieniny, Spisz, Orawę, Karpaty Wschodnie, ziemie północno- i południowo-wschodnie, wybrzeże morskie, poznali szereg głównych polskich miast jak: Warszawę, Gdańsk, Gdynię, Tczew, Bydgoszcz, Poznań, Wilno, Białystok oraz wiele miasteczek i wsi. Oczy chłonęły piękno krajobrazów Tatr, Beskidów, Pienin, Karpat Wschodnich, wybrzeża morskiego, pojezierzy, jarów Podola, równin Wielkopolski czy Mazowsza. W sercach rodziła się głęboka, gorąca miłość Ojczyzny, a z poznawaniem kraju przywiązanie do ziemi ojczystej.

Wśród pól i lasów, w górach i na nizinach, nad morzem i nad jeziorami, na obozach, wędrówkach i harcach kształtowało się młode pokolenie trzeciaków, pokolenie ludzi zdrowych, silnych, zahartowanych, o mocnych charakterach i gorących sercach oddanych Ojczyźnie.
Dzieła tego dokonano w wielkim, szlachetnym i zbiorowym wysiłku. Uczestniczyli w nim nie tylko drużynowi, przyboczni, zastępowi i szara brać harcerska, ale również starsi a wypróbowani przyjaciele harcerstwa i młodzieży. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić szlachetną postać dyrektora Wiktora Pogorzelskiego. On stworzył Koło Przyjaciół III Drużyny i patronował mu do końca swej pracy na stanowisku dyrektora. Wszelkie przejawy pracy drużyny popierał najgoręcej, spieszył jej zawsze z radą i pomocą, był jej prawdziwym dobrym ojcem i przyjacielem. Niezaprzeczalnie wielki wkład w dzieło II dziesięciolecia III Drużyny wniosło Koło Przyjaciół. Rekrutowało się ono nie tylko z rodziców harcerzy, należało do niego i pomagało drużynie wielu ludzi dobrej woli, których nie sposób na tych kartach wymienić. Koło powstało w roku 1922 i pracowało przez cały okres nadzwyczaj ofiarnie i owocnie, otaczając drużynę najserdeczniejszą opieką i dostarczając jej środków materialnych na obozy letnie i wędrówki, na sprzęt i wyposażenie. Bez pomocy Koła Przyjaciół III Drużyna nie dokonałaby tego, co dzisiaj jest jej dumą i chlubą. Tym gorącym przyjaciołom „Trójki" należą się szczere słowa wdzięczności. Przewodzili im w tym okresie kolejno: prof. dr W. Szumowski, prof. dr St. Surzycki, inż. Jan Fischer, inż. P. Jurkiewicz i Józef Czacki.
Słowa wdzięczności należą się również opiekunom „Trójki": w latach 1921/22 prof. Ignacemu Królowi, a od roku 1922 prof. Józefowi Fignie. Byli oni uosobieniem ciągłości pracy w drużynie. Zmieniali się drużynowi i funkcyjni w drużynie, oni jednak pozostali w niej, by czuwać nad kierunkiem jej pracy i nad jej rozwojem.

III DZIESIĘCIOLECIE 1931—1939

Rozwój obozownictwa zimowego i wędrownego — 20-lecie III Drużyny

Praca w drużynie idzie dwoma torami: harcerskim pod kierunkiem druha Michała Smagowicza, drużynowego od listopada 1931 roku, i wilczęcym pod kierunkiem druha Kazimierza Ondraczka.
Lipiec 1932 r. harcerze spędzają na obozie stałym pod namiotami w Mucharzu, pod komendą druha Edwarda Bućki, „Wilczki" na kolonii wilczęcej w tej samej miejscowości pod kierunkiem druha Bolesława Meresa. Od września 1932 r. do lutego 1933 r. obowiązki drużynowego pełni Edward Bućko, a od lutego do października 1933 r. Władysław Piliński. Drużyna pod nowym kierownictwem konsoliduje się. Dru-

żynowemu pomagają w pracy Jakub Sobieski i Andrzej Kański jako przyboczni. Zastępy prowadzą: „Orłów" Andrzej Kański, „Wilków" Marek Sobieski, „Sępów" Michał Smagowicz, „Łazików" Edward Bućko, „Żubrów" Stanisław Patoń, „Rysi" Tadeusz Pustelnik. W kwietniu, po przejściu 20 zuchów z samodzielnej gromady zuchowej, drużyna liczy 71 harcerzy. Zastępy odbywają regularnie zbiórki (112 w ciągu roku), a drużyna zbiórki drużyny (10 w roku). Kwitnie również życie polowe drużyny.

W czasie wakacji spędzają trzeciacy 30 dni na obozie stałym pod namiotami w Suchej pod komendą druha W. Pilińskiego.

Drużyną w tym roku opiekuje się Koło Przyjaciół pod przewodnictwem inż. Józefa Czackiego. W okresie od września 1933 r. do grudnia 1934 r. prowadził drużynę druh Zdzisław Czajczyk, drużynowy pełen zapału i dobrej woli, główną uwagę poświęcając najmłodszym harcerzom, by ugruntować pracę od podstaw. W czasie ferii zimowych organizuje i prowadzi pierwszy zimowy obóz „Trójki" w Łętowni, dając początek obozownictwu zimowemu drużyny.

W lipcu prowadzi on obóz letni w Suchej. Wskutek złego stanu zdrowia druh Czajczyk ustępuje w grudniu 1934 roku, po nim zaś objął drużynę Stanisław Patoń. Zorganizował on w Kościelisku pod Zakopanem drugi obóz zimowy „Trójki", który prowadzi druh Michał Smagowicz. Następnym drużynowym był Kazimierz Bugajski (od lutego 1935 r. do listopada 1937 r.). Okres od roku 1931—1934 z wyjątkiem kadencji druha Pilińskiego jest okresem pewnego obniżenia lotu i trudności drużyny. Toteż nowy drużynowy stawia sobie za zadanie stworzenie dobrej, harcerskiej atmosfery w drużynie, podniesienie jej poziomu ideowego i technicznego, wyszkolenie zastępowych i przybocznych, rozwinięcie akcji wycieczek i obozów.

W czasie od lutego do czerwca 1935 r. drużynowy reorganizuje pracę w drużynie, odbywa częste rady i zbiórki drużyny, ożywia pracę zastępów. Drużyna często występuje na zewnątrz, bierze udział w różnych zawodach, uzyskując mistrzostwo w siatkówce drużyn krakowskich, wicemistrzostwo w ping-pongu, III miejsce w zawodach strzeleckich. Za swoje osiągnięcia zostaje „Trójka" drużyną sztandarową hufców krakowskich, a na zjeździe byłych skautów pełni obowiązki gospodarza na uroczystym ognisku, na którym spotyka się z byłymi trzeciakami z lat 1911—1920.

Wakacje spędza drużyna na obozie pod namiotami w Karwińskich Błotach nad morzem od 18. VI. do 19. VII. 1935 r. Treścią życia uczestników były zajęcia obozowe, ćwiczenia harcerskie, wycieczki. Obóz udał się doskonale, wytworzył właściwą atmosferę harcerską w drużynie, a przede wszystkim zaszczepił chęć do pracy i dynamizm organizacyjny. Obóz prowadził drużynowy Kazimierz Bugajski.

Tak przetworzona drużyna staje do pracy po wakacjach w roku szkolnym 1935/36. Wielkie ćwiczenia hufców krakowskich wciągają wszystkich w wir pracy. Stan drużyny we wrześniu 1935 r.: 56 harcerzy zorganizowanych w 5 zastępach: „Topielców", „Rysi", „Indian", „Jeleni" i „Jastrzębi". Praca idzie dobrze, zbiórki zastępów i drużyny odbywają się regularnie. Najlepiej pracują zastępy najstarsze: „Topielców" i „Rysi". Różne konkursy podnoszą obowiązkowość, karność i frekwencję. Ferie zimowe drużyna spędza na obozie zimowym w Witowie koło Zakopanego, co znowu korzystnie wpływa na podniesienie poziomu drużyny tak pod względem ideowym, jak technicznym. Obóz prowadził drużynowy Kazimierz Bugajski.

W okresie od stycznia do czerwca 1936 r. tempo pracy w drużynie nie słabnie. Drużyna zewnętrznie prezentuje się doskonale. Bierze udział w licznych imprezach i akcjach ogólnoharcerskich, zyskując uznanie władz harcerskich, a w dowód tego zostaje ponownie drużyną sztandarową hufców krakowskich.

Ferie letnie drużyna ponownie spędza nad morzem od 13. VI. do 15. VII. 1936 r. Obóz ten potwierdził wysoki poziom obozownictwa drużyny. Po wakacjach drużyna staje w roku szkolnym 1936/37 do harcerskiego wyścigu pracy na najwyższym szczeblu rozwoju (III) jako jedyna na tym poziomie drużyna w hufcu, a prawdopodobnie również i w Krakowie. Pracę w drużynie i jesienną kampanię wycieczek rozpoczęto tradycyjnymi ćwiczeniami polowymi. Obecność na nich wynosi 90% stanu drużyny. Zaciąg do drużyny przysparza jej 40 ludzi w 3 zastępach, co z dawnym stanem tworzy 10 zastępów: „Topielców" z VIII kl., „Rysi" z VII kl., „Lwów" z VII kl., „Indian" z IV (VI) kl., „Jastrzębi" z kl. III, „Jeleni" z kl. III, „Marabutów" z kl. III i IV, „Krokodyli" z kl. I, „Sokołów" z kl. I i „Świstaków"; razem 104 harcerzy. Drużyna przeprowadza cały szereg imprez, przeznaczając dochody na kupno namiotów. Zima zastaje drużynę w Skolem na obozie zimowym. Tam trzeciacy uczą się jeździć na nartach lub doskonalą technikę narciarską, starsi uczęszczają na kurs zastępowych, organizowany przez „Trójkę" dla tamtejszej drużyny, kończąc szereg prób na stopnie i sprawności.

Po powrocie z obozu zimowego drużyna i zastępy odbywają 25 wycieczek zimowych, co stawia drużynę na bardzo dobrym poziomie w porównaniu z innymi drużynami. Trzy zastępy „Trójki" otrzymują z naczelnictwa ZHP zaszczytne wyróżnienie: dyplomy „białych harców". W okresie wiosennym drużyna jest pochłonięta przygotowaniem 25-lecia drużyny i 15-lecia Koła Przyjaciół oraz uroczystości poświęcenia sztandaru ofiarowanego drużynie przez Koło Przyjaciół III Drużyny. Rok 1937, rok jubileuszowy, dał wspaniałe wyniki, co było ukoronowaniem konsekwentnej pracy lat 1935, 1936 i odpowiedniej polityki kadrowej. Do drużyny przyjmuje się tylko chłopców z klasy I w okresie

zaciągu jesiennego, by nie rozciągać procesu wyszkoleniowego i zżycia się zastępów.
Starszych chłopców przyjmuje się tylko całymi zastępami. Tak sformowały się „Lwy" — uczniowie VI klasy gimnazjalnej oraz „Marabuty" — uczniowie V klasy gimnazjalnej. Te utrudnienia w przyjmowaniu nowych członków powodują, że drużyna staje się jeszcze bardziej atrakcyjna. Harcerze są przez drużynę delegowani do kierowania poszczególnymi organizacjami szkolnymi, np. samorządem szkolnym lub Kołem Sportowym. Drużyna wywiera w ten sposób korzystny wpływ na życie organizacyjne w gimnazjum.
Drużyna liczy teraz 110 członków i 10 silnych zastępów, scementowanych paroletnią tradycją. „Topielcy" istnieją od r. 1932, „Rysie" od

25-lecie III Drużyny Harcerskiej. Siedzą w środku: ks. Meus, dyr. Wł. Rutkowski, prof. J. Figna, prof. J. Bugajski. W środku stoi drużynowy K. Bugajski (w okularach)

1933, „Jelenie" od 1934 r. Obozownictwo zastępów to specyficzna cecha „Trójki", możliwa tylko przy świetnym wyszkoleniu i zżyciu.
W roku 1937 odbyło się 16 obozów:
1. Obóz zimowy drużyny w Witowie od 27. XII. 1936 r. do 6. I. 1937 r. — komendant Kazimierz Bugajski.
2. Obóz zimowy zastępu „Topielców" w Witowie i Zakopanem od 7. I. 1937 do 13. I. 1937 r. — komendant Stanisław Patoń-Maciek.
3. Obóz zimowy „Topielców" na Hali Gąsienicowej w okresie wielkanocnym — komendant Bronisław Birnbaum.

4—11. Siedem obozów wędrownych (5-dniowych) zastępów „Rysi", „Lwów", „Jeleni", „Jastrzębi", „Marabutów", „Indian" w okresie przedwakacyjnym w okolicach Krakowa.
12. Stały obóz letni w Podretkuniszkach koło Dukszt — komendant Stanisław Patoń.
13. Pieszy obóz wędrowny na trasie Podretkuniszki — Dyneburg (Dźwińsk) — Dukszty.
14. Obóz wędrowny pieszy po Bracławszczyźnie.
15. Obóz żeglarski „Topielców" na skonstruowanych przez harcerzy żaglówkach po jeziorach Wileńszczyzny.
16. Obóz zimowy w Oporcu koło Ławocznego w Bieszczadach — komendant Witold Peszkowski.
Celem scementowania kadr kierowniczych i opanowania ogromnej masy harcerskiej wysłano na kurs zastępowych 10 harcerzy, przybocznych 8 harcerzy i drużynowych 6 harcerzy. Niezależnie od rozległej i żywej akcji letniej i bardzo mocnego zżycia w zastępach należy podkreślić silną i stale prowadzoną akcję zarobkową. Urządza się seanse kinowe, drukuje i sprzedaje kartki świąteczne, systematycznie prowadzi się akcję zbierania i sprzedaży odpadków, np. makulatury, żelaza, suszonych skórek pomarańczowych, cynfolii itp. Zastępy mają w swych kasach po 500—600 złotych, mimo stałych zakupów inwentarza, książek harcerskich, finansowania własnych obozów wędrownych. Akcja zarobkowa drużyny i zastępów obok wyników finansowych jest uwzględniona w pracy w drużynie jako element wychowawczy: uczy zaradności, pewności siebie, wynajdywania rozmaitych źródeł uczciwego zarobku, niezależności i mocniej jeszcze spaja zastępy, dając chłopcom dużo emocji. Harcerze „Trójki" są naprawdę dobrymi i zaradnymi gospodarzami, zdolnymi do pokonywania przeszkód.
Koło Przyjaciół urządza dla drużyny w podziemiach gimnazjum dużą i piękną izbę harcerską. Urządzenie wewnętrzne harcerze sami malują w jednolitym kolorze drużyny, „mamusie" zaś sprawiają specjalnie haftowane firanki o motywach harcerskich. Doskonały stół ping-pongowy, szachy i inne gry oraz wszystkie pisma harcerskie i młodzieżowe powodują, że izba staje się ulubionym miejscem spotkań towarzyskich, zresztą nie tylko harcerzy, ale i ich kolegów, a nierzadko rodziców. Zastępy i drużyna w pełni zaspokajają zainteresowania chłopca: chodzi się wspólnie do kina, teatru, na zabawy taneczne oraz organizuje się we własnym zakresie rozmaite imprezy rozrywkowe. W lutym 1937 r. odbyło się w Lasku Wolskim w ramach „białych harców" uroczyste przyrzeczenie harcerskie całego zastępu „Lwów" i „Marabutów".
Organizuje się spotkania w siatkówce, koszykówce, tenisie stołowym, szachach i strzelaniu. Już nie drużyny, ale i hufce harcerskie nie mogą „Trójce" sprostać. Szczególnie silny kontakt nawiązujemy z drużynami i hufcem podgórskim, podówczas mocno usportowionym. Specjalna dla

W środku siedzą dyr. Wł. Rutkowski i inż. E. Hołubowicz, stoją: pierwszy z lewej mgr K. Bugajski, drużynowy, pierwszy z prawej dr J. Figna, opiekun drużyny

naszej drużyny komisja prób i sprawności harcerskiej ma mnóstwo roboty. Chłopcy bardzo skrzętnie zdobywają stopnie i sprawności mimo równoczesnej bardzo surowej oceny przy ich przeprowadzaniu. Zastępowi dbają, by każdy harcerz miał stopień odpowiadający wiekowi, co najmniej po 5 sprawności muszą posiadać wywiadowcy.
W jesieni 1937 r. następuje zmiana na stanowisku drużynowego: ustępuje podharcmistrz Kazimierz Bugajski, a drużynę obejmuje po powrocie z wojska podharcmistrz Witold Paszkowski, jego wychowanek. Praca w drużynie nie doznaje żadnego zahamowania, idzie nadal całą parą. Po obozie zimowym w Oporcu, o którym wyżej wspomnieliśmy, drużyna organizuje bardzo ciekawy obóz letni w Podwilku. Był to obóz międzynarodowy. Uczestniczyły w nim 2 zastępy skautów estońskich oraz grupa

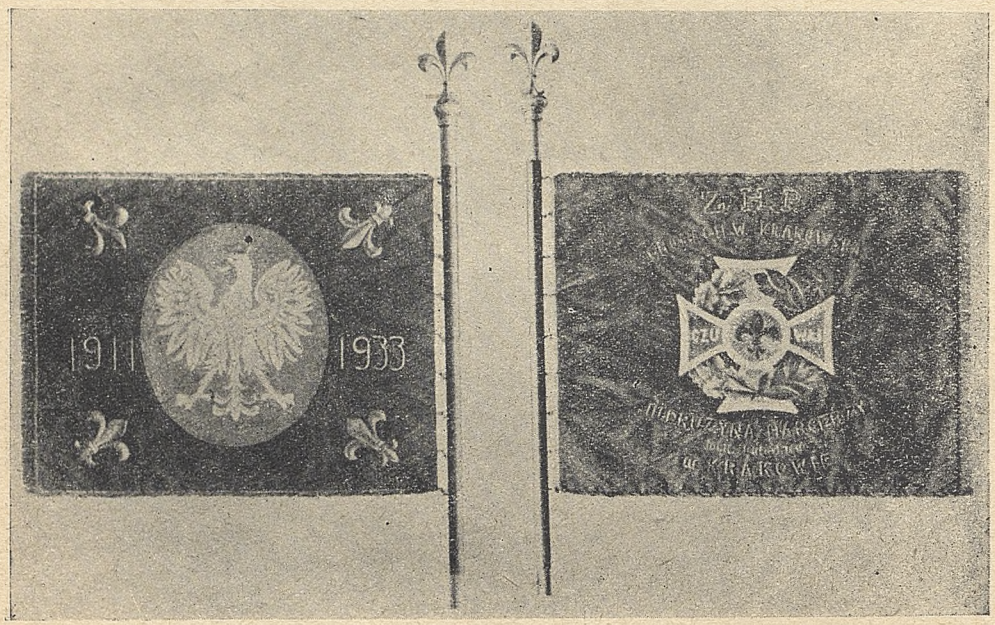

Sztandar III Drużyny

skautów słowackich; przyczyniło się to do wysokiego poziomu obozu i nawiązania serdecznego braterstwa skautowego.
Tradycji stało się zadość i w tym roku, po obozie lub w czasie jego trwania zastępy urządzają 3 własne obozy wędrowne po Spiszu, Orawie i Pieninach. Były to zastępy „Indian", „Jastrzębi" i „Łosi" z niektórymi „wolontariuszami" z innych zastępów. Przed obozem w Podwilku „Jelenie" urządziły obóz wędrowny pod kierunkiem Tadeusza Białeckiego.
W okresie jesiennym rozwija się silnie akcja świetlicowa, praca w zastępach oraz intensywne zbieranie funduszów.

Zima 1938/39 r. zastaje drużynę na obozie w Łupkowie.

W marcu 1939 r. drużynę obejmuje Bronisław Birnbaum, doświadczony i wierny trzeciak, długoletni zastępowy „Topielców", etatowy inwentarzowy i gospodarz każdego obozu od roku 1937 do 1939.

Praca stoi nadal na wysokim poziomie, do czego przyczynia się bardzo umiejętne podejście druha Protazego Birnbauma. Zastępy organizują samodzielne wędrówki, „Krokodyle" występują na arenę dziejów drużyny własną wędrówką kolarską po Podkarpaciu, trwającą 10 dni, pod kierownictwem Aleksandra Hołubowicza. Obóz letni urządzono nad Jeziorem Augustowskim, potem odbyły się tradycyjne obozy wędrowne zastępów.

Po wakacjach drużyna nie podjęła już normalnej pracy: przeszkodził jej wybuch wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 r.

DOROBEK III DZIESIĘCIOLECIA DRUŻYNY (1931—1939)

III dziesięciolecie, przerwane wojną w roku 1939, jest chlubną kartą w życiu drużyny. Wprawdzie w pierwszych latach tego okresu lot drużyny nie jest jeszcze wysoki, ale są oznaki przyszłego rozkwitu. Kwitnie drużyna zuchowa (dawniej „wilczęca"). Osiąga ona wysoki poziom pracy, zdobywa się nawet na samodzielne kolonie w Żegiestowie i Mucharzu. Drużyna walczy o poziom, szkoli swych wychowanków na kursach drużynowych, przybocznych i zastępowych. Organizuje pierwsze obozy zimowe, które potem staną się zasadą pracy drużyny w zimie. Przełom następuje po objęciu drużyny przez Kazimierza Bugajskiego, starego trzeciaka i doświadczonego harcerza i instruktora. Drużyna cementuje się wyjątkowo i osiąga na uroczystość 25-lecia „Trójki" w roku 1937 najwyższy poziom pracy harcerskiej. Dowodem tego niech będzie liczba 104 harcerzy w drużynie, zorganizowanych w 10 zastępach, nadzwyczaj ożywiona akcja wycieczek letnich i zimowych, bogaty inwentarz obozowy, doskonałe umundurowanie i wyekwipowanie harcerzy, obozy letnie i zimowe na wysokim poziomie, a przede wszystkim entuzjazm wędrownictwa: 8 obozów wędrownych zastępów w czasie jednych ferii letnich, prócz normalnego obozu stałego. Czcząc 25-lecie swej drużyny trzeciacy udowodnili, że są godni spuścizny swych poprzedników, godni sztandaru, który na 25-lecie otrzymali od Koła Przyjaciół Harcerzy III Drużyny. Jak trwałe musiały być podstawy tego okresu pracy, świadczy fakt, że tempo pracy drużyny ani na chwilę nie słabnie aż do roku 1939. Drużyna potrafiła zorganizować i przeprowadzić w okresie 8 lat (1932—1939) 31 różnych obozów w czasie 387 dni dla 554 harcerzy. Pokolenie trzeciaków tego okresu weszło w walkę z najeźdźcą hitlerowskim, ono reaktywowało drużynę w roku 1945 i prowadziło ją do roku 1949.

OKRES OD ROKU 1939—1958

Na wstępie trzeba stwierdzić, że okres od roku 1939 do 1945 potraktowany tu jest fragmentarycznie. W ujęciu obecnym są poważne luki, które trzeba będzie jeszcze wypełnić, by dać pełny obraz udziału trzeciaków w walkach o wolność Ojczyzny.
Okres 1945—1949 przedstawiony jest wiernie na podstawie relacji ówczesnych drużynowych i harcerzy „Trójki".
Rozwiązanie ZHP w 1949 roku, a tym samym drużyny, pochłania jej wieloletni majątek, archiwum, kroniki, bibliotekę, fotografie i sztandar. Drużyna ponosi niepowetowane straty. Faktycznie w czasie od r. 1950 do 1956 drużyna nie istnieje.
Wrzesień 1956 r. przynosi odrodzenie ZHP, a tym samym odrodzenie III Krakowskiej Drużyny Harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego przy tym samym zakładzie szkolnym, przy którym została założona w roku 1911. Materialnie drużyna rozpoczyna od podstaw, ideowo wiąże się z „Trójką" poprzednich dziesięcioleci, a zwłaszcza w tym, co dla trzeciaków było najdroższe — w służbie dla Polski.

WRZESIEŃ 1939, OKUPACJA, UDZIAŁ W WALKACH PODZIEMIA, STRATY

Kampania roku 1939 porywa pierwszych trzeciaków. Zginął pod Tomaszowem Lubelskim po przebyciu całej kampanii Bronisław Birnbaum, ostatni drużynowy, oraz b. trzeciak Zbigniew Ganszer.
Padli na polu walki w akcji podziemnej: Jerzy Paluch i Jerzy Beaupré, pod Monte Cassino Jan Tchórzewski, pod Ankoną Stanisław Targosz,

Grób Jana Tchórzewskiego na cmentarzu poległych pod Monte Cassino.

Witold Peszkowski przy próbie przejścia przez Węgry do Francji, Marek Sobieski, Stanisław Wacławik, Stanisław Szeliga.
Bracia Jan i Tadeusz Wilkoszowie zostali rozstrzelani podczas egzekucji przy ul. Lubicz w Krakowie, m. in. za przechowywanie sztandaru III Drużyny.

W więzieniach zginęli: Stanisław Patoń na Pawiaku w Warszawie, Aleksander Bugajski na Montelupich w Krakowie.
Śmierć męczeńską w hitlerowskich obozach koncentracyjnych ponieśli: w Oświęcimiu — Jan Ekielski, najstarszy czynny trzeciak Jan Wojnarowski, Zdzisław Langer, Stefan Lubowiecki, Kazimierz Ondraszek, Jan Gaweł, Edward Ryś; w Mathausen — Kazimierz Mazanek. Prócz wyżej wymienionych, w II wojnie światowej polegli harcerze: Witold Hoffman, Tadeusz Lęcznar, Kazimierz Matucha, Zbigniew Marszałek, Wiesław Sztrumf, Stanisław Wacławik i Zbigniew Ziemnowicz. Miejsce i okoliczności ich śmierci nieznane.

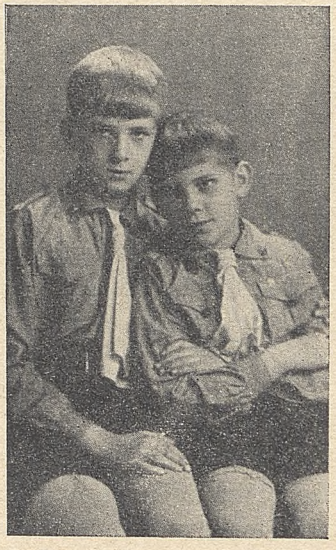

Bracia Jan i Tadeusz Wilkoszowie — rozstrzelani przez hitlerowców w r. 1943 przy ul. Lubicz w Krakowie

W czasie okupacji drużyna walczy w ramach ZOR, w Szarych Szeregach, w AK, zresztą wszystkie te grupy znalazły się w końcu w AK. Grupa AK upamiętniła się w Krakowie wydaniem i kolportażem „specjalnego" numeru *Gońca Krakowskiego*, napadem na KKO powiatu krakowskiego. Szereg trzeciaków przebywało w obozach jeńców, prowadząc tam intensywną robotę konspiracyjną.

Odrodzenie drużyny w roku 1945 i jej praca od 1945 do 1949 roku

Mimo dużych strat, jakie poniosła drużyna tak w kampanii roku 1939, jak i w walce poza granicami kraju oraz w czasie okupacji, wyzwolenie Polski mobilizuje trzeciaków do dalszej pracy harcerskiej.
Pierwszy obóz harcerski na terenie części wyzwolonej organizuje już w grudniu 1944 r. Kazimierz Bugajski, o 15 km od frontu, w Węglówce pod Krosnem, uprzednio powoławszy do życia w listopadzie 1944 r. hufiec krośnieński. Kadra z lat 1937—1939 reaktywuje „Trójkę". Szczęsny Ziobrowski, Andrzej Zembaczyński, Bogusław Rybski, Zbigniew Leśniak,

Zbigniew Mazur, Aleksander Hołubowicz stają w pierwszym szeregu. Powstają dwa plutony, razem 200 ludzi, jednym kieruje Bogusław Rybski, drugim Andrzej Zembaczyńsi, tworzy się gromada zuchów, którym przewodzi Krystyna Góral. Komendantem całości jest Szczęsny Ziobrowski. Specjalną opieką otacza drużynę dr Wiśniewski nie szczędząc trudów i ofiar. Drużyna nawiązuje do starych tradycji, w kwietniu 1945 r. odbywa się pierwsza wycieczka drużyny do Podgórek, zaś w maju trzydniowa do Ojcowa. Trzecia Drużyna zaczyna znów „łazić". Od 2 do 24 sierpnia 1945 r. odbywa się pierwszy po wojnie obóz drużyny w Ojcowie na Złotej Górze. Po obozie Szczęsny Ziobrowski prowadzi obóz wędrowny w okolicach Krakowa w okresie dziesięciu dni dla 9 uczestników. Powstaje po obozie szczep III Drużyny, na którego czele staje Zbigniew Leśniak, są mianowani pierwsi podharcmistrze: Bogusław Rybski, Zbigniew Leśniak, Szczęsny Ziobrowski, Włodzimierz Borkowski, Stanisław Zembaczyński.

Szczep III Drużyny obejmuje następujące plutony: I pluton pod kierownictwem Bogusława Rybskiego, II Szczęsnego Ziobrowskiego, III Andrzeja Zembaczyńskiego. Wodzem zuchowym jest Krystyna Góral.

Dnia 21 października 1945 r. nastąpiło otwarcie pięknej świetlicy drużyny na parterze III Gimnazjum. Stało się to możliwe dzięki poważnej pomocy finansowej dra Wiśniewskiego.

Opiekę nad drużyną z ramienia dyrekcji gimnazjum obejmuje prof. L. Skoczylas.

Drużyna organizuje pod kierownictwem Szczęsnego Ziobrowskiego i Włodzimierza Borkowskiego teatr kukiełek, który daje spory dochód. Obóz zimowy odbywa się w Suchej pod kierownictwem Bogusława Rybskiego. Celem opanowania trudności kadrowych 200-osobowej drużyny Szczęsny Ziobrowski na tymże obozie prowadzi kurs zastępowych. Obóz ten, jak i kurs zastępowych, skrystalizował nieco oblicze drużyny; odpada szereg elementów przypadkowych lub niepożądanych. Praca z zastępami nabiera właściwego kierunku, a poziom jej, aczkolwiek niski, stopniowo, ale wyraźnie się podnosi. Okres zimowy drużyna poświęca na gromadzenie rozproszonego inwentarza i zakup nowego, zbiera się skrzętnie wszystkie materiały archiwalne: kroniki, księgi drużyny itp. „Trójka odzyskuje swój sztandar znaleziony w lokalu gestapo przy ul. Pomorskiej. Drużynę jednak trapią częste zmiany personalne w kadrze, jak i ogromna płynność członków drużyny. Mimo to organizuje się w Węgierskiej Górce dwa obozy w okresie od 6. VII. 1946 r. do 1. VIII. 1946 r.: 1. stały, pod namiotami, prowadzony przez Zbigniewa Leśniaka, uczestników 30; 2. kurs zastępowych prowadzony przez Szczęsnego Ziobrowskiego dla 10 uczestników. Z obozu stałego wychodzą dwa obozy wędrowne na okres 5 dni, uczestników na pierwszym obozie wędrownym było 15, a na drugim 9. Na przełomie roku 1946—1947 w okresie od 27. XII. 1946 r. do 7. I. 1947 r. odbył się obóz zimowy w Zwardoniu pod komendą An-

drzeja Zembaczyńskiego. „Białe harce" na tym obozie uprawiało 5 zastępów: „Żbiki", „Jastrzębie", „Indianie", „Puszczanie", „Wilki".
Po powrocie z obozu zimowego drużyna organizuje w lutym 1947 r. kurs pożarniczy pod komendą kpt. Feliksa, przy czym zastęp „Żbików" obrał specjalizację pożarniczo-pionierską. Zastępy coraz lepiej pracują, podnosi się stopniowo wyrobienie ideowe, nie osiągając jednak jeszcze zbyt wysokiego poziomu. Zastępy niezależnie od pory roku stale są na wycieczkach. Z dużymi trudnościami przygotowuje się obóz letni, który odbył się w okresie od 8 do 28 lipca 1947 r. w Ostródzie. Komendantem obozu był Zbigniew Leśniak, zastępcą Bogusław Rybski, liczba uczestników wynosiła 30.
Szereg obozów letnich i zimowych, konsekwentne szkolenie zastępowych oraz wędrownictwo ostatecznie konsolidują drużynę. Z masówką zerwano. Szczep rozpada się. Tworzy się jedna drużyna, którą obejmuje Szczęsny Ziobrowski. Drużyna ma własne, nowo wychowane kadry, zdolne do pokierowania losami drużyny. Starsi trzeciacy wobec powyższego stanu przechodzą do pracy w komendach hufców i chorągwi. Nie ginie dorobek teatru kukiełek, którego poziom jest teraz bardzo wysoki. Same kukiełki oraz dekoracja szopki oparte są na projektach profesora Akademii Sztuk Pięknych Alojzego Siwieckiego, który oprócz tego osobiście, zawsze bezinteresownie pomagał przy wykonaniu lalek i dekoracji. Teksty i melodie sztuki *Krak* były własnej kompozycji Włodzimierza Borkowskiego i Szczęsnego Ziobrowskiego. Teatrzyk ten daje szereg występów przysparzając drużynie poważnych dochodów. Obok teatrzyku Wł. Borkowski organizuje chór chłopięcy, który drużynę rzeczywiście rozśpiewał. Uzyskuje on pierwsze miejsce w śpiewaczych eliminacjach hufców krakowskich. Zorganizowano zimowisko w okresie od 27 grudnia 1957 r. do 5 stycznia 1948 r. w Szczyrku dla 20 uczestników pod komendą Andrzeja Zembaczyńskiego. Przy obozie Szczęsny Ziobrowski prowadzi kurs drużynowych IV Hufca w Krakowie, jako pracę drużyny dla hufca, co świadczy o poziomie drużyny i zaufaniu władz do „Trójki". W roku 1948 drużyna osiąga już wysoki poziom ideowy i techniczny. Zastępy pracują teraz samodzielnie i dobrze. Wycieczkowanie weszło w nałóg: buduje się kajaki, myśli o żaglówkach. Kwatermistrze przygotowują teren obozu w Rajgrodzie. Teatr kukiełek zdobywa dochody dla drużyny. Drużyna nawiązuje do tradycji sportowych, tworzy się specjalny zespół sportowy o własnych emblematach i kostiumach. Odbywa się szereg spotkań sportowych z innymi drużynami, z dużymi sukcesami sportowców „Trójki". W planach obozowych następuje wielki i ważny zwrot spowodowany wizytą skautów czeskich. Rodzi się myśl wyjazdu na obóz wędrowny do CSR z teatrem kukiełek. Po zatwierdzeniu tych planów przez Komendę chorągwi i hufca „Orły" i „Jastrzębie" w liczbie 22 osób z druhem Ziobrowskim na czele rozpoczynają 16 lipca 1948 r. pierwszy obóz wędrowny za granicą na trasie: Cieszyn, Morawska Ostrawa, Demianowskie

Jaskinie, Praga, Jelenia Góra, Wrocław. Największy sukces osiąga drużyna występując 22 lipca w ambasadzie polskiej w Pradze, gdzie dała koncert piosenek harcerskich i partyzanckich, który zyskał ogromne uznanie tak Polaków, jak i Czechów. Reszta drużyny w liczbie 10 osób przebywa na koncentracji hufca.

Bezpośrednio po sukcesach letnich spotyka drużynę ciężki cios. W ZHP zostaje przyjęta zasada przynależności młodzieży tylko do lat 13. Drużyna musi zerwać nieprzerwany od 37 lat kontakt z Gimnazjum im. J. Sobieskiego. Zostaje przydzielona do szkoły podstawowej przy ul. Kazimierza Wielkiego. Otrzymuje numerację 103, drużynowym zostaje druh Jerzy Gomułka. Teren szkoły jednak jest już przygotowany, albowiem druh Oleksy jeszcze na początku roku 1948 organizuje z polecenia drużyny gromadę zuchów, która staje się podstawą nowej 103 Drużyny. W roku 1949 praca jeszcze idzie dawnym rozpędem pod kierownictwem Jerzego Gomułki. W lecie drużyna przebywa na obozie letnim w Zubrzycy Górnej: tak więc pierwszy w dziejach III Drużyny i ostatni jej obóz odbył się w Zubrzycy Górnej. W roku 1949 przestaje istnieć Związek Harcerstwa Polskiego, zamiast którego powstaje Organizacja Harcerska. „Trójka" jako Drużyna Harcerska Nr 103 prowadzi nadal robotę, ale w ramach i na zasadach nowej organizacji. W tym stanie rzeczy przetrwała do roku 1956.

W listopadzie 1956 r. III Drużyna wraca ponownie do II Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego.

REAKTYWOWANIE III DRUŻYNY I PRACA JEJ OD 1956 DO 1958 ROKU

W listopadzie 1956 roku III Krakowska Drużyna Harcerska im. Kazimierza Pułaskiego odradza się i wraca znowu w stare mury swego macierzystego gniazda: II Liceum, dawnego III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego. Drużynowym zostaje Marek Eminowicz, który z pomocą przybocznego druha M. Strzeszewskiego zorganizował zastępy: „Łazików", „Wilków" i „Szpaków". W pierwszej fazie zastępy pracują na poziomie młodzików. W lutym 1957 roku „Łaziki" przestają istnieć jako zastęp kadrowy, a prócz „Wilków" i „Szpaków" powstają dwa dalsze zastępy: „Mułów" i „Czaszek".

W marcu drużyna odnawia swą izbę harcerską. W kwietniu odbywa się pierwsze po przerwie przyrzeczenie harcerskie, a drużyna rozpoczyna pracę opartą na grach polowych, poznanych na kursie zastępowych hufca „Zwierzyniec".

Drużyna nawiązuje do dawnych tradycji „Trójki", odbywając szereg wycieczek drużyny: do Lasku Wolskiego, do Tyńca, Tenczynka, Wierzchowia i po dolinach jurajskich. Na szlaki wycieczkowe wyruszają również zastępy.

W lipcu drużyna odbywa obóz stały pod namiotami w Krościenku, w oparciu o szkolną kolonię letnią. Obozem kieruje druh Marek Marski, obóźnym jest druh Wojciech Biedrzycki. W sierpniu W. Biedrzycki i Adam Bizerski odbywają kurs drużynowych. W roku szkolnym 1956/57 opiekuje się drużyną prof. dr K. Zając.

We wrześniu 1957 roku następuje zmiana drużynowego. Ustępuje pierwszy po przerwie drużynowy Marek Eminowicz, drużynę obejmuje młody jej wychowanek Wojciech Biedrzycki.

Nowy zaciąg we wrześniu zasila szeregi „Trójki". Drużyna liczy 60 harcerzy w 2 plutonach i 7 zastępach. Pluton I prowadzi druh Adam Bizerski, pluton II druh Wojciech Czyż. Zastępy prowadzą: „Szpaków" Władysław Zieliński, „Indian" Andrzej Bogucki, „Wyjców" Szczepan Reczek, „Czaszki" Przemysław Gilewski, „Apostołów" Wojciech Czyż, „Orłów" Al. Litewka, „Wilków" Andrzej Rataj.

W listopadzie drużyna pełni wartę honorową przy grobach bohaterów poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą. We wrześniu drużyna harcuje w Krzywaczce na dwudniowej wycieczce, a w listopadzie na Leskowcu. Ferie zimowe 12 trzeciaków spędza na kursach i zimowiskach hufca.

W lutym „Szpaki" likwidują się, zasilając kadrowo inne słabsze drużyny harcerskie.

W lutym 1958 roku powstaje w drużynie klub radiowy, a w stadium organizacji znajduje się drużyna zuchowa. W marcu drużyna przeprowadza ciekawy bieg harcerski na młodzika i ćwika, podczas dwudniowej wycieczki w okolice Krakowa, w której wzięło udział 20 harcerzy.

Trzeciacy zabiegają pilnie o sprzęt. Z piwnic szkolnych wydobyli 6 namiotów 12-osobowych dawnej „Trójki", zakupili sprzęt pionierski, obecnie planują kupno sprzętu kuchennego i namiotu na 25 osób. Izba harcerska ma skromne umeblowanie, a zastępy swe biblioteczki.

Od listopada 1957 roku działa przy III Drużynie Koło Przyjaciół Harcerzy z doc. drem Janem Starzykiem jako prezesem na czele. Koło planuje wydatną pomoc drużynie w okresie jubileuszu szkoły oraz w przygotowaniu akcji obozowej. Drużyną opiekuje się z ramienia szkoły prof. mgr Ludwik Dużyk. Żywą i serdeczną troską otacza drużynę dyrektor II Liceum mgr Stefan Walentoski, nie szczędząc rad, wskazówek i pomocy w jej poczynaniach.

Odrodzona „Trójka" żyje i pracuje. Założyli ją po przerwie, zorganizowali i stali się zaczynem nowej „Trójki" studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego: Marek Eminowicz, M. Starzewski i Zdzisław Marski. Dziś prowadzą ją już wychowankowie wskrzeszonej „Trójki": W. Biedrzycki, W. Czyż, A. Bizerski.

III Drużyna Harcerska im. K. Pułaskiego (1958 r.). W środku: mgr J. Bugajski, dyr. S. Walentoski, mjr J. Rejman, dr J. Starzyk i drużynowy druh W. Biedrzycki. Na skrzydłach z lewej strony dr J. Wroński, z prawej mgr L. Dużyk

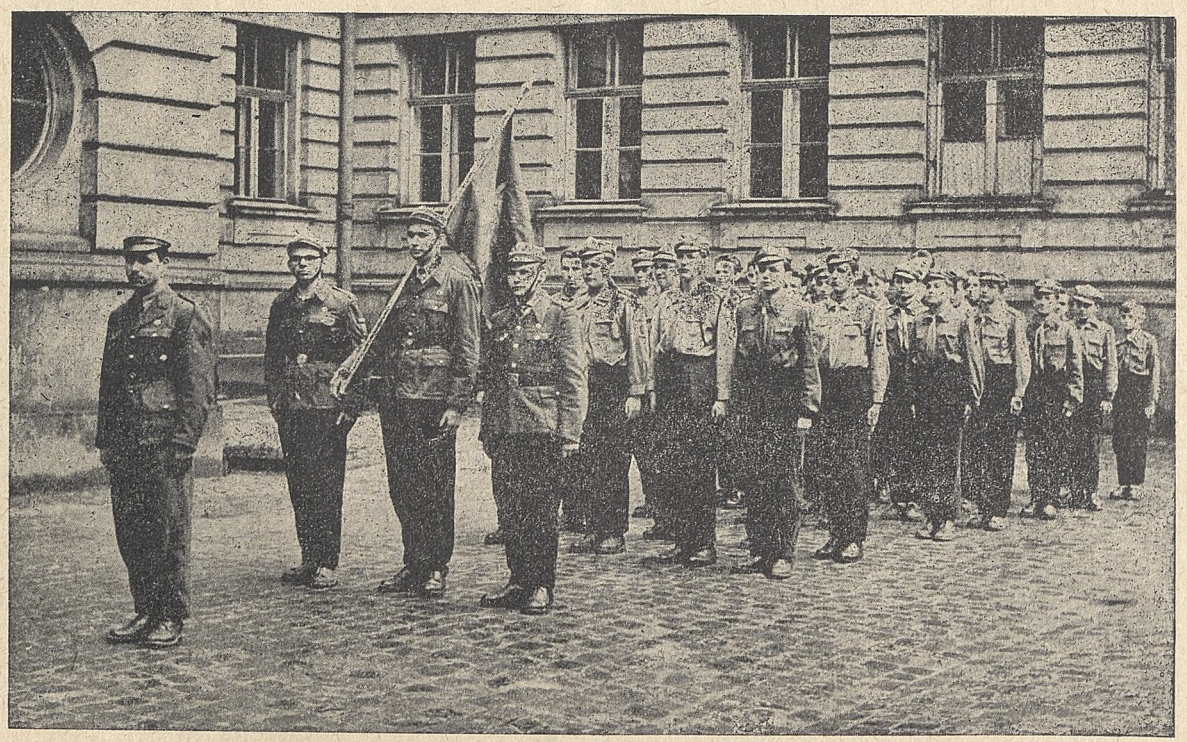

III Drużyna Harcerska im. K. Pułaskiego (1958)

Trzeciacy! Za wami prawie 50 lat porywającej pracy Waszych poprzedników — braci trzeciaków. Przed Wami — jasna droga wskazana przez prawo i przyrzeczenie: nieugiętej pracy nad sobą dla dobra ukochanej Ojczyzny. Nieście wysoko sztandar „Trójki", jak przystało na prawdziwego harcerza-trzeciaka, Polaka i patriotę!

PRACA KOŁA PRZYJACIÓŁ III DRUŻYNY HARCERZY

Drużyna harcerska to młodzież zapalona, rwąca się do lotu, pełna inicjatywy i pomysłów, ale często niedoświadczona i potrzebująca rady, pomocy i opieki. Taką pomoc i opiekę zapewniło drużynie Koło Przyjaciół Harcerzy III Drużyny. Zorganizowane w roku 1922 z inicjatywy ówczesnego dyrektora szkoły Wiktora Pogorzelskiego, działało bez przerwy do wybuchu II wojny światowej. W okresie 17 lat jego działalności przewinęło się poprzez szeregi Koła Przyjaciół III Drużyny bardzo wielu ofiarnych i całym sercem oddanych młodzieży ludzi. Byli to przeważnie rodzice harcerzy, ale byli również ludzie nie związani ze szkołą, których jedynym motywem pracy było dobro młodzieży polskiej. Dziś z perspektywy lat widzi się ogrom pracy włożonej przez Koło Przyjaciół. Nie szczędzono wysiłku, trudu, zabiegów, starań — byle zapewnić drużynie środki finansowe, sprzęt wycieczkowy i obozowy, książki, mundury, namioty itp. Ale pomoc ta nie ograniczała się tylko do opieki materialnej. Darzono drużynę stałą opieką i nieustanną życzliwością. Wszelkie sukcesy „Trójki" były dumą Koła Przyjaciół, obniżenie lotu i załamania drużyny były jego najserdeczniejszą troską. Tę życzliwość, troskę i opiekę odczuwało się na każdym kroku i w każdym etapie rozwoju drużyny. Dziś wiemy, że nasze dzieło i nasze osiągnięcia są w dużej mierze dziełem wiernych, oddanych, ofiarnych i życzliwych trzeciakom przyjaciół. Niech te słowa będą dla nich i ich pracy wyrazem hołdu i wdzięczności wszystkich trzeciaków, którym nigdy serca i życzliwości nie szczędzili.

Dla całości obrazu podajemy krótki rys pracy Koła Przyjaciół III Drużyny im. Kazimierza Pułaskiego w Krakowie. Koło zawiązało się 23 marca 1922 roku. W roku 1922 przewodniczy Kołu prof. dr W. Szumowski. Koło uzyskuje dla drużyny izbę harcerską, zakupuje warsztat introligatorski dla drużyny, aby uczcić pamięć b. drużynowego III Drużyny Jana Surzyckiego, który padł w walkach o Śląsk. Koło pomaga w zorganizowaniu pierwszego obozu drużyny w Zubrzycy Górnej oraz w wysłaniu kilku harcerzy na kurs instruktorski.

W roku 1923 kieruje Kołem prof. dr K. Rouppert. Koło zakupuje dla drużyny warsztat stolarski, organizuje kurs wyrobu nart i kurs narciarski pod kierunkiem prof. Króla, pomaga w zorganizowaniu obozu letniego w Zawadzie koło Dębicy.

W latach 1924—1926 prowadzi Koło prof. dr Stefan Surzycki. Koło organizuje kilka imprez dochodowych, w tym wycieczkę statkiem do Niepołomic, pomaga w zorganizowaniu obozu letniego w Grodkowicach (1924), obozu wędrownego po Beskidach Zachodnich i Spiszu (1925), obozu stałego w Łącku i wędrownego po Gorcach, Pieninach i Tatrach (1926).

W roku 1927 przewodniczący Koła był inż. Jan Fischer. Akcja dochodowa Koła opiera się na organizowaniu masowych wycieczek szkolnych do Wieliczki, Miękini, Czerny, Częstochowy. Z uzyskanych funduszów Koło subwencjonuje obóz letni w Nowosiółkach nad Zbruczem (1927). W latach 1928—1929 Koło prowadzi inż. Piotr Jurkiewicz. Szereg imprez dochodowych, jak festyn, loteria, wycieczki, przysparza Kołu funduszów, z których zakupuje dla drużyny inwentarz obozowy, kompletuje bibliotekę drużyny, funduje marmurową tablicę pamiątkową dla uczczenia poległych uczniów i harcerzy III Drużyny i II Gimnazjum, subwencjonuje obóz letni w Redłowie nad morzem (1928) i obóz letni w Trokach na Wileńszczyźnie (1929). Ponadto Koło prowadzi szeroką akcję odczytową o harcerstwie i wysyła kilku harcerzy na kurs instruktorski.

W latach 1930—1933 Kołem kieruje inż. Józef Czacki. Znowu szeroka akcja imprez dochodowych umożliwia Kołu pomoc finansową w zorganizowaniu kilku obozów i kolonii, a to obozu letniego w Węgierskiej Górce (1930), obozu w Białym Dunajcu i kolonii wilczęcej w Żegiestowie (1931), obozu harcerskiego i kolonii wilczęcej w Mucharzu (1932). Ponadto Koło subwencjonowało wyjazd kilku trzeciaków na zlot słowiański w Pradze oraz udzieliło pomocy na zakup mundurów.

W roku 1933 i 1934 Koło prowadzi adwokat Stanisław Łukaczyński. Rewia wiosenna, wycieczka statkiem do Bielan, wyświetlanie filmów w szkole — dostarczają funduszów na subwencjonowanie obozu drużyny: letniego w Suchej (1933), zimowego w Łętowni (1933/34), obozu pod szałasami w Suchej (1934) i obozu zimowego w Kościelisku (1934/35). Koło ponadto na swój koszt wysłało jednego harcerza na kurs drużynowych oraz opracowało projekt sztandaru drużyny i zakupiło go.

W latach 1935—1939 przewodniczącym był inż. Eustachy Hołubowicz. Koło w dalszym ciągu spieszy z wydatną pomocą drużynie. Subwencjonuje szereg obozów drużyny, jak w Karwi nad morzem (1935), zimowy obóz w Witowie (1935/36), obóz letni w Karwieńskich Błotach nad morzem (1936) i obóz zimowy w Skolem (1936/37). Koło przyczynia się do uzyskania dla drużyny izby harcerskiej i jej urządzenia, organizuje szereg odczytów propagandowych o harcerstwie, zakupuje sztandar drużyny, wydaje kartki z podobizną sztandaru, pomaga drużynie w wydaniu i rozsprzedaży kartek świątecznych, odwiedza obozy letnie i zimowe drużynyn. Popiera każde poczynanie drużyny dochodzącej w tym czasie do znacznego rozkwitu.

Koło razem z kierownictwem III Drużyny organizuje uroczystość 25-lecia drużyny (1937), poświęcenia sztandaru i wydaje wespół z drużyną drukowaną jednodniówkę, zawierającą życiorysy Kazimierza Pułaskiego, historię III Drużyny od roku 1911 do 1937, historię Koła Przyjaciół III Drużyny, wykaz trzeciaków, którzy walczyli o niepodległość Polski, wykaz obozów drużyny i harcerzy III Drużyny.
W latach 1945—1949 przewodniczy Kołu Przyjaciół dr Wiśniewski, nie szczędząc trudów i środków finansowych udzielanych drużynie. Od 1956 r. przewodniczącym Koła Przyjaciół III Drużyny jest doc. dr Jan Starzyk. Koło wspiera drużynę w organizacji akcji letniej, urządzeniu izby harcerskiej i zagospodarowaniu się.
Wśród wielu przyjaciół harcerzy Gimnazjum Sobieskiego na szczególną wdzięczność wszystkich trzeciaków zasłużyli sobie opiekunowie III Drużyny. Trudno w tym skromnym szkicu przedstawiać i oceniać zasługi każdego z nich; znajdzie się na nie miejsce w pełnej już historii III Drużyny; czego spodziewać się można na niedalekie już 50-lecie jej powstania. Tu jednak już dziś stwierdzić należy, że wszyscy opiekunowie — bez wyjątku — z całym oddaniem i ofiarnością pracowali dla naszej drużyny harcerskiej, toteż wszelkie sukcesy „Trójki" są również ich zasługą. Byli nimi profesorowie: Wilhelm Wiatr (w latach 1911—1912), Gustaw Leśnodorski (1912—1914), dr Franciszek Fuchs (1916—1917), Ignacy Król (1918—1922), dr Józef Figna (1922—1939), Ludwik Skoczylas (1945—1949), dr Kazimierz Zając (1956—1957) mgr Ludwik Dużyk (1956—1958). Prof. dr Józef Figna otrzymał godność honorowego członka III Drużyny jako dowód wyjątkowych zasług dla rozwoju ruchu harcerskiego wśród młodzieży Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego.

Zakończenie

Macierzą „Trójki" było III Gimnazjum, a obecnie II Liceum im. Króla Jana Sobieskiego. Założyciele „Trójki" i pierwsze pokolenie trzeciaków — to niewątpliwie kwiat młodzieży tej szkoły.
Dali tego dowody w walkach i niepodległość Polski. Ale i następne pokolenia dorównują im. Skautowa idea, zaszczepiona w roku 1911 na gruncie III Gimnazjum, kwitnie i rozwija się coraz lepiej.
Jej żar rozpala nie tylko młodych, ale i starszych: pedagogów i rodziców. Wspólnymi siłami krzewią ideę harcerską wśród coraz to nowych pokoleń uczniów III Gimnazjum. Służą Polsce nie słowem czy frazesem, ale czynem. Charaktery swe wykuwają na wycieczkach, obozach letnich czy zimowych, na wędrowniczych szlakach, w czynach społecznych. W latach 1922—1958 — 1060 trzeciaków odbyło 57 obozów w różnych okolicach Polski spędzając na nich 961 dni. Zadziwiający jest entuzjazm tej młodzieży w służbie harcerskiej i w poznawaniu swej

Ojczyzny. Nie ma zakątka kraju, którego by nie przemierzyli swoimi krokami. Ale każde spojrzenie, każdy krok — to potęgowanie najpiękniejszego uczucia, jakie może powstać w sercu młodego człowieka: miłości Ojczyzny. Silne i głębokie to uczucie, skoro każde pokolenie trzeciaków dało chlubne tego dowody.

Na kartach III Gimnazjum III Drużyna Harcerska im. Kazimierza Pułaskiego w latach 1911—1958 zapisała się chlubnie, wcielając w życie ideały prawa i przyrzeczenia harcerskiego, służąc wiernie i ofiarnie Polsce.

Historię III Krakowskiej Drużyny Harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego w Krakowie napisali harcmistrz Jan Bugajski i podharcmistrz Kazimierz Bugajski na podstawie:

1. historii III Drużyny zawartej w piśmie *Czuwaj*, wydawanym przez III Drużynę w latach 1912—1913;

2) referatu druha Władysława Kołomłockiego „Jak zawiązałem III Drużynę";

3) historii III Drużyny zawartej w powielonej jednodniówce, wydanej w roku 1922 z okazji 10-lecia III Drużyny;

4) archiwum III Drużyny z lat 1911—1939;

5) zapisków osobistych Jana Ekielskiego, Jana Bugajskiego i Kazimierza Bugajskiego;

6) *Jednodniówki Harcerskiej* wydanej w roku 1937 na 25-lecie III Drużyny harcerzy i 15-lecie Koła Przyjaciół III Drużyny;

7) ustnych relacji drużynowych i harcerzy z lat 1945—1949, a w szczególności druha Zbigniewa Leśniaka, Szczęsnego Ziobrowskiego i Aleksandra Hołubowicza oraz drużynowych z lat 1956—1958: Marka Eminowicza i Wojciecha Biedrzyckiego.

K. Z. G. Nr 3 z. 73 1 59 1.000 S-81

63

SPRAWOZDANIE

ZE ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO

1906 — 1931

KRAKÓW, 1932.

SPRAWOZDANIE

ZE

ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO

1906 — 1931

DRUKARNIA L. GRONUSIA W KRAKOWIE.

Zjazd odbył się w myśl uchwały, powziętej na pierwszym Zjeździe, w dzień Zielonych Świąt, t. j. w niedzielę dnia 24 maja 1931 r.

Rozpoczął się o godz. 9-tej uroczystem nabożeństwem odprawionem w auli gimnazjum Sobieskiego przez kol. ks. Gustawa Sadowskiego z kazaniem, wygłoszonem przez kol. ks. Gałuszkiewicza.

Po nabożeństwie, o godz. 9 min. 30 rozpoczęły się obrady Zjazdu. Po powitaniu Uczestników przez reprezentanta Komitetu Zjazdowego wybrano Przewodniczącym obrad kol. Czarnka, sekretarzem kol. Zazulę.

Sekretarz złożył sprawozdanie za okres pięciolecia 1926 — 1931. W sprawozdaniu położył szczególny nacisk na sprawę „centrali adresów", apelując do Kolegów, aby przestrzegali uchwał zjazdowych z r. 1926 i przynajmniej raz do roku zawiadamiali sekretarza o sobie i swych losach, o zmianie adresu zaś aby donosili bezzwłocznie. Jest to rzecz pierwszorzędnej wagi dla utrzymywania stałej wzajemnej łączności.

Następnie każdy z Kolegów wygłosił swoje „curriculum vitae", z uwzględnieniem wszakże tych tylko zmian, jakie zaszły w ciągu pięciolecia 1926—1931, a potem nastąpiła dyskusja i zgłaszanie wniosków.

Z uchwał, jakie powzięto, najważniejszą jest uchwała dotycząca następnego Zjazdu: postanowiono odbyć Zjazd w r. 1936, w czasie Zielonych Świąt, w Krakowie.

Szerzej rozwinęła się dyskusja na wnioskiem kol. Rostworowskiego w sprawie wydawnictwa, zawierającego życiorysy Kolegów pod kątem tworzenia się państwowości polskiej. W wyniku dyskusji postanowiono sprawę tę przekazać krakowskiemu Komitetowi Zjazdowemu.

Po obradach odbyła się wspólna fotografja na dziedzińcu gimnazjum. Zdjęć fotograficznych z prawdziwie fachowem znawstwem i równocześnie koleżeńskiem poświęceniem dokonali Koledzy Adaś Dziurzyński i Staś Szczepański. Fotografję załącza się do niniejszego sprawozdania dla tych Kolegów, którzy wzięli udział w Zjeździe, względnie nadesłali wkładkę. Inni Koledzy mogą otrzymać fotografję po nadesłaniu złotych 5-ciu czekiem P. K. O. konto nr. 411.081, właściciel konta: ks. Adam Gałuszkiewicz, Kraków, ul. św. Marka 10.

O godz. 13-tej odbył się wspólny obiad, którym podejmował wszystkich Uczestników kol. Stanisław Burtan w swojem mieszkaniu przy ulicy Florjańskiej 18. Był to niezapomniany obiad! Oczywiście, nie tylko z powodów natury kulinarnej, — w tym względzie wszystko było — „pierwsza klasa" — ale przedewszystkiem, dzięki wprost niesłychanej gościnności kol. Burtana, z powodu przemiłego, serdecznego, prawdziwie rodzinnego nastroju. Było nam tam tak dobrze i wesoło, że niech prawdziwie żałują ci koledzy, którzy tam nie byli. — Dziękowaliśmy, rzecz jasna, naszemu kochanemu Gospodarzowi za wszystko — i za obiad iście królewski i za podarunki, któremi nas na pamiątkę odbarzył i — przedewszystkiem — za gościnność i serce, ale niech pozwoli, że mu na tem miejscu raz jeszcze złożymy nasze serdeczne dzięki!

Po obiedzie chwila odpoczynku, a wreszcie o 8-mej wieczór kolacja u Hawełki, w sali Tetmajerowskiej, mówiąc nawiasem, po cenach bardzo przystępnych, a to dzięki staraniom Komitetu, a zwłaszcza kol. Włodzia Gorzeckiego. Tu też było wesoło. „Wiara" się rozochociła, stare wąsacze, chłopy żonate i „dziecinne", a dokazywali i „szopy" robili, jak żaki! Kolacja przeciągnęła się późno w noc, a mimo to czas upłynął tak szybko, że aniśmy się wszyscy spodzieli, jak nadeszła chwila pożegnania i rozstania się znowu na dalszych lat pięć. Dajże Boże, by nam minęły szczęśliwie, byśmy się znowu zjechali w zdrowiu i w większej gromadzie, **wszyscy** bez wyjątku!

SPIS KOLEGÓW
KLASY VIII A. i B
(STAN Z MAJA 1931 R.)

1. **Bałuk dr. Władysław** (B) kapitan-lekarz, kawaler, Wilno, Szpital wojskowy Pułku Legjonów.
2. **Bandura Adam** (B) prof. gimnazjal., kawaler, Głęboka k. Wilna, p. loco.
3. **Bier Artur Stanisław** (A) żonaty, c/o: The Rubyette Company — Bush Terminal 33—34 th street, Brooklyn, N. Y.
4. **Błachut dr. Reinhold** (B) em. radca województwa, żonaty, Kraków, ul. Zygmunta Augusta 3.
5. **Brończyk Kazimierz** (B) prof. gimn., żonaty 1 dziecko, Lwów, ul. Kochanowskiego 64.
6. **Burtan Stanisław** (B) przemysłowiec, żonaty, 2 dzieci, Kraków, ul. Florjańska 18.
7. **Cetnarski Jan** (A) kupiec, żonaty 1 dziecko, Łańcut, Rynek.
8. **Chowaniec Karol** (A) dyr. Oddz. Banku Polskiego, żonaty 2 dzieci, Kołomyja.
9. **Chrzanowski Henryk** (B) ziemianin, żonaty 1 dziecko, Krzyżanowice p. Iłża, wojew. kieleckie.
10. **Czarnek dr. Witold** (B) adwokat, żonaty 2 dzieci, Rzeszów.
11. **Dębicki Leon** (A) ziemianin, żonaty, Jaworów.

12. **Dobija Władysław** (B) dziennikarz, żonaty, Warszawa, redakcja „Światowida", ul. Nowogrodzka 26.
13. **Drobniewicz dr. Zygmunt** (B) lekarz-chirurg, dyrektor szpitala, żonaty 2 dzieci, Biała, szpital powszechny.
14. **Drzewicki dr. Jan** (A) notarjusz, żonaty 3 dzieci, Komarno, Małop. Wsch.
15. **Dziama Stefan** (A) major W. P., żonaty 1 dziecko, Łomża, Intendentura Rejonowa (pryw. ul. Polowa 16)
16. **Dziurzyński Adam** (A) prof. gimn., wdowiec, Kraków, ul. Lenartowicza 3.
17. **Fabiańczyk Ludwik** (B) dyrektor szkoły handlowej, żonaty 3 dzieci, Cieszyn, ul. Stalmacha 32.
18. **Fabiańczyk Mieczysław** (B) adwokat, żonaty, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 13 (kancelarja: ul. Marszałka Focha 42, tel. 72).
19. **Fischer dr. Bogusław** (A) radca Izby Skarbowej, żonaty 2 dzieci, Kraków, ul. Siemiradzkiego 27.
20. **Friedberg Rudolf** (B) administrator dóbr, żonaty 5 dzieci, Uherce Niezabitowskie, p. Gródek Jagielloński.
21. **Gablenz Jerzy** (A) właściciel fabryki, żonaty 4 dzieci, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 33.
22. **Gałuszkiewicz ks. Adam** (B) kanonik, Kraków, ul. św. Marka 10.
23. **Gałziński dr. Bolesław** (A) kapitan - lekarz, adres nieznany.
24. **Mgr. Gorzecki Włodzimierz** (B) naczelnik wydziału w Dyr. Kolei Państw., żonaty 2 dzieci, Kraków, ul. Halicka 18.
25. **Haller Józef** (A) ziemianin, żonaty 1 dziecko, Mianocice, p. Książ Wielki, pow. miechowski.
26. **Haraschin dr. Stanisław** (A) ppułkown. W. P., żo-

naty 2 dzieci, Warszawa, róg ul. Czerniakowskiej i 29 listopada.

27. **Hauser Ludwik** (A) art. dram., kawaler, Kraków, ul. Jabłonowskich 22.
28. **ś. p. Jała Wincenty** (A).
29. **ś. p. Jayko Kazimierz** (B).
30. **Józefik Andrzej** (A) kupiec, żonaty 3 dzieci, Warszawa, ul. Hoża 23 m. 14.
31. **Jurkowicz dr. Izaak** (B) lekarz, żonaty 1 dziecko, Kraków, ul. Wrzesińska 9.
32. **Karbowiak Michał** (B) prof. gimn., żonaty, Starogard, wojew. pomorskie, gimn. państw., ul. Hallera 34.
33. **Kaufman Juljan** (A) dyrektor Oddz. Warsz. Tow. Ubezp. Gdańsk, Dominikswall nr. 1.
34. **Kaufmann Maksymiljan** (A) przemysłowiec, żonaty 1 dziecko, Kraków, ul. Wybickiego 9.
35. **Koczorowski Stanisław** (B) żonaty, Warszawa, ul. Chmielna 30 m. 12.
36. **ś. p. Konieczny Mikołaj** (B).
37. **Korczyński inż. Tadeusz** (A) ziemianin, żonaty 2 dzieci, Warszawa, ul. Zielna 25 m. 12.
38. **Krasiński Michał** (B) ziemianin, żonaty 8 dzieci, Bojary p. Indura, pow. grodzieński.
39. **ś. p. Kremer Józef** (B).
40. **Król Władysław** (B) urzędnik Dyr. Kolei Państw., żonaty 5 dzieci i 1 wnuk, Poznań, plac Asnyka 1.
41. **Krzysiak inż. Roman** (B) przemysłowiec, żonaty, Warszawa, ul. Niecała 8.
42. **Lambert Stanisław** (B) przemysłowiec, żonaty, — Gdańsk, Karrenwall 8.

43. **Łaszcz dr. Jerzy** dyrektor Śl. Tow. Wystaw i Prop. Gosp., żonaty 2 dzieci, Katowice, ul. Stawowa 14.
44. **Maciejowski inż. Kazimierz** (A) ministerjalny inspektor lasów państwowych, żonaty 4 dzieci, Warszawa, ul. Rybaki 2 m. 20.
45. **Meyer inż. Jan** (A) żonaty, Warszawa, ul. Czackiego 15 a m. 4..
46. **Michalewski Zbigniew** (B) techn. kierownik kopalń nafty koncernu „Małopolska", żonaty 1 dziecko, Borysław II/38.
47. **Myczkowski Adam** (B) ziemianin, kawaler, Chorostków Polski k. Halicza.
48. **Orczykowski Stanisław** (B) skarbnik Banku Polskiego, żonaty, Warszawa, Bank Polski, Skarbiec Emisyjny (pryw. ul. Bielańska 10).
49. **Orszulski Roman** (A) em. profesor seminarjum, kawaler, Kraków, ul. Smoleńsk 26.
50. **Orzechowski Franciszek** (A) dyrektor P. A. T., żonaty, Warszawa, Krak. Przedm. 50.
51. **ś. p. Parylak Tadeusz** (A).
52. **Piechura Wilhelm** (A) kierownik szkoły, żonaty 2 dzieci, Krężnica-Jara, pow. lubelski.
53. **Pniewski Tadeusz** (A) adwokat, żonaty, Poznań, ul. Kraszewskiego.
54. **Pociecha Jerzy Stanisław** (B) artysta malarz, żonaty, 1837 Nichols Canyon Dr. — Hollyvood Los Anles America U. S. A.
55. **Południowski Kazimierz** (B) dypl. major W. P., żonaty, szef Oddz. Ogóln. D. O. K. II. Lublin.
56. **Prager Mojżesz** (B) zawód i adres nieznany.
57. **Rosenfeld dr. Emil** (B) adwokat, Kraków, ul. Mikołajska 32.

58. **Rostworowski dr. Stanisław** (B) pułkownik dypl. W. P., żonaty 3 dzieci, Brody, 22 p. uł.
59. **Rozmarynowicz Mieczysław** (A) prof. gimn. Kraków, ul. Czarnowiejska 15.
60. **Rożankowski Jan** (A) starosta, żonaty 3 dzieci, Środa, Starostwo.
61. **Rudnicki Marjan** (B) kapelmistrz opery, Warszawa, Teatr Wielki.
62. ś. p. **Rzeszódko Władysław** (A).
63. **Sadowski ks. Gustaw** (A) proboszcz, Izdebnik.
64. **Sandoz Wiktor** (A) ziemianin, żonaty, Uhrynów p. Podhajce.
65. **Schloegl Edward** (B) em. ppułkownik W. P., żonaty 2 dzieci, Kraków, ul. B. Zaleskiego 16/II.
66. **Seidler Wilhelm** (A) starosta i dyrektor policji, kawaler, Katowice, Starostwo.
67. **Sobczyk Walenty** (B) urzędnik Magistratu m. Krakowa, żonaty 2 dzieci, Tonie pod Krakowem.
68. ś. p. **Sporn Wincenty** (B).
69. **Starzewski Stefan** (B) dyrektor dóbr hr. Lanckorońskiego, żonaty, Jagielnica.
70. ś. p. **Stolfa Tadeusz** (A).
71. **Suchoń ks. Władysław** (B) proboszcz, Harbutowice p. Sułkowice.
72. **Szczepański Stanisław** (B) żonaty 1 dziecko, Kraków ul. Lenartowicza 11.
73. **Then dr. Stefan** (A) lekarz, kawaler, Rzeszów, ul. Lubomirskich 4.
74. **Tyrkalski Feliks** (A) bankowiec, żonaty 2 dzieci, Kraków, ul. św. Tomasza 20.

75. **Weloński dr. Jan** (B) radca Prokuratorji Generalnej, żonaty 1 dziecko, Warszawa ul. Senatorska 6 m. 32.
76. **ś. p. Wilczyński Stanisław** (A).
77. **Wolański Władysław** (A) ziemianin, żonaty 4 dzieci, Grzymałów.
78. **Zaleski Adam** (B) radca Województwa, żonaty 2 dzieci, Katowice, ul. Wandy 43/III p.
79. **Zazula dr. Włodzimierz** (A) radca Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego, żonaty 1 dziecko, Kraków, ul. Salwatorska 16 m. 7.
80. **Zdziechowski dr. Xawery** (B) administrator dóbr, żonaty, Wilno, ul. Antokolska 54 m. 3.
81. **Żabner dr. Bernard** (A) kierownik Związku Przemysłowego, kawaler, Kraków, ul. Długa 38.

SPIS KOLEGÓW

WEDŁUG MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Biała: Drobniewicz
Bojary: Krasiński
Borysław: Michalewski
Brody: Rostworowski
Bydgoszcz: Fabiańczyk Mieczysław
Chorostków Polski: Myczkowski
Cieszyn: Fabiańczyk Ludwik
Gdańsk: Kaufman Juljan, Lambert
Głęboka: Bandura
Grzymałów: Wolański
Harbutowice: Suchoń
Izdebnik: Sadowski

Jagielnica: Starzewski
Jaworów: Dębicki
Katowice: Łaszcz, Seidler, Zaleski
Kołomyja: Chowaniec
Komarno: Drzewicki
Kraków: Błachut, Burtan, Dziurzyński, Fischer, Gablenz, Gałuszkiewicz, Gorzecki, Hauser, Jurkowicz, Kaufmann Maksymiljan, Orszulski, Rosenfeld, Rozmarynowicz, Schoegl, Szczepański, Tyrkalski, Zazula, Żabner
Krężnica-Jara: Piechura
Krzyżanowice: Chrzanowski
Lublin: Południowski
Lwów: Brończyk
Łańcut: Cetnarski
Łomża: Dziama
Mianocice: Haller
Poznań: Król, Pniewski
Rzeszów: Czarnek, Then
Starogard: Karbowiak
Środa: Rożankowski
Tonie: Sobczyk
Uherce Niezabitowskie: Friedberg
Uhrynów: Sandoz
Warszawa: Dobija, Haraschin, Józefik, Koczorowski, Korczyński, Krzysiak, Maciejowski, Meyer, Orczykowski, Orzechowski, Rudnicki, Weloński
Wilno: Bałuk, Zdziechowski

UDZIAŁ W ZJEŹDZIE

wzięli następujący koledzy:

Z ODDZIAŁU A:

1. Chowaniec Karol, 2. Drzewicki Jan, 3. Dziama Stefan, 4. Dziurzyński Adam, 5. Fischer Bogusław, 6. Gablenz Jerzy, 7. Hauser Ludwik, 8. Kaufmann Maksymiljan, 9. Maciejowski Kazimierz, 10. Orszulski Roman, 11. Piechura Wilhelm, 12. Pniewski Tadeusz, 13. Rozmarynowicz Mieczysław, 14. Rożankowski Jan, 15. Sadowski Gustaw, 16. Seidler Wilhelm, 17. Tyrkalski Feliks, 18. Wolański Władysław, 19. Zazula Włodzimierz, 20. Żabner Bernard.

Z ODDZIAŁU B:

1. Błachut Reinhold, 2. Brończyk Kazimierz, 3. Burtan Stanisław, 4. Czarnek Witold, 5. Drobniewicz Zygmunt, 6. Fabiańczyk Ludwik, 7. Friedberg Rudolf, 8 Gałuszkiewicz Adam, 9. Gorzecki Włodzimierz, 10. Jurkowicz Izaak, 11. Król Władysław, 12. Lambert Stanisław, 13. Orczykowski Stanisław, 14. Rostworowski Stanisław, 15. Schloegl Edward, 16. Suchoń Władysław, 17. Szczepański Stanisław, 18. Weloński Jan, 19. Zaleski Adam.

Z pośród Kolegów, którzy na Zjazd nie przybyli, nadesłali pozdrowienia:

1. Bałuk Władysław (depesza), 2. Bier Artur (list i kablogram), 3. Cetnarski Jan (list), 4. Chrzanowski Henryk (list), 5. Dębicki Leon (depesza), 6. Dobija Władysław (depesza), 7. Fabiańczyk Mieczysław (list), 8. Haller Józef (depesza), 9. Haraschin Stanisław (list), 10. Józefik Andrzej (list), 11. Karbowiak Michał (list), 12.

Koczorowski Stanisław (depesza), 13. Krzysiak Roman (list), 14. Łaszcz Jerzy (depesza), 15. Michalewski Zbigniew (list), 16. Myczkowski Adam (list), 17. Rudnicki Marjan (list), 18. Sobczyk Walenty (list), 19. Starzewski Stefan (list), 20. Then Stefan (list).

KRÓTKIE ZESTAWIENIE KASOWE.

I. DOCHODY.

1) Składka na Zjazd ogółem . .	640 zł.	— gr.
2) Zbiórka na bursę uczniów III. Gimn.	231 „	35 „
Suma:	871 zł.	55 gr.

II. ROZCHODY.

1) Kolacja F-ma Hawełka . . .	436 zł.	50 gr.
2) Tercjanom	70 „	— „
3) Fotografje	27 „	60 „
4) Na bursę uczniów III-go Gimn. .	200 „	— „
5) Drobne wydatki	2 „	70 „
Suma:	736 zł.	80 gr.

Pozostałość 134 zł. 75 gr.

Zgodność powyższego zestawienia z kwitami stwierdziła Komisja kontrolująca, a mianowicie Kol. Fischer i Kol. Tyrkalski.

DRUKARNIA L. GRONUSIA W KRAKOWIE.

1930—1938

DROGĄ OŚMIU LAT

KL. VIII B

PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM III-GO,
IM. KRÓLA J. SOBIESKIEGO W KRAKOWIE

KRAKÓW 1938

1930—1938

DROGĄ OŚMIU LAT

KL. VIII B

PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM III-GO,
IM. KRÓLA J. SOBIESKIEGO W KRAKOWIE

KRAKÓW 1938

ZAMIAST WSTĘPU.

Książka ta nie ma bynajmniej ambicji literackich. Jest pamiątką rodzinną, która utrwalić ma „pracę i dnie" jednej klasy, która wcześnie poczuła się w swej społeczności wartością drogą i cenną dla każdego z jej członków. Wczesne objawiła swą duszę, która zatlona na początku drogi, przetrwała na wietrze dalszego pochodu ońreślając jej oblicze i wyraz. Dusza ta, zatlona w gorący płomień koleżeństwa wiązała wszystkich uczniów klasy w zwarty hufiec, który szczerbiąc się po brzegach przebił się przecież ku szerokiemu gościńcowi życia w pełnym swym składzie.

Nie uderza ta książka w surmy głośne i nie rzuca słów grzmiących nadaremnie. Wielkie i największe sprawy toczą się nurtem głębokim i hałasu nie czynią. Tak było w tej klasie. Nauczyła się pojmować swe obowiązki po żołniersku. Gdzie trzeba było, stawała do apelu z gotowością zdecydowaną, milczącą, rozumiejącą się samą przez się. Z wielkich wydarzeń przeżyła tak godnie bolesny dzień 12 maja 1936 r. a ostatnio pamiętne dnie marcowe b. r. I jeszcze jedną miała właściwość: nie umiała kłamać! Miała poczucie honoru i godności własnej.

Tak się zdarzało, że zdolności miało wielu i wiedza, zdecydowana w trudzie rzetelnej pracy, stawała się im „wiedzą radosną". Cieszyła ich.

Umiała także ta klasa śmiać się. Humor dopisywał, a nawet miał swą akademię w nieznanym mi bliżej klubie „pot kiszkom", ich własnej rzeczy pospolitej babińskiej. A że śmiech zdrowiu służy — zdrowie było.

Toteż teraz, na rozstaju, gdy trzeba się nam pożegnać, mnie wychowawcy, który towarzyszył Wam przez cały czas w drodze ośmiu lat, pewnie, że przykro rozstawać się z Wami, ale wiem dobrze, że rozsypawszy się w tyralierę życiowej walki, ostoicie się, zachowując swe wartości i że dacie jeszcze znać o sobie. Pragnąłbym bardzo, by spełniły się na was słowa starej pieśni powstańczej „Niechaj Polska zna, jakich synów ma".

Szczęść Wam Boże!

Tadeusz Szantroch

Grafikon z nazwiskami uczniów od kl. I-szej do VIII-mej

Nr	Nazwisko i imię	1	2	3	4	5	6	7	8
1	Barbaro Jerzy				■	■	■	■	■
2	Barcik Jan				▣				
3	Bąk Adam	■	▣						
4	Bem Stanisław						■	■	
5	Bieda Karol	■	■						
6	Bier Zdzisław			■	■	■	■	■	■
7	Bierzanowski Janusz		■						
8	Birn Benedykt					■			
9	Bobak Kazimierz				■	■	■	■	■
10	Brumer Leo	■	■						
11	Bzowski Jerzy	▣							
12	Choynowski Tadeusz			■	■	▣			
13	Czarnek Stanisław		■	■	■			■	■
14	Czekański Stanisław		■	■	■	■	■	■	■
15	Czuma Andrzej					▣			
16	Dattner Tadeusz	■							
17	Descours Andrzej			■	■				
18	Dubrowski Zdzisław	■	■	■	▣				
19	Durek Stanisław		■						
20	Dutkiewicz Jerzy	■	■	■	■	■	■	■	■
21	Dygut Zbigniew	■	■	■	■	■	■	■	■
22	Dziedzicki Bronisław	■							
23	Engerle Karol			▣					
24	Engel Karol			■	■	■	■	■	■
25	Fiszer Bogusław	■	■	■	■	■	■	■	■
26	Głuziński Alfred		■						
27	Głąb Zbigniew		■						
28	Głuś Bronisław		■	■	■	■	■	■	■
29	Goldstein Józef		■						
30	Gołysko Tadeusz		▣						
31	Gotfryd Wiktor		■	■	■	■	■	■	■
32	Góra Lucjan	■	■						
33	Górski Kazimierz							■	■
34	Groblicki Walerian							■	■
35	Grossfeld Marian	■	■						
36	Grünbaum Edward	■	■						
37	Grünberg Bronisław	■	■						
38	Grzybowski Jan			■	■				
39	Guzik Kazimierz	■	■			■	■		
40	Hackbeil Zygmunt					■	■	■	■
41	Horowitz Alfred		■						
42	Jasiński Mieczysław	■							
43	Juszczyk Jerzy						■		
44	Kacz Bronisław	■	■	■	■	■	■		
45	Kamiński Marian				■				
46	Karaszkiewicz Juliusz		■						
47	Kasprowicz Emil	■	■	■	■	■	■	■	■
48	Komar Jerzy			■	■	■	■	■	■
49	Korngold Jerzy	▣							
50	Kowalski Andrzej	■	■						
51	Krzywoszewski Jerzy			▣					
52	Krzyżanowski Kazim				■	■	■		
53	Leuchter Jerzy		■	■	■	■			
54	Lewicki Zygmunt	■	■	■					
55	Lichański Zbigniew						▣		
56	Lissowski Zdzisław						■	■	■
57	Łachecki Bartłomiej			■	■	■	■	■	■
58	Łazarz Michał	■	■	■	■				
59	Malczewski Stefan	■	▣						
60	Malik Zenon	■	■						
61	Maniecki Stanisław	■	■						
62	Mądrzyk Wiktor	■	■			■	▣		
63	Mikrot Stefan	■							
64	Michaluk Edward						▣		
65	Nalepa Stanisław		■	■	■				
66	Niweliński Józef			▣	■	■	■	■	■
67	Nowakowski Tomasz		■	■	■	■	■	■	■
68	Nowiński Stefan	■	■	■	■				
69	Olszewski Władysł.	■							
70	Paszcza Zdzisław	■							
71	Paszyński Edward								
72	Piwowarczyk Kazim				■	▣			
73	Polak Władysław	▣	■						
74	Polepszyc Juliusz							■	■
75	Puchalski Wiesław		■						
76	Rieger Jerzy	▣	■	■	■	■	■	■	■
77	Rostworowski Jan			⊙	■	■	■	■	■
78	Rostworowski Marek			⊙	■	■	■	■	■
79	Rozen Jan							▣	■
80	Rudyk Borys							■	■
81	Rutkowski Władysł				■	■	■	■	■
82	Rychta Stefan								
83	Rynkiewicz Jerzy	■			■				
84	Rys Julian				■	■	■	■	■
85	Sapecki Jan				■	■	■	■	■
86	Semow Zdzisław			■					
87	Słotołowicz Karol			■	■	▣			
88	Spitz Ludwik			■					
89	Skórkowski Władysł						▣		
90	Stefański Andrzej	■	■	■	■				
91	Strycharczyk Wład.	■	■						
92	Syska Doman	■	■	■	■				
93	Szarski Jacek	■			▣	■	■	■	■
94	Szlamka Stanisław					■	■	■	■
95	Szuster Leszek	■	■	▣					
96	Szygalski Czesław	■	■		■	■	■	■	■
97	Ślusarczyk-Riedl M.				■	■	■	■	■
98	Tandary Stefan			▣					
99	Tarczałowicz Bolesł.	■	■						
100	Tobiasz Bronisław	▣							
101	Tyszowiecki Jan				▣	■			
102	Voisé Waldemar								
103	Walicki Tadeusz	■	■	▣		▣			
104	Warzeszkiewicz Ad							■	
105	Warzycki Jan					■	■	■	■
106	Wassner Leon				▣				
107	Weber Maksymilian	■	■	■	■	■	■	■	■
108	Weisberg Ernest			■					
109	Wencel Marcin			■					
110	Więcek Maksymilia				■	■	■	■	■
111	Wójcik Jan								
112	Wójcik Wacław						■		
113	Wrona Roman						■	■	■
114	Wysocki Roman					■	■	■	■
115	Zasada Mieczysław								
116	Zehnwirh Artur	■	■						
117	Ziemnowicz Zbign.	■	■	■	■	■	■		
118	Zubrzycki Adam	■	■						
119	Zubrzycki Jerzy				■	■	■	■	■
120	Zumer Kazimierz	■	■						
121	Żeleński Andrzej		■	■					
122	Schönherz Zygmunt	⊙	■						

■ Uczęszczał przez cały rok ▣ pół roku ⊙ Prywatysta.

Kl. I. B. R. szk. 1930/31.

Uczniowie:

Bąk Adam, Bieda Karol, Brumer Leo, Bzowski Jerzy (II półr.), Dattner Tadeusz, Dubrowski Zdzisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Dziedzicki Bronisław, Fiszer Bogusław, Góra Lucjan, Grossfeld Marian, Grünbaum Edward, Grünberg Bronisław, Guzik Kazimierz, Jasiński Mieczysław, Kacz Bronisław, Kasprowicz Emil, Korngold Henryk (I półr.), Kowalski Andrzej, Lewicki Zygmunt, Łazarz Michał, Malczewski Stefan, Malik Zenon, Mądrzyk Wiktor, Mikrot Stefan, Nowiński Stefan, Olszowski Władysław, Paszcza Zdzisław, Paszyński Edward, Polak Władysław (II półr.), Rieger Jerzy (II półr.), Rynkiewicz Jerzy, Stefański Andrzej, Strycharczyk Włodzimierz, Syska Doman, Szarski Jacek, Szuster Leszek, Szygalski Czesław, Tarczałowicz Bolesław, Tobiasz Bronisław (II półr), Walicki Tadeusz, Weber Maksymilian, Zehnwirth Artur, Ziemnowicz Zbigniew, Zubrzycki Adam, Zumer Kazimierz, Schönherz Zygmunt (prywatysta).

Grono nauczycielskie:

Dyrektor Gimnazjum do dn. 31. X. 1930: Wiktor Pogorzelski. Kierownik zakładu od dn. 1. XI 1930 prof. Edward Szlamka, Wychowawca: Dr Adam Przyboś, Nauczyciele: religii: ks. Dr Stanisław Meus, j. polsk.: Tadeusz Szantroch, j. franc.: Dr Adam Przyboś, historii: Dr Zygmunt Leśnodorski, geografii: Dr Adam Przyboś, przyrodoznawstwa: Dr Karol Starmach, matematyki: Kazimierz Nykliński, śpiewu: Kazimierz Garbusiński, rysunku: Stanisław Szwarc, ćwiczeń cielesnych: M. Lubaczewski.

Samorząd klasowy:

Wójt: Bronisław Kacz, skarbnik: Adam Zubrzycki.

Kl. II B. R. szk. 1931/32.

Uczniowie:

Bąk Adam, Bieda Karol, Bierzanowski Janusz, Brumer Leo, Czarnek Stanisław, Czekański Stanisław, Dubrowski Zdzisław, Durek Stanisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Fiszer Bogusław, Gluziński Alfred, Głąb Zbigniew, Głuś Bronisław, Goldstein Józef, Gołysko Tadeusz (I półr.), Gotfryd Wiktor, Góra Lucjan, Grossfeld Marian, Grünbaum Edward, Grünberg Bronisław, Guzik Kazimierz, Horowitz Alfred, Kacz Bronisław, Karaszkiewicz Juliusz, Kasprowicz Emil, Kowalski Andrzej, Leuchter Jerzy, Lewicki Zygmunt, Łazarz Michał, Malczewski Stefan (I półr.), Malik Zenon, Maniecki Stanisław, Mądrzyk Wiktor, Nalepa Stanisław, Nowakowski Tomasz, Nowiński Stefan, Polak Władysław, Puchalski Wiesław, Rieger Jerzy, Semow Zdzisław, Słotołowicz Karol, Spitz Ludwik, Stefański Andrzej, Strycharczyk

Włodzimierz, Syska Doman, Szuster Leszek (I półr.), Szygalski Czesław, Tandary Stefan (I półr.), Tarczałowicz Bolesław, Walicki Tadeusz (I półr.), Weber Maksymilian, Weissberg Ernest, Wencel Marcin, Zasada Mieczysław, Zehnwirh Artur, Ziemnowicz Zbigniew, Zubrzycki Adam, Zumer Kazimierz, Żeleński Andrzej, Schönherz Zygmunt.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polsk.: Tadeusz Szantroch, j. franc.: Marian Deszcz, j. niem.: Józef Szaflarski do dn. 1/XI 1931 r. Dr Otto German od dn. 1/XI 1931 r., historii: Dr Józef Krajewski, geografii: Dr Józef Krajewski, przyrodoznawstwa: Łukiewicz Aleksander, matematyki: Klara Schrenzlówna, rysunku: Stanisław Szwarz, śpiewu: Kazimierz Garbusiński, ćwiczeń cielesnych: Marian Lubaczewski do dn. 1/XI 1931 r., Dr Józef Figna od dn. 1/XI. 1931 r.

Samorząd klasowy:

Wójt: Nalepa Stanisław, Skarbnik: Kasprowicz Emil.

KL. III B. R. szk. 1932/33.

Uczniowie:

Bier Zdzisław, Choynowski Tadeusz, Czarnek Stanisław, Czekański Stanisław, Descours Andrzej, Dubrowski Zdzisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Enderle Karol, (I półr.), Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Grzybowski Jan, Kacz Bronisław, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Krzywoszewski Jerzy (I półr.), Leuchter Jerzy, Lewicki Zygmunt, Łachecki Bartłomiej, Łazarz Michał, Nalepa Stanisław, Niweliński Józef, (II półr.), Nowakowski Tomasz, Nowiński Stefan, Piwowarczyk Kazimierz, Rieger Jerzy, Rostworowski Jan (pryw.), Rostworowski Marek (pryw.), Rychta Stefan, Rys Julian, Sapecki Jan, Słotołowicz Karol, Stefański Andrzej, Syska Doman, Szarski Jacek (II półr), Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Tyszowiecki Jan Kanty (II półr.), Wassner Leon (II półr.), Weber Maksymilian, Więcek Maksymilian, Ziemnowicz Zbigniew, Żeleński Andrzej.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks Dr Marian Michalski do dn. 1/X 1931, prof. ks. Dr Stanisław Meus od dn. 1/X 1931 r., j. polsk.: Tadeusz Szantroch, j. franc.: Marian Deszcz, j. niem.: Józef Szaflarski, geografii: Feliks Szpunar, fizyki: Franciszek Lęcznar, matematyki: Schrenzel Klara, ry-

sunku: Stanisław Szwarc, śpiewu: Kazimierz Garbusiński, pracy ręcznej: Jan Książek, ćwiczeń cielesnych: Dr Józef Figna.

Samorząd klasowy:

Wójt: Rieger Jerzy, Skarbnik: Kasprowicz Emil.

Patronat:

Przewodniczący: Roman Rieger, prof. Akad. Górn., Sekretarz: Dr Zbigniew Czarnek, ppułk. lekarz, Skarbnik: Henryk Weber, inż.; Członkowie: Franciszka Fiszerowa, Bronisława Dutkiewiczowa.

KL. IV B. R. szk. 1933/34.

Uczniowie:

Barbaro Jerzy, Barcik Jan (I półr.), Bier Zdzisław, Bobak Kazimierz, Choynowski Tadeusz, Czarnek Stanisław, Czekański Stanisław, Descours Andrzej, Dubrowski Zdzisław (I półr.), Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Grzybowski Jan (I półr.), Kacz Bronisław, Kamiński Marian, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Krzyżanowski Kazimierz, Leuchter Jerzy, Łachecki Bartłomiej, Łazarz Michał, Nalepa Stanisław, Niweliński Józef, Nowakowski Tomasz, Nowiński Stefan, Piwowarczyk Kazimierz (I półr.), Rieger Jerzy, Rostworowski Jan, Rostworowski Marek, Rutkowski Władysław, Rys Julian, Sapecki Jan, Słotołowicz Karol (I półr.), Stefański Andrzej, Syska Doman, Szarski Jacek, Szlamka Stanisław, Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Tyszowiecki Jan Kanty, Walicki Tadeusz (II półr.), Warzycki Jan, Weber Maksymilian, Więcek Maksymilian, Ziemnowicz Zbigniew, Zubrzycki Jerzy.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polskiego: Tadeusz Szantroch, j. łacińskiego: Mikołaj Kaszyczko, j. francuskiego: prof. Marian Deszcz, j. niemieckiego: prof. Dr Otto German, historii: prof. Feliks Szpunar, geografii: prof. Feliks Szpunar, przyrodoznawstwa: prof. Dr Aleksander Łukiewicz, matematyki: prof. Schrenzel Klara, ćwiczeń cielesnych prof. Dr Józef Figna.

Samorząd klasowy:

Wójt: Rutkowski Władysław, skarbnik: Warzycki Jan, sekretarz: Gotfryd Wiktor.

Patronat:

Przewodniczący: Dr Czarnek Zbigniew, ppułk. lekarz; sekretarz: Tyszowiecka Jadwiga; skarbnik: Weber Henryk, inż.; członkowie: Rieger Roman prof. Akad. Górn., Krzyżanowska Kazimiera, Dr Dygut Franciszek.

KL. V B. R. szk. 1934/35.

Uczniowie:

Barbaro Jerzy, Bier Zdzisław, Birn Benedykt, Bobak Kazimierz, Choynowski Tadeusz (I półr.), Czekański Stanisław, Czuma Andrzej (I półr.), Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Guzik Kazimierz, Hackbeil Zygmunt, Kacz Bronisław, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Krzyżanowski Kazimierz, Leuchter Jerzy, Łachecki Bartłomiej, Mądrzyk Wiktor, Niweliński Józef, Nowakowski Tomasz, Rieger Jerzy, Rostworowski Jan, Rostworowski Marek, Rutkowski Władysław, Rys Julian, Sapecki Jan, Skorkowski Władysław (I półrocze), Szarski Jacek, Szlamka Stanisław, Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Warzycki Jan, Więcek Maksymilian, Weber Maksymilian, Wrona Roman, Wysocki Roman, Ziemnowicz Zbigniew, Zubrzycki Jerzy.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polskiego: prof. Tadeusz Szantroch, Jakub Uryga na czas urlopu zdrow. prof. Szantrocha od 7. II. do 20. III. 1935, j. łacińskiego: prof. Mikołaj Kaszyczko, j. niem.: prof. Otto German, j. franc.: prof. Marian Deszcz, przyrodoznawstwa: prof. Dr Aleksander Łukiewicz, matematyki: prof. Adam Pichor, ćwiczeń cielesnych: prof. Dr Józef Figna.

Samorząd klasowy:

Wójt: Komar Jerzy, sekretarz: Kasprowicz Emil, skarbnik: Gotfryd Wiktor.

Patronat:

Przewodniczący: Wysocki Witold, em. wizyt.; sekretarz: Warzycka Aleksandra; skarbnik: Weber Henryk, inż.

KL. VI B. R. szk. 1935/1936.

Uczniowie:

Barbaro Jerzy, Bem Stanisław, Bier Zdzisław, Bobak Kazimierz, Czekański Stanisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Guzik Kazimierz, Hackbeil Zygmunt, Juszczyk Jerzy, Kacz Bronisław, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Krzyżanowski Kazimierz, Lichański Zbigniew (I półrocze), Lissowski

Zdzisław, Łachecki Bartłomiej, Mądrzyk Wiktor (półr.), Michaluk Edward (I półr.), Niweliński Józef, Nowakowski Tomasz, Rieger Jerzy, Rostworowski Jan, Rostworowski Marek, Rutkowski Władysław, Rys Julian, Sapecki Jan, Spitz Ludwik, Szarski Jacek, Szlamka Stanisław, Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Voisé Waldemar (I półrocze), Warzycki Jan, Weber Maksymilian, Więcek Maksymilian, Wójcik Jan, Wójcik Wacław, Wysocki Roman, Ziemnowicz Zbigniew, Zubrzycki Jerzy.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polskiego: prof. Tadeusz Szantroch, Stanisław Książek od dn. 20. V. 1936 r. na czas urlopu zdrow. prof. Szantrocha, j. łacińskiego: prof. Mikołaj Kaszyczko, j. francuskiego: prof. Marian Deszcz, j. niemieckiego: prof. Dr Otto German, historii: prof. Feliks Szpunar, geografii prof. Feliks Szpunar, matematyki: prof. Adam Pichor, fizyki: prof. Adam Pichor, ćwiczeń cielesnych: prof. Dr Józef Figna, hufiec szkolny: prof. Jan Bugajski.

Samorząd klasowy:

Wójt: Komar Jerzy, sekretarz: Szarski Jacek, skarbnik: Gotfryd Wiktor.

Patronat:

Przewodniczący: Wysocki Witold, em. wizyt.; sekretarz: Riegerowa Wanda; skarbnik: Weber Henryk, inż.; członkowie: Warzycka Aleksandra, Szarska Wanda, Lissowska Jadwiga.

KL. VII B. R. szk. 1936/37

Uczniowie:

Barbaro Jerzy, Bem Stanisław, Bier Zdzisław, Bobak Kazimierz, Czarnek Stanisław, Czekański Stanisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Górski Kazimierz, Groblicki Walery, Hackbeil Zygmunt, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Lissowski Zdzisław, Łachecki Bartłomiej, Niweliński Józef, Nowakowski Tomasz, Polepszyc Juliusz, Rieger Jerzy, Rostworowski Jan, Rostworowski Marek, Rozen Jan (II półr.), Rudyk Borys, Rutkowski Władysław, Rys Julian, Sapecki Jan, Szarski Jacek, Szlamka Stanisław, Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Warzeszkiewicz Adam, Warzycki Jan, Weber Maksymilian, Więcek Maksymilian, Wójcik Wacław, Wysocki Roman, Zubrzycki Jerzy, Żeleński Andrzej.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polsk.:

prof. Tadeusz Szantroch, j. łać.: prof. Mikołaj Kaszyczko, j. franc.: prof. Marian Deszcz, j. niem.: prof. Dr Otto German, historii: prof. Feliks Szpunar, geografii: prof. Feliks Szpunar, matematyki: prof. Adam Pichor, fizyki: prof. Adam Pichor, higieny: prof. Tadeusz Biernakiewicz do 15. II 1937 Jan Bugajski od dn. 15. II. 1937., ćwiczeń cielesnych: prof. Dr Józef Figna, hufiec szkolny: prof. Jan Bugajski.

Samorząd klasowy:

Wójt: Komar Jerzy, sekretarz: Szarski Jacek, skarbnik: Gotfryd Wiktor.

Patronat:

Przewodniczący: Wysocki Witold, em. wizyt.; sekretarz: Riegerowa Wanda; skarbnik: Weber Henryk, inż.; członkowie: Warzycka Aleksandra, Szarska Wanda, Lissowska Jadwiga.

KL. VIII B. R. szk. 1937/38.

Uczniowie:

Barbaro Jerzy, Bier Zdzisław, Bobak Kazimierz, Czarnek Stanisław, Czekański Stanisław, Dutkiewicz Jerzy, Dygut Zbigniew, Engel Karol, Fiszer Bogusław, Głuś Bronisław, Gotfryd Wiktor, Górski Kazimierz, Groblicki Walerian, Hackbeil Zygmunt, Kasprowicz Emil, Komar Jerzy, Lissowski Zdzisław, Łachecki Bartłomiej, Niweliński Józef, Nowakowski Tomasz, Polepszyc Juliusz, Rieger Jerzy, Rostworowski Jan, Rostworowski Marek, Rozen Jan, Rudyk Borys, Rutkowski Władysław, Rys Julian, Sapecki Jan, Szarski Jacek, Szlamka Stanisław, Szygalski Czesław, Ślusarczyk-Riedl Mieczysław, Warzycki Jan, Weber Maksymilian, Więcek Maksymilian, Wójcik Wacław, Wysocki Roman, Zubrzycki Jerzy, Żeleński Andrzej.

Grono nauczycielskie:

Dyrektor gimnazjum: Władysław Rutkowski, Wychowawca klasy: prof. Tadeusz Szantroch, Nauczyciele: religii: prof. ks. Dr Stanisław Meus, j. polskiego: prof. Tadeusz Szantroch, j. łacińskiego: prof. Mikołaj Kaszyczko, j. francuskiego: prof. Marian Deszcz, j. niemieckieigo: prof. Dr Otto German, historii: prof. Feliks Szpunar, matematyki: prof. Adam Pichor, fizyki: prof. Adam Pichor, propedeutyki filozofii: prof. Dr Bohdan Chrzanowski, ćwiczeń cielesnych: prof. Dr Józef Figna.

Samorząd klasowy:

Wójt: Komar Jerzy, sekretarz: Szarski Jacek, skarbnik: Gotfryd Wiktor.

Patronat:

Przewodniczący: Wysocki Witold, em. wizyt.; sekretarz: Riegerowa Wanda; skarbnik: Weber Henryk, inż.; członkowie: Lissowska Jadwiga, Szarska Aleksandra, Warzycka Aleksandra.

MATURA.

Do matury dopuszczeni zostali wszyscy uczniowie kl. VIII b.

Egzamin pisemny.

Egzamin pisemny z j. polskiego i historii odbył się dn. 25. IV 1938 r. od godz. 8-mej rano w sali ośrodka historycznego na 2-gim piętrze. Wybrane 3 tematy z j. polskiego opiewały: 1) Kult bohaterstwa w twórczości Mickiewicza i Sienkiewicza, 2) Związek literatury z życiem Narodu, 3) Znaczenie wsi dla miasta i miasta dla wsi. Zadanie polskie pisało uczniów 4. Tematy historyczne brzmiały: 1) Zasługi dynastii Piastów około rozbudowy i utrwalenia potęgi Państwa Polskiego, 2) Polska i Węgry w dziejowym rozwoju stosunków, 3) Dlaczego domagamy się kolonii? Zadanie historyczne pisało uczniów 36.

Egzamin pisemny z matematyki odbył się dn. 26. IV. 1938 r. Tematy zadań: 1) Na drodze 1200 m robi przednie koło o 100 obrotów więcej niż tylne. Gdyby obrót każdego koła był o 1 m. większy, to przednie koło zrobiłoby na tej samej drodze o 60 obrotów więcej niż tylne. Obliczyć obwody tych kół.

2) Podstawę stożka równobocznego (przekrój osiowy stożka jest trójkątem równobocznym) jest koło opisane na trójkącie prostokątnym ABC. Jeden z kątów ostrych trójkąta ABC wynosi a = 59°25' a suma przyprostokątnych s = 16.3 cm. Obliczyć powierzchnię tego stożka. Zadanie matematyczne pisało uczniów 39.

Egzamin pisemny z j. łacińskiego odbył się dn. 27. IV. 1938. M. Tullius Cicero: In M. Antonium or. Phil XIV c. 12 (w skróceniu). Uczczenie pamięci zmarłych za ojczyznę.

Placet mihi, patres conscripti, legionis Martiae militibus et eis, qui una pugnantes occiderint, monumentum fieri quam amplissimum. Magna atque incredibilia sunt in rem publicam huius merita legionis. O fortunata mors, quae naturae debita pro patria est potissimum reddita. Vos vero patriae natos iudico, quorum etiam nomen a Marte est. In fuga foeda mors est, in victoria gloriosa. Vos igitur, qui extremum spiritum in victoria effudistis, piorum estis sedem et locum consecuti. Brevis a natura vita vobis data est at memoria bene redditae vitae sempiterna. Quae si non esset longior quam haec vita, quis esset tam amens, qui maximis laboribus et periculis ad summam laudem gloriamque contenderet? Actum igitur praeclare vobiscum, fortissimi, dum vixistis, nunc vero etiam sanctissimi milites, quod vestra virtus neque oblivione eorum, qui nunc sunt, nec reticentia posterorum sepulta esse poterit, cum vobis immortale monumentum suis paene manibus sena-

tus populusque Romanus extruxerit. Multi saepe exercitus Punicis, Gallicis, Italicis bellis clari et magni fuerunt, nec tamen ullis tale genus honoris tributum est. Atque utinam maiora possemus, quandoquidem a vobis maxima accepimus. Erit igitur extructa moles opere magnifico incisaeque litterae divinae virtutis testes sempiternae — numquamque de nobis eorum, qui aut videbunt vestrum monumentum aut audient, gratissimus sermo conticescet. Ita pro mortali condicione vitae imortalitatem estis consecuti.

II.

Jak czcili starożytni pamięć poległych za ojczyznę, a jak my dziś czcimy?

Zadanie łacińskie pisało uczniów 37.

Egzamin pisemny z języka obcego odbył się dnia 28. IV. 1938 r.

Tematy opiewały: 1) Welchen Gefahren will ich im Leben aus dem Wege gehen, gegen welche aber gerne den Kampf aufnehmen?

2) „Wer mutig für sein Vaterland gefallen
Der baut sich selbst ein ewig Monument
In treuen Herzen seiner Landesbrüder
Und dies Gebäude stürzt kein Sturwmind nieder.

Ein Rückblick auf unsere Freiheitskämpfe am Jahrestage der Auferstehung unserer Heimat. 3) Die Rolle der Mutter im Leben grosser Männer.

Zadanie niemieckie pisało 3 uczniów.

Egzamin pisemny z fizyki odbył się dn. 29. IV. 1938.

Tematy zadań: 1) W jakim czasie zagotuje się 1.2 litra wody w temperaturze początkowej $t_0 = 12^0$ C w garnku elektrycznym (2 A, 22OV) i ile to będzie kosztować w miejscowości, w której płaci się za 1 kilowattgodzinę 50 gr. Straty cieplne należy pominąć.

2) Podać prawa odbicia światła i wyjaśnić działanie zwierciadeł płaskich i wklęsłych. (Obowiązywały oba tematy) . Pisał zadanie fiz. 1 uczeń.

Egzamin dojrzałości ustny zdali:

dnia 10. V. 1938 r. popołudniu: Rutkowski, Rozen, Rostworowski M., Komar, Kasprowicz, Nowakowski, Szlamka, Gotfryd, Fiszer, Dygut, Czarnek, Barbaro, Bier, Bobak.

dnia 11. V. 1938 przed południem: Szarski, Groblicki, Warzycki, Żeleński, Czekański, Dutkiewicz, Hackbeil.

dnia 11. V. 1938 popołudniu: Zubrzycki, Wysocki, Lissowski, Łachecki, Weber, Niweliński, Polepszyc, Rostworowski J., Ślusarczyk-Riedl.

dnia 13. V. 1938 przed południem: Rieger, Rudyk, Głuś, Rys, Szygalski, Sapecki, Więcek, Wójcik.

Odznaczenia

Z fundacji Dyrekcji Zakładu a za uchwałą Rady Pedagog. z dn. 12. IV. 1938 r. wyszczególnieni zostali srebrnymi medalami pamiątkowymi za najlepsze postępy w nauce i pilność, za pracę społeczną w szkole oraz za szczególne zamiłowanie w poszcz. przedmiotach nauki następujący abiturienci: **Władysław Rutkowski, Jacek Szarski, Jerzy Zubrzycki i Andrzej Żeleński.** Uroczyste wręczenia medalów nastąpiło w dniu rozdania świadectw maturycznych.

Komitet zjazdowy.

Na zebraniu gminy kl. VIII b. dn. 11. IV. 1938 r. został wybrany komitet zjazdowy w składzie: Jerzy Barbaro, Smoleńska 21, Stanisław Czarnek, Kazimierza Wielk. 82, Władysław Rutkowski, Michałowskiego 15, Jacek Szarski, Rynek Główny 6, Jerzy Zubrzycki, Wilków, p. Kocmyrzów.

Komitet ten na zebraniu, odbytym dn. 12. IV. 1938 r. powziął następujące uchwały:

1) Przewodniczącym komitetu został Stanisław Czarnek.
2) Pierwszy zjazd pomaturyczny odbędzie się za 10 lat, t. j. na wiosnę 1948 r.
3) Każdy z kolegów b. uczniów kl. VIII b. obowiązany jest zgłosić każdorazową zmianę adresu kol. Zubrzyckiemu (na adres: Wilków, p. Kocmyrzów), lub jednemu z członków komitetu zjazdowego.
4) Od dnia 14. V. 1938 komitet zjazdowy staje się oficjalnym łącznikiem b. uczniów kl. VIII b.

Pożegnalny wieczór pomaturyczny

z udziałem p. Dyrektora, Grona Nauczycielskiego, Patronatu Klasowego odbył się wieczorem dnia 21. V. 1938 w sali Tetmajerowskiej Restauracji Haweł-ki w Krakowie. Serdeczny nastrój zebrania wyrażały przemówienia, które wygłosili abiturienci J. Zubrzycki, wychowawca prof. T. Szantroch, prezes Patronatu inż. Wysocki oraz dyrektor Wł. Rutkowski. Śród toastów żegnano się wzajemnie i witano nowy okres życia.

Wspominki

Ucinki

Sentymenty

I.

KRONIKA KLASOWA

Kl. I. październik — Wycieczka do Grodkowic.

Listopad — Pożegnanie p. Dyr. Pogorzelskiego.

Luty — Kulig.

Kl. II. luty — Pogrzeb kol. Bąka.

Maj — Majówka do Tenczynka.

kl. III. październik — Herbatka z okazji imienin p. prof. Szantrocha.

Kl. IV. październik — Herbatka z okazji imienin p. prof. Szantrocha.

Maj — Uroczysty poranek klasowy z okazji 3-go Maja.

Czerwiec — Wycieczka do Czerny.

Kl. V. Wrzesień — Wycieczka na Babią Górę.

Styczeń — Kulig z ks. prof. Meusem.

Styczeń — Założenie klubu „Pot kiszkom".

Maj — Wycieczka do Warszawy i Białowieży z pp. prof. Szantrochem i Zarębskim.

Kl. Vl. — Przygotowanie do wycieczki na Węgry. — Odczyty o Węgrzech p. prof. Sroczyńskiego. — Lekcje jęz. węgierskiego z p. prof. Harajdą.

Marzec — Akademia z okazji święta narodowego Węgier. — Choroba p. prof. Szantrocha; zastępstwo prof. Książka.

Czerwiec — Wycieczki do Zakładu Zieleniewskiego i Wodociągów Miejskich z p. prof. Pichórem.

Kl. VII. październik — Herbatka i wieczorek literacki z okazji imienin p. prof. Szantrocha.

Listopad — Wycieczka do Katowic i Świętochłowic z p. prof. Pichórem.

Listop.-stycz. — Kurs tańców u p. Dolińskiej.

Styczeń — Zabawa taneczna uczniów kl. VII. b.

Luty — Zabawa w gimn. im. Kaplińskiej.

Czerwiec — Wycieczka do Ojcowa.

Czerwiec-lipiec — Obóz P. W. w Starym Sączu.

Kl. VIII. październik — Wycieczka do Katowic i Porąbki z p. prof. Szantrochem.

Październik — Wieczorek i zabawa taneczna z okazji imienin p. prof. Szantrocha.

5 grudzień — Obchód św. Mikołaja dla dzieci urzędników tramwajowych urządzony staraniem klasy.

Kwiecień — Pielgrzymka na Jasną Górę pod przewodn. ks. prof. Meusa.

12 kwiecień — Uroczyste zamknięcie klubu „Pot kiszkom".

PIERWSZE WRAŻENIE.

Szliśmy powoli ulicami zalanymi słońcem.

W głowie chaos. Latały mi jakieś liczby, daty: 1410, 966, ułamki mnoży się....

I tylko serce bije głośno...

Zdam, nie zdam, zdam...

A właśnie matka mówi: tylko nic się nie bój; odpowiadaj śmiało, wyraźnie...

— Mamo, a jak nie zdam?

— No to jeszcze nic. Na drugi rok...

Ale ja wiem, że gdybym nie zdał byłoby mamie bardzo przykro.

Chłodna sień i szerokie kamienne schody.

Duże, drewniane tablice z ogłoszeniami: Egzaminy wstępne do I klasy... dnia 7. VI... To dziś mamy właśnie 7 czerwca i ja idę zdawać.

— Zdam, nie zdam, zdam... O Boże! jakże się boję!

Tercjan w granatowym mundurze uśmiechnął się i powiedział: to jeszcze czas, proszę pani. Zdawki dopiero za pół godziny.

Na długich jasnych korytarzach było bardzo pusto i cicho.

Nagle dzwonek. Z klas wysypują się chłopcy; mnóstwo chłopców. Krzyk, wrzawa, gonitwa. Potrącają się, rozpychają się i biegną dalej; stale biegną.

— Mamo, popatrz jak ich dużo. O wiele więcej niż w „naszej szkole".

„Nasza szkoła" — to była szkoła powszechna. Szkoła, do której chodziłem przez 4 lata.

— Ale jacy nieostrożni — odpowiada Mama — patrz, przewrócił się.... Musisz tu strasznie uważać... Mama mówi to takim tonem, jak bym już zdał.

I znowu dzwonek. Korytarz pustoszeje.

Za chwilę rozpoczął się egzamin. Siedzieliśmy w ławkach dwójkami.

W okna zaglądały zielone liście kasztana. W klasie było jasno, prawie wesoło.

Najpierw dyktat: „W pieczarze pod Wawelem mieszkał smok...."

Jakieś zadania z rachunków, historia, gramatyka...

Egzamin trwał dwie godziny. Wreszcie wszedł prof. Szaflarski.

— A teraz odczytam tych, którzy zdali. A więc: Bąk..., Bieda..., Dygut..., Kasprowicz...., Leuchter.... Wybiegam na korytarz.

— Mamo, Mamo, zdałem!

Obok płakał jakiś kolega z tamtej szkoły. Ale co to mnie obchodzi?!

Ja przecież zdałem!

Taki był początek. A potem... różnie bywało.

E. K.

WSPOMNIENIA Z CZERNY

Czwarta klasa była przełomową. Wtedy to po raz pierwszy zdawałem dużą gramatykę, pierwszy raz się kochałem, paliłem pierwsze papierosy. (Potem zdawałem gramatykę jeszcze 11 razy, a kochałem się, tak poważnie rzecz biorąc — w dziewięciu pannach). Aha!!... Jeszcze jedno! W czwartej była pierwsza deszczowa wycieczka.

Wyjazd.

Z początku wcale się to źle nie zapowiadało. Niby była pogoda niby nie. Z niewielkich chmurek kapało sobie po cztery krople na pięć minut, które i tak zaraz słońce osuszało. Naprawdę zaczęło lać dopiero w Krzeszowicach. Ale to lało tak serdecznie, że nim doszliśmy do klasztoru w Czernej, byłem zupełnie przemoczony.

Mieliśmy strapienie z tym deszczem.

Dobry święty.

Na małym cmentarzyku przy klasztorze spoczywa jakiś świątobliwy zakonnik. Podobno dzieją się tam nawet cuda. On to widocznie, wzruszony naszym żałosnym widokiem, wstawił się u Pana

Boga i uprosił pogodę. Choć doprawdy, nie wiem za co, bo grób tośmy mu zupełnie starasili.

Widocznie to już taki dobry święty.

Koło południa wyjrzało wiosenne słońce, a wraz z nim powrócił nam dobry humor.

Skąd się biorą sińce.

Ktoś wynalazł opuszczoną kręgielnię, z wielką kulą umocowaną na długim drucie do drzewa. Zamiast figur używaliśmy do gry małych klocków drewnianych.

Zaraz w pierwszej partii dostałem tak ową kulą w plecy, żem się nakrył wdzięcznie nogami. Alem partię i tak wygrał.

Jurek namawiał nas do zabawy w zbójów i żandarmów. Ja oczywiście byłem zbójem, ale niezbyt tęgim. Zostałem w lesie wytropiony i w czasie potyczki z żandarmami spadłem nagle z jakiegoś urwiska. Nie było wcale wysoko: najpierw leciałem sobie ze dwa metry głową na dół, a potem już się tylko tulałem po kamienistym zboczu, ażem zawadził twarzą o jakieś krzaki leszczynowe. A Jurek mnie jeszcze zwymyślał, że jeśli jestem ofiarą, to powinienem siedzieć w domu.

Tymczasem nasze panie przygotowały obiad. Z czego on się składał już nie pamiętam, ale na pewno był doskonały. Apetyty dopisały wszystkim.

Kąpiel i rum.

Dopiero w czasie powrotu dowiedziałem się, dlaczego Janek ma mokre spodnie. Udawali obaj ze Staszkiem, że umieją jeździć kajakiem. Po małej chwili wyciągnął ich z wody p. Maciejczyk. Niektórzy twierdzą, że byliby się potopili, ale ja temu nie wierzę. Po tej kąpieli pili na rozgrzewkę rum. Jurek — choć się nie kąpał, pił także, ale robił to pokryjomu, tak, żeby nikt nie widział. Nikt — to znaczy p. profesor i panie.

Powrót.

Do Krzeszowic wracaliśmy wozami wymoszczonymi słomą. Było to strasznie przyjemne. Śpiewaliśmy i wykrzykiwali przez całą drogę. A z Czernej do Krzeszowic jest kawał drogi.

Na drugi dzień nie brakło w klasie żadnego z chłopców.

— — — — — — —

Po paru tygodniach znikły ostatnie sińce. Miłe wspomnienia pozostaną jednak na zawsze.

(Jek).

Z WYPRAWY NA BABIĄ GÓRĘ.

To było w piątej klasie. Wrzesień. Pamiętam jak dziś. Świat pachniał całkiem jeszcze letnio, a i słoneczko, ono „dnia oko pięknego“ dogrzewało zupełnie niczego. Nic też dziwnego, że społeczność nasza, przesycona wspomnieniami niedawnych wakacyj jednogłośnie uchwaliła wycieczkę na Babią Górę. Na „Babcię“.

Zorganizowaliśmy się tedy i spakowaliśmy do plecaków co się dało. Co prawda przy odjeździe z Krakowa powstało małe zamieszanie, wynikłe z tego, że rano padał deszcz (w razie niepogody mieliśmy przyjść normalnie do szkoły), ale zostało ono szybko zlikwidowane dzięki niezwykłej aktywności wyposażonego w rower wójta. Ostatecznie więc pożegnaliśmy Kraków i po niedługiej jeździe, przy Bożej łasce i cudnej pogodzie, dojechaliśmy do Suchej. Stąd, opuściwszy stację, bezzwłocznie ruszyliśmy górskimi ścieżkami do Zawoi.

„Było nas było, chłopców piętnastu“ — jak mówi stara angielska piosenka wychwalająca zespół tyluż zgranych marynarzy (nas było więcej jak piętnastu, może przeszło trzydziestu, ale byliśmy niemniej zgrani jak tamci). Ruszyliśmy więc, posiłkowani przez władzę oficjalną tudzież niepozornego, ale

nieocenione skarby ducha kryjącego p. Maciejczyka. Czuliśmy się wesoło i pogryzając wędzone schaby, jaja i gruszki pędziliśmy jak cielaki przed siebie. Pogoda, jak to już zaznaczyłem, była piękna i ciepła. Malowniczy krajobraz cieszył nasze oczy wszystkimi rekwizytami ustępującego lata, a ciepły nastrój przyrody udzielił się wkrótce nam samym. Było nam dobrze i błogo. W niespełna cztery godziny przebyliśmy grzbiet gór dzielących Suchą od Zawoi i nieopodal tej ostatniej, wśród radosnego wycia, rozbiliśmy biwak.

Ja miałem ze sobą mały turystyczny prymus, bardzo zresztą sympatyczny, ale, jak się to dopiero znacznie później okazało, bez benzolu. Po wielu tedy bezskutecznych próbach zapalenia go poprzestałem na zimnym posiłku, obrzuciwszy go wprzódy równie zimnym spojrzeniem (prymus nie posiłek).

Za to triumfowali posiadacze kuchenek spirytusowych. Oczywiście, pokpiwali z nas niemiłosiernie.

Zaczym poszliśmy dalej. Po przebyciu wąskiej doliny Zawoi poczęliśmy się piąć pod górę, ku Babiej. Pochód był utrudniony, gdyż ustawicznie spychał nas ku dołowi silny, górski wiatr. Tenże wiatr stał się dla mnie przyczyną niepowetowanej straty podczas wycieczki. Na usilną prośbę jednego z wycieczkowiczów (popartą zresztą obietnicą sutego jadła) zgodziłem się wziąć jego plecak, dając mu swój, znacznie lżejszy, z luźnie na wierzchu umocowaną wiatrówką. Rezultat zamiany był ten, że wiatrówkę, wskutek nieuwagi niosącego, wywiał bez śladu wiatr, a ja szczękałem zębami po zachodzie słońca.

Późnym wieczorem dopiero (po drodze gubiliśmy parokrotnie znaki) dotarliśmy do schroniska P. T. T. na Babiej. Tu spożyliśmy z własnych zasobów kolację, zakropioną (nie, nie wyskokiem) „wrzątkami“ z bufetu. Najedzeni i napici poszliśmy spać. Tu kryła się wszakże niespodzianka. Posłanie stanowiły sienniki ze słomą i „flitowane“ (jak zapewniała dozorczyni) koce. Skoro tylko jednak wyciągneliśmy się z lubością na jednych, a okryliśmy strudzone członki drugimi, doznaliśmy dziwnego uczucia. Coś jakby dreszcze. Szybko jednak zorientowałem się co się dzieje. To była uczta. (Pomnę, że ś. p. Hamlet, zapytany o miejsce pobytu Poloniusza, odrzekł mniej więcej w tym sensie: jest na kolacji; nie tam gdzie on je, ale tam gdzie jego jedzą).

Podniecone przez żyjątka umysły nie skłaniały się do spania. W ciemnościach krążyły różne dykteryjki na temat schroniska, koców, noclegu, wycieczki i t. p. Szczególny efekt wywołało niezwykłe zachowanie się p. Maciejczyka. Na biedaku koc formalnie chodził. Ostatecznie wyskoczył na środek izby w inekspryma-blach (Maciejczyk, nie koc), co dało początek nowej serii nieprzyzwoitych dowcipów. Między rozgorączkowanymi umysłami nie trudno było o zwadę. Ktoś smarując wazeliną nagniotki wsadził komuś palec w oko. Reszty dopełniły „elementy wywrotowe“. Rozpoczęła się długotrwała bójka na koce i sienniki, której położyło kres wkroczenie prawowitej władzy. Mój sąsiad z lewej strony opłakiwał szczątki kalesonów, z prawej — cicho łkał. Ktoś głośno żalił się na nadwyrężoną rękę. Wreszcie nastała pożądana cisza, w której posnęliśmy ze znużenia.

Ciemno było jeszcze, gdyśmy, żądni widoku wschodzącego słońca w górach, wchodzili na szczyt. Trud nasz był daremny. Gdy bowiem rozjaśniło się zupełnie, okazało się, że znajdujemy się we mgle. Zamiast spodziewanej gry kolorów wschodzącego słońca widzieliśmy jedynie białe, jak ubita piana masywne kłęby przewalającej się pod naszymi stopami mgły. Czasem, gdy przez rozsunięte chmury wyjrzało słońce, mieniły się one wszystkimi kolorami tęczy. Niekiedy też otaczająca nas mgła przerzedzała się, a wówczas przez powstałą w ten sposób lukę, niby przez okno, widać było dalekie, błękitne Tatry. Widok był wtedy

istotnie wspaniały, ale myśmy chcieli innego. Ze skwaszonymi więc minami skierowaliśmy się do pobliskiego schroniska Beskiden Vereinu, by uciąć sobie krótką drzemkę.

W południe tegoż dnia wygłodzone bractwo roznieciło ogień w pobliżu pierwszego schroniska, usiłując z masła, Maggie'go, grysiku i jaj na twardo sklecić coś w rodzaju zupy. Wielu gustowało w przypiekanym nad ogniem serze szwajcarskim i w takiejże kiełbasie (w tej ostatniej zasmakowały nawet władze).

Dalej to był już powrót, a raczej odwrót. Znękanych niepowodzeniami zwolenników górskich widoków żegnała „Babcia" strugami ulewnego deszczu. Początkowo wracaliśmy w dobrym humorze, nawet śpiewaliśmy dla odpędzenia ponurego nastroju. Ale.... „daleka jest droga do Tipperary" jak mówi inna angielska piosenka. Ośmiogodzinny przeszło marsz na deszczu z Babiej przez Zawoję do Suchej z małymi wypoczynkami w przydrożnych karczmach nie należał do przyjemności! Rychło też popsuły się nam humory. Autor słów niniejszych, pozbawiony wiatrówki w sposób wyżej wymieniony, świecił mokrą golizną zrzadka tylko zakrytą przez harcerskie ubranie. Z gimnazjalnych czapek wycieczkowiczów sączyły się na policzki smużki granatowej cieczy, a mokra odzież przylgnąwszy mocno do ciała hamowała ruchy. Wszystkich opanowało zmęczenie i apatia. Wielu w przystępie nagłego rozgoryczenia dowodziło z nieubłaganą logiką, że nie widzą takiej choroby, któraby nie mogła wyniknąć z podobnego marszu. Że odra, żółtaczka, szkarlatyna.... (po wycieczce nie chorował nikt — przyp. aut.).

Przemoczeni do nitki i zziębnięci dotarliśmy w końcu do stacji w Suchej. Pokrzepieni rumem z herbatą i bez, w poprawionych odrobinę humorach dowlekliśmy się ostatecznie do Krakowa.

Po pożegnaniu na dworcu pociągnęliśmy wybrakowanym krokiem do domostw. „Wszystko na świecie kończy się dzwonkiem", pomyślałem, naciskając guzik w bramie.

J. N.

WYCIECZKA NA BABIĄ GÓRĘ.

Pociąg piął się ciągle pod górę. Lokomotywa dyszała ciężkimi kłębami czarnego dymu, który ukazywał się z tej, to z tamtej strony wagonu.

Okolica, przez którą przejeżdżaliśmy stawała się coraz bardziej falista, a na horyzoncie piętrzyły się wysokie, kopulaste szczyty. Była jesień — koniec września. — U naszych stóp rozciągały się zorane już pasy pól, brunatne i lśniące jeszcze od porannej rosy. I zbiegały one w dół, to znowu wspinały się na pochyłości pagórków, poprzeżynane w parowach zielono-złotymi wstęgami lasów. Coraz bardziej zbliżaliśmy się do wyniosłych szczytów, pokrytych sinym aksamitem podkarpackich lasów. Słońce wznosiło się coraz wyżej i coraz bardziej grzało. Śmiało się wszystko dokoła nas, ale i my co chwila buchaliśmy rozgłośnym śmiechem. I nie dziwota. Było nas przecież trzydziestu z górą, a każdy miał coś ciekawego do powiedzenia. Wszystkie nasze troski zostały w Krakowie, a przed nami otwierały się dwa dni swobody i wrażeń. Wkrótce tematy wyczerpały się, znudziło się nam siedzieć, trzeba więc było wymyślić jakąś bardziej ruchliwą rozrywkę.

— A możeby się tak w salonowca zabawić? — padła propozycja, przyjęta huraganowym okrzykiem: „byczo". Wnet słowo stało się ciałem i ktoś odważny zdecydował się na ochotnika. Głowa tego „bohatera" spoczęła na kolanach siedzącego na ławce kolegi, a odwrotna strona medalu zawisła w powietrzu, gotowa na bolesne ciosy. Odwrócił się tylko jeszcze z zastrzeżeniem: — tylko nie w krzyże! —

Mijaliśmy właśnie Kalwarię. Klasztor kalwaryjski wyłaniał się na prawo z gę-

sto zalesionej góry i wystrzelał bielą swych wieżyc w błękit nieba. Ale ba!— po kilkunastu sekundach te same białe wieże sterczały właśnie na lewo. Za chwilę były naprzeciw, to znowu widniały z prawej strony wagonu, aż wreszcie zostały gdzieś w tyle... i znikły. Tylko w cieniu ozłoconych już gdzieniegdzie drzew przysiadło całe mnóstwo kapliczek z czerwonymi dachami, jak grzyby po deszczu. Ale i te w końcu zniknęły. Zaczęliśmy zbliżać się do Suchej. Pociąg jechał teraz głębokim, wąskim parowem, porośniętym krzewami akacji, które chwiejąc swymi gęstymi koronami, zaglądały aż do okien wagonu. Mignął nam po prawej stronie przepiękny renesansowy dziedziniec pałacu w Suchej; przejechaliśmy rzekę, aż wreszcie pociąg zatrzymał się na stacji.

— No, chwała Bogu, nareszcie wyszliśmy z tej dusznej klatki! — Teraz przeskoczymy tylko kilka górek i już będziemy na Babiej — mówił jakiś optymista.

Narazie jednak po przejściu kilku uliczek znaleźliśmy się u stóp stromego wzgórza, zwanego Magórką. Mimo, że plecaki nasze były dobrze wyładowane, dość szybko wspinaliśmy się po stromym zboczu.

— Ale górka sobie niczego — stwierdził Maciek sapiąc — przydałoby się gdzieś wypocząć. —

Jakoż dogodne miejsce znalazło się wnet. Mniej więcej w połowie wysokości Magórki, w kole starych, pięknych modrzewi stoi drewniany krzyż. Tam też zrobiliśmy sobie mały odpoczynek. Na przeciw nas po przeciwnej stronie doliny, biegnącej wzdłuż Skawy, wznosiło się wysokie wzgórze, porośnięte tu i ówdzie żółkniejącym już, mieszanym lasem. Było coraz cieplej, a po jasno-błękitnym niebie gnały rozczapierzone, białe jak śnieg obłoki. W przesłonecznionym powietrzu unosiły się leniwie srebrne nici babiego lata... Po chwili ruszyliśmy dalej. Niebawem teraz prawie równym grzbietem w kierunku południowym.

— Uf, gorąco — zauważył Jurek — ja już nie mogę iść. Plecak mam wyładowany i ta machina spirytusowa gniecie mnie piekielnie w łopatkę; a wiesz jaką mam: taką z rezerwuarem, marki Em-Es. A jeszcze ta droga, taka najeżona kamieniami — biadał —

— Phi, jaki bohater, myśli, że tylko on jeden dźwiga plecak; jak ci gorąco to się rozbierz. A droga, ot, taka sobie, polna droga.

— Pewnie, onby zawsze chciał po kobiercach chodzić. Sybaryta!

Pozdejmowaliśmy z siebie co się dało i szliśmy już w milczeniu. Na prawo i lewo rósł rzadki las szpilkowy. Tu i ówdzie z kamienistej gleby wyrastały ciemno-zielone kępki jałowca. Za chwilę las się skończył i wyszliśmy na obszerną, ociemnioną tylko kępami drzew polankę. Było mniej więcej południe. Słońce grzało tak mocno, że poprostu nie sposób było iść dalej. Zmęczeni usiedliśmy w cieniu kilku świerków. Każdy zaczął dobierać się do plecaka i coś z niego wydostawać. Ten bułki z wędliną, ten owoce, inny jajka na twardo.

Tocząc dyskusje aktulne rozkoszowaliśmy się wypoczynkiem. I moglibyśmy tak leżeć godzinami, gdyby nie to, że mieliśmy przed sobą olbrzymi kawał trudnej drogi. Leniwie więc ruszyliśmy dalej. Droga teraz zaczęła zbiegać nieco w dół, a ostre kamienie ustąpiły miejsca miękkiemu, żółtemu piaskowi.

— Ale wiesz Jurek, mamy szczęście, bo tu musiało wczoraj porządnie lać. Popatrz, jaki ten piasek mokry. Zdaje się, że za chwilę zobaczymy Babią.

Istotnie, za chwilę otworzył się szerszy widok. Szliśmy wysokim grzbietem. Na lewo ciągnęła się głęboka dolina, a w niej huczała i pieniła się srebrna wstęga rzeki. Po przeciwnej stronie znowu wznosił się wysoki stok. Na horyzoncie zamajaczył długi szereg szczytów. Wśród nich wyróżnił się najwyższy, leżący na prawym krańcu tego łańcucha. Była to Babia Góra. W porównaniu z otaczają-

cym nas krajobrazem stanowiła ona wyraźny kontrast. Dokoła nas wszystko śmiało się upite blaskiem słońca — ona jedna stała ciemna, zimna i posępna.

Wszystko, jak okiem sięgnąć, płaszczyło się u jej stóp — ona nad wszystkim panowała, niedostępna i groźna tajemnicą swych borów i przepastnych czeluści. Zaczęliśmy schodzić ku Zawoi. Kamienista droga sprowadziła nas na dno wąwozu, który obraliśmy za miejsce dłuższego popasu. Z jego wysokich kamienistych ścian wyrastały większe bloki wapienne. Spodem biegła ku górze droga, służąca częściowo jako koryto płynącemu tam potokowi, który, spadając z dość znacznej wysokości wściekle rozbijał swe wody o zielone, kamieniste dno, to znowu płynął leniwie, głaszcząc rosnące na dnie ciemno-zielone wodorosty.

— No, panowie, teraz wetniemy coś, a solidnie! — padła komenda. Momentalnie zrobił się ruch, a wąwóz zamienił się w jakiś obóz cygański, czy coś podobnego. Na drodze ułożyliśmy duży stos na ognisko.

— Bartek, dawaj zapałki, ty pewnie masz....

— No, kto jak kto, ale Bartek ma napewno — odezwał się z daleka Staszek.

Bartek z Maćkiem wzięli się do roboty.

— Słuchajcie-no, bo zanim wy rozpalicie to słońce zajdzie — zauważył Jaś, bo jakoś im to nie szło.

Kiedy uporali się z ogniem, zaczerpnęli z potoku wody do wielkiego garnka, w którym miały się grzać niesione przez nas konserwy. Ci, którzy mieli maszynki spirytusowe, umieścili się w zacisznych miejscach i grzali tam wodę. Niebawem zaczęła pachnąć grochówka, która miała być na pierwsze danie. Apetyty mieliśmy solidne, toteż kiedy była już gotowa, porozsiadaliśmy, jak kto mógł, przeważnie na głazach wystających z potoku i „milcząc, żwawo jedliśmy", wprawdzie nie chłodnik litewski, ale w tej chwili równie smakującą grochówkę.

— Maksiu, a uważaj, żebyś się razem z zupką nie ukąpał w potoku, bo tak dużo gadasz, że ci się w głowie zakręci — ostrzegał śmiejąc się Staszek.

—Idze, idzeee, uważaj, żebyś dna łyżką nie wyskrobał w pośpiechu — odciął się Maksiu.

I chcąc odwrócić uwagę od siebie rzekł wskazując na mnie: — Patrzcie, jak ta małpa zakopała się ze swoim Em-Esem; wiem draniu, co tam pichcisz; zaraz przyjdę do ciebie na ten gulasz. —

Za chwilę spełnił obietnicę i przyszedł do mnie na wizytę. Musiałem go godnie przyjąć, więc z trudem otworzywszy puszkę zaczęliśmy się raczyć mięsem i zawiesistym sosem z chlebem.

Ponieważ wnet trzeba było iść dalej, więc szybko pomyliśmy naczynia i zwinęliśmy całe obozowisko. Była godzina druga, może trzecia; słońce przeszło już na prawą stronę nieba i złotym światłem zalewało cały wąwóz, kładąc swe promienie na rozigranej fali potoka. Podniesieni na duchu, a przede wszystkim na.... żołądku szybko szliśmy wzdłuż długiego szeregu will i chałup, których końca na razie nie było widać. Po drodze mijaliśmy liczne sklepiki, do których co chwilę ktoś z nas wbiegał i z wielce tajemniczą miną wracał. Co oni tam kupowali, to Pan Bóg raczy wiedzieć. Za chwilę zeszliśmy ze szosy w lewo, wspinając się na dosyć stromy grzbiet, biegnący półkolem i przechodzący później w las. Od Babiej Góry dął silny wiatr. Wyciągnęliśmy się gęsiego i szliśmy milcząc. Tylko wicher świstał w uszach, a w purpurowym świetle chylącego się ku zachodowi słońca kładły się długie nasze cienie.

— Jurek, która to godzina?

—Dochodzi szósta.

— To późno. Chyba już całkiem w nocy przyjdziemy do schroniska.

— Zdaje się, że je nawet widać. Popatrz, mniej więcej w połowie Babiej błyszczy coś w słońcu, tak, jakby dach

domu. Tak wysoko może być tylko schronisko.

— Ale też wieje, że trudno się utrzymać na nogach.

— Jeszcze przypędzi ten wiatr jaką pluchę.

Za chwilę zaczęło już szarzeć. Zachód jeszcze świecił krwawą łuną, a z północno-wschodu zaczęły już nadciągać skrzydła nocy. Coraz wyraźniej słychać było poszum lasu, aż wreszcie dotarliśmy do niego. Był to gęsty, stary, karpacki bór. Olbrzymie świerkowe gałęzie zwieszały się nad błotnistą drogą leśną.... Szliśmy coraz wolniej. Skręcaliśmy to w prawo to w lewo, latarkami odszukując biało-niebieskie znaki. Była już głęboka noc.

— Tylko trzymać się kupy, bo się pogubimy. Kto słabszy niech idzie do środka — zabrzmiała komenda z czoła. Z trudem wstępowaliśmy w górę po kamienistej ścieżce, potykając się o wystające korzenie. Wiatr ustał zupełnie. Zapadła całkowita cisza.

Tylko w głębi gdzieś, mruczał śpiąco potok. Nad nami wznosiły się ciemne sylwety wyniosłych świerków, jakby zakapturzone postacie zaklętych mnichów. Jeszcze wyżej na ciemno-atramentowym niebie migotały jasno gwiazdy. Co chwila któraś odrywała się od toni niebios, zataczała łuk i w połowie drogi rozpływała się w nicość... A najwyżej, hen, w nieskończonościach, a równocześnie tak blisko, tuż koło nas czuwał dobry Bóg....

Ścieżka przestała się piąć prostopadle do góry; szpaler świerków rozstąpił się szerzej, a wyraźniej zaszumiał potok. Była to jakaś polana. Za chwilę w odległości kilkunastu metrów zabłysło światło. Byliśmy u celu.

W schronisku po lekkim posiłku, część nas udała się na spoczynek do sali ogólnej, część zaś do pokoju osobnego. Rozebraliśmy się i zgasiliśmy światło.

— No, teraz spać, bo jutro wstajemy o wpół do trzeciej.

— Dobranoc.

— Dobranoc.

Zaległa cisza. Jeszcze tylko ktoś mościł się na sienniku.

— Wiecie, ale tu jest trochę zimno.

— No, bo cóż to jest po dwa koce.

— Psssss.... cisza! Bo inni chcą spać.

Znowu na chwilę zapadła cisza.

— Ale mnie tu coś gryzie — słychać było narzekanie w ciemności.

— Mnie też, ale myślę, że to może słoma.

— Idź-że głupi; przecież czuję jaki mi bombel wyskoczył.

— Nie, ja się przenoszę na inny siennik.

Za chwilę dał się słyszeć tupot i jakiś cień taszczący poduszkę i koce przesunął się przez salę.

— Ale już teraz spokój!!

Znowu zapadła cisza.

— Władek nie chrap, bo cię butem przejadę po głowie.

— Jak nie chcesz słyszeć to sobie uszy zatkaj.

Wtem z drugiego końca sali zaczęło się coś szamotać i dał się słyszeć głuchy głos:

— Odwal-że się, co za głupie wice. A a.... a.... a...

To Boguś zbierał kocówkę. Trochę oberwał, ale w końcu uwolnił się nadludzkim wysiłkiem ze zbrodniczych sideł.

— Panowie, zobaczycie, że się to źle skończy — zawyrokował Staszek — utinam falsus vates sim — (przykład na coniunctivus optativus). Jakoż nie okazał się niestety fałszywym prorokiem, bo w tej chwili wsunął się do sali jakiś cień a z ciemności dał się słyszeć stłumiony, lecz groźny głos:

— Co się tu dzieje?... Co wy sobie właściwie myślicie?... I posypał się cały szereg słów (całkiem zresztą słusznych). Potem zaległa grobowa cisza i... znowu kilka słów... Potem już tylko szybkie kroki. Ktoś obok pozwolił sobie na głośniejszą uwagę.

Znowu cicho. Lecz za kilka sekund usłyszałem nad uchem: — Co ty sobie my-

ślisz smarkaczu?... i niespodzianie poczułem, że nie spoczywam już na sienniku, ale raczej jestem zawieszony w powietrzu. Nagle trzrzrzrz... ach. Dał się słyszeć odgłos podobny do odgłosu drącego się płótna... i z powrotem spocząłem na sienniku. Stało się to tak szybko, że nie mogłem się zorientować o co chodzi. Uczułem jednak, że pewna część mojej dolnej garderoby nie jest w całości. Teraz zrozumiałem, że... to pomyłka. Po chwili był już spokój. Zaczęliśmy zasypiać. Słychać było tylko równe oddechy.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

— Ależ ja mam całkiem mokro w butach.

— To ta trawa aż okapuje od rosy.

— Dobrze chociaż, że pogoda będzie.

Rzeczywiście, ciemno-granatowe niebo było wyiskrzone gwiazdami. Weszliśmy w las. Grube pnie rysowały się w ciemności, z nich wyrastały olbrzymie gałęzie niby parasole i chwiały się lekko nad naszymi głowami. Przed sobą widziałem ledwie, ledwie, posuwające się powoli sylwetki, potykające się co chwilę o kamienie i korzenie.

— Brrrr, zimno.

— A mnie się jeszcze spać chce.

— Mogłeś spać w nocy, jak był na to czas.

— O proszę, jaki kaznodzieja, a sam najwięcej hałasował. — Umilkli.

Zaczęło już szarzeć. Kamienista ścieżka wznosiła się prawie pionowo pod górę.

— Tylko iść uważnie, żeby kto kamienia nie strącił, bo można porządnie w łeb oberwać.

Szliśmy powoli pod górę, z największą trudnością posuwając się po ruchomych piargach.

Gwiazdy zbladły zupełnie, tylko ostrym blaskiem świeciła na wschodzie jutrzenka. Ścieżka wiła się wśród dorodnej kosówki i zmierzała ku widniejącemu z dala triangułowi. Po lewej stronie otwierała się głęboka przepaść, po prawej widniały dalekie szczyty Pilska, w dole zaś leżały ciemne bory, kryjące wsie spiskie. Krajobraz stał się zimny i szary, nacechowany pewną beznadziejnością. Nic, tylko piargi i kosówka, kryjąca zielone jeziorka. Tylko nad brzegiem przepaści widniał biały krzyż, świadczący o tragicznym losie turysty. Dochodziliśmy do szczytu. Nic, tylko piargi i piargi bez końca. Tylko wiatr świstał w drewnianej konstrukcji i triangułu i gnał gdzieś, w dal nieskończoną.

Przytuliwszy się do zimnego, czarnego obelisku, stojącego pod triangułem, spoglądaliśmy w kierunku północno-wschodnim. Jutrzenka była już w połowie nieba. Przybladła nieco, gdyż horyzont zapłonął purpurą, zanikającą ku środkowi nieba i przeradzającą się w seledyn i szarość. Tylko nad zachodem wisiała jeszcze granatowa wstęga nocy.

Patrzyliśmy długo. Wschód jaśniał coraz bardziej, ale zamiast słońca zaczęły się ukazywać mgliste zasłony. Nad horyzontem zawisła złota mgła. A z przepaści, leżącej u naszych stóp zaczęły wypełzać siwe jej języki. Nie wiadomo skąd się brały. Odrywały się skłębione od złomów skalnych, podchodziły ku szczytowi, aż cały świat osnuły szarą szatą. Zrobiło się mokro i zimno. Zaczęliśmy schodzić na południowy stok. Na pięć kroków nie było nic widać, tylko piargi potrącane odzywały się złowieszczym zgrzytem.

— Ale mgławica; można wpaść łatwo w jakąś dziurkę i skręcić kark.

— Popatrz Cesiek, zdaje się, żeśmy na jakąś większą skałkę trafili.

Istotnie przed nami zaczęła wynurzać się jakaś masa kamienna. W miarę zbliżania się przybierała ona coraz foremniejsze kształty.

Było to schronisko „Beskidenverein'u", Pierwszy przywitał nas śliczny wilczur, który myrdając ogonkiem zaprowadził nas aż pod drzwi schroniska. Weszliśmy do środka. Wnętrze bardzo czyste i schludne, nosiło jednak na sobie trochę niemieckie piętno. Gospodyni, jakaś pie-

ronka ze Śląska nie przedstawiała powabnego obiektu.

— Jasiu, napij się ze mną piwa; wprawdzie jest zimno, ale jesteśmy w śląskim schronisku, to pewno dobre będzie.

—Gospodyni! poprosimy dwa małe.

Za chwilę wjechały dwa pękate kufle, ociekające z jednej strony pianą.

Wypiliśmy i przegryźliśmy coś do tego.

Za chwilę jednak uczuliśmy się bardzo znużeni. Oczy zaczęły się kleić. Kilku, wyciągnąwszy się na ławce, już spało. Zaczęliśmy i my drzemać.

. . . . . .

. . . . . .

Przez mleczną mgłę zaczęły się przedzierać promienie słońca. Po chwili ustąpiły zupełnie. Zebraliśmy się do powrotu i wyszliśmy przed schronisko. U naszych stóp leżało bieluteńkie morze mgieł, falujące i przedzierające się gdzieniegdzie, a na jego końcu, niby wyspa na oceanie, albo góra lodowa świeciły w słońcu śnieżne szczyty Tatr. Za chwilę zerwał się wiatr, skłębił spokojne dotąd chmury i spowił w nie z powrotem cały świat.

Rozpoczęliśmy odwrót. Tą samą drogą, którą wspinaliśmy się ku szczytowi, być może, trochę kołując. We mgle zamajaczył tylko trianguł... Zaczęliśmy schodzić ostrożnie między kosówką. Ześlizgując się po uciekających spod nóg piargów znaleźliśmy się w lesie. Stąd jeszcze kilkaset kroków do polskiego schroniska. Po godzinnym odpoczynku zaczęliśmy schodzić jakąś inną, trochę wygodniejszą ścieżką. Wiła się ona między pniakami, potem rozszerzyła się więcej, aż stała się szosą. Dzień był szary, zimny i mokry. Droga biegła w gęstym, równym lesie.

— Wiecie co? trzeba się trochę poruszać.

Rozbiegliśmy się między drzewami i zabawialiśmy się rozkopywaniem często spotykanych muchomorów, czy innych gołąbków. Weszliśmy znowu do Zawoi. Jej domy stały posępne, okapując kroplami wody. Zaczął kropić drobny deszcz.

— O, jeżeli my tak w deszczu pójdziemy do samej Suchej, to zmokniemy doszczętnie...

Rozpoczęły się narady, coby zrobić. Wstąpiliśmy do karczmy. Za ladą siedział śpiący Żyd, a z kątów obszernej izby przyglądały się nam trwożliwe żydzięta. Poszukiwania za końmi nie dały rezultatu, bo chłopi albo nie chcieli jechać wcale, albo żądali bajońskich sum za odwiezienie nas do Suchej. Poszliśmy więc piechotą. Deszcz padał coraz gęstszy. Zdawało się, że idziemy bez końca. Mgła uniemożliwiała nawet swobodną orientację. Tylko na rozdrożu czasem olbrzymia, nadwiślańska topola, jakby ze skargą wyciągała swe pokrzywione gałęzie, niknące u szczytu we mgle. Na takich to topolach szukaliśmy biało-niebieskich znaków i szliśmy dalej. Wiedzeni raczej instynktem niż znakami znaleźliśmy się na szczycie Magórki. Trawa była jednak tak śliska, że nie można było ustać na nogach.

— Mnie jest już wszystko jedno — rzekł Władek, tracąc równowagę i zjeżdżając w dół na spodniach kilka metrów.

— Ja też mam całkiem mokro za kołnierzem, bo granatowa woda spływa mi z czapki.

— A mnie znów plecak obił doszczętnie łopatki.

...W butach mokro, koszula przemoczona...

Brrrr...

Dowlekliśmy się do stacji.

Pociąg odjeżdża za dwadzieścia minut.

— To chodźcie tymczasem na czystą.

— Pewnie, w takim wypadku to można... na rozgrzewkę.

— A! panowie pewno z Babiej — odezwała się panna z za bufetu, ze współczuciem spoglądając na nas. — Ale biedni zmokli doszczętnie. Czystych dziesięć? Proszę, proszę bardzo, to dobrze pa-

nom zrobi — dodała, z wprawą nalewając wódkę.

— No chłopcy, idziemy na stację; pociąg zaraz nadejdzie.

Jakoż za chwilę ziemia zajęczała pod kołami lokomotywy. Wsiedliśmy do wagonu. Było prawie pusto. Zaczęliśmy ściągać ze siebie przemoczone części ubrania i przebierać suche, jeżeli kto miał. Za chwilę ruszyliśmy. W wagonie zrobiło się cicho. Słychać było tylko jednostajny rytm biegnącego po szynach pociągu. Oczy zaczęły się kleić... Lampa straciła swój blask, ławki, siedzące na nich osoby, drzwi i okna zaczęły zlewać się w jedną całość... Słodka niemoc ogarnęła całe ciało... Głowa opadła na piersi... zasnąłem...

T. N.

ŚWIETLICA GAZECIARZY.

Zaraz przy wejściu do gimnazjum mieści się bufet. Codziennie można tu napić się herbaty, kupić bułkę, czekoladę... W niedzielę bufet bywa pusty.

— A możebyśmy — zaproponował Jurek, kierownik zespołu — to kakao dla gazeciarzy ugotowali w bufecie? Są tam stoły i ławki, będzie można urządzić więc cały podwieczorek.

— Świetnie! zaraz biegnę do dyrekcji prosić o wypożyczenie bufetu — zaofiarował się Staszek.

— No dobrze! A teraz: co który z nas przyniesie? Emil, ileś dziś zebrał cukru w gimnazjum?

— Będzie jakieś 1,5 kg.

— To aż za dużo! Ja przyniosę bułki.

— No to ja kakao.

— Mleko i masło kupimy jutro. Skarbnik wyda ci — zwrócił się kierownik do Józka — 3 zł. Ty obejmiesz kierownictwo nad całością.

Tak urządziliśmy czwarty z kolei „podwieczorek dla gazeciarzy". Przed miesiącem kierownik zespołu rzucił na odprawie myśl urządzania takich podwieczorków. — Zaprosiliśmy 10-ciu tempiarzy („tempiarz" nie pochodzi od „tępy" lecz od: „Tempo Dnia"). Wieczorek udał się. Postanowiliśmy zająć się tym na dłużej.

Nazajutrz o 4.30 byliśmy już wszyscy, każdy z pakunkiem pod pachą. Nasi „kucharze" Krysiek i Zygmunt rozpalili po pokonaniu licznych trudności ogień w piecu i zabrali się do gotowania kakao. Jurek z uroczystą miną pokrajał chleb i nasmarował masłem. Niespodziankę zrobił nam Władek, który przyniósł funt kiełbasy i paczkę herbaty.

O 5-tej przyszli nasi gazeciarze. 6-ciu chłopców w obdartych ubraniach, z rękami wątpliwej czystości stanęło nieśmiało w kącie.

Staszek przyniósł siatkę i piłkę. Zagraliśmy w siatkówkę, potem w kosza...

Po godzinie, zziajani, zabrali się do podwieczorku. Zapasy nikną szybko... Po chwili Jurek wymyka się, by „zafundować" jeszcze kilka bułek. W czytelni próbujemy nawiązać poważniejszą rozmowę. Pokazujemy reprodukcje obrazów historycznych.

— No, Franek! Kto jest na tym obrazie? — pytam małego gazeciarza.

— Jakiś król.

Od słowa do słowa — i już Józek wygłasza krótką gawędę na temat współczesnych wysiłków uzbrojenia Polski.

Już trzeba się żegnać.

— No co, podobało się wam u nas?

— O tak — uśmiechają się — a kiedy mamy przyjść znowu?

— Na drugą niedzielę!

W dzisiejszym zebraniu pomógł nam i Władek, choć nie należy do zespołu.

Ale niewielu jest takich.

E. K.

WARSZAWA — BIAŁOWIEŻA.

Wycieczka... to zaczarowane słowo brzmiało w naszej klasie od początku roku szkolnego 1934/5 osładzając smutek rozstania się z wakacyjnym obijaniem.

„Wszelkie fundusze należy zbierać systematycznie. Systematyka jest bowiem podstawą powodzenia wszelkich imprez. W innym wypadku dopiero w ostatniej chwili okaże się, że cały szereg uczniów..." brzmiały nam w uszach słowa naszego wychowawcy. Ciułał więc każdy grosz do grosza, rozradowanym wzrokiem spoglądając na wzrastające coraz bardziej prawdopodobieństwo imprezy, radując się w duchu na pewno więcej niż krajoznawczym efektem wycieczki, całym prawie tygodniem wolnego, który jako ta manna ożywcza miał posilić gorącą wiosną wysuszony umysł piątoklasisty. Oczywiście, jeżeli urządza się wycieczkę krajoznawczą, to przynajmniej na większą skalę. Trasa postanowiona— Warszawa Białowieża, Hajnówka. Pieniądze rosną, i wreszcie nadchodzi tak dawno upragniony dzień — sobota. Dzień wolny od nauki. Wyjazd poprzedza „Hołd młodzieży na dziedzińcu arkadowym". Słońce praży niemiłosiernie. Spływająca ze stoków Wawelu młodzież pochłania w okolicznych sklepikach nieprawdopodobne ilości wody sodowej, by wyparować ją znowu w biegu maratońskim do domu na ostatni posiłek przed odjazdem. Ostatecznie wskazówki zegara dworcowego zgodnie złożone na godzinie 12-tej witają nas zgromadzonych z walizkami w ręku przed dworcem. Pogoda cudowna. (Pierwsza wycieczka klasowa bez deszczu). Wsiadamy do zwolnionego bummelcugu i coś po 8-miu godzinach jazdy docieramy przez Częstochowę do Warszawy. W czasie podróży nieprawdopodobnym powodzeniem cieszą się kulturalne zabawy j. np. salonowiec i obijanie słupów telegraficznych flaszeczką na sznurku. Stolica wita nas feerią świateł i pulsującym tętnem życia, chociaż wyjście z dworca Głównego przedstawia się nadzwyczaj ohydnie. Nad tyłami domów, odwróconymi do przyjezdnych mruga okiem neonowy sfinks. Przytłoczeni ogromem milionowego miasta przemaszerowujemy z dworca głównego na wileński. W pobliżu dworca wileńskiego wstępujemy na parówki i piwo, a stąd bezpośrednio wsiadamy już do pociągu, który ma nas dowieść do celu podróży — Białowieży. Noc w wagonie — moc wrażeń nadzwyczaj dotkliwych. Układamy się do snu 8-miu w przedziale. Lokuje się każdy gdzie może. Oto dwu leży już na siatkach bagażowych, a reszta stara się rozciągnąć kości na ławkach. Monotonny stukot kół pociągu wprawia w stan pół-snu, pół-jawy. Podświadomie czuję, że mimo, iż siedzę na ławce, przeważna część moich członków rozlokowana jest na dziwnego rodzaju nierównościach, zajmujących obszar między obu ławkami. Dopiero nad ranem przekonałem się, że to zupełnie rozrzewniony Maciuś ułożył się na walizkach między ławkami, i na nim to spoczywałem zmorzony snem. Sen utrudniało zresztą ciągłe stukotanie z sąsiednich przedziałów, połączone z prośbami o spokój. Poranne słońce, nieśmiało prześwietlające przez zbite chmury, oświetlało piaszczystą równinę, zrzadka porośniętą sosnami, po której pociąg unosił nas do celu wycieczki. Higiena przede wszystkim. Wszyscy pospieszają z mydłami i ręcznikami do toalety, by po fikcyjnym a symbolicznym potarciu twarzy zamoczonymi palcami, powrócić z zadowoleniem na swe miejsca. Widocznie jednak rezerwoary pociągu nie były obliczone nawet na tak skromne zapotrzebowanie, gdyż po chwili w całym pociągu zabrakło wody. W Hajnówce zatrzymujemy się dłużej; odczepiają wagony osobowe, przyczepiają towarowe, wreszcie jako pół-towarówka ruszamy do Białowieży. Ze stacyjki podążamy do schroniska, gdzie rozlokowujemy się na cały dzień i noc. Przed południem jedziemy do „Żubrów". Furmanki o siedzeniach wystających z pół metra ponad koszyki rozciągają się sznurem w kierunku rezerwatu. Kurczowo trzymamy się gwoździ, pasków i słomy, aby nie zsunąć się na drogę z podskakującego oślizgłego siedzenia. Zwiedzamy rezerwat żubrów, starając się uchwycić żubro-bi-

zony z jak najbliższej odległości na obiektywy naszych aparatów fotograficznych, wbrew wyraźnemu zakazowi władz, wystosowanemu do P. T. zwiedzających. Wkrótce potem wracamy, zasypiając na słomie trzęsących się furmanek. Obiad w kasynie leśnictwa. Po obiedzie chwila wypoczynku i wycieczka pieszo do puszczy. Niezmierzona puszcza, w którą zaszywamy się pod okiem przewodnika, robi na nas kolosalne wrażenie. Tracimy łączność ze światem, cywilizacją. Czujemy się dziwnie osamotnieni i mali wobec ogromu natury. Każdy przysuwa się jak najbliżej do swego towarzysza i zbici w gęstą gromadkę zwiedzamy wspaniałe i odwieczne partie drzew, noszących często miana naszych królów i wybitnych mężów. Moskity tną nas niemiłosiernie. Z pewną radością wydostajemy się z puszczy i powracamy na kolację do schroniska. Wieczorem zwiedzamy Muzeum przyrodnicze. Tu prześladuje nas oczywisty pech. Dychawiczna elektrownia zasłabła i nie ma zamiaru rozproszyć światłem pomroków tonącego w ciemnościach zameczku myśliwskiego P. Prezydenta. Błąkamy się ze świeczkami po salach muzealnych, ale opuszczamy muzeum już przy pełnym oświetleniu. O elektrowni jeszcze słów kilkoro. Znajdowała się ona w sąsiedztwie naszej sypialni. Stwór był to dychawiczny, rytmicznie wypluwający gęste kłęby dymu i pary, wstrząsający wątłym, wysokim żelaznym kominem podtrzymywanym przez linki w obawie załamania. Ale trząsł on nie tylko kominem, ale również i naszą sypialnią, co w normalnych warunkach uniemożliwiałoby zaśnięcie. Schronisko to było jednak przypuszczalnie pomyślane dla osób tak zmęczonych, jak my, których nawet dygotanie łóżka ze snu nie wybije. W poniedziałek rano odjechaliśmy do Hajnówki, gdzie zwiedzamy wspaniałe tartaki, po czym szykujemy się do zwiedzenia fabryki chemicznej, znajdującej się na drugim końcu diablo długiego miasteczka. Atoli dyrektor tej fabryki, zmierzywszy pogardliwym wzrokiem zakurzonych wycieczkowiczów, stanowczo odmawia naszym prośbom o „łaskawe zezwolenie na zwiedzenie fabryki". Wobec braku „łaskawego" wycofujemy się i spędzamy resztę chwil, dzielących nas od odjazdu częścią na stokach kolejowego wału, częścią w restauracji na drugim śniadaniu. Tymczasem niebo nie wytrzymało, i rzęsisty deszcz skropił ziemię. Ale my siedzimy już w pociągu, który ma nas odwieść do Warszawy. Tam zakładamy obóz w schronisku na Myśliwieckiej i odpoczywamy, by rano we wtorek rozpocząć zwiedzanie stolicy.

Zwiedzamy jej najważniejsze zabytki i muzea, składamy w Belwederze hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wpisując się do Książki Kondolencyjnej, a wieczorem udajemy się na operę „Carmen" do Teatru Wielkiego. Po 11-tej w nocy wracamy, wesoło nucąc arie, do schroniska. W środę dalszy ciąg zwiedzania a wieczorem odjazd do Krakowa. Mniemam, że byłby to jednak obraz niekompletny, gdybym nie wspomniał o dwóch wydarzeniach, które mogły znacznie opóźnić nasz wyjazd. Pociąg odchodził z Dworca Głównego o 5-tej 25 m. Tymczasem trzech zapaleńców, (wśród nich znajdowałem się i ja) pragnąc uzupełnić program zwiedzania Warszawy, wybrało się po 3-ciej tramwajem na Cytadelę. Podróż w jedną stronę trwa 50 minut, w obie godzinę i 40 minut, a gdy do tego dodać i czas na zwiedzanie, deficyt okaże się całkiem oczywistym. Co gorsza wpuszczano nas biurokratycznie — od stójki do warty, od warty do dyżurnego, ale wreszcie po przeglądnięciu legitymacji wydano nam przepustki, na których uwidoczniono cel: przyjemność i wpuszczono do Cytadeli. Zwiedzanie załatwiliśmy w ciągu 10-ciu minut i jazda z powrotem. Ale cóż, gdy przybyliśmy na Myśliwiecką, mieliśmy zaledwie czas odebrać nasze rzeczy od II grupy z p. prof. Zarębskim, oczekującej już na przystanku, by wsiąść do autobusu i po-

łączyć się z grupą I, która z p. prof. Szantrochem oczekiwała już na dworcu.

Od obu grup otrzymaliśmy solidne wcieranie, ale od większego uchronił nas wypadek, który mógł łatwo znowu pokrzyżować dopiero co wyjaśnioną sytuację. Maciuś zostawił płaszcz w autobusie! Wprawdzie płaszcz się znalazł, ale policjant zażądał stwierdzenia własności.

Wsiadamy do pociągu, a p. Profesorowie udają się wraz z Maciusiem do posterunkowego. Chwila odjazdu zbliża się szybko: wreszcie po solidnym gwizdnięciu lokomotywa rusza zwolna — uwożąc nas, ale bez biletów, które z p. Profesorami zostały na stacji. W ostatniej chwili dopiero ci zdołali wsiąść i bez większych przygód wracamy do Krakowa nową linią kolejową przez Tunel. Ostatnie przygody służyły za temat rozmów w czasie całej drogi powrotnej! Uzupełniając obraz wycieczki należy dodać, że niektóre jednostki spędziły całą podróż (Kraków-Warszawa, Warszawa-Białowieża, Białowieża-Hajnówka, Hajnówka - Warszawa, Warszawa - Kraków) na grze w bridgea. Po powrocie spaliśmy rozkosznie, wzbogaceni nowym zasobem wrażeń, ale na pewno nie lepiej jak nasi p. prof. opiekunowie, którzy bez wątpienia natargali sobie niemało nerwów, kawęcząc z nami przez 5 dni i nocy.

Wł. R.

CHEMIA W KATOWICACH.

Na ogół życie studenta jest ciężkie!

Nie dlatego, żeby ciężar gatunkowy „luf" miał ugiąć barki młodego adepta wiedzy, o nie! Balast ten jest raczej obciążeniem dźwigni dwuramiennej, która swoją wznoszącą się częścią, popycha do nauki i pracy.

Ale właśnie ta praca, nauka.

Całe zmartwienie! Tu piękna pogoda, słońce, tu lód i narty, tu kino i inne przyjemnostki, a ty siedź i kuj więźniu liter i cyfr. Od rana do wieczora. A dotychczas tylko jedna gałąź wiedzy wyciągnęła ku nam samarytańską dłoń. Chemia! Stanowczo chemia za mało bierze udziału w naszym życiu. A szkoda! Cały świat, według mnie, powinien być zamknięty w jednej, wielkiej retorcie.

Właśnie przyjąwszy za zasadę, żeby chwalić co miłe, przypomnę wam jakto czule chemia zajęła się swoimi, mówiąc między nami, niewdzięcznymi słuchaczami.

Po prostu razu pewnego zrobiła maleńką wzmiankę, przyjętą z radosnym wyciem „siódmej Be", że mogłaby nas zawieźć aż da samych Katowic i pokazać niektóre ze swoich sztuczek, które według jej zdania bardzo nam do pogłębienia „teorii" byłyby potrzebne. Całe audytorium okrzyknęło zgodnie ze zrozumieniem własnego interesu, że tego rodzaju imprezy są dla nauki nieodzowne i cieszą się ogólnym uznaniem. Kiedy wreszcie orzeczenie klasowej instancji potwierdzone zostało paroma niewiadomego pochodzenia gwiazdkami, „chemia" była rozbrojona i sprawę skierowała na drogę urzeczywistnienia.

Toteż wkrótce nasz cały komplet siedział w pociągu, patrząc z góry na sunących po przeciwległej stronie peronu towarzyszy po fachu. Zresztą każdy miał minę inżyniera, który jedzie obejrzeć stan własnej huty. Dym przecież już był. Wydobywał się kłębami z niewielkiej ubikacji, sąsiadującej z ostatnim rzędem ławek. Była to jednak raczej wina nieszczęsnych drzwi, które mając wybitnie denuncjatorskie skłonności, ukazywały w otwarciu imitację pożaru świecy dymnej. Po dymie poszła kolej na prasę, ale tym razem ani hydrauliczną, ani parową. Po prostu euergia kilku bułek z szynką musiała się wyładować, no, a że 2-osobowa ławka stanowczo nie zgadzała się, by na niej pomieścić 6-ciu ludzi, więc musiano swoje osoby nieco spłaszczyć. To zresztą wyszło wszystkim na zdrowie, bo okno zaraz zostało otwarte. Coraz więcej uczestników imprezy traciło

godność i miny ludzi jadących oglądać stan swych przedsiębiorstw. Poza grupką, skupioną koło kapelusza, reszta zaczęła czuć się jak u siebie w domu. Pojawiły się nogi, ciekawie wyglądające przez okno, dyskretne chrząknięcia, zakończone chybieniem spluwaczki, a nawet niby deus ex machina zjawiły się karty. Co tu dużo gadać, inżynierowie zamienili się w żołnierzy jadących na front. Może to i lepiej tak było, bo kto wie, czy tak łatwo dostalibyśmy się w Katowicach z peronu na ulicę, albo też potem do tramwaju, który niemiłosiernie rozdzielił nas, pomimo naszych bohaterskich wysiłków utrzymania jednej linii współdziałania łokci, na dwie grupki. Tak łokcie nam dużo pomogły.

Sama huta przyniosła naszej dobrej chemii małą dozę rozczarowania. Bo wprawdzie byliśmy nią do pewnego stopnia olśnieni, ale wynikało to raczej z tego, że niektóre rzeczy zaimponowały nam swoim rozmachem. I tak staliśmy nie mogąc wyjść z podziwu przy wielkim piecu, który akuratnie otworzył swą gorejącą paszczę i pluł potoki ognisto-płynnej masy przez długie rowki w piasku do ogromnych kadzi. I tak bez słowa obserwowaliśmy przez ciemne szkła bulgotającą, do śnieżnej białości rozpaloną stal, z szumem gotującą się w komorach pieców elektrycznych. Bawił nas ogromny elektromagnes, który przylepiał do siebie stare, zrudziałe żelastwo i het górą wlókł je, by potem, wyzbywszy się swej siły, gruchnąć nim o ściany pieca. Zadziwiały nas i śmieszyły, zabawnie po rolkowanej podłodze biegające, długie, czerwone węże walcowanych prętów. Takie to było cudaczne. Wybiega z pomocniczego pieca gruby ociężały kloc, leci po rolkach niezgrabnie, gdy raptem puc! chwyciły go cęgi robotnika i dalej bracie do walców. Schudł trochę, ale zda się krzyczeć: nie dam się choćbyście najgwałtowniejszą kurację odtłuszczającą zastosowali! Ale gdzie tam. Za chwilę nabiera nowoczesnych linii i już jako smukła, niczem nitka, istota pędzi do kresu swej wędrówki. Wtedy jest bardzo złośliwy. Jak żmija w ataku. Wtedy następuje ostatni chwyt za głowę i potworek kornie zwija się w kłębek.

Najlepiej czuło się szanowne grono w kuźni, gdzie bito podkowy. Nie dlatego, żeby to było najciekawsze, ale tam wreszcie pozwolono nam się czegoś dotknąć i nawet schować parę podkow do kieszeni. Oczywiście przepisowa ilość nie wystarczyła. Zamiast 40-tu znikło conajmniej 80 sztuk. Wiadomo! Każdy chce być frantem na czterynogi kutym. Tak, zwiększywszy swój ciężar gatunkowy, oraz zarekwirowawszy po drodze kilka sztuk żelastwa, przez nieostrożność nie przywiązanych, wydostaliśmy się na swobodę. Mniejsza większość, mając we krwi zdolności chemiczne, nie pozwoliła im długo leżeć odłogiem. W braku innych narzędzi użyto szklanek, butelek, ewentualnie kieliszków, co miało tę korzyść, że pozwalało wyrobić sobie pewną rękę i nieomylne zdanie, po zaniechaniu zabawek z małymi próbówkami.

Nie przeszkadzało to jednak w prowadzeniu gorących dysput, połączonych z szewską gestykulacją, i rozmów aż do samego Krakowa.

Niech żyje chemia!

J. P.

W OJCOWIE.

Sądzę, że Łokietek wędrując do Ojcowa nie złorzeczył tak Bogu i ludziom jak większość nas Siódmej B. to robiła.

Dlaczego?

No po prostu... Po pierwsze posłuchał on napewno matki i włożył na siebie wszystkie możliwe, ciepłe okrycia, po drugie jechał otwartym autem ciężarowym, a właśnie wiatr, który dał nam tak pamiętną szkołę nie miał w owych czasach wielkiego pola do popisu.

Pole należy sobie wyobrazić w dosłownym znaczeniu, bo takie w jemu współ-

czesnym okresie nie istniało, pokryte wtedy gęstwą ochronnych lasów. Dobroczynne drzewa dawno przeniosły się do „wietrzności", ogrzawszy całe pokolenia zgrzybiałych staruszków. Dla nas zostały tylko rozległe równiny, pyszniące się kratą wcześnie zielonych ozimin z białą wstęgą szosy przez środek.

Klęska! Ciężarówka z chrzęstem opon miażdży miliony drobnych wapniaków bitej szosy i zamienia je w tumany popielatego kurzu umykającego z pod kół z szybkością 60-ciu klm. na godzinę. Nie wielki to pęd jak na epokę zdobyczy motoryzacyjnych, ale przeklęte wiatrzysko bije z gwizdem w maskę motoru i wygrywając na siatce zgrzanej chłodnicy całe melodie, przekonywuje nas swą huraganową siłą, że szybkość naszego pojazdu względem powietrza dorównywuje szybkości „Douglasów". Może za dużo mówię o wietrze, ale trudno nam go nie wspominać, bo nie kto inny, a tylko on oziębił nasze uczucia do wapnianego Ojcowa.

Auto zjeżdża na łeb po krętej serpentynie w dolinę.... Przed nami cudna panorama mlecznych skał, iglicami szczytów, bodących pogodne niebo, przed nami cudowna w swej prostocie i naiwności rzeźbiarska pracownia mistrzyni przyrody... a my nic. Szczękamy zębami i zamiast podziwiać zawieszone nad prostopadłymi i nie zheblowanymi ścianami sosny i jodły, zamiast ucieszyć się potężną ramą Bramy Krakowskiej, zapuszczamy wzrok przed siebie, gdzie wyłaniają się z za zakrętu drewniane budynki domu turystycznego i restauracji. Stanowczo urok gorącej herbaty przemaga nad pięknością krajobrazu.

Nadzieja jednak zawiedziona. Samochód mija z rykiem klaksona Ojców, dążąc do Pieskowej Skały i zamku.

Już, już miałem powiedzieć jakieś niekulturalne słowo na temat psiej krwi, niewinnej zresztą w tym wypadku, kiedy ujrzałem potężną maczugę...

Jak mi miłe życie studenta, błyskawicznie skuliłem się i zakryłem głowę ręką. Później nawet zastanawiałem się dlaczego tak zrobiłem, bo przecież obrazki Pieskowej Skały oglądałem nieraz, ale nie doszedłem do zadawalającego sądu. Dosyć na tym, że koledzy moi przyjęli ten dryg salwą śmiechu, tym bardziej, że ławka biegnąca przez środek platformy auta okazała się twardszą od mojej głowy.

Wypadek ten, aczkolwiek rozruszał może towarzystwo, mnie pozbawił możności zachwycania się wapiennym dziwowiskiem. Miałem tylko wrażenie jakoby nasza rodzicielka ziemia skąd inąd bardzo łagodna, wysunęła swą maczugę i groziła każdemu ktoby odważył się powiedzieć na nią brzydkie słowo. — Ja ci dam bąku. Jak odwinę ci w zębulki, to mię popamiętasz!

Szybko uwagę naszą od tej skały odwrócił zamek, wznoszący się ponad nią w chmurze tajemniczości i patyny wieków. Całość zdawała się wołać: pójdźcie, a ogrzeję was, uchronię od wiatru, chodźcie nakarmię was duchowo. Tymczasem co się okazało. Eol, trzymający wiatry pod kluczem, snać zaspał biedaczek, zmęczony ujadaniem się ze swarnym żywiołem, gdyż te potwory, zagrawszy mu przedtem na nosie, wymknęły się swawolniki z czcigodnej paki i dalejże w tany. Oczywiście omszałe blanki nadawały się świetnie do takich harców. Co jednak gorsze, że nasze osoby wzięto widocznie za kręgle, bo co chwila jakiś frant celnie walił w naszą pakę. A i sam zamek wywołał wielkie rozczarowanie. Każdy szykował się tu do oglądania jakichś antyków, starzyzny, każdy spodziewał się odczuć na sobie subtelny powiew wieków. A tu kaput! Do środka nas nie puszczono. No więc nie czekając długo robimy zwrot przez rufę i z powrotem jedziemy. Perspektywa herbaty przybliża się powoli.

Stop! Skok z auta... bitwa o stoliki... siad i.... 10 minut czekania na gorący płyn z bułeczkami. Rozgrzani wreszcie

i pogodzeni już z „Tatusiowem“ rozpoczynamy samodzielne wędrówki po garbatym jego ciele. Biedaczek ten niewiele od nas wycierpiał. Strome i wysokie skały swym majestatem nagłej a niespodziewanej śmierci skutecznie hamują nasze alpinistyczne popędy. Zato niższe i łagodne wapniaki, dobrze są szlifowane krakowską skórą i czasem, oczywiście wbrew woli gładkim kortem spodni. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że wszystkim życie było miłe. Mogę stwierdzić, że dnia tego wiele nóg Siódmej-Be królowało nad dachami Ojcowa. Trudno mi jest odtworzyć wszystkie wędrówki poszczególnych grup. To jednak co piszę opiera się na własnych akustycznych „spostrzeżeniach“, odebranych przez moje uszy, łowiące triumfalne okrzyki kolegów kurczowo uczepionych podniebnych skał. Teraz dopiero widzę jak słusznym jest powiedzenie, że bohaterstwo jest najgłośniejszą ze wszystkich cnót. No, ale dosyć wyczynów. Odnawiamy zapas paliwa, tak silnie w tych wypadach nadszarpnięty, (zupka, mięsko, coś do żucia... ale grunt, że ciepłe i jeść się chce), i z nową energią udajemy się do groty Łokietka. A energia ta przydała się wkrótce. Przede wszystkim męcząca droga pod górę wymagała sporo wytrzymałości, a poza tym sporo zdrowia kosztowała nas przeprawa z przewodnikiem. A było tak. Przynęceni egipskimi ciemnościami groty oraz stojący przed miłą perspektywą nowych wrażeń i nowym terenem starych figlów, nie wytrzymaliśmy i pędem pobiegliśmy nie czekając na pana w czapce i sukmanie krakowskiej. Jego ekscelencja przewodnik obrażony niezamierzonym zresztą zlekceważeniem jego majestatu oraz mający wątrobę przewróconą na nice, z tego powodu, żeśmy w bilety zaopatrzyli się nie u niego, a w biurze turystycznym, odmówił współdziałania z nami. Co było robić. Z nosem na kwintę opuściliśmy źródło nowych wrażeń i musieliśmy interweniować, na szczęście nie zbrojnie w biurze, prosząc jednocześnie o drugiego człowieka. Taki znalazł się łatwo i po długich, a ciężkich cierpieniach znaleźliśmy się w upragnionej grocie. Boże zmiłuj się... Dowcipy nasze utonęły momentalnie w cieniach rozlanych poza nikłym płomieniem świecy. Cisza. Gdzieś z przodu długiego węża, jakim posuwaliśmy się, dochodzi monotonny głos przewodnika. Kto go jednak słucha. Naokoło czarne, zimne, wilgotne ściany, groźne w swej straszliwej energii potencjalnej. Olbrzymie groty i ciasne, kręte przesmyki chłodne jak dłoń śmierci.

Idziemy gdzieś. Dokąd? Nie wiem. Zdaję sobie tylko sprawę, że coraz niżej i że coraz w czeluście straszniejsze. Szelest spadających kropel uderza jak sekundnik zegara natury. Miarowo, jednostajnie. Uświadamiam sobie, że jest to praca potężnego żywiołu, który grotę tę stworzył i grotę tę rozszerza, rozciąga jej ponury obszar, z pedantyczną systematycznością podważa sklepienia, aby kiedyś... Jezus, Maryja! Dosyć.

Zimna kropla spływa mi po policzku. Przewodnik pokazuje jakieś głazy niby stoły, łoża.

Ja już mam dosyć. Światła. Zmiłujcie się, światła.

Nie wytrzymam... Korowód świeczek jak wąż duchów wije się w nieskończoność...

I znowu idziemy wyżej. Chłód maleje... a z góry sączy się blask światła dziennego. Koniec. Wychodzimy.

A tam pod ziemią padają krople... krople... krople... Monotonnie i bezustanku.

Świat powitał nas różowym blaskiem zachodzącego słońca. Jak tu przyjemnie. Wolno schodzimy do miejsca naszego czasowego postoju.

Wiatr już ustał zupełnie, więc jest cicho, jakoś miło i przytulnie. Aż żal odjechać z tego miejsca. Ale trudno.

Podwieczorek-kolacja i odjazd już całkiem o zmierzchu.

J. P.

WYCIECZKA DO KATOWIC I PORĄBKI.

Co jak co, ale wycieczki, organizowane przez naszego gospodarza i wychowawcę p. prof. Szantrocha, zawsze się udawały. Nie mam tu na myśli, ani organizacji, ani wykonania, co nie może się spotkać z żadnym zarzutem, ale pod słowem „udane“ pojmuję ogólne zadowolenie i doznane wrażenia, które nas w drodze spotkały. Jedynym brakiem może było to, że nie mieliśmy z sobą wówczas kinooperatora. Byłby to film co się zowie! Na pewno jeden z lepszych polskich. No, ale trudno. Gdzie nie ma kina, literat nieszczęśliwy musi wydobyć stare negatywy własnych spostrzeżeń i odbić na papier. Ja osobiście wolałbym kino. Ale „ad rem“! Negatywy czuję, że są dobre, chodzi o zręczną reprodukcję naszej ostatniej wycieczki do Katowic.

Oczywiście! Należało się tego spodziewać! Jedzie z nami Zosia. Tak Zosia. Ta nieśmiertelna, kochana panna, co to chodziła z jakimś kawalerem, zamiast do szkoły w pole i ten jej śpiewał z całych sił. Lecz jednak lata szły naprzód. Kawaler stary dzisiaj już, wspomina piękne chwile, co szczęścia dały tyle, a o miłości tylko śni. A panna Zosia? No panna Zosia pocieszyła się nami. Nie ma rady. Filantropia przede wszystkim. Jedziemy więc razem i żeby nie dać naszej maskotce spoczynku, wyciągamy ją co chwila na światło dzienne. Nieliczni pasażerowie zachwyceni są wprawdzie naszymi melodyjnymi głosami, ale mimo wszystko wolą... słuchać ich z drugiego wagonu. Wkrótce jesteśmy panami całego niemal wehikułu z ubikacjami i korytarzem włącznie. Co za rozkosz! Tym bardziej, że przez otwarte okno zalatuje miły prąd świeżego powietrza. Jeden kąt zamienia się wkrótce na jazz-bar. Powstają na poczekaniu stoły z walizek, wyjeżdża suta zastawa, owoce, all right! Ostatecznie jednak nastrój nienajlepszy. Samodzielność nie zdołała jeszcze zerwać patentowanych zamków szkoły i rodziców. Nic nie szkodzi! Na horyzoncie widać już smukłe sylwetki licznych kominów i dusza uchwytuje już daleki ciężki oddech hut katowickich. Brawo! Jeszcze Zosia! Modlę się, aby ta panna była tak łaskawą i ukryła się gdzie, bo wyklu-czone, abyśmy prezentowali ją wybrednym Katowiczanom (jeśli wolno tak pisać). Oni mają gust! Uhm! Zato Katowiczanki robią wrażenie Mahometanek. Gapią się na nas okropnie, a co właśnie pozostaje w związku z mahometanizmem, każda robi oczko conajmniej do czterdziestu sztuk, a sama jednocześnie wstydliwie chowa się za inne. No dosyć! — Ostatecznie nie była to żadna Końskowola tylko Katowice. A więc skoro pokazałem już moich kochanych kolegów na mieście, sądzę będzie nie od rzeczy opisać triumfalny wymarsz z pociągu. Najprościej będzie udać się z nimi do Śląskich Zakładów Przemysłowych, zejść krętymi schodami do mieszczących się w suterynach pokojów gościnnych, złożyć, a właściwie zwalić bagaż na łóżko, stoczyć kilka kampanii o piętro łóżka i wreszcie z lekkim sercem (i narazie brzuchem) wynieść się na zwiedzanie budynku. A jest co oglądać! Na przykład muzeum. Pcha się wprawdzie człowiek gdzieś na trzecie o ile nie czwarte piętro, zasapie się jak koń wyścigowy po biegu, ale zato tam. Fiu, Fiu. Zaimponowało to nam. Już samo zestawienie: szkoła i muzeum dla konserwatywnego Krakowiaka wydałoby się dziwnym, a co dopiero jak zobaczył. Nowego wprawdzie nic, ale forma, wykonanie, akuratność, to właśnie to tak nas uderzyło. Takie choćby jelenie. My, wypchalibyśmy te ofiary, przypięli odpowiednią kartkę i „szlus“. Tu jednak takie załatwienie nie wystarcza. Otwiera się kurtyna i... „cie licho“. Szczęście, że nie miałem przy sobie broni. Zdziwione oczy spostrzegają olbrzymią mokrą łąkę, ujętą w ramy brzozowego lasku. Gdzieś na widnokręgu czernieje krzyżowy profil

kaczki (może to tylko plama). Bliżej mały, karłowaty krzak i obok cudne dwa jelenie, a właściwie jeleń i sarna. On dumnie wyciągnął głowę i zda się wilgotnymi nozdrzami chwyta jakieś dalekie swędy wraz z pogodnym zefirem błotnym. Ona trwożliwie wpatruje się w niego, czy nie dostrzeże w źrenicach tego błysku, który każe rozłożyste, dumne rogi skierować na niosącego śmierć nieprzyjaciela, aby wówczas zerwać się do biegu i na sprężystych, smukłych nogach przenieść się ponad topiel w gąszcze nieprzebyte. Naprawdę widok ciekawy. A przecież to nie wszystko! Cała niemal nasza fauna, flora i geologia zamknęły się w tych ścianach. Tu niezgrabny niedźwiedź, snać po sutym śniadanku, leniwie przechadza się koło drzewa, tam potężny żubr z pochyloną głową i obok niego w tej samej pozycji jego małżonka, krwistym wzrokiem badają każdego wchodzącego, jakby zaraz do ataku miały runąć, gdzie indziej znów wilk błyszczącymi kłami wita zwiedzających, dalej wreszcie chytry lis i kuna zamarli w bezruchu, widocznie przestraszeni nagłym pojawieniem się ludzi. I tak dalej i dalej. Najsmutniejszy widok przedstawia gipsowy odlew nosorożca wywróconego na plecach, na którego pysku widać całą zgrozę nagłej śmierci, a zgniecione żebra, dają świadectwo silnego, matczynego uścisku ziemi. Jest jeszcze wiele rzeczy, ale nie sposób wszystkiego wyliczyć. Schodzimy niżej i tu oczy mechaników bawią potężne maszyny techniczne, motory, piece hutnicze. Obraz nowego świata. Świata bezdusznych maszyn. Stoją nieme i pokorne w bezruchu. Brr, wstrząsam się, gdy wyobrażę sobie potworną, smoczą siłę tych niewinnych istot. Tu naprzykład potężny młot jednym uderzeniem formuje grube sztaby stali, tam złośliwe zęby wycinarek oczekują na codzienny swój żer, stal formowaną w tryby... No, ale wreszcie i koniec. Wiele się widziało i wiele zostanie w pamięci. Przecież do licha głowa nie sito. Zatrzyma coś dla siebie tym bardziej, że były to rzeczy imponujące. Tymczasem symfoniczna orkiestra naszych młodocianych żołądków, wszelkimi tonami daje znać o przysługujących jej prawach. Dobra nasza. Idziemy na obiad. Chyba Farys nie leciał szybciej, niż my do jadłodajni. Myk w lewo, w prawo, prosto i jeszcze raz w lewo i restauracja. Imponująca szybkość. Sama garkuchnia nie różni się niczym od swych bliźniaczek, zato jakże my sami różni jesteśmy od siebie z przed paru minut. Pierwsze chwile zamieniają nas w jakieś ciekawe zwierzątka, błyskawicznymi ruchami porywające specjały katowickie i zamieniające je w kaskadę dźwięków tym razem nie bezszmerowych. Zato późniejsi goście oprócz zajętych wszystkich stolików zastają nas w roli wykwintnych bywalców tego rodzaju lokali. Każdy teraz wywleka na widok publiczny wszystkie mniej lub więcej rzeczywiste przepisy kawiarniane i gwałtownie stosuje je do siebie. Zapomniano tylko o jednym przepisie; nie ganiono potraw z pobłażliwym uśmiechem i półobrotem do sąsiada. No bo głód też ma swoje prawa. Wreszcie najsmutniejsza część eskapady. Wystawa Zimowa! Boże odpuść organizatorom, gdyż nie wiedzą co uczynili! A raczej wiedzą, tylko nie zastanowili się, że blaga krzyczy sama za siebie. Tam oczu nie trzeba mieć otwartych. Kilka żydowskich szmat w postaci wyrobów ludowych, trochę czekoladek, parę nikogo nie interesujących pieców (ach prawda, to wystawa zimowa), kilka oklepanych reprodukcji fotografii amatorskich, dwa, dosłownie dwa motocykle, jeden Fiat z wmontowanym radiem, kilkadziesiąt sztuk radioodbiorników, coś nie coś wina, cała masa bylejakich obrazów i koniec. Ach nie... nie koniec! Tuż koło bramy pawilon z nadętym napisem „Zdobycze techniki". Walę tam i jak mi Bóg miły odnoszę wrażenie jak gdyby mnie ktoś zwalił górniczym kilofem w kopalnię moich zębów. Tu, tu na wystawie

szumnie okrzyczanej, donnerwetter (przepraszam za niemieckie słowo, ale ja byłem gorzej zdenerwowany niż wypędzany diabeł z Konrada), zwykły kram uliczny, taki jakich się u nas nie spotyka nawet pod mostem. Żyletki, mydełka, pasty... Zdobycze techniki psiakrew. — Zdobycze naiwnych raczej. Ale nie psujmy sobie wrażenia z miłych Katowic, bo będziemy musieli znowu iść pocieszać się, odwiedzając liczne cukierenki, a łączyłoby się to z małym wydatkiem, no i z ponownym błądzeniem po katowickich ulicach. Jak fama głosi i pamięć szepce, Krakowiacy mają wybitny dar odnajdywania jak najzawikłańszych dróg, zwłaszcza gdy są w dobrych humorach. Tak było. Bo jak sobie wytłumaczyć późne przybycie kilku naszych. Wiadomo! Nieznajome miasto. Noc nie przyniosła żadnych ważniejszych wydarzeń, poza sporadycznymi wypadkami indywidualnego chrapania. No, ale wszystko ma swój koniec, nawet pobyt w Katowicach. Rano śniadanie, marsz szlakiem wczorajszych eskapad w kierunku na dworzec, kapitalna bójka o miejsca w pociągu, połączona z groźnymi gestami i mniej groźnymi przemowami, wreszcie odjazd do Kęt, a ściśle biorąc do Bielska. Nie będę jednak wydobywał na światło dzienne tej podróży, nie dlatego, żeby zdarzyły się tam rzeczy nie przewidziane w żadnym z kodeksów, ale że humorek odmówił nam narazie współtowarzystwa. Pojechał mianowicie wcześniejszym pociągiem i oczekiwał na nas dopiero w Kętach. My oczywiście skorzystaliśmy z jego życzliwości i zapoznawszy go z naszą Zosią, ruszyliśmy żwawo do Porąbki. Niewiadomo tylko jak się stało, że kilku naszych turystów pokłóciło się z kochanym humorkiem, a że ten może czasem niezbyt jest powściągliwy, powstały dąsy no i koniec końców „rezerwiści", zawiązawszy klub popierania motoryzacji, udali się autem. Może to zresztą i lepiej, bo marsz nasz do Porąbki mógł wytrzymać jedynie człowiek zdrów i mocny. Yes! bo i co to za tempo było! Wiem tylko tyle, że stale jakiś maruder odpadał i potem biegiem starał się odzyskać utraconą pozycję. Poza tym grono całkiem zgrane i zśpiewane rżnęło równo obfitującą w kurz szosą, by po krótkim postoju w karczmie dostać się do celu, to jest do tamy.

Kochany młynie wodny romantyków, stary weteranie pracy, przeżuwający z hukiem spiętrzony nurt, duszom poetów, ślący z swych kaskad niezliczone bodźce natchnienia, dogorywasz dzisiaj. Twój czarny mchem wodnym obrośnięty korpus znika już. Ale czy wiesz staruszku, jaką spuściznę zostawiłeś po sobie? Czy wiesz, że geniusz ludzki rozciągnął twoje wiotkie barki, dał im siłę betonu, rzucił cię w przepastną dolinę i każe dziś tobie już nie dwa, nie cztery metry spiętrzonych wód zatrzymać i trawić, ale czterdzieści i więcej — całe olbrzymie jeziora. Dziś nowe twoje wcielenie, to tytan siły i pracy. Potężne turbiny z grzmotem przewalają setki metrów kubicznych na minutę, setki gniazd przemysłowych drga życiem, życiem posłanym z serca twego po kablu jak krew po żyłach. Dzisiejszy „młyn" związał ze sobą całe olbrzymie obszary, jakich dawniej i w rok nie zwiedziłbyś. Sądzę, że i na was zrobiła wrażenie tama w Porąbce. Tym bardziej, że to nasze, nasze polskie, to najmłodszy syn naszej młodej gospodarki. Kochajmy go. I kiedy wyrosną jeszcze inne, większe, potężniejsze dzieła wodne, ta tama niech na zawsze u nas cieszy się miłością najmłodszego dziecka. Łez wprawdzie u nikogo nie widziałem, ale zdziwiony i dumny był każdy. A niechby pokazał się wówczas jakiś Amerykanin i z pobłażliwym uśmiechem patrzył na „nasze" dzieło, ręczę, zrównalibyśmy go z poziomem. Bo większe oni tam mają wprawdzie zapory, ale gdzie u nas tamtejsze kaniony, gdzie kapitały olbrzymie, gdzie wreszcie potrzeba takich kolosów. Weźmy stosunek wartościowy tych rzeczy,

a dowiemy się napewno, że dokonaliśmy od nich czegoś większego. No nie? Aha racja, zanadto odbiegam od tematu. — Otóż następuje chwilowy postój na tamie i na potężnym wietrze, który tą doliną wali jak kominem, zdjęcia, obiad w jakiejś jadłodajni i ostateczny odwrót pojedynczymi grupami. Nie będąc jasnowidzem nie mogę opisać marszu tych „kadrówek", tyle tylko wiem, że kilku, co nie zdążyło wysuszyć do dna kieszeni, staropolskim zwyczajem pojechało do Kęt drabiniastym wozem. Szczęście, że obiad nie był obfity, bo jakiż smutny widok przedstawiałaby nasza grupa demotoryzacyjna. Zresztą wszyscy, śmiało rzec można, byli zmachani. Nie przeczę, że był to wpływ zbliżającego się Krakowa. Niektórzy jednak mieli jeszcze tyle siły, że dali radę nieszczęśliwej szybie w wagonie. Był to ostatni wysiłek i ostatni wydatek. Jednak co młodość to młodość.

— — — — — — —

Aha już Kraków!

J. P.

WRAŻENIA Z HERBATKI KL. VIII. B.

Było to w czwartek. W sali zajęć praktycznych, a raczej w warsztacie stolarskim, blacharskim i jakim kto chce, pracowała klasa IV b. Sławne i znane w całej szkole urwisy i figlarze, ale w gruncie rzeczy dobre i poczciwe dziewczęta.

Właśnie zabierałyśmy się do rżnięcia desek, gdy wtem wpadła na nas jedna z koleżanek i zaczęła wołać zadyszanym głosem: „Czy wiecie co się stało?"

Lecz my, spojrzawszy na nią nieufnie i podejrzliwie, zabrałyśmy się już teraz na dobre do roboty. Cóż bowiem mogło się stać aż tak ważnego? W teatrze byłyśmy przecież nie dawno, więc to odpada. Może ktoś zachorował, lub wyjechał i z tej okazji przepadnie nam lekcja, może znów nowa awantura, może nie udała się hodowla pijawek, a może... może szkoła się pali?

Ale to było całkiem coś innego i nowego. Coś, co spadło na nas tak niespodziewanie i nagle, że w pierwszej chwili zaniemówiłyśmy ze zdumienia.

Nie, to niemożliwe! wołamy. My miałybyśmy iść na zabawę do III gimnazjum, do klasy VIII b.? My, które ciągle słyszałyśmy grzmiące głosy pań profesorek: „nie zapominajcie, że dzisiejsza IV klasa odpowiada dawnej VI, że za dwa lata będziecie już dorosłe". Ale jeśli chodziło o zabawy, lub jakieś inne przyjemności „to jesteście jeszcze za młode i za małe. Macie czas. Życie stoi przed wami otworem. My, w waszym wieku" i t. p. Nie, to stanowczo nie mogło się nam w głowach pomieścić. Dowody, twierdzenia, wzory matematyczne, wszystko, wszystko inne, tylko nie to.

Ale koleżanka opowiada, tłumaczy, zaklina się, że mówi prawdę, więc w końcu uwierzyłyśmy.

Teraz w IV b. zawrzało i zahuczało, jak w ulu. Co to była za radość i wesele!

Może się to komuś wydać dziwnym, to nasze radosne podniecenie. Może ktoś spojrzawszy na nasze rozgorączkowane twarze, uśmiechnąłby się z lekceważeniem, a w najlepszym razie z politowaniem i pomyślałby sobie: „ach te naiwne dziewczęta, tylko im zabawy w głowach". Myślę, że temu komuś wystarczyłyby dwa słowa „pierwsza zabawa", a zmieniłby swoje o nas zdanie. Może, gdyby przypomniał sobie młode lata, kiedy sam coś nie raz zbroił i spsocił, gdyby przypomniał sobie swą „pierwszą zabawę" i wielkie przygotowania, które ją napewno poprzedziły, to jestem pewna, żeby nas zrozumiał i nawet uśmiechnąłby się do nas po przyjacielsku.

Wreszcie nadszedł ów pamiętny dzień, w którym po raz pierwszy w życiu zostałyśmy wprowadzone w odmienny świat, obcy nam zupełnie, najwyżej znany z opowiadań, czy też z książek.

Godziny dłużyły się nam, jak nigdy dotąd. Podniecone, czułyśmy ciągłą potrzebę ruchu, a tu jak na złość, trzeba było siedzieć i w dodatku uważać. Ciągle też słyszałyśmy karcące nas głosy: „Obiecałyście poprawę... ładnie dotrzymujecie danego słowa. Wasze zachowanie zaczyna przechodzić wszelkie granice. W klasie jest ciągły szmer i szeptanie. Dlaczego szeregi nie wyrównane? Nie, to stanowczo jest nie do zniesienia! Poskarżę się pani gospodyni". Wtem słyszę za sobą szept „raz kozie śmierć" z boku znów „ile jeszcze minut do dzwonka?" Tak, to rzeczywiście już za dużo. „Proszę pani profesorki, czy można otworzyć okno?"

Wreszcie skończyły się te wzajemne męczarnie. Wybiegłyśmy z rozpiętymi płaszczami, bez czapek i jak się to u nas mówi: „pognałyśmy do domu". Naturalnie w szkole umówiłyśmy się między sobą, żeby przypadkiem żadna sama nie przyszła, bo zawsze to w gromadce raźniej. Poza tym toczyły się narady, czy może nie lepiej byłoby, jakbyśmy wszystkie naraz przyszły. Nawet jedna z koleżanek podała projekt pójścia parami, aleśmy go z miejsca odrzuciły, jako „nieudolny".

Po wyjściu ze szkoły jakby się coś odmieniło.

Minuty mijały jedna za drugą, za nimi godziny, aż zegar wydzwonił godzinę 5-tą.

Narzuciłyśmy na siebie okrycia i szybkim krokiem wyszłyśmy z domu. W drodze, przyrzekłyśmy jeszcze sobie, że będziemy się razem trzymać, a szczególnie przy bufecie, gdyż obawiałyśmy się, że pijąc wodę sodową, wybuchniemy śmiechem (co się zresztą u nas bardzo często zdarza) i dlatego wolałyśmy być razem.

Już było nie daleko. Właśnie ujrzałyśmy gimnazjum. Pewność nasza zmieniła się w nieśmiałość i ostatnie kilkanaście metrów przeszłyśmy bardzo powoli, krok za krokiem. Budynek szkolny, szary i ciemny, robił wrażenie smutne i ponure, nic też dziwnego, że gdy wkraczałyśmy w jego bramy, serca biły nam jak młoty. Tak dalej jednak być nie mogło. Trzeba było nadrabiać miną, gdyż oto ukazał się pierwszy uczeń, który wskazał nam szatnię i następnie począł zapraszać do sali, gdzie odbywał się program. Teraz nastąpiła ważna kwestia. Wejść, czy też nie? A może przeszkodzimy? Jedna otworzyła drzwi i chcąc nie chcąc musimy iść. Ha trudno, cóż robić? Weszłyśmy i stanęłyśmy pod piecem. Ale niestety nie długo danym nam było podpierać jego ściany, gdyż koledzy, w których odezwali się dżentelmeni, czymprędzej ustąpili nam swoich miejsc. Zaraz przy wejściu rzuciła się nam w oczy na ścianie nawprost ogromna karykatura pana prof. Szantrocha, wykonana, jak nas później objaśniono przez jednego ucznia.

Za chwilę program skończył się, przybyła druga i trzecia grupa dziewczynek i byłyśmy już mniej więcej w komplecie. Z początku było jakoś dziwnie i śmiesznie. My usiadłyśmy na krzesłach wzdłuż dwóch ścian, chłopcy zaś stanęli sobie jak jeden mąż pod trzecią i tak spoglądaliśmy na siebie przez dłuższy czas. Wprawdzie biedny wójt miał najlepsze chęci i starał się wszelkimi siłami doprowadzić do zbliżenia i porozumienia, niestety jednak wysiłki jego były nadaremne. Nie wiadomo, jak długo trwałby jeszcze taki stan rzeczy, gdyby nie przyszła z pomocą muzyka. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, chłopcy odzyskali swoją pewność siebie i obciągnąwszy marynarki i chrząknąwszy przy tym znacząco trzy razy, ruszyli ze swych pozycji obserwacyjnych ku ofiarom uprzednio już upatrzonym. Od tej chwili zaczęła się zabawa, która z każdą chwilą stawała się żywsza i swobodniejsza. Nie wiemy, jak Wy Koledzy, czuliście się w naszym towarzystwie, ale my odnosiłyśmy wrażenie, jakbyśmy już Was dawno znały i dlatego właśnie było miło

i przyjemnie. Nic nie było sztuczne i udawane, ale proste i szczere. Zachowałyśmy po Waszej herbatce dużo wesołych i rzewnych wspomnień.

Może niektóre z nas wyszły z tej zabawy jakieś inne? Może myśli ich powracają stale do „kogoś", kto był na niej obecny? Wszystko jest przecież możliwe. Nie za wszystkie dziewczynki da się ręczyć. W każdym razie, gdyby ktoś tej nocy po zabawie stanął nad naszymi łóżkami, zobaczyłby uśmiechnięte przez sen twarze. A może koledzy, spytacie do czegośmy się uśmiechały? A więc do widzeń i obrazów, które czyjaś dobra dłoń zesłała nam owej nocy, a o których, jeśli zdarzy się sposobność, to Wam opowiemy, a jeśli nie, to nie wyjaśnimy ich nigdy i pozostaną one naszą tajemnicą.

Chciałyśmy i my urządzić herbatkę, ażeby się Wam zrewanżować. Ułożyłyśmy już nawet program i przygotowałyśmy wszystkie rzeczy z nim związane, ale złe licho spłatało nam figla i wszystko przepadło. A tak każda z nas cieszyła się na nią.. Myśl o tej zabawie dodawała nam chęci do nauki. Nie śmiejcie się z nas. Sami przecież przyznacie, że się raźniej robi na duszy, jak się wie, że codzienną pracę przeplecie kiedyś jakaś przyjemność i nowość.

Gdyśmy się dowiedziały, że ta zabawa nie odbędzie się, czułyśmy się tak, jakby nas kto zbił pałką po głowach. Ale cóż miałyśmy począć?

Zostały więc tylko wspomnienia.

Jedna z kl. IV b.
gimnazjum im. kr. Wandy.

PANOWIE, IDZIEMY ZA BUDĘ!

Tym, z którymi zwiewałem.

Doświadczenie uczy, że w zimie lepiej za budę nie chodzić. Po prostu nie ma gdzie. Raz wybrałem się z Bronkiem w styczniu do parku. Śnieg sypie morowo, mróz do 20° a ty siedź na ławce i marznij. Aby się rozgrzać biegaliśmy ciągle po alejach. Nie wiele to pomogło.

Bronek — mówię wreszcie — już nie wytrzymam. Wracajmy do domu. Wróciłem o 10-tej z odmrożonym uchem, podobnym do kawałka zamrożonego mięsa. Przez kwadrans stałem koło pieca nim trochę odtajałem i mogłem przemówić.

A potem jeszcze awantura:

— A gdzieżeś ty był? — pyta mama.

— A widzi mama byliśmy na wycieczce. Oglądaliśmy Wawel. O Wawel — to faktycznie! ta „Kurza Stopka"... — No ja już się dowiem co to za wycieczki, z których się wraca o 10-tej rano.

Dowiedziała się rzeczywiście i była granda. Od tego czasu, za budę nie chodziłem.

Co innego w lecie. Wtedy to już naprawdę grzech siedzieć w klasie. Można iść przecież do Wolskiego Lasku lub w piłkę zagrać na „Cracovii" i pożytecznie spędzić całe przedpołudnie. Ale najchętniej chodziliśmy do Parku Jordana.

Między Parkiem a boiskiem Wisły ciągną się łąki, zwane przez nas „Polem Marsowym". Tutaj to mieści się prawdziwy raj dla „zabudziarzy". Bezpiecznie tu było, bo żadna władza się tu nie pokazywała, dużo słońca i dużo trawy. Człowiek zapadał w trawę jak Tatarzyn w oczerety i wtedy już żadna siła nie zdołała go wyciągnąć do budy. Wyciągał jakiegoś Dumasa czy Leblanca — czy co tam przyniósł — i czytał; lub się opalał i śnił o swej ukochanej.

Zwykle można tu było spotkać paru znajomych a wtedy odchodziła partyjka „zechcika".

Jednym słowem na „Polu Marsowym" o wiele było przyjemniej niż w klasie.

Za budę chodziliśmy prawie wszyscy. Jedni częściej, drudzy rzadziej. Ale był jeden, którego można śmiało nazwać rekordzistą. Dzielny ten człowiek nazywał się Wrona i wart był swego ptasiego nazwiska, bo wolność i swobodę ukochał ponad wszystko. Gdy tylko nadeszła wiosna, nie uwidziałeś Wrony w klasie. Od wczesnej godziny biegał po polach zielo-

nych, do których rwało się jego serce i kąpał się w słońcu. Od kwietnia do czerwca nie wiem czy przepędził jakie 10 godzin w klasie. Niestety profesorowie nie mieli wyrozumienia dla jego wielkiej duszy i pewnego dnia wyfrunęła biedna Wrona, aby już więcej nie wrócić.

A szkoda chłopa — bo uczeń był z niego zdolny a „za budą" kolega nieoceniony.

Z początku chodziliśmy za budę samorzutnie. Dwóch, trzech, najwyżej czterech. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy się w klasie czwartej. W Krakowie szalała w tym czasie grypa. Pół budy było chore, a druga połowa wyglądała jakby się jutro miała rozchorować.

Panowie! — zawołał pewnego ranka w klasie Zbyszek — Panowie! Jest źle! Kasza będzie dziś pytał. Jest nas tylko 18-tu. W ciągu dwóch godzin zlejemy wszyscy.

— Dobrze mówi!... — przytaknął mu chór klasowy.

— Trzeba temu zaradzić!! — darł się dalej Zbyszek.

— Ale jak?

— Chodźmy wszyscy za budę!

I poszliśmy. Wszyscy.

Na drugi dzień to samo.

Na trzeci dzień już nikt nie potrzebował chodzić za budę. Każdy miał autentyczną grypę.

Bardzo dobrze zorganizowaliśmy się w szóstkę w klasie szóstej. Poszliśmy najpierw na Sowiniec, a potem do Lasku.

W księdze pamiątkowej na Sowińcu napisał Jurek: „Zwiewa klasy szóstej b".

W czasie tej „zabudy" zgubiłem gdzieś — zdaje się na polanie harcerskiej — książeczkę: tomik wierszy Wierzyńskiego.

Mimo to zgodziłem się z kolegami, że: było byczo!

Zwykle zwiewałem ze strachu; nie nauczyłem się, czułem, że będę pytany, więc wiałem.

Ale nieraz nie! Lekcje umiałem a jednak szedłem do profesora i prosiłem o zwolnienie. Po prostu nie mogłem wysiedzieć. Coś ciągnęło człowieka do parku, do słońca, do zieleni... A klasa wydawała się taka szara i nudna...

Działo się to tylko na wiosnę. Maj huczał mi w głowie i nie pozwalał myśleć o matematyce. Cztery razy rozwiązywałem równanie i cztery razy wypadało mi, że „x = Wandzia".

I co tu zrobić z takim „x"?

Cóż to uczeń nieprzytomny, czy co? — dziwił się stary profesor — żem zamiast hiperboli serce wyrysował.

— Nie! Jestem zakochany — odpowiedział młody uczeń.

— Całkiem zwariował — mruczał profesor zapisując mu dwóję.

Powodów do zwolnienia jest mnóstwo. Robię na przykład bolesną minę i biegnę do księdza profesora:

— Proszę księdza... boli... mnie... żołądek...

— A z czegóż cię to boli?

— To pewnie dlatego, że zjadłem jabłko i napiłem się po nim wody.

— A bójże się Boga! Przecież z tego można dostać czerwonki... cholery... Leć-że prędko do domu...

Za dziesięć minut siedziałem już w parku.

Z czasem chodziłem za budę coraz rzadziej. W siódmej nie byłem ani raz w ósmej tylko raz; w jesieni.

Po raz pierwszy szedłem wtedy za budę w jesieni. Po raz pierwszy i ostatni. Park wydał mi się jakiś obcy, nieznany. A przecież tak często chodziłem tu wiosną.

Liście jeszcze nie opadły. Drzewa, jak wielkie różnobarwne bukiety lśnią w słońcu wszystkimi barwami. Jest cicho. Pole Marsowe pokryte żółtą, wydeptaną trawą — puste.

Siadam na ławce i otwieram książkę — Wierzyński „Wiersze zebrane". Przypomniałem sobie tamten zgubiony tomik i całą wiosenną „zabudę". I nagle robi

mi się czegoś żal.

Wpłynęła cicho tęsknota drżąca
za latem i Tobą kochana...
...w alejach wiatr goni i strąca
zeschłe, pożółkłe liście kasztana...

Bo to niby się cieszę, że już matura, że już minęło te osiem lat, a jednak mi czegoś żal. Czuję, że coś się kończy, coś odchodzi, aby już nigdy nie wrócić.

A może mi tylko żal, że już nigdy nie będę mógł chodzić za budę?

E. K.

DROGĄ OŚMIU LAT.

Dzień w dzień o wpół do ósmej spotykamy się na rogu Smoleńskiej i Retoryka. Nie witamy się, — bo i pocóż? Zadługo się znamy. Zamiast, powitania wzajemne pytania o przerobione lekcje na dzień dzisiejszy.

— Umiesz co?

— Nic.

A ty?

Nic.

Temat wyczerpany, no, ale to były tylko przechwałki. Jak Jacek będzie podpowiadał (umie wszystko, ale się boi, bo nie wolno) jak książka będzie otwarta, albo jak On t. zn. Profesor będzie siedział na katedrze, no to odpowiedź może być dobra, a w najgorszym wypadku dostateczna. No a to nazywa się przecież umienie.

Za chwilę wchodzimy do kościoła. Jesteśmy przecież katolikami a nie masonami, albo komunistami (o co nas zresztą ks. prof. Meus mocno podejrzewa). Zanosimy więc do Boga prośbę o pomyślność dnia dzisiejszego.

„Panie Boże Ty wiesz, że kocham Cię sercem całym, że wierzę w Twoją pomoc, więc dopomóż, żebym nie był pytany (tu wymienia się podział godzin na dzień dzisiejszy) a jeśli będę pytany, to dopomóż żebym umiał".

Skromne to życzenia a jak chytrze wypowiedziane. A dobry Bozia słucha tego cierpliwie przez styczeń, luty ale w marcu to już nic nie pomaga. Lejesz na całego! No bo pewnie — kończy się okres klasyfikacyjny a Im się pytać zachciewa.

Teraz zaczyna się ta część drogi, na której spotykamy masę młodych ludzi, z których twarzy łatwo wyczytać jedno marzenie. Podchodzą pod szkołę a tu wisi kartka, „Dziś z powodu licytacji, lokal zamknięty". Szczególnie bystrym wzrokiem obrzucamy płeć żeńską. ONE nazywają to „oczkowaniem" ja „szukaniem dziury na całym".

Zaczyna się też codzienna krytyka.

— „No widzisz, ona znowu taka zła nie jest, niechby tylko"...

Nie kończę zaczętego zdania. Mój towarzysz z lewej obrzuca mnię kpiącym wzrokiem i cedzi przez zęby.

„Wiesz Jurek, ty masz gust! Okulary byś sobie lepiej sprawił".

Milknę skonfundowany a w duchu klnę. Znawca jeden psiakrew! Poza blondynkami nic nie widzi, a ja wolę brunetki. Na złość kłótnia ciągnie się w nieskończoność.

Nareszcie tabak-fabryka a na niej zegar nakręcany ot tak od niechcenia. A propos zegar. Za dobrych czasów, gdzieś w V klasie zdaje się, spotykałem stale o jednej i tej samej porze jakąś poczciwą duszę (na świecie przybrała kształty kobiece), której obecność pod nr 13 ul. Michałowskiego znaczyło tyle: Macie czas, dopiero 7.45.

Ale jak wszystko się kończy, skończył się i ten mój zegarek. Zdała maturę. A szkoda jej, miała tyle zalet nic nie kosztowała, była punktualna, no i wreszcie ładna. Z „349".

Od Karmelickiej trzeba się zachowywać poważnie (przedtem też, ale teraz szczególnie), bo nuż zobaczy jakiś członek grona profesorskiego Gimn. III., że jesteś w lepszym humorze, posądzi cię (niesłusznie) o dobre przerobienie lekcji, wreszcie zapyta no i blamage na całej linii.

Z powagą wchodzimy na schody, rzucamy życzliwy uśmiech tercjanom (ostatnio kłaniam się, matura na karku) skrę-

camy w korytarz na prawo i oto nasza kochana VIII b — „Klóp pod kiszkom“ Droga skończona. Zaczyna się teraz najgorętszy okres dnia z życia szkolnego. Bite 5, ba nawet 6 godzin nauki. Nie dawno pocieszał mnie pewien wiecznie zaspany akademik „Ty jesteś szczęśliwy, chodzisz do gimnazjum, wyspać się możesz“. Przepraszam bardzo, u nas spać nie pozwalają, chyba z otwartymi oczyma (pamiętasz Romek). I tak upływa czas, między uważaniem (rzadko się zdarza), umieniem (to najrzadziej) dekowaniem (raz za Jacka raz za Wacka, obaj szczapy do niczego, nakręcisz się bracie a i tak cię wymacają) no a czasem pozwoli sobie człowiek na zlanie. Na to ostatnie składa się dużo powodów: przede wszystkim pech, potem przyjazdy, najczęściej ciotek, potem pogrzeby, najczęściej babek, o tak pospolitych jak randka, kino, (czasem oba naraz) to szkoda mówić.

Najprzyjemniejsze okresy tych pięciu godzin to pauzy. Skromne 10 minut, ale co można w tym czasie zrobić, — w każdym razie więcej aniżeli w domu za godzinę. Co śmiechu, krzyku, radości a przy tym kulturalnych rozrywek. Ot taki „majdan“, Boguś nasz pupilek niezapomni go chyba nigdy.

Jeszcza jedna uwaga: w szkole nie wolno szwindlować, profesorowie nazywają to oszustwem (nie wiem dlaczego) no a my „zalewaniem“.

Więc nie zalewaj bracie, możesz być zmieszany z błotem (słowa jednego z prof.) a szkoda cię na to. Lepiej idź prostą drogą, nie wybałuszaj oczu na klasę, nie daj sobie podpowiadać, patrz profesorowi w oczy a jak zlejesz, pocieszaj się myślą, że to nie pierwszy i nie ostatni raz. Taka jest rada starego „zalewacza“. No ale do rzeczy. Jak przyjemnie jest usłyszeć ostatni dzwonek mówiący „czas do domu czas, idźcie się labować dalej“, to chyba wszyscy wiedzą. Zarzucam płaszcz, czapkę na bakier i już mnie nie ma. Na dole Władek, Maks, Dzidek, Boguś, Zuber, Staszek, cała dzielnica. Ruszamy. Bogusiowi perswadujemy daremny trud dogonienia tramwaju w naszej obecności, nabijamy się z Władzia, na którego Mamusia czeka z obiadkiem, potem Maks skręca w prawo, nie zapomni jednak klepnąć Władzia przyjacielsko po plecach. Ostatnio miał się Władek na ostrożności a w kalendarzu zapisywał ilość klepnięć czerwonym ołówkiem. Systematyczny jegomość. Co? Jedno nawiasowe wspomnienie lat młodszych. Istniał stary, bardzo szanowny, z pokolenia w pokolenie przekazywany zwyczaj, dzwonienia do bram. Czasem się uciekło, czasem otrzymało burę, ale raz było gorzej. Po własnoręcznym zadzwonieniu (można było wsadzić kołek do dzwonka i nawalić, ale my dżentelmeni brzydzimy się „mokrą robotą“) powoli się oddalamy. A tu jakieś babsko z miotłą rusza za nami w pogoń, goni przez całe „Dolne Młyny“ aż wreszcie zatrzymało się pod Izbą Skarbową“, skąd jeszcze słało pod naszym adresem epitety o treści niezbyt cenzuralnej. Szkoda, że jej później nie widziałem. W każdym razie talent miała nielada, no, a nam potrzeba rekordów. Kusociński w spódnicy. Jak z tego widać bywają powroty smutne, ciche, gwarne, kłótliwe, ale przede wszystkim wesołe i beztroskie. Przeżywamy podczas nich te 5 godzin spędzonych w szkole jakby na nowo. Wybieramy to co śmieszne i komentujemy i śmiejemy się bez końca aż do znudzenia.

„Pamiętasz Staszek (śmiech). On mówi (śmiech) i raz i nic (śmiech) i dwa i nic (ryk) tu reszta słów ginie w śmiechu, ale każdy dopowiada je, znając ten dowcip i śmiejąc się z niego może po raz już setny. Przy każdym takim lub podobnym powiedzeniu robimy wiele znaczący ruch prawej ręki koło ucha. I to jest nasz śmiech, nasza radość, szczera, nie hamowana, zarażająca przechodniów, radość rozbrykanych, beztroskich chłopców. Czasem jednak humory są zepsute. Nie trudno o to. Przecież w naszej dzielnicy mie-

szka z dziesięciu profesorów. Gdzie się ruszysz, ale zawsze wtedy, kiedy, nie trzeba, dojrzy cię profesorskie oko. Spróbuj zapalić papierosa, idź w cywilu, a odrazu wpadniesz na któregoś z tych panów. Ale najczęściej to na gospodarza klasy (mieszka dwie kamienice wyżej ode mnie).

Podczas powrotu potrafimy też zapamiętale dyskutować. Tematów nie brak np. taka polityka. Staszek narodowiec (cichy, awantur nie robi, ale w sprawę wierzy) a ja wieczny oportunista, przeważnie dla sportu, co on białe to ja czarne i naodwrót. W jednym jesteśmy zgodni „jutro przydałoby się wolne". Lecz oto róg Smoleńskiej i Retoryka. I trzeba się rozstać. Lecz jeszcze tyle jest do powiedzenia. Postój przedłuża się i wreszcie ostatnie servus i każdy idzie w swoją stronę.

I tak przepłynęło nam te osiem lat, w radościach, w smutkach, złączyło nas nierozerwalnymi więzami, zrobiło z nas ludzi dojrzałych. Świat przed nami otwarty, a przyszłość oby była dla nas radosnym przedłużeniem tych ośmiu lat w kochanym „Sobku" spędzonych.

J. B.

II.

MOZAIKA.

Wierszy poniższych kilkoro
Spisałem gwoli humoru,
Więc niech się każdy uśmieje
I herbatkę w siebie leje,
A niechaj mi nie ma za złe,
Że jego figurę bazgrzę.
Bo różne są ludzkie dzieje
I uczniów w szkole koleje.
Są uczniowie tacy, siacy,
Są biedni, są i bogaci,
Są zmyślni i bezmyślni,
Są brudni i są czyści,
Ale każdy to powie,
Że miejsce honorowe
Między nami wszystkimi
Zajmuje Nalewajko,
(Ten czarny brudas, z fajką),
Zwany też hreczkosiejem,
(Dlaczego tak, tego nie wiem).
Ma Romka przyjaciela,
Nie szczędząc rzeczy imienia:
Strasznie rozczochranego
I wiecznie krzyczącego.
Istnieje też między nami
Skarbnik, rzeźnikiem zwany,
Z obliczem gorejącym,
Pucułowatym i lśniącym.
Temu podobny jest Boguś,
Historyk, Boże go nie duś,
Co prawił niedorzeczności,
O faktach niebyłych w przeszłości.
Odkrycia te historyczne,
Wyniki niepoetyczne,
Na Bogusława ściągnęły.
Ale to się dawno stało,
Więc i pisać o tym szkoda.
Spójrzmy zato na Marchołta,
Społecznika dziś sławnego,
Wszędzie zapracowanego.
Czyto w Z. U. P. U., w P. C. K.,
W PACIE, w F. O. N. i w L. M. K.,
W K. D. H. i w P. K. O.,
W P. P. S. i w Z. M. O.,
Wszędzie Marchołt jest prezesem,
Wszędzie panuje z kretesem.
Ma więc medal złoty z kwiatkiem,
Za bitwę pod Tromtadratkiem,
Gdzie się chwalebnie wyróżnił,
Choć się z wojskiem nieco spóźnił.
W Witkowicach mieszka znany,
Rowerzysta zawołany,
Co uczucie swe powierzył
Nimfie, która gęsi strzeże.
Spiskowcy są znamienici,
Dwaj leniwi sybaryci.
Jeden z nich, Lizdejką zwany,
Wciąż otwiera drzwi nogami,
Bowiem słusznie twierdzi on,
Że do tego szkoda rąk.
Z innych jeszcze Gucio miły,
Co w łacinie stracił siły,
(Szczególnie go katowała,

Gramatyczka wielka z małą),
No i Zdzisio, mistrz ping-ponga,
I Gad co po włosku brzdąka,
I Kasper, wierszopis znany,
I Kasper, wierszopis znany,
No, i wiele innych znanych,
W sławie zaawansowanych
Minotaurów, szlachciur, małp,
Wymienić się tu da.
Ale nie wymieniam,
Bo sam już oceniam,
Że was zanudziła,
Ta historia miła.

(Kawka).

RELIGIA.

Rany Boskie! śpiewnika nie mam, pożycz który!
Woła Szlamka do Lolka, Lolek do Szlachciury,
W trzeciej była Religia, ale tamte pały,
Nigdy nie chcą pożyczyć, choćby nawet miały!
Zaczęła się godzina. Śpiewaliśmy — potem:
„Cośmy brali ostatnio powie pięknie o tym...
Powie nam pięknie... powie... Władek aleś ciele,
Podajże nieobecnych w ostatnią niedzielę!
Nabożeństwo... wnet cała zaszumiała klasa.
„Władek czytaj" ksiądz mówi. „Antoni Kiełbasa...
Ach, prawda, już nie chodzi. Engel, Rys, Zubrzycki,
Engel! czy masz kazanie? „Nasz niepołomicki
Powiat", rzekł, „że od ognia nie chce ponieść szkody,
Kupił nową sikawkę i wiadra do wody.
W niedzielę proboszcz święcił owe dary boże,
Więc nie było kazania z tej właśnie przyczyny".
Siadaj! Rys! masz kazanie? W Staniątkach w niedzielę
Zakonnice czyniły swe śluby w kościele,
Nowicjuszek odbyły się też obłóczyny,
Więc nie było kazania z tej właśnie przyczyny".
Zubrzycki! „Ja w niedzielę pośród innych wielu,
Z Czerwonym Krzyżem na mszy byłem na Wawelu".
Siadaj! O czem się uczył na dziś powie mi tu...
Zresztą idziemy dalej. O początkach bytu.
Zaraz, czy mi się zdaje, czy już słychać dzwonek.
Wstać! Modli się Łachecki:

Pod Twoją Obronę....

J. R.

ŁACINA

Zły jest dzisiaj, w „A“ klasie rył, że niech pierony
Zatrzasną. Idzie! Idzie! Wchodzi. Rozeźlony
I krzyczy „Zaraz siadać!“ Znak to już z nawyczki,
Że zamiast brać materiał, pyta gramatyczki.
Ruch pod ławkami, książki wyciągają z teczek,
Nagle cisza i „Przyjdzie mi tu na środeczek...“
Aniołeczków już całe grono się zebrało.
Wszyscy nic nie umieją, albo bardzo mało,
„Una domus“! Ty! ty! ty! zapomnieliżeśmy.
„Nie wstydźcie się, no, przecież sami tu jesteśmy.
Dość, dwója. Palnąć mowę Władek niech zaczyna“!
Quousque tandem abutere Catilina...
„Dość! Bardzo dobrze! Konto twoje do matury,
Będzie snać bardzo dobre od dołu do góry“.
Słówka, tłumaczyć, dzwonek! Szlag to! Zadał kupę,
Ale też dzisiaj wiarze pierońsko dał w ...skórę!

ZAJAZD OSTATNI NA SILWIE CZYLI „A. LINKI“

Zabawa. Nie potrzeba nikomu tłumaczyć,
Co to słowo szacowne, prastare ma znaczyć.
I chociaż nam rodzice kładą w głowę co dnia,
Że w naszym wieku taniec to niegodna zbrodnia,
My mówimy: być może, ale niechno mama
Wspomni czy w naszym wieku nie tańczyła sama,
Dzisiaj mieliśmy gorsze, techniczne kłopoty.
Choćby podłoga była śliska na kształt cnoty,
Choćby orkiestrą byli soliści as w asa,
I zgrani, że tak powiem, jak ta nasza klasa,
Choćby bufet aż trzeszczał od obfitej strawy,
To chyba nikt na świecie nie widział zabawy,
W którejby udział brali wyłącznie mężczyźni,
Kobieta jest to bowiem sól, co ziemię żyźni,
A bez soli, wybaczcie panowie i panie,
Nie smakuje chociażby najlepsze śniadanie.
Myśmy właśnie w podobnej znaleźli się skórze,
Gdy czas przyszedł zapraszać owe wonne róże,
A było to w ten deseń: w całym klubie słyną
Wdziękiem, piękną postawą i uroczą miną
Jerzy Komar i Jerzy potomek Wilkowy
Ich to klub na panieńskie delegował łowy.
Cały Kraków podziwia urocze blondynki
W granatowych czapeczkach. Zowią się „a. linki“.
Mieszkają niedaleko. Ot ściana przy ścianie,

(Dlatego pomyślały władze o parkanie)
Otóż do tej rozkoszą ziejącej opoki
Dwaj Jurkowie swe pierwsze skierowali kroki.
Wchodzą — cisza, bo jeszcze do pauzy daleko
Tylko w klasach syk słychać. To lufy się pieką.
Przez drzwi dziewicze, białym zatarte lakierem
Wchodzi Ona: słup węgla z blaszanym cwikierem
Widocznie przeczuwała w jakim przyszli celu
Albo węchem przeczuła już nieprzyjacieli
Bo poprawiwszy fałdów kloszowej spódnicy
Straszliwie odchrząknąwszy, rąbła: „Rozpustnicy!
Napróżno jak Rzymianie wpadacie w te wrota
Nie znajdziecie Sabinek, tu broni ich cnota!
Myślicie, że ja puszczę me biedne dziewice
Na tę niemoralności straszną ślizgawicę.
Panna jak szklany wazon, póki cały, świeci,
Jeżeli raz upadnie, nikt skorup nie skleci!
Młodzi często szkło biją! na ostatek rzekła,
Krzykła, tupała i znikła jak ta mara z piekła.
A Jurki zamyślone opuszczały schody
Myśląc, że z dwojga lepiej, gdy szkło tłucze młody.
Na szczęście cała dobrze skończyła się sprawa,
Koledzy! będą panny, więc będzie zabawa!
Inna „Buda“ gościnnie rozwarła ramiona,
Wie, że do szkła ta klasa jest przyzwyczajona.
Bo jak Żydom do zdrowia konieczna cebula,
Tak tej klasie nie zbraknie panien kiedy hula!!!

J. R.

STO WIERSZY O OBOZIE.

W pewne ciepłe popołudnie,
Kiedy z nieba lało cudnie,
A fala Popradu wezbrała,
W Starym Sączu zlądowała
Nasza stara siódma B.
Był to oczywisty pech,
Że się Zdzisiowi na stacji
Przy kufrze ucho urwało.
Stąd więc Zdzisio w desperacji,
A my do obozu śmiało
Idziemy. Naszą kompanię
Powitał mową szef-matka.
Rozprawiał o wojsku pięknie
I rozkaz odczytał w ponktach.
A na drugi dzień o piątej
Wykrzykuje kaczki krtań:
Pobudka, pobudka powstań!
Prędko, biegiem, gimnastyka,
Niech każdy nogami fika
I niech ćwiczy przysiadanie!...
Dosyć! teraz na śniadanie!
Czarny chleb i takaż kawa,
Oto jest poranna strawa,
A jeśli kto głodny jeszcze
Dokładką — świeże powietrze.
Po śniadaniu na ćwiczenia
Przy „kochanej Zosi“ dźwiękach
Idą junacy na błonia.
Ćwiczą chwyty, grenadierkę,
Musztrę, natarcie, szermierkę,
A pan podchorąży srogo
— Kolego, powiada kolego,
Wiecie, że ja umiem wstawiać...
Czas już na obiad powracać,

Więc junacy maszerują,
„Szwoleżerów" wyśpiewując.
Obiad, słowo słodko brzmiące
I tyle nadziei kryjące
zawodzi przewidywania.
Bowiem obozowa kuchnia
Dobrocią się nie odznacza.
By kryć swe niedomagania,
Premiowe dania naznacza.
I tak pędzel do golenia,
Znalazł szczęściarz jakiś w kawie,
Inny, obiad zjadając wesoło,
Czapkę wyłowił z rosołu.
Po obiedzie każdy prawie,
Wyleguje się na trawie,
Lub, co częściej bywa w garze,
Spędza czas we fumoirze.
(Poobiednią garę zowią
W komendzie — sprzątaniem rejonu.)
Przeraźliwy, długi gwizdek,
Kończy miły wypoczynek,
Bowiem pan porucznik Insler,
Rozpoczyna repetycje.
Zaraz więc junaków grupa,
Z drżeniem zasiada i słucha.
— Niech mi najpierw powie junak,
Z czego jest zrobiona lufa!
— Lufa, jak nas nauczali,
Sporządzona jest ze stali.
— Źle! Sąsiad się na to zgadza?
— Nie, bo lufa jest z żelaza.
— Nie umiecie! Dość kawałów!
Junak proszę?! — Lufa jest, jest
Z wyżej wymienionego metalu.
— Bardzo dobrze! Junak powie,
Jaka szarża jest nade mną!
— Ponad panem porucznikiem,
Stoi plutonowy Karlik,
Który w oknie fajkę pali.
— Co?! Jak śmiesz! Za karę biegiem
Do kantyny i z powrotem!
I tak dalej, wciąż, bez końca,
Prawie do zachodu słońca,
Pan porucznik wypytuje.
Lecz już pora na kolację.
Znowu gwizdek nas ratuje
I przerywa repetycje.
Koniec dnia. Już po modlitwie.
— Niek junacy śpiom wesoło
W wygodnyk, cieplućkik łóżeczkak,
Pan sierżant raźno wykrzyka.
Zaczem wszyscy chrapią klawo,
Czarną pokrzepieni kawą.
Chyba, że cała kompania
Wyrusza na nocne ćwiczenia
Albo alarm jaki nowy,
Spędza jej z oczu sen zdrowy.
Tego faktu nie ominę,
Jakto raz czwartą drużynę,
Oblano wodą z wieczoru,
Przez samopoczucie humoru.
Tak to było na obozie.
I ja tam byłem,
Czarną kawę piłem,
A co widziałem,
Tutaj opisałem.

(Kawka).

III.

UWERTURA PRZYSZŁOŚCI

Jeszcze jedna tylko chwila,
A bramy szkoły otworzą podwoje
I my w świat barwny jak skrzydła motyla
Wyroim się hucznie za złotą swą dolą.
I będziem marzeń nieuchwytną mgłę
Rozwijać na krosnach szarzyzny dnia
I szklanne domy pobudujem swoje,
By śnić i szczęścia wykrzesywać skrę...
Pójdziemy w daleką, nieznajomą drogę
Pielgrzymi życia: w tęcze rozkwitnione
Nadziei blaskiem: w sine dale,
By szukać tego, co śni wymarzone
Gdzieś za światem w majestatu
chwale.
Może dla jednych sen ten będzie krótki
Jak błyskawicy letniej trwanie,
Jak światło gwiazdy malutki
Jak zmierzchu letniego konanie.
Dla drugich długo może będzie trwać,
Aż przyjdzie jednak taki dzień,
Że krew ukończy harce żwawe,
Czoło okryje zmarszczek cień,
A w kościach zamieszka dziadek mróz.
Wtedy snów rojnych prysną mary,
Prześnimy swej młodości sny,
Zawita do nas smętek szary
I gorszy stokroć — szablon dnia.
I wtedy... właśnie wtedy my marnotraw-
[ne syny młodości,
Wrócimy w progi te wytarte,
W te szare ściany, jak we włości
Wesela, żakowskiego humoru królestwo,
Obrócim wstecz minioną kartę,
Wspomnimy chwile: beztroskiej swawoli,
Szkolne dowcipy puste, a treściwe,
Grzmiące okrzyki, szkody mimowoli;
Stłuczone szyby, głowy, karki, nosy,
[posiniałe,
Pierwsze w nauce kroki chwiejne,
[a krzywe,
Pomocne bryki, groźne zapytania,
Wykute na pamięć, ach, ustępy całe!
Febryczne drżenia — strach w czasie
[ściągania,
Kłamstwa naiwne, dzisiaj śmiechu pełne,
Smoki stugłowe, cne pękate dwóje,
Ciosy sprawiedliwości z ręki ojca celne,
I te okopy nasze, ławek rzędy,
Pełne sercowych przeżyć, plam
Wyrytych w czasie lekcyjnej gawędy....
I tak dalej i dalej w takt serc naszych
[bicia,
Czytać będziecie z książki przypomnienia,
Łzą nieraz świecąc wstydliwie z ukrycia.
A gdy przypadkiem wtedy złowicie
[stukania
Zegara starego na kościelnej wieży...
Zerwiecie się... książek szukając i czapki.
Lecz się nie bójcie! kary nie wymierzy
Wtedy profesor za spóźnienie małe.
Bo to ja tylko korzystam z pułapki,
By wierszem przyszłe wywołać obrazy.
Was młodość wtedy już ścigać przestanie
Bo co się stało, już się nie odstanie.

J. P.

MELODIE ŚNIEŻNE M. R.

Pada śnieg. Niebo z ziemią zlało się w bezdali.
Czarne wron wykrzykniki lecą gdzieś... i giną,
Tak jak ci, co w te pola szli — i nie wracali,
Wtopieni w przestrzeń chłodną, i wielką i siną.

Przez pól białe równiny w jedną obcą stronę
Idzie ślad. Ginie kędyś w dalekim bezkresie.
A na śladzie gdzieniegdzie krwi pasmo czerwone,
A za śladem wiatr zimny słowa jakieś niesie...

Pada śnieg. Pada cicho na ślady przeszłości,
Sypie gościniec z ziemi do nieskończoności.

J. R.

NIECH ŻYJE WIOSNA!

Tak się dziś jakoś czuję wiosennie...
Znikł półmrok szary z mieszkania kątów
Słońce przez szyby zagląda sennie,
Czuję woń fiołków i hiacyntów.
Pijany jestem wiosennym słońcem
I dziką wesół radością ogromnie,
Śmieję się z serca do całego świata,
A świat — do mnie.
Tętni fortepian pod palcami mymi,
(Nigdy nie grałem z taką przyjemnością),
Pulsuje z życiem tony wesołymi,
Szczęściem, weselem, młodością.
O, długo, długo niechaj żyje wiosna,
Niech rozwesela nas swą pogodnością,
Niech słońce przędzie w swoich złotych krosnach,
Niech świat zaleje miłością.

(Kawka).

TAKBYM JESZCZE CHCIAŁ...

Takbym jeszcze dzieckiem chciał być
Z złotowłosą główką gładką,
Sypiać na łóżeczku z siatką
I o bajkach śnić...
O dziewczynce z zapałkami,
Zmarzłej pod domów bramami
W wigilijnej nocy snach...
O skarbach za siedmiu górami
I o śpiących królewnach...
Albo — straszne staczać boje,
Lać krwi ołowianej zdroje,
U pałacu z klocków bram...
Dalekie roić wyprawy,
Gnać pociągiem nakręcanym,
By nauce zadać kłam...
Robić zbójeckie wypady
Na wielbłądzie z czekolady,
Walczyć ciągle z Indianami
Łukami, tomahawkami,
Wykopywać topór wojny,
Albo — zrobić najazd zbrojny,
Na mongolskie ludy Azji.
Albo wreszcie, na rumaku
Na biegunach, w ślady ptaków
Rwać w bujną krainę fantazji
I marzyć o krajach dalekich....
Przelatywać lasy, rzeki,
A po skończonych wyprawach,
Rozbojach i zabawach,
Zasnąć na łóżeczku z siatką
I o bajkach śnić...

(Kawka).

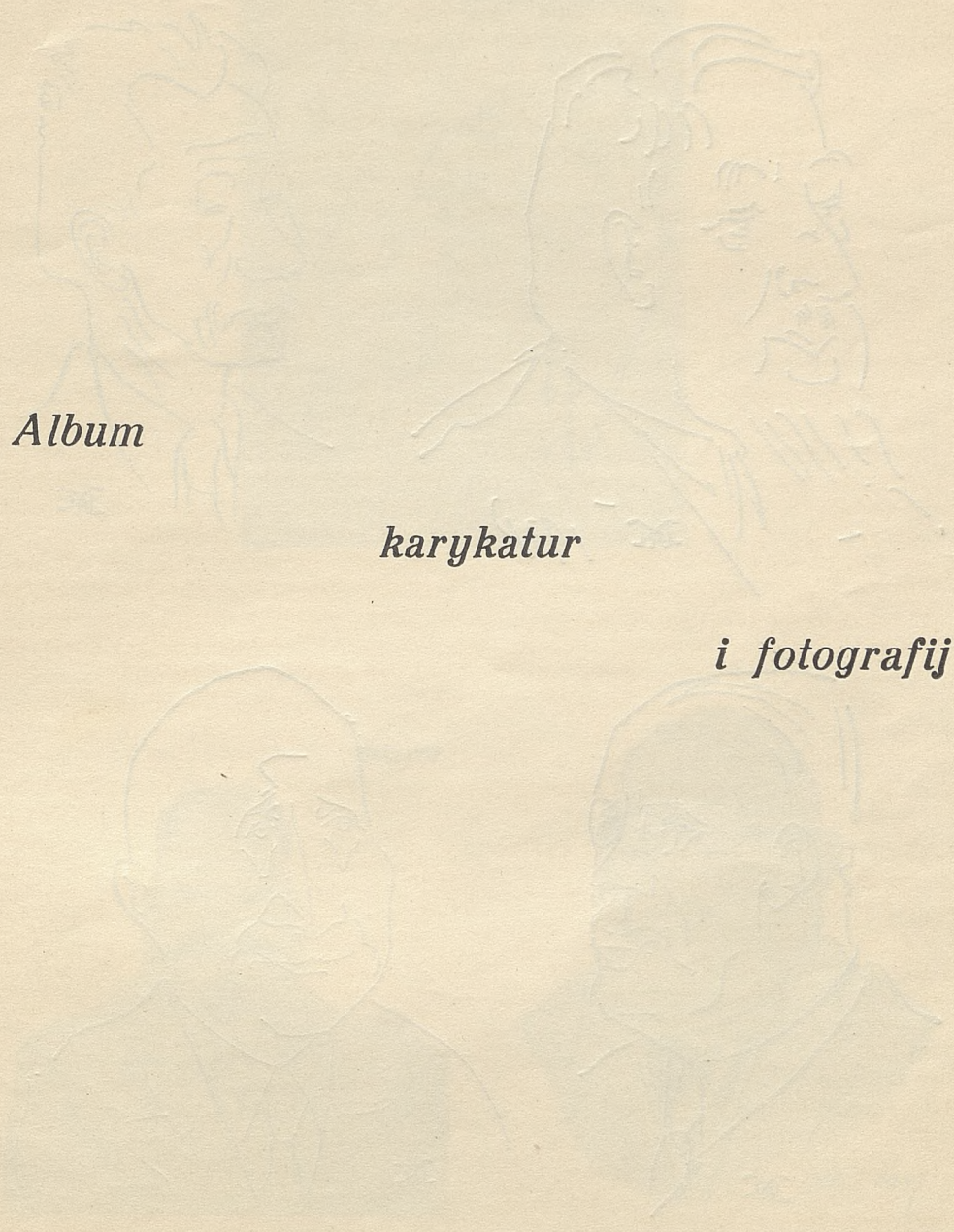

Album

karykatur

i fotografij

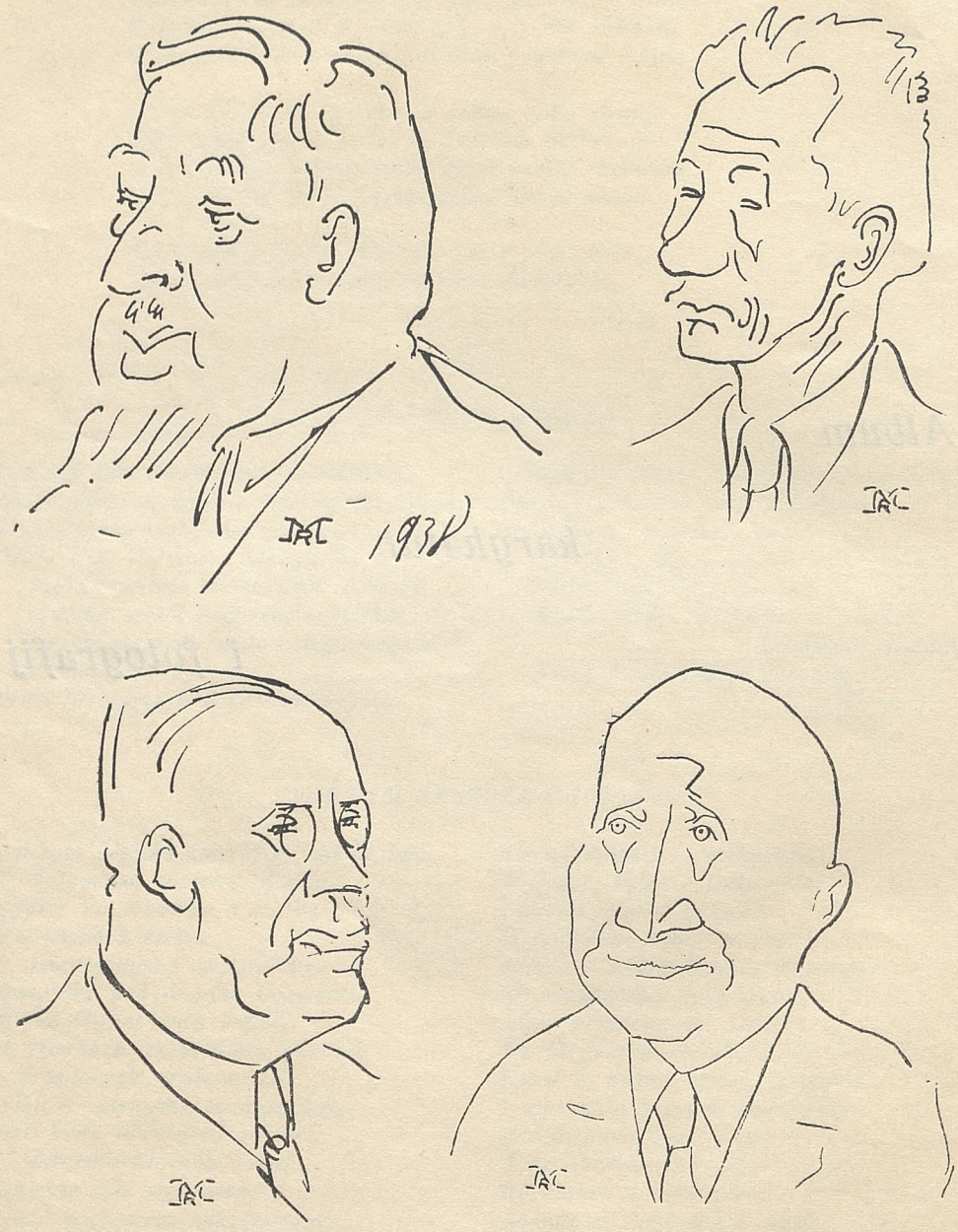

Karykatury Grona

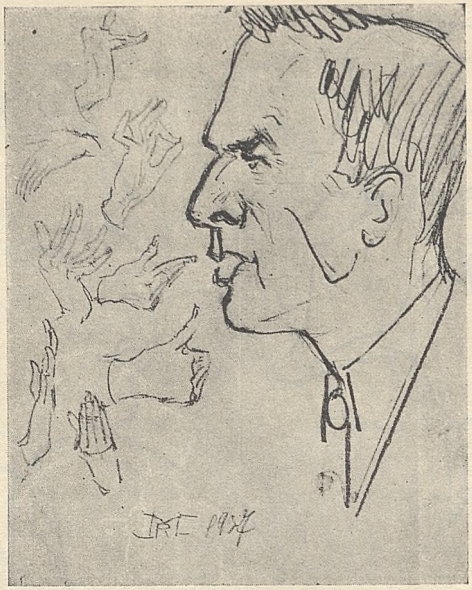

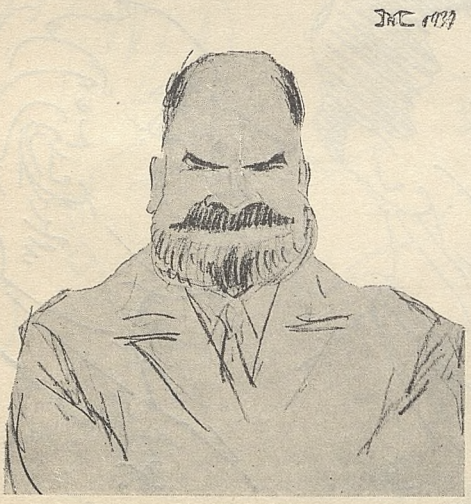

Naucz. i Dyrekcji

Niektórzy

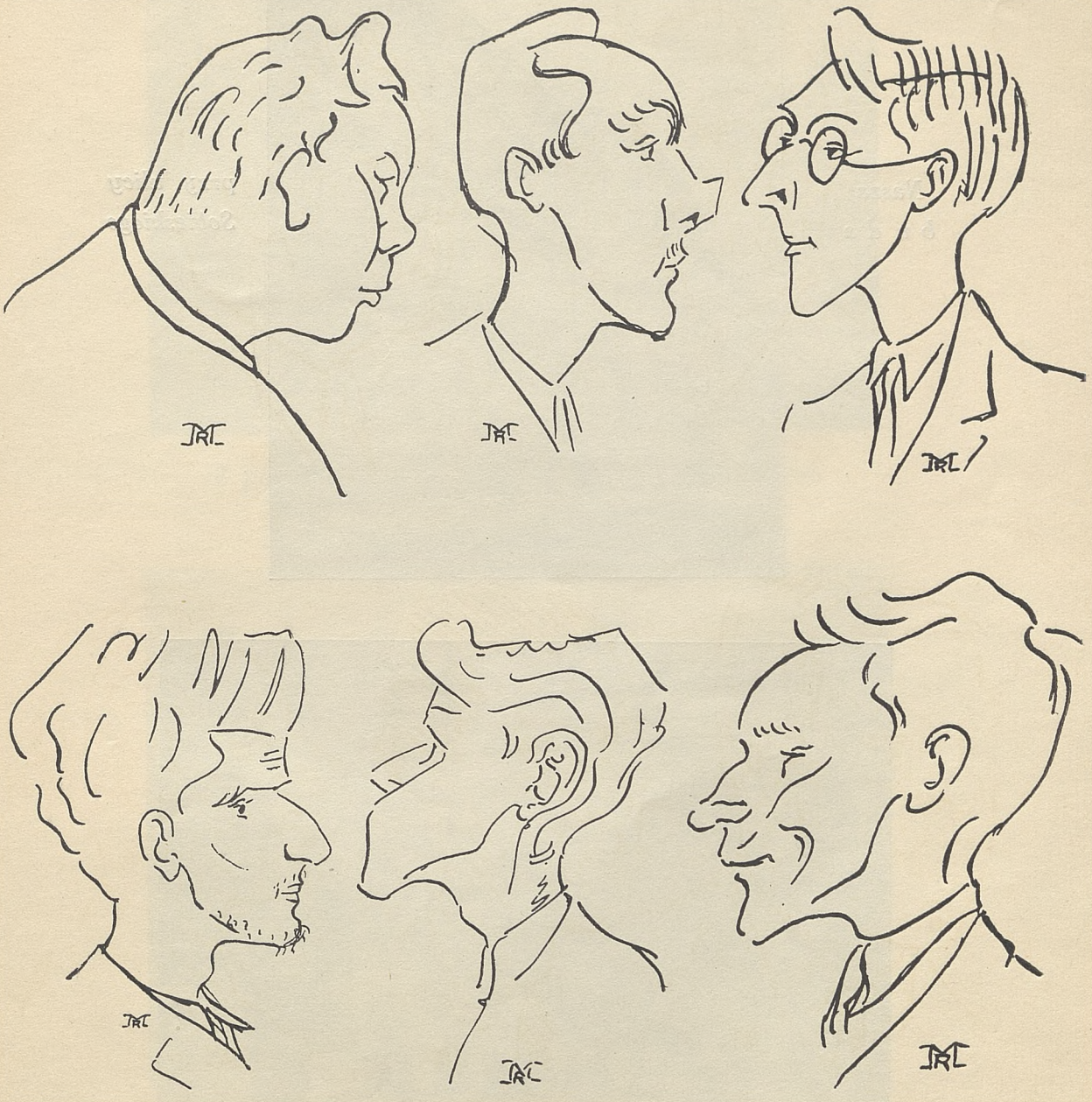

„sąsiedzi"

Nasza b u d a

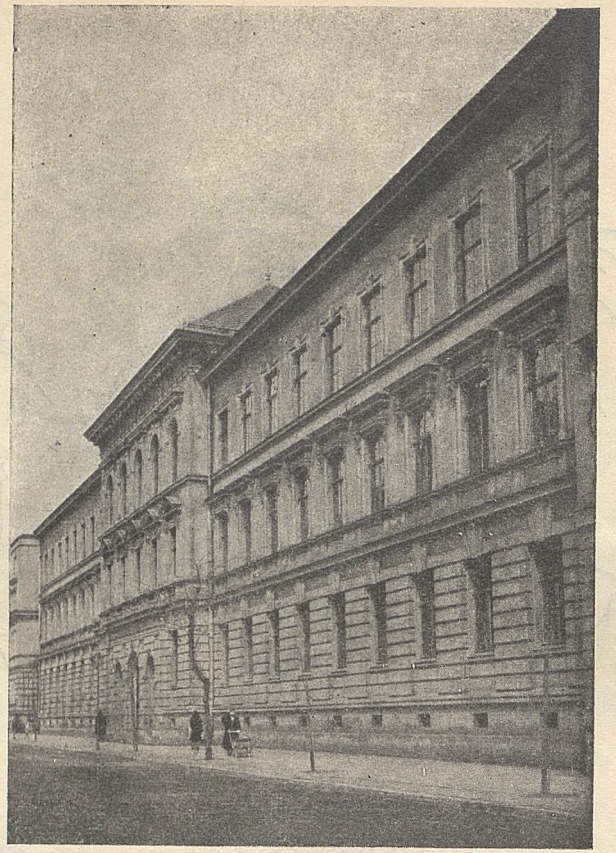

przy ulicy Sobieskiego

Patronat klasowy VIII. B.
P. Bobakowa, inż. Weber, p. Szlamkowa, p. Lissowska, p. Riegerowa, przew. wiz. Wysocki, p. Warzycka, p. Szarska, wych. prof. T. Szantroch

Z pielgrzymki do Częstochowy z ks. prof. Meusem kwiecień 1938.

W Pieskowej Skale, czerwiec 1937 r.

W Pałacu Prasy czerwiec 1936

Na dziedzińcu szkolnym kl. V b.

Scena del'arte Ojców czerwiec 1937

Scena z sypialni schroniska wycieczk. Śląskich Zakł. Tech. październik 1937 w Katowicach

Wycieczka w Ojcowie *czerwiec 1937 roku.*

Marsz na Porąbkę
paźdź. 1937

Na zaporze w Porąbce

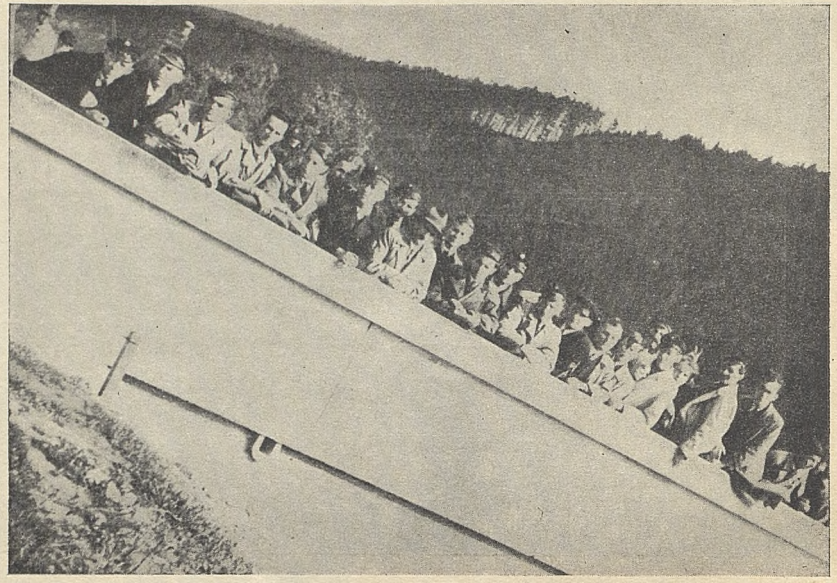

W Śląskich Zakł. Techn.
w Katowicach

KOMITET REDAKCYJNY:

PROF. TADEUSZ SZANTROCH, ZBIGNIEW DYGUT, JERZY KOMAR, MAREK ROSTWOROWSKI, WŁADYSŁAW RUTKOWSKI, JERZY ZUBRZYCKI.

GRAFIKON UKŁADU WŁ. RUTKOWSKIEGO.
KARYKATURY MARKA ROSTWOROWSKIEGO.
FOTOGRAFIE BOBAKA, RIEGERA, WÓJCIKA.

WYDANO

KSIĄŻKĘ NAKŁADEM POZOSTAŁOŚCI FUNDUSZU WYCIECZKOWEGO POWIĘKSZONEGO DOCHODEM Z 2 PRZEDSTAWIEŃ KINOWYCH UŻYCZONYCH UPRZEJMIE PRZEZ PANA A. LISSOWSKIEGO W KINIE „A P O L L O“ ORAZ ZE SPRZEDAŻY KSIĄŻKI UCZNIOM KLASY.

ODBITO 85 NUMEROWANYCH EGZEMPLARZY
DRUK UKOŃCZONO DNIA 20. MAJA 1938 R.

Kety.
lipiec 1907
Jasno nowiuteńkie
Szkoły Powszechnej.

Michałko-Texo

1930. Al. III. Borek Fałęcki.

Michalska Teresa

Borek Fałęcki - Kl. IV.

1932 r.

Wykaz

członków grona pedag. gimnazyum im. Kr. Jana Sobieskiego w Krakowie w roku szk. 1919/20.

	Nazwisko		Charakter służbowy
1	Schmidt	Wiktor	dyrektor
2	Rozgaliński	Wincenty	prof.
2	Drabiec	Franciszek	egz. z. nauc.
3	Dr Chwistek	Leon	profesor
4	Dzięgiel	Władysław	egz. zast. nauc.
5	Dr Fuchs	Franciszek	profesor
6	Furmankiewicz	Aleksander	profesor
7	Gardziel	Stanisław	egz. zast. nauc.
8	Hamburger	Alfred	nauc. gimn.
9	Klemensiewicz	Zenon	egz. zast. nauc.
10	Kremer	Tadeusz	profesor
11	Król	Ignacy	profesor
12	Lederer		
13			
14			
15			
16			
17			
18			
19			
20			
21			
22			
23			

L. 532

Wysoki Magistracie!

Tut. gimnazjum państwowe im. Jana Sobieskiego jest zajęte przez szpital woj. nr 6, który jednak w myśl rozkazu Min. S.-Zd. z dnia 1/9 920 L 5253/B 9II ma być przeniesiony do ~~gmachu~~ innego budynku wyłącznie na szpital ewentualnie koszary nie nadającej się niniejszej na pomieszczenie szkoły ogólnej, w razie.

Zanim się rozpocznie instalacja w tem gmachu, trzeba koniecznie gmach gruntownie zdezynfekować i odpowiednio, gdyż przez pobyt szpitala zostać ~~bakteriologicznie~~ skażonym do zdezynfekcji ściśle wskazanej sanitarnie. To odpowiednie urządzenie jest konieczne ~~przed~~ od tak bakteriologicznie budynek ma być odnalezionym szkolnictwu (polityka ~~przed~~ jego murach szpitala jest bardzo surowa) tak że ściany są brudne i odrapane, tynk cały odbity, podłoga zupełnie obdarta tak, że dawne katedry i zagrania wypadałoby ~~przed~~ przed zupełnie nowemi fundamentami lub fundamentami, ~~że~~ podłogi ~~wymagają~~ wymagają naprawy. —

Uprzedzam Wysoki Magistrat, że trzeba jak najwięcej obrachować ~~obrachować~~ obrachować na szpital, gdyż jest bardzo ~~przy~~ ważny, aby po ukończeniu szpitala można przystąpić tego samego dnia do robót, tak, aby przynajmniej 15 parter ~~można~~ można zajęć.

~~Koszta przedstawiają się jak następuje.~~

Na parter I. i II piętra wchodzi 13 sal, razem 39 oddziałów.

Ścian ~~pod~~ pod tynk tych oddziałów na parterze piętra wynosi razem ~~m~~ 111.25 m

Sufit 4 sale dyżurne (2 sal, 2 korytarze) obejmuje 445 m² wys 4 m = 1780 m²

ściany boczne klas wynoszą po 6.70, czyli 26 ścian bocznych = 174.200 wys 4 m = 696.80 m²

sufity: dług 111.25 × 6.70 = 745.30

Razem 3225.10 m²

czyli na 3 kondygnacjach 9666.30 m²

Sala gimnast na poddaszu około 833.70 m²

Całkowite powierzchnia 10500.00 m²

Zatem koszta przedstawiają się: pomalowanie i wzmocnienie tynków w myśl rozporządzenia wszystkich w odd. budownictwa Starostwa po 45 hal. 10500 × 45 = 9450 Kč

Pokalkowanie okien i wentylacja, potrzeba 150 × 80 Kč = 12000

~~Na parter 3 piętra~~

Napraw mebli i drzwi około = 1800

Napraw mebli około = 13500

Razem 190000

Pomimo obecnie kuba państwowego wydatku należy 50% całkowitej ~~pomocy~~ pomocy o wydatkowanie ~~kwota~~ kwota na wykonanie powyższych robót i zakończenie 190.000 Kč. Podpisany Komitet, który pracę podobne kwota wyżej powyższy Starostwo po otrzymaniu wiadomości na roboty. —

KURATORIUM
OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

Państw. Gimn. im. kr. Jana Sobieskiego
w Krakowie
Podano 22/4 37 L. 520

Dnia 20 kwietnia 1937r.

Nr. II- 10470/37.

Sprawa: przeprowadzenia egzaminu z 6 klas szkoły powszechnej.

Odpowiedź na pismo

z dnia ..... 193...

Nr. .....

Do

Pana Mikołaja Kaszyczki

profesora gimnazjum państwowego III.im.kr. J. Sobieskiego

w Krakowie

Na podstawie § 3 regulaminu egzaminu dla eksternów z 6-ciu klas szkoły średniej/ Dz.U.Min. WR i OP Nr.2 z 1920 poz.16/ Kuratorium powołuje przy gimnazjum państwowym III im.kr. J. Sobieskiego w Krakowie Państwową Komisję Egzaminacyjną, która w maju b.r. przeprowadzi wspomniane egzaminy dla podoficerów-uczestników kursu dokształcającego przy wymienionym gimnazjum.

Na przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej i egzaminatora z historii i geografii Kuratorium powołuje Pana profesora a na członków Komisji niżej wymienionych nauczycieli :

1/ Ks. Dr.St. Meusa ---------- do religii
2/ p. Deszcza Mariana ---------- do j. polskiego
3/ p. Szlamkę Edwarda ---------- do j. niemieckiego
4/ p.Dr. Fuchsa Franciszka ---------- do historii i geografii
5/ p. Pichóra Adama ---------- do matematyki
6/ p. Janika Wincentego/ pg VIII/ ---- do fizyki i chemii
7/ p. Dr.Łukiewicza Aleksandra -------- do przyrodoznawstwa
8/ p. Książka J. ---------- do rysunku.

Na 2-3 dni przed egzaminem należy zwołać członków Komisji Egzaminacyjnej w celu omówienia szczegółów przeprowadzenia egzaminu.

Kuratorium upoważnia Komisję Egzaminacyjną do ustalenia tematów piśmiennego egzaminu, który należy przeprowadzić w czasie od 5-10 maja b.r. w następującym porządku kolejnym :

5 maja / środa/ .....j.polski

7 maja / piątek/ ..... j.niemiecki

8 maja/ sobota ..... matemytyka

10 maja/ poniedziałek/ ..... rysunki.

Termin egzaminów ustnych ustali Komisja Egzaminacyjna z takim obliczeniem, ażeby wszystkie prace związane z przeprowadzeniem egzaminu zakończone były do dnia 22 maja b.r.

Taksę egzaminacyjną- w wysokości po 30 zł. eksterni winni wpłacić na konto Dyrekcji gimnazjum państwowego III w Krakowie, a po podjęciu tych pieniędzy z P.K.O. rozdzielić kwotę tę między egzaminatorów. Za pracę w Komisji żadnego innego wynagrodzenia ze Skarbu Państwa członkowie Komisji nie otrzymają.

Przed 1 czerwca b.r. przedłoży Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej szczegółowe sprawozdanie z przebiegu egzaminu wraz z dołączeniem wykazu zdających egzamin .

Dokumenty dołączone do podań należy wręczyć eksternom tuż po zakończeniu egzaminu, a podania, wypracowania piśmienne i inne pisma winny być przechowane w aktach szkoły .-

Za Naczelnika Wydziału :

W. Horbacki

/ Horbacki /
Wizytator Szkół .

O d p i s .

Zaświadczenie. Zaświadczam, że p. Garbicz Zofia uczyła tajnie w czasie okupacji niemieckiej moją córkę Stanisławę j.polskiego, rachunków, historii, geografii i przyrody w zakresie Klasy: V i Klasy: VI. od dnia 20 lutego 1942 r. do dnia 30 sierpnia 1943 r. W Krakowie, dnia 30. III. 1946 r. Surówka Kazimiera m.p. ul. Józefa 22 /50 IIp. Kraków.-T.N. niezorg. Kraków, 4.IV. 1946. Chrzan m.p. przew. M. Komisji O. i K. -

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginalnym dokumentem.

Kraków , dnia 16 listopada 1946.

Wiśniewska
Insp. szkolny.

L.538

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
w Krakowie
KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO

Kraków, dnia 28 września 1963 r.

Nr.KOS-VI-PZW/Kr/Łag/8/2/63
Sprawa: Powierzenie obowiązków dyrektora

Ob. Wincenty G a r b i e z
wychowawca Państwowego Zakładu
Wychowawczego Nr.2
w K r a k o w i e

Kuratorium OS powierza Obywatelowi pełnienie obowiązków dyrektora Państwowego Zakładu Wychowawczego Nr.2 w Krakowie od dnia 1 sierpnia 1963 r. do odwołania .

Za pełnienie tej funkcji Kuratorium przyznaje Obywatelowi dodatek funkcyjny określony w § 19 rozp.Rady Ministrów z dnia 29.V.1954 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców / Dz.U.Nr.26,poz.103 wraz z późniejszymi zmianami/.

Kierownik Oddziału Kadr
Franciszek Bartyzel
St. inspektor
/ Mgr Marian Kowalik /

Z a ś w i a d c z e n i e

Zaświadczam niniejszym, że p.Zofia z Pytlików Garbiczowa uczyła od,dnia 1 września do dnia 24 listopada 1939 r. w szkole powszechnej przy Polskim Zborze Ewangelickim,zorganizowanej tajnie w mieszkaniu ks.Dra Niemczyka, proboszcza Zboru przy ul.Grodzkiej 62 po zajęciu budynku szkolnego i całego dobytku szkolnego przez okupanta.

Szkoła była prowadzona pod moim kierownictwem w pełnym wymiarze godzin zakreślonym programem. Pani Garbiczowa była wychowawczynią klasy V-ej i uczyła 3o godzin tygodniowo.

Po wykryciu nauczania przez okupanta szkoła została zlikwidowana.

Kraków, dnia 29 listopada 1945 r.

dr. Wanda Bobkowska

DYREKTOR
PAŃSTW. PEDAGOGJUM

125

Kraków, dnia 12.11 ~~października~~ 1946r.

Nr.O.Os.-48550/46 .

Mianowanie
z konkursu .

Ob. Garbicz Wincenty
Naucz. p.o. Kier. Publ. Szkoły Powszechnej
Specjalnej Nr. 46
w Krakowie

Na podstawie art. 11 ustawy z dnia 1 lipca 1926r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu obwieszczenia z dnia 9 listopada 1932 r. /Dz.U.R.P.Nr. 104,poz.873/ zmienionego rozporządzeniem Prezydenta R.P.z dnia 28.X.1933r. Prezydenta R.P. z dnia 28.X.1933r. /Dz.U.R.P.Nr.85,poz.660/ -i ustawą z dnia 9.IV. 1938r. /Dz.U.R.P.Nr.27 poz. 243/ z dniem 1 lutego 1947r. mianuję Obywatela w drodze konkursu stałym kierownikiem publ. szkoły powsz. specjalnej Nr. 46 im. Józefy Joteyko w Krakowie .

Po zwolnieniu od obowiązków dotychczasowych winien Obywatel zgłosić się w Inspektoracie Szkolnym Miejskim w Krakowie celem objęcia nowych obowiązków służbowych .

Data objęcia służby na
nowym miejscu służbowym
1 lutego 1947 r.

INSPEKTOR SZKOLNY MIEJSKI KRAKÓW

Kurator Okręgu Szkolnego
/W. Gałecki/

124

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO

Kraków, dnia 26 ~~stycznia~~ VIII. *1929 r.*

L. O. 2413/28./29r

Do

PANA(XX) Wincentego G a r b i c z a
nauczyciela publicznej szkoły powszechnej

w K r a k o w i e

Na podstawie §. 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 września 1928 roku („Monitor polski" Nr. 237, poz. 543) oraz na mocy upoważnienia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 3 grudnia 1928 r. L. O. Prez. 7299/28 r. przyznaję Panu(i) prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Za Kuratora Okręgu Szkolnego:

/Br. T r e p k a/
Naczelnik Wydziału:

G.Ch.

46.

:23 46

Der Stadthauptmann der Stadt Krakau
- Der Stadtschulrat.- Krakau, den ..1.. Oktober 1939..

ST/S.Nr.820/42.

An

....Herrn .G.a.r.b.i.c.z.... Wincenty.....

in K r a k a u

Im Auftrag der Abteilung Wissenschaft und Unterricht des Distrikts Krakau beschäftige ich Sie mit Wirkung vom .....
1. Oktober....1939.... als Lehrer an der 7 klassigen öffentlichen polnischen Volksschule Nr..46... zu Krakau. Gleichzeitig übertrage ich Ihnen die Leitung dieser Schule.
Ich erwarte von Ihnen eine gewissenhafte Erfüllung der Ihnen aufgetragenen Amtspflichten.

gez. Wendel.
Beglaubigt:
Krakau, den 24. Februar 1942.
Kuhring

122

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Oświaty

Nr DK2- 3350/51

ZAŚWIADCZENIE

Ministerstwo Oświaty zaświadcza, że Ob. Garbicz Wincenty

brał udział w Centralnym Kursie dla dyrektorów i kierowników zakładów i szkół specjalnych

który odbył się w Otwocku w czasie od 5 lipca

do 31 lipca 1951 r.

Ob. Garbicz Wincenty ukończył kurs

z wynikiem bardzo dobry

Warszawa, dnia 31 lipca *1951 r.*

Kierownik Kursu

pieczęć

Członkowie Komisji Egzaminacyjnej:

V-Dyrektor Departamentu

Druk PIGiO zam. 283 — 5500 2-B-28937

121

OBWODOWA KOMISJA WYBORCZA Nr 24-STARE MIASTO

Ob.

G a r b i c z Wincenty
Dyrektor Szkoły podstawowej specjalnej Nr 46
w Krakowie-ul.Dietla 2.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 24, składa Obywatelowi Dyrektorowi szczere podziękowanie za pełną opiekę udzieloną Komisji tak w okresie wyłożenia list wyborczych jak i w samym dniu wyborow, do Rad Narodowych, a szczególnie za urządzenie lokalu wyborczego. Tą też drogą Prezydium Komisji składa na ręce Obywatela podziękowanie wszystkim tym osobom, które w tej akcji były Komisji pomocne.

Sekretarz
Mgr.E.Kasicki

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 24 w Krakowie

Przewodniczący
Kizon Jan

Krakow, dnia 3.lutego 1958 r.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ
ZARZĄD OKRĘGOWY
W KRAKOWIE

TELEFON NR. 176-56.

Kraków, dnia 30. czerwca 193 3
plac Magdaleny L. 2 — Komenda Placu

L. dz. 100/33
L.L.388/33.

Do Pana Garbicza Wincent.

w KRAKOWIE

Szk. 44.

Zarząd Polskiego Białego Krzyża składa serdeczne podziękowanie za pomoc w naszej kulturalno-oświatowej działalności na terenie świetlic żołnierskich garnizonu krakowskiego.

Równocześnie wyrażamy nadzieję, że WPan.. i na przyszłość nie odmówią.nam Swej cennej współpracy.

Sekretarz: kpt. Wrzesień
obł. Dok. V. do P. 13/5

Prezes: Lorentz

Polski Biały Krzyż * Zarząd Okręgowy w Krakowie *

120

POLSKI BIAŁY KRZYŻ
Zarząd Okręgowy w Krakowie.

Kraków, dnia 18. czerwca 1932 r.
Plac Magdaleny L. 2. — Komenda Placu.

L. dz. 131/32

Do
Wpana Garbicza
w
KRAKOWIE

Zarząd Polskiego Białego Krzyża w Krakowie składa serdeczne podziękowanie za współudział w kulturalno-oświatowej pracy Polskiego Białego Krzyża.

Równocześnie wyrażamy nadzieję, że WPan.. nie odmówi nam i w przyszłości swej pomocy.

Sekretarz: Wiceprezes: Prezes:

Polski Biały Krzyż * Zarząd Okręgowy w Krakowie *

ZARZĄD KOŁA
Towarzystwa Szkoły Ludowej
W GRZYMAŁOWIE

L.: 125/35.

Do

Wielmożnego Pana Wincentego Garbicza

w/

KRAKOWIE

Zarząd Koła T.S.L. stwierdza, że P. Wincenty Garbicz nauczyciel przy publicznej 7.dmio-kl. Szkole powszechnej męskiej w Grzymałowie, był w czasie od stycznia 1925 do grudnia 1928 członkiem Koła T.S.L. pracował na tut. terenie, jako prelegent, członek chóru T.S.L. członek Kółka amatorskiego T.S.L. i sekretarz Sekcji Oświatowej T.S.L.-

Koło tut. wyraża słowa największego uznania i żal z powodu utraty spokojnego i wzorowego pracownika na niwie społeczno-oświatowej.-

w Grzymałowie, dnia 30/1 1935.r.

Sekretarz:
/Józef Czesławski/

ZARZĄD KOŁA T.S.L. W GRZYMAŁOWIE

Prezes:
/Piotr Dutkowski/

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

DYPLOM

NA PODSTAWIE USTAWY Z DNIA 8 STYCZNIA 1938 ROKU
(DZ. U. R. P. NR 3, POZ. 11) NADAJĘ

P. Garbiczowi Wincentemu

nauczycielowi publ.szkoły powszechnej Nr.44 w Krakowie

BRĄZOWY
MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

KRAKÓW, DNIA 7 MAJA 1938

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO

KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO

JÓZEF STYPIŃSKI

Drukarnia Państwowa Nr 96624.

WOJEWÓDZKI KOMITET
ODBUDOWY WARSZAWY
W KRAKOWIE

DYPLOM UZNANIA

DLA Ob. Garbicz Zofii Opiekuna S.K.O.W. w Krakowie

ZA CENNĄ WSPÓŁPRACĘ W AKCJI SPOŁECZNEGO FUNDUSZU ODBUDOWY STOLICY

KRAKÓW, DNIA 18 czerwca 1950 R.

ZA KOMITET:

SEKRETARZ:
MARIA NOSARZEWSKA
W-PRZEWODNICZĄCY MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

Wojewódzki Komitet Odbudowy Stolicy Kraków
PREZYDIUM KOMITETU
34/50

PRZEWODNICZĄCY:
DR KAZIMIERZ PASENKIEWICZ
PRZEWODNICZĄCY WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

Drukarnia Związkowa w Krakowie, ul. Mikołajska 13 — 2923 — 15. 6. 50. — M 1-20784. — 100

Pamiątkowe podpisy uczestników spotkania w Tarnowie „Makroregionu"

Kielce

S. Buszkiewicz
L. Sup.
Grabowska
A. Czarnecki
Maria Szymkiewicz
Barbara Kuperska
Józefa Stępniczyk
Barbara Olszowy
A. Fabok
Tarnów 5.05.98 r.

Kraków

A. Świdę - Stoks
A. Dobrowolska
Paw
Maria Bregoy
Zdzisław Średziński
Janina Gawlik
Krystyna Lulig
Kowlas Lucyna
Anna Mitka
Anna Ulil

Nowy Sącz

Julia Babiuch
Danuta Lasoda
Anna Jasica
Irena Czaja
Stanisława Gucia

Wanda Zachowicz
Mirosław Chrobiak
Skorupska Ilona
Halina Stypuła

Tarnów

Ela Jarus
Halina Błaszczyk
Przekopowicz Eugeniusz
Siadek Emilia

O d p i s.

Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie. L.78 /1929. Patent na nauczyciela szkół powszechnych. Panna Pytlikówna Zofia urodzona dnia 3.czerwca 1907 w Łazach w Czechosłowacji religji ewangielickiej ukończyła klasę trzecią wydział. w Wieliczce uczęszczała następnie w latach 1921 - 1926 do Pryw. Seminarjum nauczycielskiego żeńsk. w Wieliczce i otrzymała dnia 16 czerwca 1926 świadectwo dojrzałości uprawniające do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim. Odbywszy następnie praktykę przepisaną w charakterze tymczasowej nauczycielki w szkole powszechnej w Krakowie w latach 1926 aż dotąd zdawała w miesiącu marcu 1929 przed podpisaną Komisją egzamin nauczycielski do szkół powszechnych. Na podstawie tego egzaminu Komisja uznaje Pannę Pytlikównę Zofję bardzo dobrze uzdolnioną do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim. Przy osobnym egzaminie z nauki religji okazała się kandydatka bardzo dobrze uzdolmioną do zastępowania religji swego wyznania.Komisja uznała kandydatkę bardzo dobrze uzdolnioną do nauczania śpiewu , a dobrze uzdolnioną do prowadzenia gier i zabaw w szkołach powszechnych.Egzaminu z gimnastyki nie zdawała.W Krakowie , dnia 18 marca 1929. Państwowa Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół powszechnych :Pieczęć okrągła:Komisja Egzaminacyjna dla nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie.Dr.Michał Janik m.p.Dyrektor Komisji egzaminacyjnej.podpis nieczytelny m.p. Członek Komisji.

Stwierdzam zgodność odpisu z oryginałem.
Kraków, dnia 15 grudnia 1947 r.

Stwierdzenie
kier. szkoły

POŻYCZKA ODRODZENIA POLSKI.

OGŁOSZENIE

Ministerstwa Skarbu w sprawie wypuszczenia pożyczek państwowych.

Ministerstwo Skarbu ogłasza o wypuszczeniu pożyczek państwowych, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dnia 27 lutego 1920 roku na następujących warunkach:

1) Pożyczka krótkoterminowa i pożyczka długoterminowa będą wypuszczone jednocześnie po kursie nominalnym (al pari).

2) **Pożyczka długoterminowa** będzie spłacana **w przeciągu 45 lat** od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacji; **pożyczka krótkoterminowa — w przeciągu lat pięciu.**

3) Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi pięć od sta. Przy wprowadzeniu przyszłej polskiej waluty **pożyczka długoterminowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego** dla znaków obiegowych.

4) Kupony od obydwu pożyczek są wolne **od podatków** od kapitałów i rentowych.

5) Kuponami od obydwu pożyczek można płacić podatki państwowe.

6) **Obligacje pożyczek i kupony od nich będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.**

7) Obligacje obydwu pożyczek mają wszelkie **prawa papierów pupilarnych,** będą przyjmowane **w pełnej wartości nominalnej jako wadja** przy licytacjach, **kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa, kaucje składane do depozytów** wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

8) Obligacje obydwu pożyczek będą przyjmowane **bez opłaty** na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

9) Kupony od pożyczki długoterminowej są płatne dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku; od pożyczki krótkoterminowej — dnia 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

10) Obligacje obydwu pożyczek **będą przyjmowane** przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej oddziały do lombardowania na następujących warunkach:

a) pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości;

b) pożyczki te są oprocentowane na $5^1/_2$% rocznie;

c) pożyczki mogą być udzielane na przeciąg czasu, nieprzekraczający 6 miesięcy, poczem mogą być prolongowane.

11) Przy wprowadzeniu zamierzonej **pożyczki przymusowej rentowej** obligacje pożyczki krótkoterminowej **będą przyjmowane narówni z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto),** a zaś pożyczka długoterminowa **będzie zaliczona jej posiadaczom do pełnej wysokości** przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

12) Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po 100, 500, 1.000, 5.000 i 10.000 marek polskich.

13) Subskrypcję przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki prywatne, kasy i instytucje upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

14) Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane **świadectwa imienne.** Świadectwa te będzie można odstępować innym osobom za równoczesnem zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadectwom tym przysługują wszystkie prawa, przyznane obligacjom.

15) Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918 będą przyjmowane na wpłaty na nową pożyczkę według kursu uprzywilejowanego. Ustawa z dnia 24 marca 1920 roku przyznaje tym, którzy za asygnaty pożyczki z 1918 roku zapłacili **złotem al pari,** prawo do **uzyskania czterokrotnej ich wartości nominalnej,** w razie zamiany tych asygnat na obligacje obecnej pożyczki.

16) Ministerstwo Skarbu, wyposażając pożyczki państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe i starając się warunki finansowe tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnemi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcję pożyczki, jak i jej spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwem i dogodnem dla wszystkich.

O d p i s

MINISTERSTWO SKARBU
R. L.10800/S.

Warszawa dn.10 Września 1920 r.

L.546

Do Ekspozytury Urzędu
Propagandy Pożyczki Państwowej
w K r a k o w i e.

Stosownie do pisma Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej z dn. 2-go b.m. Nr.968/Fr.Urząd Pożyczek Państwowych stwierdza ,że pobieranie ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ dopłaty wzamian brakujących kuponów obligacji austrjackich pożyczek wojennych płatnych po dniu 1 Maja 1919 r przy wpłatach na długoterminową pożyczkę państwową 1920 r.uwzględnia się.-

URZAD POZYCZEK PAŃSTWOWYCH
DYREKTOR :
J.Kaniewski m.p.

NACZELNY DELEGAT
MINISTERSTWA SKARBU :
E. Chmielweski m.p.

.....

Z MINISTERSTWA SKARBU.

Ministerstwo Skarbu komunikuje :

Wobec rozsiewanych pogłosek o zamierzonem rzekomo przyznaniu posiadaczom pożyczek wojennych austrjackich dalszych przywilejów przy wpłatach na Pożyczkę Odrodzenia Polski,a w szczególności dopuszczeniu wpłat pożyczkami austrjackiemi do wysokości 50% zapisanej kwoty,Ministerstwo Skarbu stwierdza,że pogłoski te są fałszywe i że posiadaczom pożyczek austrjackich żadne dalsze udogodnienia przyznane nie będą.-/Monitor Polski z dn.6 Września 1920 r. Nr.202/.

.....

EKSPOZYTURA URZEDU PROPAGANDY POZYCZKI PAŃSTWOWEJ W KRSKOWIE.

L.1658. Krakow dn.17 Września 1920 r.

PANOM STAROSTOM,URZEDOM PODATKOWYM I
GŁÓWNYM MIEJSCOM SUBSKRYPCJI POŻYCZKI PAŃPSTW.

udzielam do wiadomości .

D y r e k t o r
Wincenty Sikora

110

ORZECZENIE

Powiatowa Komisja Weryfikacyjna przy Inspektoracie Szkolnym ~~w~~ Miejskim w Krakowie (~~Okręgowa Komisja Weryfikacyjna przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w~~ .....) na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z dnia 26 czerwca 1945 r. w sprawie zaliczenia okresu wojennego do wymiaru uposażenia nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr. 24, poz. 140) zaliczyła obywatelowi Łahodzie Władysławowi z okresu wojennego:

czas pracy w zorganizowanym tajnym nauczaniu w Werenowie pow. Lida od 1/IX 1942 do 31/VIII 1944 w wymiarze podwójnym, tj. cztery lat a ~ mies. ~ dni.

okres przebywania w więzieniu lub obozie koncentracyjnym w ..... od ..... do ..... w wymiarze podwójnym, tj. ..... lat ..... mies. ..... dni.

okres ukrywania się w ucieczce przed zarządzonymi w stosunku do niego represjami okupanta w związku z pracą w zorganizowanym tajnym nauczaniu od ..... do ..... w wymiarze ....., tj. ..... lat ..... mies. ..... dni.

okres przymusowej bezczynności od ..... do ..... w połowie tj. ..... lat ..... mies. ..... dni

czas pracy w niezorganizowanym tajnym nauczaniu w ..... od ..... do ..... w wymiarze ....., tj. ..... lat ..... mies. ..... dni

łącznie cztery lat a ~ mies. ~ dni.

Komisja Weryfikacyjna nie zaliczyła zgłoszonych okresów .....

.....

ponieważ .....

.....

.....

Od orzeczenia niniejszego służy odwołanie w ciągu dni 14 od dnia doręczenia orzeczenia w drodze służbowej do Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego (Ministerialnej Komisji Weryfikacyjnej przy Ministerstwie Oświaty).

Kraków, dnia 12 stycznia 1946 r.

INSPEKTOR SZKOLNY MIEJSKI KRAKÓW

Członkowie:

Przewodniczący:

Ośw. Orzeczenie 1000. 9. 45.

109

INSPEKTORAT SZKOLNY POWSZECHNEGO SZKOLNICTWA
W KRAKOWIE.

Dnia ..1.sierpnia.....1945 r.

Nr. III-.46/246/45.

Do

Obyw. ŁAHODY WŁAWYSŁAWA

~~XXXX~~ naucz. publ. szkoły pow.

w Krakowie, ul.Mazowiecka

21 m. 2.

Zatrudniam Obyw. tymczasowo od 1.sierpnia.....1945 r.
w charakterze nauczyciela /ki/ publicznej szkoły powszechnej
w Sledziejowicach z uposażeniem przewidzianym w rozporządzeniu
Rady Ministrów z dnia 19.XII. 1933 r./Dz.U.R.P.N.108,poz.781/ z
uzupełnionym dekretem Polskiego Komitetu Wyz.Nar.z dn.27.XII.1944 r.
o tymczasowym uregulowaniu uposażeń pracowników państwowych/ Dz.U.
R.P.Nr.6/,której wysokość ustali Kuratorium po przedłożeniu przez
Obyw. wymaganych dokumentów służbowych.-

AGRARVERLAG
WYDAWNICTWO ROLNICZE

Fernruf:
Telefon: 116 79—116 80

Drahtanschrift:
Adres telegr.: AGRARVERLAG KRAKAU

Postscheckkonto:
Poczt. Konto Czek.: Warschau 810

Bankverbindungen: Staatliche Agrarbank, Krakau
Zentralkasse d. landwirtsch. Genossenschaften, Krakau

Konta bankowe: Państwowy Bank Rolny, Krakau
Centralna Kasa Spółek Rolniczych, Krakau

Abteilung:
Dział: VII. Formulardruck

Auftrags
Zamówienie Nr.:

Unser Zeichen:
Nasz znak:

KRAKAU,
NÜRNBERGSTR. 5a
(Jul. Lea)

Rechnung — Rachunek Nr. .....

Für Ihre Rechnung und Gefahr sandten wir Ihnen am ..... (un)frei, durch Boten, Post, Fracht-, Eilgut, Express ..... Paket(e), Kiste(n), Ballen gez.: .....

Na rachunek i ryzyko WPan ..... wysłaliśmy w dn. ..... franko, przez posłańca, pocztą, jako przesyłkę pospieszną, expresem, jako paczkę, skrzynkę, bal[illegible] znaczone: .....

103

Nr. 17/924

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA

Państwowego Żeńskiego SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO w Grodnie

Pan Łahoda Władysław

urodzon.y dnia 8-go stycznia 1901 r. w m. W. Brzostowicy w Polsce, wyznania rzymsko-katolickiego

po ukończeniu studjów prywatnych i złożeniu egzaminu wstępnego

był — uczniem państwowego seminarjum nauczycielskiego w G-r-o-d-n-i-e od 1-go września 1919 do 18-go czerwca 1924 i po ukończeniu całkowitego kursu na podstawie decyzji Komisji Egzaminacyjnej otrzymał oceny następujące:

z nauki religji	bardzo dobry
z psychologji i nauki o dziecku	dobry
z pedagogiki	dobry
z historji wychowania	dobry
z metodyki elementarnego nauczania wraz z ćwiczeniami praktycznemi	dobry
z języka polskiego	dostateczny
z języka francuskiego	dobry
z historji	dostateczny
z nauki o Polsce współczesnej	dostateczny
z geografji z kosmografją	dobry
z matematyki	dostateczny
z fizyki i chemji z mineralogją	dobry
z biologji	dostateczny
z higjeny	—

z rysunków . . . . . dostateczny

z muzyki . . . . . /.

ze śpiewu . . . . . dobry

z ćwiczeń cielesnych . . . . . dobry

z robót ręcznych . . . . . dobry

Niniejsze świadectwo uprawnia do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela szkół powszechnych.

Kandydat pobrał w czasie studjów stypendjum w łącznej kwocie ———

i zobowiązał się do ——— służby w szkołach publicznych.

W Grodnie, dnia 18 czerwca 1924

Delegat Ministerstwa W. R. i O. P.

Dyrektor Seminarjum

Członkowie Komisji Egzaminacyjnej:

SKALA OCENY POSTĘPÓW: 5 — bardzo dobre, 4 — dobre, 3 — dostateczne

INSPEKTORAT SZKOLNY MIEJSKI
W KRAKOWIE

Kraków, dnia 22 czerwca 1950

Nr 4931/50
podziękowanie

Obywatel Ł a c h o d a Władysław
Nauczyciel szkoły Nr 4

w Krakowie

Za trud i bezinteresowną pracę włożoną w przygotowanie Swięta Wychowania Fizycznego - Inspektorat Szkolny Miejski w Krakowie składa najserdeczniejsze podziękowanie.

INSPEKTOR SZKOLNY MIEJSKI
KRAKÓW

Inspektor Szkolny Miejski :

Dr. G n o i ń s k i Dominik

105

Inspektor Szkolny
w Lidzie.

L. 2121

w sprawie mianowania.

Lida, dn. 28.VIII. *1924 r.*

Do

P. Łachody Władysława

w Brzostowicy Wielkiej

pow. Grodno poczt. Brzostowica

Na podstawie zezwolenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Białymstoku z dn. 23.VII. 1924 r. № 12206 mianuję Pana od dn. 1.IX. 1924 r. tymczasow. nauczyciel. 1- klasowej publicznej szkoły powszechnej w Woronowie gm. Bieniakonie z uposażeniem według X (dziesiątego) grupy szczebel. b.

Należy w oznaczonym czasie zgłosić się w Urzędzie gminnym w Bieniakoniach Kierownictwie szkoły w - - - - - - - - - celem objęcia obowiązków służbowych i o dniu rozpoczęcia urzędowania zawiadomić Inspektorat Szkolny.

INSPEKTOR SZKOLNY W LIDZIE

Inspektor Szkolny

23.VII.

I.IX.

Diagnosis

P.

Inspektorat Szkolny
w Lidzie
L.377

Lida, dnia 15 lutego 1927 roku

Do

P.Kwaśniewskiej Walerji,
absolw.państw.semin.naucz.
w Krakowie,
obecnie w Lidzie

Mianuję Panią tymczasową nauczycielkąę 3-kl.publ. szkoły powszechnej w Woronowie śm.Bieniakonie od dnia 16 lutego 1927 roku z uposażeniem według X./dziesiątej/ grupy szczebel b.

Inspektor Szkolny

Otrzymują: p.Kwaśniewska
Kuratorjum w Białymstoku
Urząd śm.Bieniakonie
Zarząd Szkoły w Woronowie

L.377

Prezydium M.Rady Narodowej
Wydział Oświaty
w Krakowie

Nr. O.II-1-6/ 1/10/53.

Kraków, dnia .29 / .IV. 1953 r.

Ob. Łahoda Waleria
Szkoła nr 35
w Krakowie

W uznaniu za wydajną i ofiarną pracę nad wychowaniem młodzieży na przyszłych budowniczych Socjalistycznej Polski Ludowej, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Oświaty przyznaje Obywatelowi / telce / nagrodę pieniężną w wysokości ..150 złotych.

Za Prezydium M.Rady Narodowej
Członek Prezydium

STOSZKO Józef
Kierownik Wydziału Oświaty

1959
1938
31

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Oddział Grodzki
w Krakowie, ul. Starowiślna 21.

I.: 24/46

Do
Kol.: Łakoda Władysław
w Krakowie
ul.: Mazowiecka 11/8

Zawiadamiamy uprzejmie, że uchwałą Zarządu Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 9.II. 1946 został(a) Kol. Pan przyjęty(a) w poczet członków tutejszego Oddziału Grodzkiego z dniem : 1.II. 1946. Prosi złożyć u delegata P.N.? 2 egzem. karty ewidencyjnej.

Wpisowe wynosi 10 zł., a składka miesięczny 30 zł.

Za Zarząd

Przew. Wydz. Org. Zygmunt Stanka

Związek Nauczycielstwa Polskiego ODDZIAŁ GRODZKI w Krakowie

Prezes Stojak

Kraków, dnia 13 marca 1946 r.

59 zł
41
18

si
6
6
6
12
6
41

Pędzidiusz 13 m 14
Oficyna lewa I p.
H. Sienkiewicza
Orzeszkowa 34

DYPLOM
uznania

DLA

OB. Władysław Łachoda

PRZYZNANY PRZEZ

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY
PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY
NARODOWEJ ZWIERZYNIEC W KRAKOWIE

Z OKAZJI

DNIA NAUCZYCIELA

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W PRACY
DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZEJ
I SPOŁECZNEJ

KRAKÓW, DNIA 20 LISTOPADA 1970 R.

PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ
Zwierzyniec w Krakowie
Wydział Oświaty i Kultury

KIEROWNIK WYDZIAŁU OŚWIATY I KULTURY

mgr Mieczysław Noworyta

Techn. Poligraf. 321/70 — 100 — D-2 (9924)

100

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO
WILEŃSKIEGO

Wilno, dnia 28/V *1931 r.*
Nr. I-15899/31.

Dekret ustalenia.

Do

Pani WALERJI ŁAHODOWEJ,
nauczycielki 4-*kl. publicz. szkoły powszech.*
w Werenowie, *gm.* -
pow. lidzkiego.

Stwierdzam, iż na podstawie ustępu drugiego art. 8 ustawy z dnia 1 lipca 1926 roku o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 462) z dniem 1-go maja 1931 r. stała się Pani stałą nauczycielką publicznych szkół powszechnych. -

M. P

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO WILEŃSKIEGO

Kurator Okręgu Szkolnego
/ K. Szelągowski /

Data złożenia przysięgi służbowej
25. VI. 1931 r.

ET

Druk. Państwowa w Wilnie. Nr 14250. 5-VI-31. 500

99

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH I SOCJALNYCH W KRAKOWIE

Nr 21/79

ŚWIADECTWO
UKOŃCZENIA

Kursu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy III Stopnia

Zorganizowanego na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania / Dz.Urz.Min.Oświaty i Wychow. Nr. 3 z 1974 r. /

W okresie od 12 lutego 1979 r. do 7 marca 1979 r.

Obywatel(ka) Mgr Janina ĆWIERTNIA

Urodzony(a) dnia 21 sierpnia 1922 r. w Łoponiu

Złożył(a) egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym

Związek Nauczycielstwa Polskiego * Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych * Zarząd Główny
Filia Kraków
m.p.

Kierownik Kursu

Dyrektor Ośrodka

Komisja egzaminacyjna

Kraków, dnia 7 marca 1979 r.

Techn. Poligraf. 110/76 — 200 — F-12/1139

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W KRAKOWIE
KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO
dla wojew. krakowskiego i m. Krakowa

Obywatel ka mgr Janina Ćwiertnia
zastępca kierownika warsztatów
Zespołu Szkół Odzieżowych
Krakowie
ul. .....

Sprawa: **Powołanie do pełnienia funkcji**
z-cy kier.warsztatów

Nasz znak: KOS-V-KZ T.Odzież/Kr/
Dnia: 11.IX.1973 r.

Na podstawie art. 5 ust. 4 ustawy z dnia 27 kwietnia 1972 r. Karta praw i obowiązków nauczyciela (Dz. U. Nr. 16, poz. 144) Kuratorium Okręgu Szkolnego dla województwa krakowskiego i m. Krakowa powołuje Obywatelkę do pełnienia funkcji zastępcy kierownika warsztatów w Zespole Szkół Odzieżowych w K r a k o w i e na czas od dnia 1 kwietnia 1973 r. do dnia 31 sierpnia 1975 r.

Za pełnienie funkcji Kuratorium OS przyznaje Obywatelce dodatek funkcyjny określony w § 12 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich (Dz. U. Nr. 16, poz. 115)

Decyzja niniejsza może być cofnięta w uzasadnionych przypadkach przed upływem okresu, na który Obywatelka został(a) powołany(a) zgodnie z postanowieniem art. 5 ust. 3 wyżej cyt. ustawy.

KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO

Mgr Jan Nowak

Techn. Poligraf. 96/73 — 1000

97

PROGRAM
UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWEJ

ZWIĄZANEJ

Z 80-LECIEM TECHNIKUM I ZASADNICZEJ SZKOŁY ODZIEŻOWEJ NR 2

W KRAKOWIE, ULICA SYROKOMLI 21

W TEATRZE ROZMAITOŚCI
W DNIU 7-GO MAJA 1966 ROKU

CZĘŚĆ OFICJALNA

1. Zagajenie i powitanie zebranych — przewodn. koła Absolwentów, z-ca dyr. Ob. Teresa Grabowska
2. Referat okolicznościowy dyr. Szkoły Ob. mgr Józefa Missol
3. Wypowiedzi gości i absolwentów
4. Przerwa

5. Część artystyczna

W wykonaniu młodzieży Technikum i Zasadniczej Szkoły Odzieżowej nr 2 w Krakowie, ul. Syrokomli 21

Scenariusz widowiska jubileuszowego

I. część „Przed 80 laty" — Maria Rokosz
II. część „Dzisiaj w Szkole" — Maria Rokosz, mgr Maria Mróz

Kierownictwo ogólne — mgr Teresa Janasz
Reżyseria — Maria Rokosz, mgr Hanna Balicka, mgr Maria Mróz
Praca nad słowem — mgr Hanna Balicka
Scenografia — mgr Stefania Stopka
Choreografia — mgr Teresa Janasz
Układ gimnastyczny — mgr Franciszka Milówka
Przygotowanie wokalne — mgr Kazimierz Zglinicki
Opracowanie muzyczne — Ob. Krystyna Niżyńska, mgr Halina Zacharska, mgr Maria Mróz, mgr Teresa Janasz
Akompaniament — mgr Halina Zacharska
Skrzypce — mgr Kazimierz Zglinicki
Akordeon — instr. Józef Leżoń

STROJE WYKONANE W WARSZTATACH SZKOLNYCH TECHNIKUM I ZASADNICZEJ SZKOŁY ODZIEŻOWEJ POD OGÓLNYM NADZOREM KIER. WARSZTATÓW OB. ANIELI BLIMKE

1. Suknie wieczorowe z XIX w. na podstawie «Bluszczu» 1886 r. i «Moda XIX w.» Banacha — wykonała z kl. IIIb T. ob. Irena Orzechowska przy współpracy ob. Marii Szwabowicz

2. Mundurki z XIX w. — wykonano na podstawie Banacha «Moda XIX w.» z grupą laboratoryjną ze Szkoły Zasadniczej z ob. Zofią Babiarz

3. Kostiumy gimnastyczne — wykonała kl. II. dziew. pod kier. ob. Wiktorii Wojnar

4. Bielizna damska — projektowała mgr Maria Szwabowicz — wykonała z kl. IIIb z. ob. Klara Wrońska, ob. Zdzisława Froń.

5. Stroje plażowe — projektowała mgr Elżbieta Gruszecka — wykonała z kl. IIIa z. ob. Stefania Lew, ob. Lidia Stankowska

6. Stroje sportowe — projektowała mgr Elżbieta Gruszecka — wykonano w laboratorium szkolnym z grupą młodzieży z Technikum pod kierunkiem ob. Antoniny Korcyl, ob. Adama Kurczaba

7. Swetry — wykonała z kl. III dziew. ob. Maria Zgadzajowa

8. Płaszcze deszczowe — projektowała mgr Elżbieta Gruszecka — wykonała kl. Ib T. i kl. IVa T. pod kierunkiem ob. Franciszka Ćwiertni, ob. Alojzego Bieronia

9. Suknie twistowe — wykonano z grupą laboratoryjną pod kierunkiem ob. Ireny Orzechowskiej, ob. Zofii Babiarz

10. Kostiumy i płaszcze damskie – projektowały: mgr Elżbieta Gruszecka, mgr Maria Szwabowicz
wykonano: z kl. IVa T. ob. mgr Ryba Janina, z kl. IIIb T. ob. Franciszek Ćwiertnia, z kl. IIIc z. ob. Irena Nowakowa

11. Suknie letnie ogrodowe – projektowała mgr Elżbieta Gruszecka
wykonała z kl. IIIb T. ob. Irena Orzechowska

12. Suknia ślubna z XIX wieku wg obrazu z Galerii Tretiakowskiej w Moskwie – współczesne wg projektu ob. mgr Elżbiety Gruszeckiej
wykonała z kl. IIIb T. ob. Irena Orzechowska

13. Kapelusze — wypożyczone z zakładu modniarskiego «Maryla» – ob. M. Bularzową

Drukarnia Technikum Poligr.-Księg. Zam. 58/66. 700. T-15 (4031)

1941

64

S P R A W O Z D A N I E

z ZEBRANIA KOLEŻEŃSKIEGO z OKAZJI 35-LECIA PO MATURZE GIMN. w Krakowie .

Z inicjatywy Kolegów St. Lamberta i A. Józefika z Warszawy porozumiał się Kol. Rozmarynowicz w Krakowie z Ks. Kan. Gałuszkiewiczem, jakby podjąć rzuconą myśl odbycia przypadających na bieżący rok zebrań jubileuszowych w warunkach wojennych. Doraźnie zwołano zebranie kolegów obecnych w Krakowie u Ks. Kan. Gałuszkiewicza dnia 17 maja 1941. Ponieważ okoliczności nie pozwalały na odbycie ogólnego Zjazdu, przyjęto myśl Kolegów warszawskich, aby w jednym dniu o jednej porze odbyć tradycyjne zebrania w Krakowie i Warszawie. Wyznaczono na ten cel dzień 1 c z e r w c a t.j. pierwszy dzień Zielonych Świąt. Ustalono następujący program: wspólne nabożeństwo, przechadzka, śniadanie w gościnie Ks. Kan. Gałuszkiewicza.

Kol. Rozmarynowicz podał uchwały zebrania do wiadomości Kol. Józefika w Warszawie .

Na terenie Krakowa i okolicy przebywają następujący koledzy :

1. dr Błachut Reinhold, Zygmunta Augusta 3
2. Dziama Stefan
3. Dziurzyński Adam, Pędzichów 3
4. Fabiańczyk Ludwik, Osiedle ofic., Bema 4
5. Fabiańczyk Mieczysław, Potockiego 1
6. dr Fischer Bogusław, Kochanowskiego 19
7. Ks. Gałuszkiewicz Adam, św. Tomasza 31
8. dr Haraschin Stanisław, Sereno Fenna 10
9. (Hauser) Ruszkowski Ludwik, Skawina
10. dr Łaszcz Jerzy, ok. Wieliczki
11. Piechura Wilhelm, Starowiślna 37
12. Rozmarynowicz Mieczysław, Kremerowska B. 4
13. Schloegl Edward, Osiedle Ofic. Kościeska 31
14. Sobczyk Walenty, Tonie
15. Szczepański Stanisław, Chocimska 5
16. Zaleski Adam, Rzeszowska 5
17. dr Zazula Włodzimierz , Dietlowska 21/18

Z E B R A N I E K O L E Ż E Ń S K I E

odbyło się dnia 1 czerwca 1941. Wzięli udział następujący koledzy :

Błachut, Dziurzyński, Fabiańczyk Ludwik i Mieczysław, Fischer, Gałuszkiewicz, Łaszcz, Piechura, Rozmarynowicz, Schloegl, Szczepański, Zaleski, Zazula .

O godzinie 9 uczestniczyli wszyscy zebrani w n a b o ż e ń s t w i e w Kościele św. Tomasza celebrowanym przez Ks. Kan. Gałuszkiewicza. Po tym odbyło się przywitanie przybyłych przed kościołem oraz powitanie przybyłego b. profesora p. dra Tokarskiego.

Po nabożeństwie przeważna część kolegów wraz z p. drem Tokarskim udała się korzystając ze sprzyjającej pogody na p r z e c h a d z k ę na pięknie położony cmentarz salwatorski, gdzie dokonano wspólnego zdjęcia aparatem Kol. Schloegla przy grobie K. H. Rostworowskiego, skąd roztacza się rozległy widok na Wisłę i góry.

W południe zgromadzili się wszyscy koledzy u Ks. Kan. Gałuszkiewicza, który podejmował ich gościnnie ś n i a d a n i e m , przy czym pomocni mu byli koledzy: Rozmarynowicz i Schloegl. (Prof. Tokarski wymówił się od udziału niedomaganiem zdrowia.)

66
22
28

Po nabożeństwie przeważna część kolegów wraz z p. drem Tokarskim udała się korzystając ze sprzyjającej pogody na p r z e c h a d z k ę na pięknie położony cmentarz salwatorski, gdzie dokonano wspólnego zdjęcia aparatem kol. Schloegla przy grobie K. H. Rostworowskiego, skąd roztacza się rozległy widok na Wisłę i góry .

W południe zgromadzili się wszyscy koledzy u Ks.Kan. Gałuszkiewicza, który podejmował ich gościnnie ś n i a d a n i e m , przy czym pomocni mu byli koledzy: Rozmarynowicz i Schloegl. (Prof. Tokarski wymówił się od udziału niedomaganiem zdrowia) .

Na pamiątkę zebrania dokonano wspólnego zdjęcia aparatem kol. Schloegla. -

Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, Ks.Kan. Gałuszkiewicz powitał zebranych serdecznymi słowami a na końcu poświęcił ż a ł o b n e w s p o m n i e n i e kolegom, którzy ubyli z grona byłych abiturientów (Burtan, Gablenz, Krasiński, Pniewski, Then). Powstawszy obecni uczcili pamięć ich minutowym milczeniem .
Następnie podczas gościnnego śniadania odczytano list Kol. Lamberta i Józefika od Kolegów warszawskich a potem odpis listu express wysłanego przez kol. Gałuszkiewicza i Rozmarynowicza do kolegów warszawskich z pozdrowieniami i życzeniami. Wspominano nieobecnych i ich losy. Wśród miłego nastroju kol. Zazula dziękował Ks.Kan. Gałuszkiewiczowi za trudy około zebrania i gościnę. Inni koledzy opowiadali swoje przejścia. O godzinie 4 rozeszli się wszyscy z miłym wspomnieniem odbycia tradycyjnego zebrania mimo ciężkich okoliczności.

Uzupełnienie w i a d o m o ś c i o kolegach (do sprawozdania warsz.) :

8. dr Czernek Witold, [illegible]
11. dr Drobniewicz Zygmunt, dyr. szpitala w Rzeszowie zwolniony niedawno
22. dr Haraschin Stanisław, chwilowo internowany,
25. dr Jurkowicz Ignacy, był w Stanisławowie
35. dr Łaszcz Jerzy, koło Wieliczki
41. Orszulski Roman, był w Brodach
42. św.p. Orzechowski Franciszek, zmarł w lipcu w Krako[illegible]e
44. św.p. Pniewski Tadeusz, zmarł w obozie
53. ks. Sadowski Gustaw, proboszcz, Wieprz
57. Sobczyk Walenty, Tonie
58. ks. Suchoń Władysław, Kozy k. Białej
61. św.p. dr Then Stefan, zmarł przed wojną
62. Tyrkalski Feliks, był urzędnikiem w Oświęcimiu .

św. p. Chowaniec Karol zginął na skutek działań wojennych 9 listop. 19[illegible] Włocławku. (Koleczy uczestniczyli w nabożeństwie urządzonym przez rodzinę po otrzymaniu wiadomości o śmierci w Krakowie dnia 30 [illegible] prawionym przez Ks. [illegible]n. Gałuszkie[illegible]

S P R A W O Z D A N I E

z ZEBRANIA KOLEŻEŃSKIEGO z OKAZJI 35-LECIA PO MATURZE GIMN. w KRAKOWIE

Z inicjatywy Kolegów St. Lamberta i A. Józefika z Warszawy porozumiał się Kol. Rozmarynowicz w Krakowie z Ks. Kan. Gałuszkiewiczem, jakby podjąć rzuconą myśl odbycia przypadających na bieżący rok zebrań jubileuszowych w warunkach wojennych. Doraźnie zwołano zebranie kolegów obecnych w Krakowie u Ks. Kan. Gałuszkiewicza dnia 17 maja 1941. Ponieważ okoliczności nie pozwalały na odbycie ogólnego Zjazdu, przyjęto myśl Kolegów warszawskich, aby w jednym dniu o jednej porze odbyć tradycyjne zebrania w Krakowie i Warszawie. Wyznaczono na ten cel dzień 1 c z e r w c a t.j. pierwszy dzień Zielonych Świąt. Ustalono następujący program: wspólne nabożeństwo, przechadzka, śniadanie w gościnie Ks. Kan. Gałuszkiewicza.

Kol. Rozmarynowicz podał uchwały zebrania do wiadomości Kol. Józefika w Warszawie .

Na terenie Krakowa i okolicy przebywają następujący koledzy :

1. dr Błachut Reinhold, Zygmunta Augusta 3
2. †Dziama Stefan
3. Dziurzyński Adam, Pędzichów 3
4. Fabiańczyk Ludwik, Osiedle ofic., Bema 4
5. †Fabiańczyk Mieczysław, Potockiego 1
6. dr Fischer Bogusław, Kochanowskiego 19
7. Ks. Gałuszkiewicz Adam, św. Tomasza 31
8. dr Haraschin Stanisław, Sereno Penna 10
9. (Hauser) Ruszkowski Ludwik, Skawina
10. dr Łaszcz Jerzy, ok. Wieliczki
11. Piechura Wilhelm, Starowiślna 37
12. †Rozmarynowicz Mieczysław, Kremerowska B. 4
13. Schloegl Edward, Osiedle ofic. Kielecka 31
14. †Sobczyk Walenty, Tonie
15. Szczepański Stanisław, Chocimska 5
16. Zaleski Adam, Rzeszowska 5
17. dr Zazula Włodzimierz, Dietlowska 21

Z E B R A N I E K O L E Ż E Ń S K I E

odbyło się dnia 1 czerwca 1941. Wzięli zdział następujący koledzy :

Błachut, Dziurzyński, Fabiańczyk Ludwik i Mieczysław, Fischer, Gałuszkiewicz, Łaszcz, Piechura, Rozmarynowicz, Schloegl, Szczepański, Zaleski, Zazula .

O godzinie 9 uczestniczyli wszyscy zebrani w n a b o ż e ń s t w i e w kościele św. Tomasza celebrowanym przez Ks. Kan. Gałuszkiewicza. Po tym odbyło się przywitanie przybyłych przed kościołem oraz powitanie przybyłego b. profesora p. dra Tokarskiego.

Po nabożeństwie przeważna część kolegów wraz z p. drem Tokarskim udała się korzystając ze sprzyjającej pogody na p r z e c h a d z k ę na pięknie położony cmentarz salwatorski, gdzie dokonano wspólnego zdjęcia aparatem kol. Schloegla przy grobie K. H. Rostworowskiego, skąd roztacza się rozległy widok na Wisłę i góry .

W południe zgromadzili się wszyscy koledzy u Ks.Kan. Gałuszkiewicza, który podejmował ich gościnnie ś n i a d a n i e m , przy czym pomocni mu byli koledzy: Rozmarynowicz i Schloegl. (Prof. Tokarski wymówił się od udziału niedomaganiem zdrowia) .

Na pamiątkę zebrania dokonano wspólnego zdjęcia aparatem kol. Schloegla. -

Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, Ks.Kan. Gałuszkiewicz powitał zebranych serdecznymi słowami a na końcu poświęcił ż a ł o b n e w s p o m n i e n i e kolegom, którzy ubyli z grona byłych abiturientów (Burtan, Gablenz, Krasiński, Pniewski, Then). Powstawszy obecni uczcili pamięć ich minutowym milczeniem .
Następnie podczas gościnnego śniadania odczytano list Kol. Lamberta i Józefika od Kolegów warszawskich a potem odpis listu express wysłanego przez kol. Gałuszkiewicza i Rozmarynowicza do kolegów warszawskich z pozdrowieniami i życzeniami. Wspominano nieobecnych i ich losy. Wśród miłego nastroju kol. Zazula dziękował Ks.Kan. Gałuszkiewiczowi za trudy około zebrania i gościnę. Inni koledzy opowiadali swoje przejścia. O godzinie 4 rozeszli się wszyscy z miłym wspomnieniem odbycia tradycyjnego zebrania mimo ciężkich okoliczności.

Uzupełnienie w i a d o m o ś c i o kolegach (do sprawozdania warsz.) :

8. dr Czarnek Witold, w obozie zakładników
11. dr Drobniewicz Zygmunt, dyr. szpitala w Rzeszowie
22. dr Haraschin Stanisław, chwilowo internowany, zwolniony niedawno
25. dr Jurkowicz Ignacy, był w Stanisławowie
35. dr Łaszcz Jerzy, koło Wieliczki
41. Orszulski Roman, był w Brodach
42. św.p. Orzechowski Franciszek, zmarł w lipcu w Krakowie
44. św.p. Pniewski Tadeusz, zmarł w obozie
53. ks. Sadowski Gustaw, proboszcz, Wieprz
57. Sobczyk Walenty, Tonie
58. ks. Suchoń Władysław, Kozy k. Białej
61. św.p. dr Then Stefan, zmarł przed wojną
62. Tyrkalski Feliks, był urzędnikiem w Oświęcimiu .

św. p. Chowaniec Karol zginął na skutek działań wojennych 9 listop. 1939 we Włocławku. (Koledzy uczestniczyli w nabożeństwie żał. urządzonym przez rodzinę po otrzymaniu oficjalnej wiadomości o śmierci w Krakowie dnia 30 lipca 1941, odprawionym przez Ks.Kan. Gałuszkiewicza) .

S P R A W O Z D A N I E

z ZEBRANIA KOLEŻEŃSKIEGO z OKAZJI 35-LECIA PO MATURZE GIMN. w KRAKOWIE

Z inicjatywy Kolegów St. Lamberta i A. Józefika z Warszawy porozumiał się Kol. Rozmarynowicz w Krakowie z Ks. Kan. Gałuszkiewiczem, jakby podjąć rzuconą myśl odbycia przypadających na bieżący rok zebrań jubileuszowych w warunkach wojennych. Doraźnie zwołano zebranie kolegów obecnych w Krakowie u Ks. Kan. Gałuszkiewicza dnia 17 maja 1941. Ponieważ okoliczności nie pozwalały na odbycie ogólnego Zjazdu, przyjęto myśl Kolegów warszawskich, aby w jednym dniu o jednej porze odbyć tradycyjne zebrania w Krakowie i Warszawie. Wyznaczono na ten cel dzień 1 c z e r w c a t.j. pierwszy dzień Zielonych Świąt. Ustalono następujący program: wspólne nabożeństwo, przechadzka, śniadanie w gościnie Ks. Kan. Gałuszkiewicza.

Kol. Rozmarynowicz podał uchwały zebrania do wiadomości Kol. Józefika w Warszawie .

Na terenie Krakowa i okolicy przebywają następujący koledzy :

1. dr Błachut Reinhold, Zygmunta Augusta 3
2. Dziama Stefan
3. Dziurzyński Adam, Pędzichów 3
4. Fabiańczyk Ludwik, Osiedle ofic., Bema 4
5. Fabiańczyk Mieczysław, Potockiego 1
6. dr Fischer Bogusław, Kochanowskiego 19
7. Ks. Gałuszkiewicz Adam, św. Tomasza 31
8. dr Haraschin Stanisław, Sereno Fenna 10
9. (Hauser) Ruszkowski Ludwik, Skawina
10. dr Łaszcz Jerzy, ok. Wieliczki
11. Piechura Wilhelm, Starowiślna 37
12. Rozmarynowicz Mieczysław, Kremerowska B. 4
13. Schloegl Edward, Osiedle ofic. Kielecka 31
14. Sobczyk Walenty, Tonie
15. Szczepański Stanisław, Chocimska 5
16. Zaleski Adam, Rzeszowska 5
17. dr Zazula Włodzimierz, Dietlowska 21

Z E B R A N I E K O L E Ż E Ń S K I E

odbyło się dnia 1 czerwca 1941. Wzięli zdział następujący koledzy :

Błachut, Dziurzyński, Fabiańczyk Ludwik i Mieczysław, Fischer, Gałuszkiewicz, Łaszcz, Piechura, Rozmarynowicz, Schloegl, Szczepański, Żaleski, Zazula .

O godzinie 9 uczestniczyli wszyscy zebrani w n a b o ż e ń s t w i e w kościele św. Tomasza celebrowanym przez Ks. Kan. Gałuszkiewicza. Po tym odbyło się przywitanie przybyłych przed kościołem oraz powitanie przybyłego b. profesora p. dra Tokarskiego.

Na pamiątkę zebrania dokonano wspólnego zdjęcia aparatem Kol. Schloegla.-

Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, Ks. Kan. Gałuszkiewicz powitał zebranych serdecznymi słowami a na końcu poświęcił żałobne wspomnienie kolegom, którzy ubyli w tym czasie z grona byłych abiturientów (Burtan, Gablenz, Krasiński, Pniewski, Then). Powstawszy obecni uczcili pamięć ich minutowym milczeniem.
Następnie podczas gościnnego śniadania odczytano list Kol. Lamberta i Józefika od kolegów warszawskich a potem odpis listu express wysłanego przez Kol. Gałuszkiewicza i Rozmarynowicza do kolegów warszawskich z pozdrowieniami i życzeniami. Wspominano nieobecnych i ich losy. Wśród miłego nastroju kol. Zazula dziękował Ks. Kan. Gałuszkiewiczowi za trudy około zebrania i gościnę. Inni koledzy opowiadali swoje przejścia. O godzinie 4 rozeszli się wszyscy z miłym wspomnieniem odbycia tradycyjnego zebrania mimo ciężkich okoliczności.

Uzupełnienie w i a d o m o ś c i o kolegach (do sprawozdania warsz.) :

8. dr Czarnek Witold, w obozie zakładników
11. dr Drobniewicz Zygmunt, dyr. szpitala w Rzeszowie
22. dr Haraschin Stanisław, chwilowo internowany, zwolniony niedawno
25. dr Jurkowicz Ignacy, był w Stanisławowie
35. dr Łaszcz Jerzy, koło Wieliczki
41. Orszulski Roman, był w Brodach
42. św. p. Orzechowski Franciszek, zmarł w lipcu 1941 w Krakowie
44. św. p. Pniewski Tadeusz, zmarł w obozie
53. ks. Sadowski Gustaw, proboszcz, Wieprz
57. Sobczyk Walenty, Tonie
58. ks. Suchoń Władysław, Kozy k. Białej
61. św. p. dr Then Stefan, zmarł przed wojną
62. Tyrkalski Feliks, był urzędnikiem w Oświęcimiu .

św. p. Chowaniec Karol zginął na skutek działań wojennych 9 list. 1939 we Włocławku. (Koledzy uczestniczyli w nabożeństwie żał. urządzonym przez rodzinę w Krakowie dnia 30 lipca 1941, odprawionym przez Ks. Kan. Gałuszkiewicza).

1946 - 7/VI. VIII B.

(w walkach o niepodległość)

WYKAZ poległych uczniów.

Balicki Józef
Bereżyński Tadeusz,
Białkowski Stanisław,
Chlebowski Tadeusz
Cielecki Piotr
Cieślewicz Józef
Dąbrowski Henryk
Dąbrowski Jan
Dąbrowski Kazimierz
Dębiński Juljan
Dynowski Zbigniew
Dworzak Tadeusz
Figurski Kazimierz
Gerżabek Michał
Giełczyński Stanisław
Gromnicki Juljan
Gwiazdomorski Kazimierz
Jaworski Stefan
Josefstal Mieczysław
Klakurka Andrzej Michał
Koniński Kazimierz
Kowalski Kazimierz Marjan
Kruszyna Jan
Kurpiel Tadeusz
Lisowski Jan
Łoś Stanisław
Madejski Poraj Stanisław Jerzy
Marciak Tadeusz
Matyja Władysław
Mirecki Franciszek
Mizia Alojzy
Moraczewski Kazimierz
Mrowec Stanisław
Myczkowski Klemens Korwin
Nehaj Jan
Nowak Karol
Pająk Kaimierz
Possinger Jan Wiktor
Rybczyński Ślepowron Tadeusz
Rzeszutko Władysław
Schieberl Alojzy
Sierhiejewicz Ścibor Władysław
Skrzyński Antoni
Sobolewski Ślopowron Tadeusz
Sobolewski Ślepowron Mieczysław
Stebelski Roman
Stieber Marjan
Straszewski Ryszard
Surzycki Jan
Surzycki Wacław
Szczepanowski Felicjan
Szul Skjöldkrona Bogusław Marjan
Waligórski Stanisław
Weiner Czesław
Więckowski Tadeusz
Wojtych Rafał
Worobel Włodzimierz

57.

Zjazd 5/X. 1935 – 25-cio lecie. –

59

II. Zjazd maturyczny Uczniów Gimn. IV w Krakowie z r. 1910, na 25cio-lecie

Informacje

Banach Stefan Prof. U.J.K.	L w ó w Uniwerstetę Mikołaja 4.	zawiadomiony o zjeździe 30/9 " o programie 2/10
Brenholz Salomon		
Chmurski Adam, inżyn.	Kraków św. Gertrudy 4.	
Czapliński Emil Płk.	Lublin D.O.K.	zawiadomiony o zjeździe 30/9 " o programie 2/9
Doms Robert	Wiedeń Baumanstrasse 7	zawiadomiony o zjeździe 30/9 odpisał Powrócił w styczniu 1932 w Wiedniu
Klocek Stanisław ś.p. zmarł 1934.	Kraków	
Hruby Jan, Jakób	Warszawa tel 230-97. ~~Mokotowska 7 m. 9.~~ Sokolnicka 4. m. 9.	zawiadomiony o zjeździe 30/9 " o programie 2/10 Kredytowa 6. m. 12.
Kozub Jan X. Proboszcz	Zakliczyn p. Dobczyce	zawiadomiony o zjeździe 30/9 nie przybędzie – zawiadomił po odjeździe – brak czasu
Korngold Adolf Adwokat	L w ó w adw.?	zawiadomiony o zjeździe 30/9
Krajewski Seweryn św.p.		nie żyje, zmarł przed w pimkarjum
Krzyżanowski Juljan Prof. gimn.	Warszawa Piękna 23	zawiadomiony o zjeździe 30/9 2/10 " o programie
Lachman Stanisław Prok. Fabr. Zw. Azot. w Mościcach i Chorzowie	Mieńka: Katowice pl. Wolności 2. tel. 922.12	zawiadomiony o zjeździe 30/9 " o programie 2/10
Langman Zygmunt ~~Mjr.~~ kpt.	Warszawa, Żoliborz pl. Inwalidów 10 m. 9. ~~Hotel Oficerski~~ Mochnackiego 10. m. 26 Domy Akademickie	zawiadomiony o zjeździe 30/9 " o programie 2/10

Administracja Miejska

Loewenfeld Henryk	½ w Londynie pracował w Leszkowicach	– adres nieznany
Lutyński Henryk Kom.Mag.M.Krakowa	K r a k ó w Słoneczna, Komisarjat	Zmarł 30/5. 1941 w szpitalu Opie. Doktor Wróbel
Mroczek Andrzej X.Dziekan	Ciężkowice ad Szczakowa	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Obrubański Adam – Z Spraw Ref.sportowy I.K.C.	K r a k ó w I.K.C.	" telef
Owca Piotr Nacz.st.Kol.	Katowice	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9 zdawał maturę w 1911 roku
Podworski Stefan Red."Wiedzy praktycznej"	Warszawa Widok 8. Red.N.Świat 17.	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 chory – nie przyjechał
Piotrowicz Adam Kom.Mg.M.Kr.	Kraków Różana 8. 12.	
Rossbach Maurycy bł.p. 1915.		
Rothwein Zygmunt	Prądnik czerwony mort na zapalenie płuc	zawiadomiony o wyjeździe 20/9
Rożek Adolf Dyr.gimn.	Stanisławów Sapieżyńska 89.	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Rumiński Zygmunt Płk.Audyt. Adwokat	Warszawa ~~Wilcza 50~~ Poznańska 17 m 6.	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Sandhaus Izrael Dr.med.	Dębica naczelny lekarz Uberp. Społecznej.	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Seweryn Józef ś.p.		
Sikora Paweł Dr.med. Mjr.rez.	Hajduki Wielkie ~~Podbórz~~ ul. Krakowska 87 ~~pow.Końskie~~ ul. Krakowska 87	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Staszel Stanisław Piuro porad prawn.	Nowy Targ	zawiadomiony o wyjeździe 20/9 " o powrocie 2/9
Stępowski Bronisław Dr.med.Prym.Ubez.Społ.	K r a k ó w ul. Prądnicka	" telef

Urban Jan inż. Zawiad.Kopalni "Niwka"		Modrzejów ad Sosnowiec	zawiadomiony o zgonie 24/9 " " pogrzebie 3/10
Waniski Władysław Kpt.Audyt.	ul. św. Marcina 17.	P o z n a ń D.O.K.VIII Sąd wojsk.	zawiadomiony o zgonie 24/9 " " pogrzebie 2/10
+ Wilkosz Witold 31/3.1941 + Prof.U.J.		K r a k ó w Gołębia Inst.mat.fiz.	zawiadomiony 2/10 Telefonicznie.
Czerski Henryk Ref.Starostwa		Drohobycz	zawiadomiony o zgonie 24/9 " " pogrzebie 2/10

Protokół

z II-go Zjazdu Koleżeńskiego uczniów gimnazjum IV-go w Krakowie, celem uczczenia 25cio letniej rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości. —

Zjazd odbywał się w 5 i 6 października 1935 r.

A. Zebrali profesorowie:

1) dyrektor Zamieński,
2) prof. Boratyński,
3) " Gutowski
4) " Wilkosz
5) " Ziobrowski
6) " Kopowicz

Zebrali Koledzy:

+ 1) Klocek Stanisław
+ 2) Kojecki Seweryn
+ 3) Kudry Mikołaj
+ 4) Rossbach Maurycy
+ 5) Seweryn Józef
+ 6) Zawadzki Mieczysław

Grono Profesorów — obecni:

+ 1) Prof. ś. Ks. Maliński
2) Prof. Kurator Stoch Karol
3) Prof. Wiśniowski Józef
+ 4) Prof. Bogucki z powodu słabości nie mógł przybyć. —

Obecni Koledzy:

1) Bagliński Emil
2) Obrębowski Adam
3) ś. Stępowski Stanisław
4) ś. Chmurski Adam
5) Ks. Kanon Moczek Andrzej
6) Dobrowolski Adam
7) Przyjechali z drugiego dnia tj. 6/X koledzy:
8) Langman Zygmunt
+ 9) Hrabia Jan

7) Kol. Wawiłki Włodzimierz odpisał, że z powodu najęcia klubowych nie może przybyć.

8) Kolega ks. Kowalski odpisał, że z powodu wyprzedającego odpustu przybyć nie może.

9) Kolega Podwiński Stefan nie może przybyć z powodu złego stanu zdrowia.

10) Kolega Domus Robert odpisał.

11) Kolega Lachman Hamilton odpisał, że przyjedzie w sobotę 5/8. 1933 o godzinie 17.30

12) Kolega Stanisław - odpisał, że nie może przybyć na Zjazd z powodu przykrości służbowych.

Zapytania wysłano do Kolegi
Adolf Rarák w sprawie autentyczności
podpisu pana Jagiełły i Kolegium.
Nadejsze później wysłano do Ks. Prof
S. Maliński

PORTRET NASZEJ KLASY

W związku z przygotowywanymi uroczystościami związanymi z jubileuszem 100 letnim Gimnazjum III Sobieskiego w Krakowie, Komitet Obchodów zaproponował mi przekazanie nieco wiadomości o naszej klasie. Te wspomnienia przedstawiłem następującym żyjącym jeszcze przed miesiącem kolegom z prośbą o krytykę, uwagi i uzupełnienia. Otrzymałem je od kolegów, których wymieniam w nominativie: Mieczysław Brahmer, Jan Bujwid, Tadeusz Czechowicz, Maciej Mączyński, Karol Stach. Pod ich wpływem uzupełniłem i poprawiłem poprzedni tekst. Nie mogłem wszystkich nawet bardzo ciekawych wiadomości zmieścić, a z jedną uwagą Lolka Stacha nie mogę się zgodzić: napisał, że na czapkach nosiliśmy tylko literę G, a ja pamiętam, że pod nią było III.

Wstąpiłem do klasy I A dnia 3 września 1909 roku. Od tego czasu minęło więc 74 lat! Okres to bardzo długi, a w dodatku niesłychanie bogaty w zdarzenia. Wszakże zdawaliśmy jeszcze maturę w C.K.Gimnazjum. Prawda, że gimnazjum było pomimo tych literek czysto polskie, nosiło wtedy-tak jak dzisiaj-imię Jana Sobieskiego. Jedyny symbol austryjackości obnoszony był w formie bączka na czapce tercjana Kurzawy. Myśmy też nosili mundurki granatowe i czarne spodnie /w lecie można było nosić popielate/ z jedynym oznaczeniem klasy w formie srebrnych, a od piątej złotych pasków na kołnierzu.

Przez całych 8 lat było nas tylko dwóch z Jasiem Gwiazdomorskim, którzy przetrwali bez żadnej przerwy w tej samej klasie A. Był to pewnego rodzaju zbieg okoliczności, że ani nas nie ewakuowano z Krakowa w czasie oblężenia przez wojska rosyjskie ani nas nie przyjęto do wojska przed maturą. Część naszych kolegów ewakuowanych do Wiednia korzystało z dalszej nauki w zorganizowanym przy ulicy Rennweg gimnazjum polskim.

W tym czasie nasza "buda" przy ulicy Sobieskiego była zajęta na szpital wojskowy, a tylko mojemu Ojcu udało się jako prorektorowi U.J. i wiceprezydentowi Miasta nie dopuścić wojska do gmachu Medycyny Sądowej przy ulicy Grzegórzeckiej, argumentując, że tam zgromadzone są wszelkie możliwe bakterie, które mogą zakazić armię. Natomiast gmach ten nie był dla nas

niebezpieczny i tu pomieściło się nasze gimnazjum wraz z różnymi profesorami i uczniami z innych szkół. Oczywiście, że był to pierwszy, ale radykalny wstrząs dawnego składu osobowego. Skład osobowy zmieniał się jeszcze kilkakrotnie, gdy koledzy byli asenterowani do wojska, lub zgłaszali się dobrowolnie do Legionów. Dzięki przetasowywaniu obydwu oddziałów A i B naszej klasy skład ciągle się zmieniał, a wobec znacznych ubytków absolwentów naszych klas zwłaszcza Żydów, robiliśmy zjazdy pomaturyczne wspólne dla obu oddziałów. Dlatego w tym"portrecie" są dane o profesorach i kolegach z A i B.Ażeby zakończyć ten rys historyczny trzeba dodać, że już w drugim roku pierwszej wojny wróciliśmy do naszego gmachu przy ulicy Sobieskiego.

Wróćmy do roku 1909 i następnych.
Wspomnienia grona profesorskiego zacząć trzeba od dyrektora "Rudego" - radcy Tomasza Sołtysika. Był to człowiek, który"na siłę" grał rolę groźnego. Jego długie wąsy i milcząca obserwacja uczniów spóźniających się rano powodowała, że niektórzy koledzy woleli przeczekać aż "Rudy spłynie do budy", czyli do swej kancelarii, bo potem już łatwiej było się dogadać z profesorem, aby nie zapisał w dzienniku spóźnienia. A jednak Sołtysik był przyjacielem oddanym młodzieży, świetnym pedagogiem, a także działaczem społecznym: członkiem Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie oraz członkiem krakowskiej Rady Miejskiej. Gdy Sołtysik wchodził do klasy w czasie greki, to wiedzieliśmy, że w myśl modnego wówczas hasła "non multa sed multum" przerobimy tylko połowę "nowej lekcji", ale tych kilkanaście wierszy poznamy dokładnie i zapamiętamy.

Inaczej uczył nas łaciny i greki Dymitr Czechowski, który po śmierci Sołtysika pełnił zastępczo funkcje dyrektora. U niego można było zarobić dobrą notę jeśli się odpowiedziało na pytanie:" mamy tu genetivus partitivus, kto mi powie jakie słowo w genetivie partitiwie mieliśmy przed kilku dniami". Był to Rusin grecko-katolicki, niesłychanie pilny i sumienny. Tylko raz w roku na święto Jordanu wyznaczał swego zastępcę. Nigdy nie chorował.

Z profesorów na pierwsze miejsce wysuwał się przez całe 8 lat profesor dr. Franciszek Fuchs, który nas uczył geografii i historii, ale który nas głównie wychowywał w patriotyzmie i etyce społecznej. Profesor, którego młodziutką zmarłą żonę odprowadziliśmy na Rakowice, a który mnie towarzyszył w pogrzebie mojej żony na starym cmentarzu Podgórskim. Temu

Temu wychowawcy od młodości do dzisiaj poświęcam codziennie chwilę skupionej wdzięczności. Dowiedziałem się od Jasia Bujwida, że Fuchs był też wspaniałym wędkarzem na Dunajcu, a przy tym zawsze rycerskim i dla ryb i dla kolegów.

Na moje ukształtowanie życiowe wywarł też duży wpływ profesor Franciszek Brablec. Był on naszym gospodarzem klasy przed maturą. Powiedział mi kiedyś w tajemnicy, że nasz katecheta ks. Antoni Siuda żywi coś przeciw mnie, więc żebym spróbował się z nim dogadać. Zgłosiłem więc księdzu Siudzie, że się po maturze wybieram na seminarium duchowne. Jedyny ks. Siuda potraktował to oświadczenie poważnie, a nawet zaczął mnie popierać. Od Lolka Stacha dowiedziałem się, że prof. Brablec łączył gospodarstwo klasy z braniem w obronę "swoich" uczniów przed rozmaitymi zarzutami. Był to znakomity pedagog, chyba niedoceniony, bardzo dobry człowiek, serdecznie oddany swemu zawodowi i szczery przyjaciel młodzieży.

Mieliśmy wielu profesorów nieprzeciętnych znawców przedmiotów. Kilku naszych profesorów przeszło do szkół wyższych: Adam Kleczkowski, Stanisław Skimina i Jan Stach. Profesorowi Fuchsowi ofiarowano katedrę geografii po Czernym, lecz jej nie przyjął, aby pozostać z młodzieżą szkolną.

Prócz germanisty prof. dr. Adama Kleczkowskiego, mieliśmy drugiego germanistę prof.dr. "Lola" Dawidowskiego, słynnego aranżera balów, który wyróżniał się od wszystkich innych cylindrem, noszonym nie tylko wieczór do fraka, ale i rano do szkoły. Niezależnie od przedstawiania nam piękna utworów Goethego, Schillera czy Heinego, organizował on wraz z nadporucznikiem, profesorem, doktprem, polonistą i historykiem Stanisławem Turowskim i pod jego komendą ćwiczenia wojskowe wraz z manewrami w terenie. Przeszkolenie nas w sztuce dowodzenia ułatwiało nam ciężkie okresy rekruckie w prawdziwym wojsku. Tu jeszcze wypada przypomnieć naszą "szarfówkę" z okresu przed wybuchem wojny. Każde gimnazjum miało oprócz sztandaru, także swój kolor szarf, które przy każdym wyjściu poza gmach całego zespołu uczniów przybierali kierownicy klas i kierownicy wyższego oraz niższego gimnazjum. Nasze szarfy jedwabne były koloru seledynowego. Kierownik całego gimnazjum nosił szarfę przez ramię, jak wielką wstęgę orderu, a kierownicy klas mieli szarfy na lewym ramieniu, tak jak się nosi krepę w żałobie. Kierownicy musieli znać musztrę wojskową, aby kierować kolegami. Zdawali przed sztabem egzamin.

Oczywiście, że oprócz już wspomnianych panów profesorów wspominamy i wdzięczni jesteśmy za ich trudy także wszystkim innym profesorom. Bo jakże możnaby nie pamiętać Antoniego Mazanowskiego, współautora wraz z bratem Mikołajem podręcznika literatury polskiej. On kochał swój przedmiot i umiał to swoje umiłowanie przelewać słuchaczom. Czasem jego piękną deklamację źle rozumiano: "Stieber, słuchaj! powiedz szczerze!czy nie widziałeś kiedy człowieka-anioła? " Stieber nie wiedział, że to był poczętek zadanej lekcji, którą powinien kontynuować, lecz z pełnym przekonaniem powiedział: "Nie widziałem Panie Radco".

Od pierwszej klasy uczył nas przyrody świetny jej znawca, późniejszy profesor U.J. i członek Akademii Umiejętności Jan Stach. Bardzo go lubiliśmy, a poznawanie tajników przyrody skłoniło wielu jego uczniów do kontynuowania tej wiedzy na wydziale wówczas filozoficznym lub rolniczym.

Balicki Antoni, uczył nas polskiego, a przy omawianiu różnych autorów był jednym z niewielu, którzy zwracali uwagę na ich przekonania polityczne. Interesował się naszymi wyczynami teatralnymi, ułatwiając pokonywanie różnych trudności.

Borszewski Adam, wymuskany elegant, europejczyk, który lubił w życiu szukać szczęścia nawet na Riwierze. Był naszym gospodarzem klasy II.

Dr. Leon Chwistek, wybitny filozof i matematyk oraz malarz, późniejszy profesor U.J.K. we Lwowie.

Bartłomiej Gofron uczył nas łaciny, a spotkałem się z nim w czasie mej kuracji w Zakopanem, gdzie był dyrektorem gimnazjum i mnie tam przez dwa miesiące znowu uczył.

Roman Jamróziewicz, matematyk, uczył w kilku klasach, a przy tym był jednoosobowym sekretariatem całej szkoły/850 uczniów i kilkudziesięciu profesorów/ Trzeba podziwiać fantastyczną sprawność i organizację pracy tego matematyka.

Dr. Gustaw Leśniodorski uczył nas matematyki.

Stanisław Piwko, historyk uczył nas tylko przez jeden rok.

Mieczysław Rozmarynowicz uczył nas łaciny.

Włodzimierz Służewski, o wspaniałej postaci kontuszowej, filolog klasyczny uczył łaciny i greki w oddziale B. Miał on przydomek "Kirus" nie tyle dla swego czerwonego nosa, ile dla tak wymawianego imienia Cyrus. Był bardzo lubiany przez swoich uczniów.

Dr. Stanisław Skimina uczył nas greki. Miał duże zdolności logicznego przedstawiania różnych złożonych tematów

w sposób łatwy do zapamiętania. Nic dziwnego, że mu ofiarowano katedrę uniwersytecką.

Karol Stach uczył nas greki, chociaż jego syn Lolek był naszym kolegą. Oczywiście, że Lolka egzaminował zawsze inny profesor.

Tadeusz Świątek "Buldog" był naszym pierwszym gospodarzem klasy. Uczył nas polskiego. Już wówczys teatr był jego ulubdziedziną, której się całkowicie poświęcił jako kierownik literacki.

Jerzy Werner był naszym gospodarzem klasy i uczył języka łacińskiego. Z Jasiem Bujwidem łowił łososie,lipienie i pstrągi w Dunajcu spotykając się tam z mistrzem wędki - prof.Fuchsem.

Wilhelm Wiatr uczył nas matematyki.

Kaligrafii w I klasie uczył nas prof. Ignacy Król. Był to jedyny nauczyciel, któregośmy się bali. Później dowiedziałem się, że był to profesor przez swych uczniów bardzo lubiany, zwłaszcza jako organizator nader ciekawych wycieczek naukowych.

Dr.Marian Tokarski prowadził lekcje gimnastyki.

Naszą etykę podbudowywali religią księża: Ignacy Witkowski, Stanisław Meus, późniejszy kapelan ułanów legionowych i Antoni Siuda. Na naszej fotografii ze zjazdu z okazji 50 rocznicy matury siedzi z nami infułat dr. Bohdan Niemczewski, ostatni z grona profesorów, który wtedy jeszcze żył. On w naszej klasie nie uczył, ale był stryjem naszych żon t.j. Jasia Gwiazdomorskiego i mojej. Nadto brał on udział w naszych manewrach szkolnych, co uwieczniła piosenka:"ksiądz Niemczewski na przedzie na sutannie w dół jedzie".

Czas przejść do kolegów.

Pierwszy z naszych kolegów zmarł Stefan Stolzman już w III klasie. Dalsi umierali już po maturze, a było ich tak wielu, że trudno ich wymienić.

Za wiarę zginął w Chinach Edziu Szlachtowski, porucznik artylerii, inżynier mechanik, potem misjonarz O.Cyryl dominikanin.

Za Polskę polegli, lub zginęli z rąk wrogów Ojczyzny:
Stefan Bukowski, zamordowany w 1944/5,
Henryk Dawidowski zginął w Katyniu,
Dawid Goldenberg zamordowany 1939/44,
Stanisław Fedyna poległ 1919,
Jakub Kanarek zamordowany 1942,
Wilhelm Madejski poległ 1919,

Jan Mayer zamordowany w 1942,
Stanisław Medvečky zamordowany 1945,
Stefan Mirecki zamordowany 1939-1944,
Witold Nussbaum-Ormicki zamordowany 1944?
dr.Jan Reguła zamordowany 1945,
Jan Schaitter zginął w Katyniu,
Fryderyk Syrop zginął w Katyniu,
Marian Stieber poległ 1918,
Jan Surzycki poległ 1921 /Powstania Śląskie/,
Tadeusz Więckowski poległ 1920.

Nie podaję listy zmarłych, gdyż obejmuje ona wszystkich prócz nielicznych jeszcze żyjących. Ten tekst wysłałem do oceny Stefanowi Czarnowskiemu, lecz już nie zdołał go przeczytać, a wraz z Jasiem Bujwidem towarzyszyliśmy mu na jego pogrzebie.

Następujący koledzy zostali profesorami wyższych uczelni:
Mieczysław Brahmer filolog romański U.Warszawski,
Władysław Czerny urbanista-architekt Polit.Gdańska i Wrocławska,
Jan Gwiazdomorski prawnik cywilista U.J. i Wrocławski,
Marian Jedlicki prawnik międzynarodowiec U.A.M. Poznań
Maciej Mączyński chemik drogowiec Polit. Warszawska,
Henryk Reiss skórnik wenerolog U.J.
Tadeusz Rosner chemik jedwabniczy - rektor Polit. Szczecin
Stanisław Smreczyński owadoznawca U.J.
Witold Taszycki polonista ortograf U.J.
Juliusz Żórawski architekt Polit. Kraków,
Należy tu dodać Jerzego /"Picusia"/ Birkenmajera literata, profesora gimnazjalnego, który nie zdołał się habilitować, gdyż zginął w Tatrach przed habilitacją.

Najwyższe wierzchołki świata zdobył w Andach dr.Jan Dorawski drobny chudzina, świetny jeździec konny w Sokole Konnym.

Najlepiej z nas malował i rysował Stefan Mirecki.

Literaturę piękną wzbogacili swymi dziełami: Jerzy Birkenmajer, Stefan Essmanowski, Tadeusz Kudliński i znaczną ilością Antoni Marczyński.

W wojsku doszli do majorów dyplomowanych: Henryk Dawidowski w artylerii, Jan Schaitter zastępca dowódcy 13 p.uł., Edward Blachaczek znalzł się w Anglii w niewiadomej randze. Jan Bujwid odznaczył się jako kapitan dowódca kompanii oraz w A.K. i zweryfikowany jako major. Witold Langrod działał w N.D.Artylerii od 1939, Tadeusz Czechowicz walczył w I Dyw.Gren.Pol.we Francji, a Fryderyk Zoll był dowódcą baterii i Okręgu Warszawskiego A.K. po Powstaniu awansowany na majora. Nie podaję innych osiągnięć

ani odznaczeń bojowych i pokojowych, gdyż lista ich byłaby zbyt długa, a nawet nie mam odpowiednich danych.

Lekarzami zostali:
dr.Stanisław Cikowski ginekolog,
dr. Jan Dorawski rentgenolog,
dr. Feliks Gołąb praktyk,
dr. Stanisław Kochmański praktyk,
prof. Henryk Reiss wenerolog.

Architektami zostali:
prof. Władysław Czerny,
prof. Juliusz Żórawski.

Rolnikami zostali:
Jan Bujwid działacz społeczny, wybitny hodowca bydła,
Stefan Bukowski,
Stefan Czarnowski przodujący rolnik w Sandomierskim,
Józef Hirszberg,
Edward Skórkowski hodowca koni arabskich,
Tadeusz Starzewski pedagog,
Kazimierz Russanowski,
Fryderyk Zoll wicepatron Kółek Rolniczych powiatu Gostyń,

Bankami kierowali:
Władysław Czapliński,
mgr.Karol Krzanowski,
dr.Tadeusz Kudliński,
dr.Andrzej Szarski w Polsce i w USA.

Stanowiska państwowe zajmowali:
Karol Becher dyrektor departamentu w Min.Komunikacji,
Adam Pipczyński prokurator,
Fryderyk Zoll prezes Gł.Komisji Klasyf.Gruntów i Katastru Min.Skarb

Konstruktorem-wynalazcą był inż.Rafał Ekielski /motocykl/.

Adwokatami i radcami prawnymi zostali:Aleksander Federgrün, dr.Jan Godlewski, prof.dr.Jan Gwiazdomorski,dr.Witold Langrod, dr.Tadeusz Mildner, dr.Karol Stach prezes Rady Adwokackiej w Katowicach, dr.Józef Zacharski radca prawny w handlu zagranicz.

Poliglotą nazywał siebie Janusz Krysiak, gdyż umiał w 10 j-ęzykach powiedzieć zdanie:"Koń by się śmiał". Zapamiętałem sobie, że po grecku brzmiało to:"ò hippos geloito an". Przypomina mi to jak wyzywał Czechowski na poganiaczy koni, że konie nazywają cavallo,a nie hippos.

W uprawianiu sportów wyróżnili się:
Jan Bujwid wioślarz i rybak, Stanisław Cikowski gentleman w piłk-

ce nożnej, Dorawski taternik, w tenisie najlepszym był Kaziu Russanowski, Wtedy uprawialiśmy każdy różne sporty, nie zależało nam na wyczynach zawodniczych. Na nartach jeździliśmy z jednym kijem bambusowym. Ślizgaliśmy się w Parku Krakowskim w zimie, a tam w lecie pływaliśmy i skakaliśmy do wody. Na ślizgawce "wojskowej" /w miejscu, gdzie dzisiaj jest gmach Muzeum/ można się było ścigać z pociągiem, który w południe przejeżdżał na wysokim nasypie /dzisiajszymi Alejami Trzech Wieszczów/ z dworca głównego do Bonarki/.

W jesieni 1914 roku oglądaliśmy z kolegami z dużym zaciekawieniem szwadron tureckiej kawalerii, przysłany na pomoc oblężonemu Krakowowi. Kawaleria ta biwakowała w Rynku przy kościele św.Wojciecha, gdzie poiła konie ze studni użytkowanej na codzień przez fiakrów. W tym miejscu był postój dwukonnych. Pamiętaliśmy bowiem wróżbę: "Polska powstanie, gdy Turek w Krakowie napoi swe konie".

[illegible]

W VII klasie był zwyczaj urządzania przedstawień teatralnych. Zazwyczaj role kobiece grali młodsi koledzy. Córkę Geldhaba grał mój stryjeczny brat, bo miał orli nos i był przed mutacją głosu. Oto główne kwalifikacje aktorskie! Grałem poetę w Odludkach, Lita et Comp., nawet sięgnięto do fragmentów Horsztyńskiego, a z Wyspiańskiego Powrót Odyssa i Lelewel. Wreszcie Kordian w wspaniałej obsadzie: cara grał Julek Żórawski, a Konstantego Władek Krasnowiecki. Ten ostatni pożyczony z VI klasy. Niestety w jego życiorysie pośmiertnym o tym debiucie zapomniano. Ale ten sukces był niczym w porównaniu z wystawieniem Ślubów Panieńskich. Otrzymaliśmy wyjątkowo zgodę na zaproszenie prawdziwych panienek dla odegrania tej sztuki. Wystartowaliśmy wraz z Olesiem Skrzyńskim do nauczycielki w szkole podstawowej Władysława Jagiełły znanej nam Marysi Malickiej. Świetnie grała rolę nauczycielki wobec maluchów, którzy zerwali się z ławek na nasze powitanie. Krótka rozmowa doprowadziła do przyjęcia przez Marysię roli Anieli. Przedstawienie w naszej sali gimnastycznej tak się udało, że profesor Balicki zaproponował nam powtórzenie na przedstawieniu popołudniowym w teatrze Słowackiego dla wszystkich szkół krakowskich. Na tym przedstawieniu siedział w swojej loży dyrektor teatru Trzciński, który gdy się dowiedział, że Anielą

była córka "Gromowładnego" pirotechnika teatralnego, zaproponował Marysi występ próbny w tej roli za dwa tygodnie. Grała już niestety nie z Tadziem Gółkowskim, lecz z prawdziwym aktorem Jerzym Leszczyńskim w roli Gucia. Kiedy Malicka wystąpiła w Zakopanem w sanatorium, którego byłem pacjentem, poszedłem ją powitać, a ona wobec grona kolegów krzyknęła: "Oto ten, który mnie pierwszy odkrył!"

Kończąc te moje i nasze wspomnienia muszę dzisiaj - po latach stwierdzić, że miałem wielkie szczęście dostania się do klasy chyba wyjątkowej. Była to klasa nie łatwa, bo było wśród nas wielu kolegów wyróżniających się dużymi zdolnościami. Inni musieli za nimi "podbiegać" jak mawiał dziadek Czechowski. Ale "est modus in rebus". Na pauzach przed greką cała wiara z Homerem w dłoni pędziła do ostatnich ławek z hasłem:"Pipa już tłomaczy", no i poczciwy Adam Pipczyński w szybkim, ale wyczerpującym zagadnienia referacie, doprowadzał naszą wiedzę do stanu, w jakim już nie groziła dwója.

Nasza klasa była zwarta. Kochaliśmy się wszyscy serdecznie. Byliśmy ze sobą zżyci. Odwiedził mnie niedawno Piotr Komierowski, którego od matury nie widziałem. Jeden z dwóch "Kiemliczów", niestety Julek już nie żyje. Wpadł na krótko z Londynu o 16-tej, a wypadł gwałtownie przed godziną policyjną, bo trudno było wcześniej skończyć nasze wspomnienia. Jaś Bujwid mi napisał:" Teraz w czasie obecnej "wojny" biuro wydające kartki żywnościowe jest naprzeciw naszej Budy Kochanej. Każdego miesiąca, kiedy szedłem po kartki, stawałem frontem do Budy, zdejmowałem czapkę i oddawałem jej cześć, a byłem za każdym razem tak wzruszony, że się ludzie pytali co mi jest." Dodać tu muszę, że Jaś był naszym kolegą w Sobku dopiero od VII klasy i to przez rok, bo w 1916 wstąpił do Legionów i maturę u nas zdawał w mundurze. Widać z tego jaką XXX siłę przyciągania wywierało to gimnazjum.

Zjazdy pomaturyczne na 30, 40, 50 i 60 lat po maturze organizowaliśmy łącznie dla oddziałów A i B. Na stulecie naszej Budy chcę się wybrać do Krakowa w nadziei spotkania kolegów.

Fryderyk Zoll

Mgr inż. Stefan Czarnowski Kraków Siemiradzkiego 23 dnia 17.XI 1973

56

Do
Dyrekcji Liceum im. Sobieskiego
w Krakowie.

Stosownie do apelu w Dzienniku Polskimo jubileuszu " Sobka " przy syłam w załączeniu 5 fotek z 1916 r i krótą kronikę naszej klasy 1909/1917.

Nasza klasa,którą zaczęliśmy jeszcze za Austryi w roku 1909/10 składała się z dwóch Oddziałów A i B. Skończyliśmy w roku 1916/17 i wstydu Sobkowi nie przynieśliśmy. W roku 1914/15 spowodu częściowej ewakuacji Krakowa,był czynny tylko jeden Oddział i to w obcym budynku. W roku 1915/16 już oba z tym,że w Oddziale A zostali wszyscy,którzy nie opuszczali Krakowa a w B ci którzy powrócili z wędrówki. Dlatego późniejsze Zjazy odbywały się wspólnie.Gospodarzami klas przed maturą byli prof Brablec w Oddziale A a prof Służewski w Oddziale B.

Życie kulturalne było bardzo rozwinięte. Studenci brali czynny udział w Kółku Dramatycznym,które dawało poważne przedstawienia na różne rocznice,obchody i uroczystości. Czytelnia prowadzona przez studentów była dobrze zaopatrzona w książki,czasopisma a miała nawet stół bilardowy.

Wyższe klasy brały gremialny udział w polowych ćwiczeniach wojskowych(rodzaj obecnego przysposobienia wojskowego) nieraz całodzeinnych, pod kierunkiem por. rezerwy a naszego profesora Turowskiego.Lekcji szermierki na szable i szpady,ekwipunek był gimnazialny,udzialałchętnym znany wówczas fechmistrz

Studenci rocznika 1899,którzy zostali powołani do wojska austryackiego z wiosną 1917 r,zdawali przyśpieszoną maturę już 9 mraca 1917 r. Było ich z obu Oddziałów kilkunastu.W normalnym terminie wszyscy pozostali maturę zdali a wszyscy,którzy przeżyli wojnę ukończyli późmiej wyższe studia czyto Uniwersytet czyto Politechnikę.

W 1917 r Oddział A liczył 38 studentów,Oddział B-40.

Zjazdy koleżeńskie urządzaliśmy w 1937 r,947,957 i 1967 r. W ciągu 10 pierwszych lat po maturze odeszło z tego świata 14 kolegów.Stosunkowo do następnych lat,największy procent a przyczyniła się do tego wojna.

W trzech pierwszych Zjazdach brali udział nasi profesowie żyjący wówczas w Krakowie. Na 50 leciu już nikt z naszych profesorów nie żył.

Nabożeństwo tak samo jak na poprzednich Zjazdach odprawił były Katecheta naszego Gimnazjum Ks. Infułat Niemczewski.

Profesorami wyższych Uczelni zostało 9 kolegów.

Obecnie 45 kolegów już nie żyje. 2 przebywa stale za granicą /Ameryka/, 22 żyje w kraju a losy 9 kolegów są nam nieznane już od pierwszego Zjazdu.

Żyje więc przeszło 30 %, to jak na 57 lat po maturze nieźle.!

30 maja 1930 r.

Mój Kochany.

Jak widzisz z załączonego pisma z dnia 29 maja zdecydowaliśmy uczcić 20 lecie matury Zjazdem Koleżeńskim w Krakowie dnia 7 i 8 czerwca.

Do Ciebie jako członka Komitetu mamy następujące prośby:

1.porozum się natychmiast z Adamem Obrubańskim/redakcja Ilustrowanego Kurjera Codziennego/któremu opisał co macie we dwójkę jako członkowie Komitetu i do tego na miejscu przebywający do załatwienia.

2.bądź łaskaw natychmiast odesłać załączone zaproszenia Kozubowi/adres poda Ci Piotrowicz - podobno Siemiradzkiego 3ą gdyby Piotrowicz nie wiedział to niech się dowie od kol.Noska,który jest w kontakcie z Ks.Kozubem/,następni drugie zaproszenie odeślij Lutyńskiemu ~~Michałowi~~ Henryk Roesi, który podobno jest w Podgórzu trzecie zaś Sandhauzowi,którego adresu nie mamy a jest w Krakowie.A zatem masz trzy zaproszenia do odesłania a czwarte dla sibie.

Niezależnie od tego bądź łaskaw zdobyć adresy Korngolda,Ks.Mroczka,Rożl i Domsa i gdybyś je zdobył podaj je natychmiast mnie/adres u góry/,albo Hrube mu Warszawa Polecza1 Szpitalna 1,a niezależnie od tego napisz do nich o Zjeździe,

Do miłego na Zjeździe widzenia

JWPan Inż.Chmurski Adam

Kraków,Gertrudy 4

53

Żjard Kolczański

uczniów gimnazjum IV-go w Krakowie, którzy złożyli egzamin dojrzałości w roku 1910, odbędzie się w dniach 7-go i 8-go czerwca 1930 r. —

Tymczasowy Komitet Żjardu uprasza wszystkich Kolegów do wzięcia udziału.

I-sza zbiórka w sobotę, dnia 7-go czerwca 1930 r. o godzinie 8:45 rano przed gimnazjum IV-tem, skąd zebrani udadzą się o godzinie 9-tej do kościoła św. Anny. —

Za Komitet:
Adam Obzubański
i Adam Chmurski. —

7/VI 1930
nieuniknione boranie
H.

STEFAN PODWORSKI
WIDOK 8. — TELEFON 285-34.

Warszawa, dnia 29 maja 1930 r.

Kochany Kolego.

W czerwcu br.upływa 20 lat od chwili,kiedy po uzyskaniu "patentów" dojrzałości w gimnazjum IV w Krakowie opuściliśmy ławy szkolne,by po uzupełnieniu wiedzy na wyższych uczelniach rozpocząć życie " na własny rachunek" na różnych placówkach pracy zawodowej,społecznej i tp.

W celu odtworzenia wspomnień z tamtych lat,opowiedzenia sobie wzajemnie przeżyć w międzyczasie i nawiązania łączności na przyszłość,zwołujemy

do Krakowa

Z J A Z D K O L E Z E N S K I

w dniach 7-8 czerwca 1930 r. z następującym programem:

I. pierwszy dzień:sobota 7 czerwca:rano nabożeństwo żałobne dla uczczenia pamięci zmarłych kolegów.

II.drugi dzień:niedziela 8 czerwca:zbiórka przed b.Gimnazjum IV,wspólny pochód do Kościoła Św.Anny i powrót do dawnej naszej klasy,gdzie odbędzie się zebranie koleżeńskie z udziałem pp.Profesorów.
W południe wspólny obiad.
Program popołudnia/wycieczka,fotografja itp ustali w ostatniej chwili Komitet Ściślejszy.

Podpisany niżej Tymczasowy Komitet Organizacyjny wysłał pisma do wszystkich Kolegów,kt-rych adresy są nam znane,niestety nie udało nam się ustalić resów następujących Kolegów:

BRENNHOLZA,DOMSA Roberta,KORNGOLDA,Ks.KOZUBA Jana,LOEWENFELDA,

Ks,MROCZKA Andrzeja,ROZKA Adolfa,SANDHAUSA Izraela,

W razie posiadania adresów któregokolwiek z wymienionych Kolegów-prosimy o podania do wiadomości Komitetu pod adresem jednego z Kolegów,tworzących podpisany niżej Tymczasowy Komitet Organizacyjny.

Komitet Ściślejszy poda dodatkowo godzinę zbiórki sobotniej/7/czerwca/

i niedzielnej /8 czerwca/-tam też prosimy zgłaszać ewentualne wnioski dot
czące uzupełnienia programu Zjazdowego.

TYMCZASOWY KOMITET ORGANIZACYJNY:

ALBINSKI Marjan, Warszawa, Kruga 17 m.9.

CHMURSKI Adam, Kraków Gertrudy 4

CZAPLINSKI Emil, płk. Warszawa. Leszno 5 Komenda Straży Granicznej.

HRUBY Jakób, Warszawa, Szkolna 1 m.7 tel. 230-07.

LACHMAN Stanisław, Państwowa Fabryka Związków Azotowych Mościce ad Tarnów.

OBRUBANSKI Adam, Kraków, Redakcja Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

PODWORSKI Stefan, Warszawa, Widok 8 tel. 540-92.

RUMINSKI Zygmunt, ppłk. K.S. Warszawa plac Marsz. Piłsudskiego 5./Sąd Wojskowy

W imieniu Komitetu:

S. Podworski

48

Warszawa, dnia 28 kwietnia 1977r.

KOMITET GŁÓWNY
OLIMPIADY LITERATURY
I JĘZYKA POLSKIEGO
z siedz. w Instytucie
Badań Literackich PAN
Warszawa, ul. Nowy Świat Nr 72

Dyrekcja
II Liceum Ogólnokształcącego
im. Jana III Sobieskiego
w Krakowie

Komitet Główny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego składa serdeczne gratulacje Nauczycielce/owi/ mgr Zofii Rychel oraz Dyrekcji Liceum.

Wasz uczeń/uczennica Krzysztof B a k uzyskał/a Dyplom Laureata VII Olimpiady - z lokatą III

Uroczystość zakończenia VII Olimpiady /oraz wręczenie dyplomów/ odbędzie się w niedzielę dnia 12 czerwca br. o godz. 12^{00} w Warszawie ul. Nowy Świat 72 /Pałac Staszica, Sala Okrągłego Stołu, I piętro/.

Komitet Główny OLiJP zaprasza na tę uroczystość Panią/Pana mgr Zofię Rychel oraz laureata Krzysztofa Baka

Koszty przejazdu pokrywa Komitet Główny OLiJP. Noclegów nie rezerwujemy.

KIEROWNIK ORGANIZACYJNY
Alicja Szłązakowa
/mgr Alicja Szłązakowa/

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

Dnia 18 sierpnia 193 6 r.

Nr. BP.28389/36.-

Sprawa: U r l o p u .-

Odpowiedź na pismo
z dnia 12 sierpnia 193 6 r.-

Nr. .....

45

Do

Pana Władysława Rutkowskiego

dyrektora Państwowego Gimnazjum III.

im.króla J.Sobieskiego

w K r a k o w i e

Na podstawie art.28 ust.1 i 2 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r.o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu obwieszczenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 listopada 1923 r. /Dz.U.R.P.Nr.104,poz.873/ i w związku z orzeczeniem lekarza z dnia 13 sierpnia 1936 r. Kuratorjum udziela Panu urlopu płatnego dla poratowania zdrowia na okres czasu od dnia 21 sierpnia 1936 r. do dnia 27 sierpnia 1936 r. włącznie.-

Za Naczelnika Biura Personalnego:

/Dr.Zazula/
Radca Kuratorjum

Do

Pana Wiadysława Butkowskiego

dyrektora Państwowego Gimnazjum III.

im.Króla J.Sobieskiego

W K r a k o w i e

Na podstawie art.28 ust.1 i 2 ustawy z dnia 1 lipca 1938 r.o stosunkach służbowych nauczycieli w przeniesieniu odwołuję Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 9 listopada 1923 r. /Dz.U.R.P.Nr.104,poz.873/ i w związku z orzeczeniem lekarza z dnia 13 sierpnia 1938 r. Kuratorjum udziela Panu urlopu płatnego dla poratowania zdrowia na okres czasu od dnia 21 sierpnia 1938 r. do dnia 27 sierpnia 1938 r. włącznie.-

Za Naczelnika Biura Personalnego:

/Dr.Zaorska/
Radca Kuratorjum

18 sierpnia 6 r.

Dr.28389/38.-

U r l o p .-

12 sierpnia 6 r.-

KURATORIUM
OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

Dnia 2 sierpnia 193 9r .

BP . 20429/39
Nr

Sprawa: Dekret ustalenia .

Odpowiedź na pismo

z dnia 193

Nr

Odpis

Pan Dr Anteni S w a r y c z e w s k i
nauczyciel III. państwowego Liceum i Gimnazjum
im. Król.. Jana Sobieskiego

w K r a k o w i e

Stwierdzam, że na podstawie ustępu drugiego art.8 ustawy z dnia 1 lipca 1926r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu obwieszczenia z dnia 9 listopada 1932r./ Dz.U.R.P.Nr. 104,poz.873/ stał się Pan z dniem 1 lipca 1938r. stałym nauczycielem państwowych szkół średnich ogólnokształcących .-

Za Kuratora Okręgu Szkolnego

/ W. Kabaciński /
Naczelnik Wydziału

11/839 L. 1570

D i L. jak odwrotnie

Dyrekcji III. Państwowego Liceum i Gimnazjum
im. Kr. Jana Sobieskiego

w Krakowie

do wiadomości, odebrania przysięgi służbowej, stwierdzenia tego na załączonym dekrecie oraz doręczenia go interesowanemu za potwierdzeniem odbioru, które należy przechować w aktach zakładu .-

Za Kuratora Okręgu Szkolnego

/ W. Kabaciński /
Naczelnik Wydziału

L: 23407.

Lwów, dnia 18. września 1920.

L. 588
wrzes

D o

Dyrekcji gimnazyum
im. króla Stanisława
w Krakowie

Tymczasowy Wydział Samorządowy nadał Kazimierzowi Klemensowi Maryanowi Bystrzyckiemu uczniowi w roku szkolnym 1919/20 VII klasy gimnazyum im. króla Stanisława w Krakowie stypendjum z fundacji Stanisława Stawińskiego w rocznej kwocie 320 Mk. 50 fen. (dwieście dwadzieścia) Marek polskich -50 fen.

W myśl obowiązujących w czasie wojny przepisów nadano stypendjum powyższe tylko na rok szkolny 1919/20; zresztą pod względem poboru stypendjum obowiązują ogólne przepisy.-

Stypendjum za wspomniany wyżej rok szkolny 1919/20 wypłaci Urząd podatkowy w Krakowie do rąk Wp. Jana Bystrzyckiego profesora II Szkoły realnej w Krakowie

za zgłoszeniem się, za kwitem ostemplowanym, poświadczonym przez Dyrekcję.-

W razie, gdyby stypendysta we wspomnianym roku szkolnym 1919/20 nie uzyskał warunków pobrania stypendjum, zechce Dyrekcja wstrzymać się z koramizowaniem kwitu, a o tem, co zaszło, donieść Tymczasowemu Wydziałowi Samorządowemu.-

Dekret dla stypendysty załączam się

Tymczasowy Wydział Samorządowy:-

Przewodniczący:

v.r.

Członek TWS:

8

Wyzn. Rel. i Oświecenia Publ.
6 a 5. № 13329 1/II
9/VIII. 20
39062
-7 SIER 1920
Sekcja II.
Załącznik 0/6

DO

Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty

W Warszawie

Jakób Roczmirowski, oficyał skarbowy w Krakowie ul. Krowoderska 39

W

uprasza imieniem syna Antoniego o zezwolenie w drodze łaski na zdawanie egzaminu poprawczego z języków: łacińskiego i niemieckiego z V kl.gim.

pojedynczo
1 załącznik.

WYSOKIE MINISTERSTWO!

Wedle przyległego rocznego świadectwa szkolnego za rok szkolny 1919)1920 syn proszącego Antoni uczeń kl.V b. Gimnazyum im.Kr.Jana Sobieskiego w Krakowie otrzymał dwie noty ujemne z języka łacińskiego i niemieckiego, a ten samem nie może przejść do następnej klasy.t.j. kl.VI.-

Dotychczasowe przepisy Ministerstwa Wyznań i oświaty b.zaboru austryackiego w uwagi na stan wojenny, wyczerpanie młodzieży i różnoro-

(.)

dne trudności zezwalały w podobnych wypadkach na uzupełnienie przez ucznia ujemnych przedmiotów przez zdawanie po feryach egzeminu poprawczego i umożliwiały przejście do następnej klasy.-

Gdy rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa zniosły dotychczasowe ulgowe rozporządzenie Ministerstwa b.zaboru austryackiego przeto podpisany prosi Wysokie Ministerstwo, aby w drodze łaski raczyło zezwolić synowi petenta na uzupełnienie ujemnych przedmiotów przez zdawanie egzeminu poprawczego po feryach szkolnych.-

Prośbę swą podpisany motywuje następującemi: okolicznościami a mianowicie : Wedle przyległych poświadczeń lekarskich syn podpisanego od lat dziecięcych przechodził kolejno szereg ciężkich chorób jak: dwukrotne zapalenie płuc, ospę, w wysokiem stopniu anemię, chorobę ócz i uszu.

Przebycie tych chorób przez szereg lat a zwłaszcza w ostatnich sześciu latach wojny z uwagi na braki odżywiania było bardzo trudne, co spowodowało osłabienie siły żywotnych i znacznym a ujemnym stopniu wpłynęło na intenzywność nauki.-

Wskutek tych okoliczności opuścił syn petenta z górą dwieście godzin nauki co naturalnie musiało wpłynąć ujemnie na kwalifikacye. Dziś syn petenta liczy lat 17 a stając zgodnie i na wezwanie Nacz[illegible] Państwa do szeregu ochotników w obronie Ojczyzny pełni obecnie służbę jako członek drużyn harcerskich w tut.Dow.Okr.Gen.

Podpisany jako ojciec, pragnący dla dziecka szczęścia czułby się szczęśliwy, by syn jego jakolwiek z wielkiemi ofiarami ukończył szkoły średnie, gdyż innego majątku jako urzędnik państwowy prócz wykształcenia synowi dać nie może.-

W głębokiem przekonaniu podpisany żywi nadzieję, że Wysokie Ministerstwo uwzględni warunki w jakich się obecna młodzież kształci oraz powyżej naprowadzone okoliczności i w drodze łaski zezwoli na proszony egzamin poprawczy.-

Jakób Rocznicerosz

Z Ministerstwa WR. i OP.

Nr. 13329. S. II. Warszawa d. 10.8.1920

Radzie Szkolnej Krajowej

we Lwowie

Do sprawozdania i wniosku.

Sekcji

wyznaniowej

Rada szkolna krajowa
Weszło 16. VIII. 1920
L. 17473/IV

Rady szkolnej krajowej
17473
We Lwowie, dnia 19 sierp. 1920
szkoły realnej
pierwszego gimnazjum III. m. kr.
w Krakowie
do sprawozdania i wniosku.
W zastępstwie:

Z Dyrekcyi państwowego
im. kr. [illegible] Krakowie

L. 509. Kraków 2/9 20

Radzie Szkolnej Krajowej.

Roczmierowski Adam był wykazany
w I oddziale klasy 3 przedm. upomnianych 2,
w II " " 2 " " 4
w III " " 3 " " —
w IV " " 4 " " 1
w V " " 2 " " 3
zachowanie za wszystkie okresy odpowiednie,
opuścił w I pół. 148 godz. w drugiem 53,
z tego nieusprawied. 14.

Z powyższego zestawienia wynika, że nie tylko stan edukacyi był poniżej średniego postępu, lecz także bezmyślność i brak pilności tak, że dyrekcja nie może się zdobyć na przychylenie się do prośby petenta, tembardziej że wnioski takich uczniów w wypadku przeniesienia nie zawsze pozostawały w zgodności z przepisami. —

Leśniodorski
Kierow

Rada szkolna krajowa
Weszło 6. IX. 1920
18392/IV
1 zał.

Ad 17473/20

Udzielam
odebranie
5/IX

Ro 18

Ro 18

Klasowa Publiczna Szkoła Powszechna Męska
im. Św. WOJCIECHA Nr. 2 w Krakowie
ULICA KROWODERSKA L. 14, TELEFON Nr. 146-70.

576.

Nazwisko i imię ucznia (cy): Nathansohn Jerzy

Zawód ojca: nie żyje

firma (urząd): ..... płaca mies. —

Ewent. zawód matki: nauczycielka

firma (urząd): Tow. Opieki nad Sierotami i Szkoła Dokształcająca Nr. 19. płaca mies. 180 zł.

Adres: Kraków, Potockiego 13. m. 1. u S. Ligęza Ilość pokoji (z kuchnią): 2 Łazienka: 1

Ilość rodzeństwa: — Ilość służby: 1

*) Do Dyrekcji Gimnazjum III. im. Kr. J. Sobieskiego.

Proszę o przypuszczenie syna (córki) do egzaminu wstępnego i o przyjęcie do klasy pierwszej.

Do podania dołączam:

III

1. Wyciąg metrykalny.
2. Ostatnie świadectwo półroczne jakie syn, (córka) posiada (świadectwo z końca roku dołączę przy egzaminie).
3. Potwierdzenie, że ojciec jest — wzgl. był — urzędnikiem państwowym o ile nie jest urzędnik. państw. urzędowe świadectwo niezamożności wzgl. stanu majątkowego.
4. Deklaracja jakiego języka uczeń (uczennica), pragnie się uczyć w razie przyjęcia do kl. I. (franc., niemieckiego). Ostateczna decyzja zastrzeżona dla Dyrekcji gimnazjum.
5. Dowód wpłaty (czekiem P. K. O. na konto Dyrekcji) 10 zł. taksy za egzamin wstępny.
6. Uzasadnienie dlaczego uczeń (uczenica) zgłasza się do podanego gimnazjum

Jak na załączniku.

Nadto podaję w streszczeniu: (odznaczenia, specjalne zasługi rodziców, wyjątkowo ciężkie warunki materjalne i t. p.).

87 Frat.

W Krakowie, dnia 18. maja 1936 r.

Zofja Nathansohnowa.
podpis rodziców lub opiekunów.

Potwierdzam odbiór dokumentów

Dnia ..... 193.... r.

..... podpis rodziców lub opiekunów.

*) Podać nazwę Zakładu do którego uczeń (nica) pragnie uczęszczać (n. p. gimn. I. im. Nowodworskiego, Gimn. II. św. Jacka itp.)

Orzeczenie lekarza szkolnego:

wewnątrz.
7

(podpis)

Opinja Kierownictwa szkoły powszechnej:

1. Zdolność: Do myślenia abstrakcyjnego wybitnie uzdolniony.
Posiada szeroki pogląd na wiele spraw.
Badany testami inteligencji przez Instytut Psychotechniczny dnia
11.maja b.r.wykazał iloraz inteligencji w ilości:123 punktów.

2. Pilność: Popęd do zdobywania wiedzy bardzo wielki.Zdobywanie wiedzy
sprawia mu ogromną satysfakcję.

3. Zainteresowanie (intelektualne i społeczne): rozległe i wszechstronne,a każde głęboko potraktowane.Specjalność :fizyka (elektryczność).
Przez kolegów lubiany.Znajduje u nich posłuch.

7le Klasowa Publiczna Szkoła Powszechna Męska
Im. Św. WOJCIECHA Nr. 2 w Krakowie
ULICA KROWODERSKA L. 14, TELEFON Nr. 146-70.

(podpis)

W Krakowie, dnia 25. maja 1936 r.

W klasie V/a

Natanson Jerzy

Dlaczego tyle wycieczek corocznie zwiedza Kraków

Każdy Polak zna Kraków. To stare historyczne miasto, bo sięgające IX wieku. Jako tak stare miasto ma pamiątki z różnych okresów. Polacy, którzy chcą poznać kulturę polską udają się do naszego miasta. Tutaj wielką starą gródź wawelski sięgający czasów legendarnych, kaplicę Zygmuntowską z okresu odrodzenia, no i sale królewskie, które są odnowione w ostatnich latach. Z okresu Piastów jest w Krakowie piękny kościół N.M.P. w stylu gotyckim i dawne kramy sukiennicze zwane Sukiennicami. Pamiątkami są również groby królewskie w katedrze, i groby ludzi wsławionych na skalce. Stąd pochodzą owe liczne wycieczki. Jednakże bardzo wielka część wycieczek przyjeżdża w celu złożenia hołdu najwięcznemu synowi Polski ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu. W ostatnich dniach liczba wycieczek powiększa się. Tak dawne ukochane miasto obchodzi jubileuszowe jako imieniny zwane „Dni Krakowa". Na ten okres czasu przypada Boże Ciało, tradycyjny „dajkanie", „dożynki" i „Wianki" i inne piękne atrakcje. Dlatego to stary, piękny Kraków jest licznie zwiedzany.

dst

5.

Natanson Jerzy

I 1) $4\frac{1}{2} - 1\frac{5}{9} : 4\frac{9}{18} - 1\frac{10}{18} : 2\frac{17}{18}$.

2) $2\frac{4}{7} \cdot 2\frac{3}{10} = \frac{18}{7} \cdot \frac{23}{10} = \frac{414}{70} : \frac{207}{35} = 5\frac{32}{35}$

3) $2{,}996 : 2{,}8 =$

$$\begin{array}{r} 1{,}07 \\ 2\,9{,}96 : 28 \\ \underline{28} \\ 196 \\ \underline{196} \\ 0 \end{array}$$

II Lotnik przeleciał 144 km w ciągu $1\frac{1}{5}$ godziny. Ile km przeleci w ciągu 2 godz.

$1\frac{1}{5}$ godz. – 144 km

2 " – ? "

$\frac{6}{5}$ godz. – 144 km

$\frac{1}{5}$ " – $\frac{144}{6}$ km

$\frac{10}{5}$ " $\frac{144 \cdot 10}{6}$ km $= \frac{1440}{6} = \frac{720}{3} = 240$ km

W ciągu 2 godzin lotnik przeleci 240 km

III. Boki równoległe trapezu mają $4\frac{1}{3}$ cm i $\frac{2}{5}$ dcm. a wysokość 0,03 m. Oblicz pole trapezu. $\frac{13}{3}$ cm · 4 cm $= \frac{52}{3}$ =

$4\frac{1}{3} = \frac{13}{3}$ cm $\frac{2}{5}$ dcm $= 4$ cm, $0{,}03 = 3$ cm

$\frac{52}{3}cm \cdot 3cm = \frac{156}{3} : 52cm^2$

$4\frac{1}{3}cm + 4 = 8\frac{1}{3}$

$8\frac{1}{3} \cdot 3 = \frac{25}{3} \cdot 3 \frac{75}{3}$ $25 : 2 = 12\frac{1}{2}cm^2$

Pole trapezu = $12\frac{1}{2}cm^2$

IV Studnia ma postać walca o polu podstawy równemu $48dcm^2$ w studni znajduje się $300dcm^3$ wody. Jak wysoko od dna sięga poziom wody

62,5

$300dcm^3 : 48dcm^2$

288

=120

96

=240

240

===

Poziom wody sięga ponad dno 62,5dcm.

dob +

W klasie V/a. Natanson Jerzy.

Dyktat

Zaciekawiony chłop wyjrzał z chaty na pagórek, gdzie rosła zamalna sosna i stamtąd ujrzał niezwykły karawan. Drogą ciągnął długi wąż wozów okrytych płótnem, z pod którego wyglądały tu ludzkie głowy, tam sprzęty domowe, lub narzędzia rolnicze. Przy wozach szli mężczyźni odziani w letnie granatowe kapoty i w kaszkietach na głowie. Do niektórych wozów przywiązane były krowy, a czasem między wozami mignął wieprzek. Na samym końcu tej niezwykłej karawany toczył się wózek, mało co większy od dziecinnego, a na nim leżał starszy mężczyzna. Naprzeciw wózka był niezwykły, stanowił go dwuzypies i młoda kobieta.

dk

L. 1014/45

1.

Kuratorium Okręgu Szkolnego
Krakowskiego
w Krakowie

Kraków, dnia 11 maja 1945 r.

L.7471/45.

Przy niniejszym przesyłam wzór formularza statystycznego, jaki każda szkoła winna sporządzić w 2 egzemplarzach, starannie wypełnić i natychmiast dostarczyć do Inspektoratu Szkolnego. Arkusze numerowane 1, 2, 3 położone obok siebie stanowią całość i tak je należy złączyć /skleić/. Inspektorat sporządzi zestawienie powiatowe sumaryczne i dostarczy w 2 egzemplarzach do Kuratorium, a prócz tego po jednym arkuszu każdej szkoły w nieprzekraczalnym terminie do dnia 23 maja 1945r. Po zestawieniu szkół państwowych i publicznych należy jako cz. II na tym formularzu podać zestawienie szkół samorządu terytorialnego, a jako część III zestawienie szkół płatnych i szkół samorządu nieterytorialnego.

Szkoły średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli oraz szkoły zawodowe dostarczą wypełnione formularze w 2 egzemplarzach wprost do Kuratorium w terminie wyżej wskazanym. Całość formularza szkół średnich ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli i szkół zawodowych, składa się z 5 arkuszy. Wszystkie szkoły ćwiczeń jako szkoły powszechne dostarczą formularze do Inspektoratu Szkolnego.

Oprócz formularzy zasadniczych, szkoły średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli oraz szkoły zawodowe otrzymują po 3 formularze dodatkowe, które należy dokładnie wypełnić i każdy w 2 egzemplarzach dostarczyć do Kuratorium.

Inspektoraty Szkolne otrzymują 5 dodatkowych formularzy, które wypełnione jako osobne załączniki po wypełnieniu dostarczą razem z zasadniczym formularzem do Kuratorium.

Otrzymują:
- - - - - -
Inspektoraty Szkolne,
dyrekcje szkół średnich ogólnokszt.,
zakładów kształcenia nauczycieli
i szkół zawodowych w Okręgu.

Kurator Okręgu Szkolnego
Krakowskiego

/L. Wyspiański/

Państwowe Gimnazium III. im. Króla Jana Sobieskiego.

39

Protokół

egzaminu wstępnego do IV. klasy gimnazialnej

Komisja I.

Przewodniczący Mikstein Stanisław

Egzaminatorowie:

z religii : Szymeczka
j. polskiego : [illegible]
j. łacińskiego : [illegible]
j. niemieckiego : [illegible]
historii : [illegible]
geografii : [illegible]
fizyki i chemii : Dr Kloska
matematyki : [illegible]
Francuskie : [illegible]

Uczniów zarejestrowanych	47
Nie zgłosiło się do egzaminu do IV kl.	30
Uwolniono od egzam. na podstawie poświadczeń	10
Nie zdało egzaminu do IV klasy	4
Zdało egzamin do IV. klasy	2
Odstąpił od egzaminu	1

Dyrektor

Liczba porząd.	Nazwisko i imię.	Imię ojca	Data urodzenia	Miejsce urodz.	Studja względnie poświadcz. kompletow	Egzam. pisemny: Polskie	Łacina	Niemiec	Matem.	Egzamin ustny: Religja	Polskie	Niemiec	Łacina	Historja	Geogra.	Fiz.-chem.	Matem	Wynik egzaminu.	
1.	Bednarek Henryk	Franciszek	23. IV. 1929	Witkowo/Poz.	Brak metryki IV Kl. na kaup. stanowej, nie ukończ.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	zwolniony od egzam.
2.	Czosnykowski Zdzisław									nie zgłosił się po rejestracji								—	
3.	Dudek Mieczysław		1. I. 1924.	Kraków						nie zgłosił się po rejestracji								—	
4.	Dybizbański Eugeniusz		27. VIII. 1925	Poznań						nie zgłosił się po rejestracji								—	
5.	Gertner Jan		4. VI. 1928	Łódź						nie zgłosił się po rejestracji								—	
6.	Hausner Antoni		8. XII. 23	Kraków						nie zgłosił się po rejestracji								—	
7.	Kannenberg Adam	Marian	20. I. 1929	Kraków	Ukończ. III. Kl. i przyjęty do IV klasy Jagiellońskiego Realnego Gimnazjum	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Zwolniony od egzam.
8.	Kisielewski Leszek Jerzy	Marian	21. V. 1928	Kielce	Brak zaświadczenia	-dt	—	—	dt	dt	-dt	-dst	nd	ndst	nd	-dst	-dst	nie zdał	do trzeciej klasy 30
9.	Kutrzebski Jan	Mikołaj	27. IV. 1928	Warszawa	Przerabiał IV Kl. Jagiellońskiego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Zwolniony od egzam.
10.	Kutyba Wacław		4. VII. 1923	Kraków						nie zgłosił się po rejestracji								—	
11.	Kwiatkowski Zbigniew	Józef	6. V. 1928	Warszawa	Brak metryk. III. Kl. na Kompl. Bocheńskiego Gimn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Zwolniony od egzam.
12.	Liszka Stanisław		18. VII. 1922	Kałuszyca						nie zgłosił się po rejestracji								—	
13.	Lutkiewicz Paweł	Mikołaj	2. IX. 1927	Kraków	III Kl. gimn. nar. Kompl. Śliwczyka	nd	—	—	+nd	dt	-dt	dst	-dt	dst	-dst	dst	-dst	zdał	zdał do IV. klasy 30
14.	Łacheta Zdzisław		20. III. 1926	Kraków						nie zgłosił się po rejestracji								—	
15.	Matuszkiewicz Jerzy		10. IV. 1928	Jasło						nie zgłosił się po rejestracji								—	
16.	Moes Jan	Aleksander	3. VII. 1928	Sprowa	Brak metryki i dokument.	dt	—	—	nd	dt	dt	franc.	nd	dst	dst	tło	nd	nie zdał	do trzeciej klasy egz 30

Liczba porządk.	Nazwisko i imię	Imię ojca	Data urodzen.	Miejsce urodz.		Egzam. pisemny: Polskie	Egzam. pisemny: Łacina	Egzam. pisemny: Niemiec.	Egzam. pisemny: Matem.	Egzamin ustny: Religia	Egzamin ustny: Polskie	Egzamin ustny: Niemiec.	Egzamin ustny: Łacina	Egzamin ustny: Historia	Egzamin ustny: Geograf.	Egzamin ustny: Fiz. i chem.	Egzamin ustny: Matem	Wynik egzaminu	
17	Mrózek Jan	Karol	8.VI. 1929	Kraków	IV kl. niemkow. Hannchowa brak metryki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	/	Zwolniony od egzam
18.	Ostrągowski Andrzej		6.III. 1927	Kraków					nie zgłosił się do egzaminu									—	
19	Panek Władysław		19.VI. 1924	Kraków					nie zgłosił się po rejestracji									—	
20	Piekło Bronisław								nie zgłosił się po rejestracji									—	
21.	Pietroń Jacek		29.I. 1928	Kraków					nie zgłosił się do egzaminu									—	
22.	Podkowski Zdzisław		19.VII. 1925	Kalisz					nie zgłosił się po rejestracji									—	
23.	Przewłocki Józef	Józef	24.VIII.28	Brudzew	Świet. brak III kl. kompl. wsz oszwski. Bugajski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Zwolniony od egzaminu
24.	Ptak Włodzimierz	Wojciech	2.XI. 1928	Kraków	III kl. na kompl. Stanchowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	zwolniony od egza
25.	Rembieliński Tadeusz		14.VIII. 1925	Łódź					nie zgłosił się po rejestracji									—	
26.	Rosenbeiger Józef	Jan	8.II. 1923.	Grudziądz	Kd				nie zgłosił się po rejestracji									—	
27	Selawa Jerzy Tadeusz	Wiktor	1.I. 1930.	Katusz	Brak dokumen				nie zgłosił się do egzaminu									—	30
28.	Sikora Jan		31.VIII. 1922.	Bronowice					nie zgłosił się po rejestracji									—	
29.	Skrypczenko Janusz	Aleksander	9.I. 1930	Warszawa	IV kl. niemkowicz na Kompl. Kapliń skiej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Zwolniony od egzaminu
30.	Skrzypek Mieczysław		30.V. 1925	Malinów					nie zgłosił się po rejestracji									—	
31	Sokół Waldemar	Edward	8.II. 1928	Poznań	brak metryki	dst. — — nd dobrowolnie odstępuje od egzaminu z powodu słabego przygotowania Kmiń Waldemar													Egzam. 30
32.	Sulczyński Jan		11.VIII. 1928	Poznań					nie zgłosił się do egzaminu									—	

Liczba porząd.	Nazwisko i imię	Imię ojca	Data urodzenia	Miejsce urodz.		Egzam. pisemny: Polskie	Egzam. pisemny: Łacin.	Egzam. pisemny: Niemiec.	Egzam. pisemny: Matem.	Egzamin ustny: Religia	Egzamin ustny: Polskie	Egzamin ustny: Niemiec.	Egzamin ustny: Łacina	Egzamin ustny: Historia	Egzamin ustny: Geogr.	Egzamin ustny: Fiz. i chem.	Egzamin ustny: Matem	Wynik egzaminu.	
33	Szydłowski Jan	19. V. 1924	~~19. V. 1924~~	Kraków						nie zgłosił się po rejestracji								—	
34	Tomaszewski Mieczysław	Jan	26. VI. 1926	Kępno	komplet II kl. prof. Niemiec uczeń botaniki Kdl.					nie zgłosił się do egzaminu								—	
35	Tomczak Hieronim		11. IV. 1924	Kłecko						nie zgłosił się po rejestracji								—	
36	~~Turski~~ Mieczysław		15. III. 1928	Kraków						zgłosił że będzie zdawał do liceum								—	
37	Wasilewski Alfred		17. IV. 1923	Przeroś l						nie zgłosił się po rejestracji								—	
38	Wolski Eugeniusz		11. VIII. 1925	Brody						nie zgłosił się po rejestracji								—	
39	Wyderko Andrzej		13. V. 1926	Warszawa						nie zgłosił się po rejestracji								—	
40	Żabiński Witold	Albin	17. VIII. 1929	Kraków	ukończył III kl. na kompl., Niemiec 7 kl. szk. powszech. 1/2 Toerny kwas han dlowy krótk. matrykuł. ukończ. konf. 12. kl. III Warmia Olsztyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	zwolniony od egzam.
41	Wilmowski Jerzy	Kazimierz	18. IV. 1928	Lwów		dst	—	—	dst	dst	dst	dst	0	db	nd	bdb	db	—	nie zdał 30 egzam. do trzeciej klasy
42	Wilkosz Bolesław		20. II. 1930	Kraków		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	zwolniony od egzam.
43	Zachełta Zdzisław	Józef	20. III. 1926	Kraków	Kdl					nie zgłosił się na kursy wzupełniające								—	
44	Zajączkowski Jerzy		12. V. 1926	Lwów						nie zgłosił się po rejestracji								—	
45	Zarzycki Adam	Adam	2. VII. 1928	Kraków	Prywat. 3-kl. gmn.	nd		dst	dst	dst	dst	dst	dst	dst	dst	dst	db	zdał 30	zdał egz. do IV kl.
46.	Szymański Andrzej		20. VII. 1921.							nie zgłosił się po rejestracji								—	
~~47~~	~~Mastela Mieczysław~~	~~s~~	~~5. V~~			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
47	Szklarczyk Jan	Jan	16. X. 1929	Czyżyny	Szkoła prywatna I–IV kl.	- dst		dst	dst	dst	nd	nd	dst	nd	dst	nd	nd	nie zdał 30	do trzeciej klasy

Rok 1939 miesiąc Styczeń Nr 1

PROTOKÓŁ EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI §. 54.

Abiturient..... gimnazjum III. PAŃSTW. LICEUM I GIMN. IM. KS. J. POPIELUSZKI W KRAKOWIE

wydziału dawnego klasycz.

Nazwisko i imię Pasterniak Aleksander, ur. 27 lutego 1921 r. w Sanoku Wyznanie rzkat

Zestawienie ocen (stopni).

PRZEDMIOTY	Religia	Język polski	Język łaciński	Język grecki	Kultura klasyczna	Język fr	Język	Historia wraz z nauką o Polsce współ.	Geografia	Przyrodoznaw.	Fizyka	Chemia	Matematyka	Proped. filozofii	Higiena	Rysunek	Śpiew i muzyka	Ćwiczenia cielesne	
Oceny roczne z klasy 7-ej	bd	dt	dt	dt		dt		dt			dt		dt		dt			zw	
Oceny roczne z klasy 8-ej																			
Egzamin piśmienny				db				db					db						
Egzamin ustny	zw		dt	dt				db					ndl						
Oceny ostateczne	bdl	dl	dt	dt		dt		db			dt		dt dt		dl			zw	

Uchwała ogólna Państwowej Komisji Egzaminacyjnej:

~~—~~ zdał ~~—~~ zwyczajn. / ~~rozszerzon.~~ egzamin dojrzałości.

Dnia 28 Stycznia 1939

CZŁONKOWIE KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Kasiyuchno Mikołaj rz. kat. i gr.
Bzowiecimski mat.
Krajewski fiz. mat.
Ks. Dr Cymerman Jan rz. kat.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Ruthowski

Protokół egzaminów ustnych.

Przedmiot egzaminu	Data	Treść pytań i krótka charakterystyka odpowiedzi.
Religia		
Język polski		

Sig. G. Protokół egz. dojrzałości.

Cena Zł 0,18.

Drukarnia Państwowa Nr 97752. 29.III.38. 20 000.

Przedmiot egzaminu	Data	Treść pytań i krótka charakterystyka odpowiedzi.
Język łaciński	28/I 1939	Europ. Tiberius Prgnet. nyumfi
Język grecki	28/I 1939	Homer: Iliada III 1-15 ignyska greckiego
Kultura klasyczna		
Język.....		
Język.....		
Historia wraz z nauką o Polsce współczesnej		Europa do traktatów wersalskich (1919). Sejm – Senat.
Przyrodoznawstwo		
Fizyka z chemią		
Matematyka	28/I	1) Obliczyć powierzchnię i objętość stożka, mając dane bok b i kąt nachylenia boku α. 2) Potęgi; definicję rozszerzenia.
UWAGI:		

Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej

Ruthowski

Protokół

Egzaminu uprawniającego dla absolw. dziennego typu gimn. o matematyczno-przyrodniczym profilu humanistyczno-mat.-fizycznego i przyrodniczego. Stosownie do Zarządzenia M.O.S z d. 1946 r. Nr.

dnia 14 stycznia 1946 r. o g 4 pop. odbył się egzamin uprawniający z geografii, przyrody i propedeutyki nauki.

Do egzaminu zostali dopuszczeni

1. Mierzejewski Jerzy 2/ Pęcherski Henryk
3/ Szwarcer Leopold 3/ Smolarski Jerzy.

Komisja egzaminacyjna powołana w myśl zarządzenia MOS składała się z przewodniczącego ob. Rutkowskiego (przew.), pr. ob. Szpunara (geogr.) 3/ ob. Kłoski (przyroda), ob. Szwarc (nauki).

L.	Nazwisko	Imię ojca	Treści pytań	postęp	podpis prof.
1	Mierzejewski	Jerzy	1. Krainy geograf. Polski: Karpaty 2. Dominia kultyzacji; kol. francuskie. Przyroda: Pokrowiec roślinny 3/ geogr. Ameryki	dobry dobry dość	Szpunar Feliks. Dr Kłoska Rut
2	Pęcherski	Henryk	1. Przemysł i Polska 2. Kolonie St. Zjedn. 3. Kolonie holenderskie i belgijskie Nauka nauka 4/ prop. Nauk	dostat dostateczny - dst	Szpunar Feliks. St Szwarc Rutk

L.	Nazwisko	Treść pytania	Prob	Podpis nauc.
3.	Leopold Szramcer	1. Krajina W. Ordyn. 2. Surowce Polski główne i sprowadzane Przyroda. karpatowe 3/prop. Rzeki i ich	dostat dobry dst	Szpunar Feliks. dr Kloch Pastet
4.	Jerzy Smolarski	1. Wyżyna Południowej Polski. 2. Rolnictwo i przem. Rzeczy. Przyroda. Właściwości surowców 3/prop.	dostat dobry db	Szpunar Feliks. dr Kloch Pastet

Na zasadzie Zarządzenia Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej dopuszcza się do dalszej części egzaminu dojrzałości wszystkich Kandydatów.

Kraków dnia 14. I. 46.

Przewodniczący Komisji

Szpunar Feliks, egz. z geogr.
dr Tadeusz Kloch z przysł.

SPRAWOZDANIE

z egzaminu dojrżałości przeprowadzonego z końcem roku szkolnego 1937 w Państw.,Gimnazjum Im.Jana Sobieskiego w Krakowie.

Egzamin odbył się na mocy Rozp.,K.O.S.z d.,6.IV.1937.Nr.7615/37. przy zastosowaniu wskazówek zawartych w okólnikach KOS z d.13/III 37.Nr.3793/37 i z d.23/III.37.Nr.II.7794/37.Przewodniczącym zamianowało KOS,dyrektora zakładu pismem z 6/IV.37.Nr.II.7615/37,który w myśl zarządzenia powołał na swego zastępcę przy egzaminie piśmiennym pr.Mikołaja Kaszyczkę.Na członków komisji powołani zostali nauczyciele ósmych klas.

Egzamin piśmienny odbył się w dniach od 26.IV.do 4.V.37.,w porządku dniach i godzinach przewidzianych rozporządzeniem.

I.Dane statystyczne.

Według stanu z dnia 20.IV.37,było uczniów w klasie VIIIa 24,w klasie VIIIb 34.

Do egzaminu piśmiennego zostali dopuszczeni wszyscy uczniowie w liczbie 58.Podobnie do egzaminu ustnego dopuszczono wszystkich 58.

Swiadectwo dojrzałości otrzymało 54.A to z klasy VIIIa 23,z klasy VIII b 31.

II.

Według opinii tak przewodniczącego,jak też nauczycieli i piszących zadania,tematy prac piśmiennych były odpowiednie i łatwe we wszystkich przedmiotach.

III.

Poziom prac piśmiennych zarówno pod względem treści jak i wykonania zewnetrznego był odpowiedni,miejscami dobry.Na szczególne wyróżnienie zasługują zadania historyczne.

IV.

Sposób przeglądania prac piśmiennych przez poszczególnych nauczycieli był właściwy niekiedy bardzo staranny.

V.

Poziom jaki wykazali zdający w poszczególnych przedmiotach przy egzaminie ustnym był dostateczny.Najsłabiej wypadła filologia . Najlepiej język polski.Niedociągnięcia polegały przy znajomości materjału na braku wyrobienia pamięciowego.

VI.

Sposób egzaminowania ustnego był zgodny z wymaganiami zawartemi w P Poradniku Ministerstwa z r.1933.

VII.

Egzaminu dojrzałości nie zdali z kl.VIII a.Blaustein Otto.
z klasy VIII b. Cygan Jerzy.Senisson Witold.Sztrumf Wiesław.

Kraków dnia 24.V.1937. W.Rutkowski.
dyrektor.

DYREKCYA
C. K. GIMNAZYUM III.

L. 668.

W Krakowie dnia 22. października 1902.

36

Do

Wana Michała Pociechy,

nauczyciela rysunków w c. k. gimnazyum III.

w Krakowie.

Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 14. października 1902. l. 31050 poleciła Rubrycy c. k. filialnej Rady krajowej, aby w czasie od 1. września 1902. do końca sierpnia 1903. wypłacała Panu za naukę rysunków w sześciu godzinach tygodniowo remuneracyę rocznę 600 Koron w ratach miesięcznych z góry za kwitami stemplowanymi, przez Rubrycę Dyrekcyę potwierdzanymi, budzet za wykazaniem niniejszego zawiadomienia, opatrzonego marką stemplową na 1 K 88 h.

F. Wodzyński

Galicyjsk. nowelkoy 83 Pułk Pie

23/10 902 miesięcznie pensja 1902 100 K-
1/11 " listopad 902 50 k Bł
1/12 " grudzień " 50 k Bł
1. Styczeń 903 - 50 k Bł
1 Luty 4 50 k Bł
1. Marzec - " 50 k Bł
1. Kwiecień " 571 k Bł
1. Maj " 50 k Bł
Czerwiec " 50 K Bł
Lipiec 50 K
1 Sierpień 903 - 50 k.
Potrąca - 4 k
Wypłat. 46 k Bł

podatek
nie wiem ile -

Pułk.

Rada szkolna krajowa
L: 17.664/IV.

Lwów, dnia 1. września 1920.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Wydział Oświaty
Referat Administracyjny

Filjalnej Radzie Szkolnej Krajowej

w Krakowie

Rada się Filjalnej Radzie, aby z powodu śmierci Wiktora Schmidta dyrektora Państwowego gimnazjum im. Jabłońskiego w Krakowie, ustanowiła wypłatę uposażenia mu należnego z dnia 25. sierpnia 1919. L: 28064/IV. pobór śmiertnego wraz z wszystkiemi dodatkami z końcem lipca 1920 i wydała jego małżonce i synowi przeznaczyła pozostające.

Radzie szkolnej krajowej.

Zarazem prosi się Filjalnej Rady, aby posadzenie od 1. sierpnia 1920 wypłacała Bolesławowi Zawadzkiemu, profesorowi wyższego zakładu technicznego tytularnemu i na stanowisku zakładu rocznie 8400 mk. z dniem otrzymania decyzji. O to za pośrednictwem Rady na prezydjum i zatem wiadomości z góry za listami potwierdzenia przez Kierownictwo wymienionego zakładu kwalifikowanych i wydatek zapisze

C.k.Rada szkolna krajowa.

L...../I.Kr. Biała,dnia.....1915

Do

c.k.Urzędu podatkowego

w .....

C.k.Rada szkolna krajowa udziela nauczycielom i nauczycielkom ludowym,wymienionym w załączonym wykazie jednorazowych zapomóg w kwotach w tym wykazie wyszczególnionych,w łącznej kwocie.....

C.k.Urząd podatkowy .....te kwoty wymienionym za kwitami stemplowanymi,zapisując do dziennika funduszu szkolnego krajowego w sposób zwykły.-

Zapisano T.....str.....

W zastępstwie:

x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.x.

L...../I.Kr. Biała,dnia .....

C.k.Radzie szkolnej okręgowej

w .....

zwracając odnośne podanie do wiadomości i dalszego zarządzenia.

~~W zastępstwie~~:

KASA OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA KRAKOWA.

L.1499/k.

S z a n o w n a

D y r e k c y a Gimnazyum III.

w K r a k o w i e.
ul.Sobieskiego L.9 - 14.

Dyrekcya Spółki Akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie złożyła do dyspozycyi Dyrekcyi tut.Kasy Oszczędności kwotę kilku tysięcy marek jako dar za udzielenie pomieszczenia w gmachu Kasy w czasie ewakuacyi Lwowa. Dar ten rozdzieliła tut.Dyrekcya na cele dobroczynne i użyteczne.

Na zakupno książek szkolnych dla ubogich uczniów Gimnazyum III. przyznała Dyrekcya Kasy kwotę:
*/. Mkp.300.- /marek trzysta/, którą przesyłamy w załączeniu /. z prośbą o potwierdzenie odbioru.-

K r a k ó w, dnia 16.października 1920.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI
MIASTA KRAKOWA.

Dyrektor

Prezydent Miasta Krakowa

Kraków, dnia 16.października 1930.

Do
Wydziału Ogólno-Administracyjnego
Magistratu m.Krakowa.

Sprawa: Prezydent Stanisław III.

Prezydent Miasta Krakowa Stanisław III. ma przyjąć delegację Polskiego Związku Narciarskiego w składzie: Wiceprezes Związku Narciarskiego Kazimierz Kowalski, Sekretarz Generalny Związku Narciarskiego Stanisław Marusarz, Prezes Krakowskiego Okręgu Narciarskiego Stanisław Motyka, Prezes Klubu Narciarskiego "Wisła" Kraków Stanisław Gąsienica-Daniel, Prezes Klubu Narciarskiego "Beskid" Kraków Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Tatry" Zakopane Stanisław Marusarz, Prezes Klubu Narciarskiego "Podhale" Nowy Targ Stanisław Motyka, Prezes Klubu Narciarskiego "Skalni" Zakopane Stanisław Gąsienica-Daniel, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Nowy Targ Stanisław Motyka, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Zakopane Stanisław Gąsienica-Daniel, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Kraków Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Bielsko Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Wadowice Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Żywiec Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Sucha Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Jordanów Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Myślenice Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Limanowa Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Nowy Sącz Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Tarnów Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Rzeszów Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Przemyśl Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Lwów Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Stanisławów Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Tarnopol Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Drohobycz Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Borysław Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Kołomyja Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Czerniowce Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Suczawa Stanisław Barabasz, Prezes Klubu Narciarskiego "Sokół" Radowce

27. Imię, wiek i wyznanie ucznia	Ojczyzna, miejsce urodzenia imię, stan, mieszkanie ojca lub opiekuna	Mieszkanie, imię, stan nadzorcy odpowiedzialnego	Stypendysta, od szkolnego uwolniony, szkolne płaci
Sinko Tadeusz 24. września 1877 r. rz. kat.	Galicya, Mała wieś Nakonty, powiat wojcieszowski w Krakowie	ul. Studencka, l. 3 ojciec	I. uwolniony Stypendyum fundacyi Samuela Hromińskiego w kwocie 157.50 zł.

Półrocze I. Obyczaje:	(Nota ogólna)	Półrocze II. (Uwagi szczegółowe)	(Nota ogólna)
(Uwagi szczegółowe) Chwalebne	~~Chwalebne~~ del. Jkr Dobre	Dobre Jkr	Dobre

Pilność	Uczęszczał na wykł. 22 tyg. — lek. wytrwała	Uczęszczał na wykł. 15 tyg. 22 tyg. — lek.	wytrwała

Postęp w nauce religii	celujący z odznaczeniem	celujący z odznaczeniem	Uwagi:
„ w języku łacińskim	celujący z odznaczeniem	celujący z odznaczeniem	Otrzymał świadectwo:
„ w języku greckim	celujący z odznaczeniem	celujący z odznaczeniem	za I. półrocze, dnia 30/I. 896
„ w języku polskim	celujący z odznaczeniem	celujący z odznaczeniem	za II. półrocze, dnia
„ w języku ruskim			
„ w języku niemieckim	celujący	celujący	
„ w geografii i historyi	celujący	bardzo dobry	
„ w matematyce	celujący	celujący	
„ w naukach przyrodniczych	celujący	celujący	
„ w propedeutyce filozofii	celujący	celujący	
„ w ~~języku~~ historyi	~~bujany~~ celujący	—	
„ w języku			
„ w kaligrafii			
„ w gimnastyce			
„ w rysunkach			
„ w stenografii			
„ w śpiewie			
Porządek i staranność około piśmiennych robót	dobre	dobre	Przyszłe powołanie ucznia
Liczba opuszczonych godzin szkolnych	3 uspr.	0	
Stopień ogólny ~~Liczba lekcyi~~	pierwszy celujący.	pierwszy celujący	

Druk W. L. Anczyca i Spółki. Nakładem Wydziału krajowego.

HENRYK HERMANOWICZ
fotografik - Z. P. A. F.
Kraków, Szopena 19

Rada szkolna krajowa
L. 19601/IV

Lwów, dnia 30. września 1920.

563 Do
Dyrekcji III Gimnazjum im. Sobieskiego
w Krakowie

Dyrekcja mię zawiadomiła o zajściu, które miało miejsce w czasie wyjścia uczniów z gimnazjum. Powołana komisja delegowana z Ministerstwa Spraw Wojskowych ma zbadać sprawę przeniesienia szpitala do innego lokalu.

Z tego względu Dyrekcję by zawiadomiła o wyniku i z razie przeniesienia szpitala postarała się o skonstatowanie szkód wyrządzonych przez wojsko, które niezwłocznie podaje władzy wojskowej i złoży o uiszczenie za właściwą jurysdykcją.

Z poważaniem:

Dyrektor

Z dyrekcyi państw. gimn.
im. Kr. J. Sobieskiego w Krakowie.

L. 241. d. 21/4 920.

Do

Rady Szkolnej krajowej

we Lwowie.

W załączeniu przedkłada dyrekcya podanie Elzy Brzowskiej o dopuszczenie do egzaminu wst. do kl. VIII, wniesione w myśl polecenia z d. 31/3 920. L. 5820/IV.

W. Schmitt,
dyr.

L. 2067
241
Lwów, dnia 12 maja 920
Dyrekcya [illegible] realnej
[illegible] gimnazyum
im. Króla Jana Sobieskiego
w Krakowie

Z uwagą na rachunek Rady szkolnej krajowej z dnia 31. 3. 920 L. 5820/IV. znajdujemy się w niniejszej sprawie podania. -

W zastępstwie

Bemly.

Świetna Rado Szkolna!

Bronski Leon urodz. dn. 22. maja 1901 r. szereg. Baonu zapas. 20. p. p. Zimu Krakowskiej Oddziału sztabowego, uprasza Świetną Radę Szkolną o pozwolenie zdawania mu egzaminu wstępnego do kl. VIII. przed nakazem. Prośbę swą popiera tem, że:

1) kolegy, z którymi zdawał egzamin wstępny do kl. I. w r. 1913, są obecnie w klasie VII. i uczęszczają nadal do szkoły, podczas gdy tenże dnia 31. stycznia 1920 r. został powołanym do czynnej służby wojskowej.
2) metryką
3) świadectwem szkolnem
4) -"- moralności
5) -"- ubóstwa.

Po wielu trudnościach, zwłaszcza pieniężnych - gdyż i rodzice posiada nieraz nieżyjących, a z dziesięciu klasach okropna panuje drożyzna - ukończył 4 klasy i to: 3 klasy w przyrab. gimn.

real. w Chrzanowie, a IV. klasę
gimn. im. hr. Jana Sobieskiego
w Krakowie.
Aby nadrobić stracone lata i aby
nauka nie doznała przeszkody -
po skończonej IV. kl. uczyć się prywatnie
przez cały przeciąg czasu aż do powró-
cenia do zdrowia - przeto zwraca się
prosić Świetną Radę Szkolną
o pozwolenie zdawania egzaminu
wstępnego do kl. VIII. przed nabycia-
niem w jednem z gimnazjów kla-
sycznych w Krakowie.

W Krakowie, dnia 9. marca 1920.

Bizoński Leon
w Krakowie
ul. Kanonicza l. 11. I/p.

Curriculum vitae.

Urodziłem się dnia 22. maja 1901. r. w Ciężkowicach pow. Brzesko kraj Małopolska. W r. 1907. zapisałem się do miejscowej szkoły ludowej, gdzie uczęszczałem przez lat 6. t. j. do roku 1912/13. W r. 1913/14. udałem się z ks. Skarbkiem do Krakowa, a ten zapisał mnie do gimn. im. Anny, lecz nie wielki stan majątkowy, nieświadomość nauki rodziców oraz wiele ze wsi Ciężkowic ludzi odmówiło temu się sprzeciwiło. W r. 1914/15 powtórnie mnie do gimnazjum nie posłano, ponieważ wybuch wojny strachem i rozmaitemi myślami napełnił głowy wszystkich. Przez rupełnie straciłem nadzieję z pójście do gimnazjum, ale w r. 1915/16. skoro nabrałem większego rozumu, sam udałem się do Brzeznowa i za radą ks. Sindy, katech. gimn. III. zapisałem się do tamtejszego zakładu, do brzeznowskiego gimnazjum uczęszczałem przez lat 3 t. j. od r. 1915/16 do 1917/18. i odbywałem podróż jużto koleją jużto pieszo, nie bacząc na trud z powodu 16 klm odbywanej drogi. Ponieważ zatem stan majątkowy nie wystarczał, ażeby mogłem gdzieś u kogo mieszkać w Brzeznowie, a także uczęszczanie dużo kosztowało zdrowia, przeto w następnym już roku 1918/19 przeniosłem się do Krakowa do gimn. IV. W Krakowie mieszkałem u ks. prałata Starowiejskiego i korzystałem z jego dobrotliwości, ponieważ ten wcale nie żądał, zapłaty za mieszkanie i światło, to bowiem wielką było dla mnie ulgą. Lecz w r. 1919/20 po powołaniu brata do wojska musiałem z gimn. wystąpić i sam się uczyć. Z tych to więc powodów - nie bawiąc przystępuję się do ukończenia nauki - wielką żywię nadzieję, że Świetna Rada Szkolna zważy całą mą sprawę i uwzględni prośbę.

Bzowski Leon.

W.6.1920. L. 221

Z Rady szkolnej krajowej.

L. 3820/11. We Lwowie, dnia 31 marca 920.

Dyrekcji
państw. gimnazjum
im. Króla Jana Sobieskiego
w Krakowie

celem wezwania petenta, by przedłożył Radzie szkolnej krajowej wszystkie świadectwa ze szkoły średniej, z odbytego egzaminu dojrzałości.

Pan Dyrektor wezwie Pietka na tego kandydata, by niezwłocznie [illegible] prośby [illegible] [illegible].

W zastępstwie.

Dziury.

RADA SZKOLNA KRAJOWA
11 MARCA 1920 9 3823
W

RADA SZKOLNA KRAJOWA
23 MARCA 1920 9 3823

IV. 1913 920
L. 159

Z Rady szkolnej krajowej.
L. 4964
IV. We Lwowie, dnia 16 marca 1920.
Dyrekcji ~~państw. szkoły realne~~;
~~Kierownictwa pryw.~~ gimnazjum
im. Króla Jana Sobieskiego
w Krakowie

do sprawozdania i wnio... Pan Dyrektor
zwraca prośbę petenta do ostatecznego załatwienia.
IV 20619

Dr. Ruiz

RADA SZKOLNA KRAJOWA
11. MARCA 1920 § 4964
załącz. 4 IV.

Do
Świetnej Rady Szkolnej
Krajowej
we Lwowie.

L. 160 d. 19/3 920.

Do
Rady Szkolnej Krajowej
we Lwowie.

Petent uczęszczał w tut. Szkole
dnia w r. szk. 1918/19 klasę czwartą.
Szkołnictwo był uczniem bardzo pilnym
i pracowitym, trudno przypuścić,
by mógł w czasie od lipca 1919.
do dzisiaj, względnie września 1920.
powtórzył materyał z kl. V, VI i VII.
i przystąpił do egz. ust. do kl. VIII.
Powiemy w dodatku uczynienia
dotąd ustawa nie pozwala na kon-
tynuację studyów przez dalszych
2 lat, spodziewał poza tem
przeto nie mamy nic dyrekcja
odmiedzyć ze względnieniem
prośby petenta.

W. Schmitz,
dyr.

Bronski Leon
szereg. Bateryi zapas. 20 p.p.
Ziemi Krakowskiej. Oddziału
sztabowego
w Krakowie
ul. Kanonicza L. 11.
I. p.

wyraża jak wemiątkr.

RADA SZKOLNA KRAJOWA
23 MARCA 1920 § 5820
załącz. 5 IV.

A. akt 4964/20

B10-6

Z k. Rady szkolnej krajowej

L. 794

IV. We Lwowie, dnia 28 kwietnia 1920

Dyrekcji państw. ~~szkoły realnej~~
~~Kierownictwu pryw.~~ gimnazjum kl. Hum.
w Krakowie

do sprawozdania i uwierzytelnienia

W 5/5 920

Z dyrekcyi państw. gimn.
im. kr. J. Sobieskiego w Krakowie

Kraków 5/5-920

Rada Szkolna Krajowa!

Powyższe sprawozdanie pozwalam się uwierzytelnione zwrócić.

W. Schmitt,
dyr.

W 21/5 920
l. 298

RADA SZKOLNA KRAJOWA
24 KWIETNIA 1920 § 7961
Załącz. 11

L. 794 d. IV/4 920

Do
Rady Szkolnej krajowej
we Lwowie.

4964
5820
20

Z dyrekcyi państw. gimn.
im. kr. J. Sobieskiego w Krakowie

Prosimy
Lenę Brzowskiego
o dopuszczenie
do egzaminu ustnego
uzupełniającego
według polecenia
Rady

RADA SZKOLNA KRAJOWA
8- MAJA 1920 § 9067
Załącz. 11 IV

4964
5820
7961/20

L. 583
wrsiad

RADA SZKOLNA KRAJOWA
6-PAŹDZIERNIKA 1920 L. 20155
załącz. IV.

Do Wysokiej Rady Szkolnej
Krajowej
we Lwowie

Rady Szkolnej krajowej.

20155

Kraków dnia 3 października 1920.

Dyrekcja państw. szkoły realnej
Kierownictwo gimnazjum
im. Króla Jana Sobieskiego
w Krakowie

Uprzejmie donoszę, że Stanisław Kaczmarski ochotnik 5-ej syberyjskiej dywizji Strzelców Polskich, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Basztowej 23

uprzejmie do przystąpienia kandydata do egzaminu dojrzałości z charakterystyką ochotnicy w terminie nadzwyczajnym b.r. jestem nie zachodzą przeszkody, że niżej. prócz prywatny wszystkie, wpisy, wpisy, dokumenty załączone zaś dowód, że przystąpienia skutku wyżej.

Gdyby niezgody, dołączone całkowite b. świadectwo kandydata, polegały na prawdzie, przyjęcia go nadzia do egzaminu dojrzałego z maturalnych maturalnego klasy VIII. Za rok szkolny 1919/20 a, a razu powyższego wyniku tego egzaminu, do egzaminu dojrzałości w wyżej wymienionym terminie.

Wz.:
[illegible]

Uprasza o pozwolenie zdawania egzaminu dojrzałości w gimnazjum realnem IV-em w Krakowie, w terminie nadzwyczajnym.

Załącznikow: dwa

Świadectwo wrzuc do L. 14 z klasy VII a z gimnazjum III ma nowe nazwisko wpisane oraz metryki L. 420 jako zgłoszenie do spisu maturzystów z dniem dzisiejszym otrzymałem

Stanisław Kaczmarski

22/I. 1921

Wysoka Rada Szkolna Krajowa
we Lwowie

W roku szkolnym 1913/14 ukończyłem VII-ą klasę gimnazyum III-go w Krakowie i następnie udałem się na wakacye do krewnych, mieszkających w obrębie byłego zaboru rosyjskiego.

W chwili wybuchu wojny jako austryackiego poddanego internowały mnie władze rosyjskie na Syberyi. Pomimo ciężkich warunków życia kontynuowałem naukę, przygotowując się do egzaminu maturyznego według programu szkół carskich, zbliżonego do programu gimnazyum realnego. W chwili utworzenia 5-ej dywizyi strzelców Polskich na Syberyi, wstąpiłem do jej szeregów i brałem udział w walkach z bolszewikami. Dnia 10-go stycznia 1920 r. pod miastem Krasnojarskiem dostałem się do niewoli bolszewickiej, z której z narażeniem życia uciekłem i w końcu sierpnia b. r. przekroczyłem granicę Polski.

Ponieważ pragnę obecnie prowadzić studya, zwracam się do Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie z prośbą o upoważnienie do złożenia egzaminu dojrzałości jako wojskowemu w terminie nadzwyczajnym, i przyznanie możliwych ulg ze względu na bardzo ciężkie przejścia jakie miałem w ciągu sześcioletniej tułaczki na Syberyi.

Z głębokiem poważaniem

Kraków
dnia 29 Września 1920 r.

Stanisław Korzeniowski

MINISTERSTWO
ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ
Departament Polityczny

Lublin, dnia 10 stycznia 1945r.

Nr. 254/II P. 16/45

Odpis

Okólnik

Udzielenie pomocy demokratycznym organizycjom młodzieży.

DO

Ob. Ob. Wojewodów

W związku z potrzebą wzmożenia pracy polityczno — wychowawczej wśród młodzieży Ob. Ob. Wojewodowie wydadzą podległym sobie urzędom nastepujące zlecenia:

1. Demokratycznym organizacjom młodzieży należy udzielić wszelkiego poparcia w jch pracy w pierwszym rzędzie przez przydzielenie im w zależnosci od potrzeb pomieszczeń wzgl. domów.
2. Należy spowodować, by Rady Narodowe w swoich budżetach przewidziały odpowiednie fundusze przeznaczone dla rozbudowy pracy demokratycznych organizacji młodzieży, dotacje dlaim nich i t.p.

Dyrektor
Departamentu Politycznego M.A.P.

/-/ Mgr. Z. Sznek

MINISTERSTWO
ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ
Departament Polityczny

Lublin, dnia 12 stycznia 1945

Nr. 253/II P/361/45

Pomoc demokratycznym organizacjom młodzieżowym.

DO

Zarządu Głównego Z.H.P.
w Lublinie

Dbając o rozwój demokratycznych organizycji młodzieżowych wydaliśmy okólnik do Ob. Ob. Wojewodów, którego odpis załączamy.

Dyrektor
Departamentu Politycznego M.A.P.

/-/ Mgr. Z. Sznek

Organizacje młodz.
Wpłynęło dnia 15/III 1945
Wł. Harcer. 1917 zał. 5
Sekcja

RADA SZKOLNA KRAJOWA. 28

L. 811/pr.

Lwów, dnia 7. października 1920.

Okólnik

Rady Szkolnej Krajowej do Dyrekcyj wszystkich szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, szkół handlowych i zawodowych i wszystkich Rad szkolnych powiatowych w sprawie przedkładania deklaracyj do wymiaru dodatku drożyźnianego i wykazów osobistych do wymiaru płac zasadniczych, dodatków trzechletnich względnie dodatków za wysługę lat i wyższe studja.

Celem wprowadzenia w życie ustawy z dnia 13. lipca 1920 Dz. U. Rzp. P. Nr. 65 poz. 433, 434 i 435 i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14. sierpnia 1920 Dz. U. Rzp. P. Nr. 77 poz. 521 konieczne są bardzo dokładne daty osobiste każdego nauczyciela, dyrektora (kierownika) wszelkich kategoryj szkół i inspektora szkolnego, bez których wymiaru ustawowego uposażenia przeprowadzić niepodobna.

Rada szkolna krajowa przesyłając w załączeniu formularz zbiorowej deklaracji wzywa Dyrekcje i Inspektoraty, by bezzwłocznie poleciły wszystkim podwładnym funkcjonarjuszom nie wyłączając państwowej niższej służby, przedłożyć sobie dokumenty osobiste i na podstawie tych dokumentów wypełniły zbiorowe względnie pojedyncze deklaracje, bardzo dokładnie i czytelnie.

Deklaracje zbiorowe wypełniać należy w porządku alfabetycznym. Deklaracje pojedyncze należy sporządzić na półarkuszu z temi samemi tytułami, jakie ma deklaracja zbiorowa.

Panowie dyrektorowie (kierownicy) i inspektorowie szkolni przyjmują na siebie pełną odpowiedzialność za dokładne i prawdziwe wciągnięcie dat, a nadto odpowiadają dyscyplinarnie i sądowo-karnie za wszystkie straty, jakieby poniósł Skarb Państwa z powodu podania nieprawdziwych lub niedokładnych dat personalnych, co stwierdzają swym podpisem na deklaracji umieszczonym.

W wypadkach braku dokumentów służbowych, zażądać należy pisemnej deklaracji, pod ważnością złożonej przysięgi, tak co do dat, tyczących się rozpoczęcia służby, jej ciągłości i przerw, jak i co do stanu rodzinnego. Deklaracje te mają być dołączone do deklaracji zbiorowej i wraz z nią przedłożone Radzie szkolnej krajowej. Forma sporządzenia deklaracyj tych podana jest w okólniku Rady szkolnej krajowej z dnia 28. października 1919 L. 321/pr.

Rada szkolna krajowa z naciskiem zaznacza, że w deklaracji do wymiaru dodatku drożyźnianego (zbiorowej i pojedynczej) pomieszczeni mają być ci funkcjonarjusze, którzy dnia 1. października 1920 byli pomieszczeni na liście płatniczej zakładu.

W deklaracjach do wymiaru dodatku drożyźnianego należy w rubryce II podać wszystkie imiona chrzestne dzieci według metryki;

w rubryce III podać należy dotychczasowy charakter służbowy (dyrektor w randze . . . . . profesor w randze . . . . . , nauczyciel prowizoryczny, główny, nauczyciel gimnastyki, szkoły ćwiczeń, egzaminowany zastępca nauczyciela [asystent], nieegzaminowany zastępca nauczyciela [asystent], inspektor, zastępca inspektora; przy szkołach powszechnych: nauczyciel stały, ustalony, tymczasowy);

w rubryce IV zakład naukowy lub szkołę wraz z nazwą szkoły;

w rubryce V prócz miejscowości podać klasę miejscowości do oznaczenia mnożnika dodatku drożyźnianego; następne rubryki wypełnić należy datami, popartemi dokumentami tak co do stanu rodzinnego, wysokości uposażenia państwowego żony, ilości dzieci z datami urodzin, dowodu niemożności utrzymania się samoistnego dzieci powyżej lat 18, dowodu uczęszczania dzieci liczących ponad 18 lat do szkół, wy-

danego przez zarządy tych szkół, do których uczęszczają, dowodu separacji, wypłacania alimentacji i t. d.

Prawdziwość dat stwierdzić ma każdy funkcjonarjusz własnoręcznym podpisem w obecności bezpośredniego przełożonego.

Deklaracje zbiorowe wypełnią te zakłady względnie szkoły powszechne, które posiadają najmniej 4 siły nauczycielskie, u wszystkich zaś innych wypełni każdy nauczyciel osobno deklarację pojedynczą.

Tak samo wypełnią deklaracje pojedyncze niżsi funkcjonarjusze państwowi (służba).

Przy tej sposobności prócz deklaracji do wymiaru dodatku drożyźnianego wypełnią wszyscy funkcjonarjusze (nauczyciele, dyrektorowie, inspektorowie, służba) na osobnych arkuszach wykazy osobiste w następującym porządku:

1. Imię i nazwisko;
2. Rok, miesiąc, dzień i miejsce urodzenia;
3. Charakter służbowy;
4. Przynależność państwowa;
5. Narodowość;
6. Studja (szczegółowo);
7. Egzamina ze studjów wyższych (z podaniem dat i liczby świadectw, kategorję przedmiotów i język wykładowy);
8. Służba wojskowa (w armjach obcych i Polskiej od . . . . . do . . . . . , gdzie i w jakim charakterze):
   a) normalna służba wojskowa (obowiązkowa czynna służba),
   b) czynna służba w zapasie, w czasie mobilizacji, armji ochotniczej);
9. Cały przebieg służby cywilnej (od . . . . . do . . . . . gdzie i w jakim charakterze, tak w służbie prywatnej jak i państwowej);
10. Urlopy płatne i powód urlopu;
11. Urlopy bezpłatne i powód urlopu;
12. Przerwy w służbie:
(także wskutek postępowania rehabilitacyjnego t. j. zaliczenia do grupy B lub C od . . . . . do . . . . . .);
13. Stan rodzinny:
(imię żony, imiona i daty urodzenia dzieci [pasierbów]; przy żonie podać charakter jej służbowy, o ile ta jest funkcjonarjuszką państwową);
14. Korzysta z mieszkania służbowego w naturze:
(ilość ubikacyj mieszkalnych z przyn.);
15. Uwagi:
(brak dokumentów służbowych, jakich i t. d.).

Wykazy osobiste wypełniać należy na dwóch pierwszych stronach, zaopatrzyć datą, podpisem funkcjonarjusza i bezpośredniego przełożonego, który podane daty stwierdza. Trzecią i czwartą stronę pozostawić wolną na zapiski Rady szkolnej krajowej.

Wypełnione deklaracje i wykazy osobiste przedłożą Dyrekcje oraz Rady szkolne okręgowe dla Inspektorów szkolnych jak najrychlej Radzie szkolnej krajowej. Prekluzywnego terminu Rada szkolna krajowa nie oznacza, gdyż w tym porządku, w jakim je Dyrekcje i Rady szkolne okręgowe przedłożą, asygnować się będzie uregulowane pobory funkcjonarjuszom zakładów naukowych i inspektorom.

Deklaracje zaś nauczycieli publicznych szkół powszechnych, po użyciu ich do wypełnienia wykazu osobistego na podstawie okólnika z 10. września 1920 L. 32700/I, dołączone będą do tego wykazu kontrolnego, który w myśl wspomnianego okólnika ma być przedłożony Radzie szkolnej krajowej.

Wykazy i deklaracje niedokładne, nieczytelne będą zwracane, a wtedy zwłokę w asygnowaniu poborów przypiszą sobie sami pp. Dyrektorowie, nauczyciele i inspektorowie szkolni.

W interesie jednak całej rzeszy pracowników dołożą Dyrekcje i Inspektoraty wszelkich starań i nie poskąpią swego trudu, by prace około wykazów możliwie jak najrychlej wykończono i przesłano Radzie szkolnej krajowej.

Delegat Ministerstwa
Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego:
Sobiński w. r.

Miejski Urząd Zdrowia
L.6487/Fiz.

Kraków dnia 24 września 1920

L 552

Do
Dyrekcji
Państwowego Gimnazjum
im. Kr.Jana Sobieskiego

w K r a k o w i e

Miejski Urząd Zdrowia przesełа Dyrekcjom szkół przed początkiem roku szkolnego spis domów wKrakowie, w których panuje lub panowała w ostatnich 6-ciu tygodniach choroba zakaźna, zwracając uwagę Dyrekcji, że uczniowie z tych domów mają być wstrzymani od uczęszczania do szkoły tak długo, dopóki nie wykażą się odpowiedniem pozwoleniem Miejskiego Urzędu Zdrowia.

Na podstawie tego pisma większość Dyrekcji szkół krakowskich zawiadomiła interesowanych uczniów, aby zgłosili się natychmiast do Miejskiego Urzędu Zdrowia, gdzie po stwierdzeniu, że uczeń jest zdrów, że nie styka się z mieszkaniem zakażonem i że dezynfekcja mieszkania względnie domu została przeprowadzona, wydaje pozwolenie uczęszczania do szkoły.

W ten sposób uczniowie nie tracą i nie tracili bez potrzeby ani jednego dnia nauki.

Janicki

EKSPOZYTURA
Okręgowego Urzędu Zdrowia
w Krakowie.

L. 4273/20. Kraków dnia 11.września 1920.

543

Do

D y r e k c j i

Gimnazjum męskiego III. Sobieskiego

w Krakowie.

Ministerstwo Zdrowia publicznego pismem z dnia 9/8.b.r. Nr.28152, uznało za potrzebne zorganizowanie młodzieży szkolnej do pomocy w pracach społecznych odpowiednich jej wiekowi, a wywołanych obecną sytuacją wojenną.

Działając po myśli tego polecenia Ekspozytura Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie zaprosiła przedstawicieli wychowawców młodzieży i niektórych Instytucji samarytańskich na przedwstępne obrady, na których oświadczono się jednomyślnie z gotowości do każdej możliwej pomocy, gdy tylko nauczycielstwo i młodzież znajdą się razem.

Zgodnie z tem oświadczeniem i przyjętemi wytycznemi prosimy uprzejmie;

1.) o polecenie tej sprawy swemu Gronu nauczycielskiemu,

2.) o wydelegowanie jednego z P.P.członków grona nauczycielskiego tamtejszego Zakładu na posiedzenie Komitetu organizacyjnego, szkolnej pomocy w pracy wywołanej obecną sytuacją wojenną, które się odbędzie dnia 16.września o godz.5-tej po południu w sali Rady powiatowej (ul. Piłsarska 1.parter).

Obecność Grona Dyrektora na tem posiedzeniu jest bardzo pożądaną.

Za ty czasowy Komitet organizacyjny:

Ks. WIETUCHA - Prof. WRÓBEK - Dr. MONDSOWSKI .

EKSPOZYTURA
Okręgowego Urzędu Zdrowia
w Krakowie.

L. Kraków dnia 13.września 1920.

Do

[illegible]

[illegible]

Niniejszem podaję publicznie do wiadomości, że dnia 9/8.b.r. Nr.2812/I, urzędowo za pośrednictwem Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie, zgłoszony został wypadek [illegible] w miejscowości [illegible] pow. [illegible].

Ostrożność po myśle tego polecenia władza tutejszego Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie zarządziła przedsięwzięcia wyszczególnione [illegible] i niektórych punktach [illegible] obowiązują na terytorium [illegible] do niżej wskazanej pory. Gdy tylko nastąpi [illegible] i zdolność [illegible] ogłoszę na tutejszem [illegible] i [illegible] urzędowe.

Zgłoszenia o tem obowiązany [illegible] przesłuchaniu uprawniony;

1.) o podejrzanie [illegible] [illegible] zwłoki,

2.) o wydzielaniu jadowitego z P.P. [illegible] [illegible] [illegible]

L.1687.- W Krakowie dnia 31 października 1920.-

roboty zachowawcze
w budynku III gim-
nazyum w Krakowie.-

658/20

Do

Dyrekcji Ministerstwa Robót Publicznych

w

K r a k o w i e

Wskutek zajęcia budynku III gimnazyum w Krakowie na szpital wojskowy zachodzi obecnie potrzeba wykonania robót zachowawczych przy opuszczeniu tego budynku przez wojskowość.

Przedkładam kosztorys Nr./20 na najpilniejsze roboty zachowawcze i upraszam o przyznanie całego kredytu w kwocie 251.930 Mk.

Równocześnie donoszę, że Dyrekcja w porozumieniu ze mną zarządziła część robót w kwocie około 30.000 Mk.-

---

Kierownictwo Okręgu
budowniczego
w K r a k o w i e

L.1687,- W Krakowie dnia 31 października 1920.-

Dyrekcji III Gimnazyum

w

K r a k o w i e

---

do wiadomości, odnośnie do pisma z 26 października 1920 L.607.-

Kierownik :

Ludwik Cwiklinski

P. Wierzbowski
nauczyciel wydz. I/5
(Architektura) 2 fr.

22/VI 61

Państwowe Gimnazjum trzecie
im. kr. J. Sobieskiego w Krakowie
Wydział (Typ)

Nr 16. Rok szkolny 1936/37

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Zasiński Adam
urodzon y dnia 19 październik 1919 r. w
(powiat:), religii (wyznania) rzym. kat.,
uczeń klasy trzeciej d otrzymuje za rok szkolny 1936/37
stopnie następujące:

ze sprawowania się	odpowiedni
z nauki religii	dostateczny
„ „ języka polskiego	dostateczny
„ „ języka łacińskiego	dostateczny
„ „ języka greckiego	/
„ „ kultury klasycznej	/
„ „ języka niem.	/
„ „ języka	/
„ „ historii	dostateczny
„ „ geografii	dostateczny
„ „ przyrodoznawstwa	/
„ „ fizyki z chemią	dostateczny
„ „ matematyki	dostateczny
„ „ propedeutyki filozofii	/
„ „ higieny	/
„ „ rysunku	/
„ „ śpiewu i muzyki	/
„ „ pracy ręcznej	/
„ „ pisma	/
„ „ ćwiczeń cielesnych	dobry

Drukarnia Państwowa nr 89817 12.III.37 85000. Świadectwo szkolne dla państwowych gimnazjów (G R.). Cena 13 gr.

z nauki przedmiotów nadobowiązkowych, a mianowicie:

z ....

....

....

Liczba opuszczonych godzin szkolnych 225, z czego nie usprawiedliwiono 13

Liczba spóźnień 2, z czego nie usprawiedliwiono 1

Wynik ogólny .....

W Krakowie, dnia 16 czerwca 1932 r.

dr. Ant. Leyman
Opiekun..... klasy

Dyrektor — Przełożona

S K A L A S T O P N I:				
ze sprawowania się .	bardzo dobry	dobry	odpowiedni	nieodpowiedni
z nauki przedmiotów .	bardzo dobry	dobry	dostateczny	niedostateczny
wynik ogólny	bardzo dobry	dobry	dostateczny	niedostateczny

ŚWIADECTWO GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Gorzkowski Aleksander
(nazwisko i imię)

urodzon y dnia 29 listopada 1924 r. w Zyrardowie

powiatu Grójeckiego religii (wyznania) rz. k.,

uczęszczał — do klasy drugiej oo i otrzymał za rok szkolny 1938/39

oceny następujące:

sprawowanie	dobre
religia	dobry
język polski	dostateczny
język łaciński	dostateczny
język niemiecki	niedostateczny
historia	dostateczny
geografia	niedostateczny
biologia	niedostateczny
fizyka i chemia	—
matematyka	dostateczny
przysposobienie wojskowe	—
zajęcia praktyczne	dostateczny
ćwiczenia cielesne	dobry
	—
	—

Sign. G. R. 2.
Drukarnia Państwowa nr 99167.
Cena 13 gr

przedmioty nadobowiązkowe:

rysunek — robót

Opuścił — dni szkolnych 8, w tym nie usprawiedliwiono —

Uchwałą Rady Pedagogicznej nie otrzymał promocji do klasy trzeciej

Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie

dnia 21 czerwca 1939 r.

Nr 7

III PAŃST. LIC. i GIMN. IM. KR. J. SOBIESKIEGO W KRAKOWIE pieczęć

Opiekun klasy

Dyrektor — Przełożona

WŁ. RUTKOWSKI

Dyrektor

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Państwowe Gimnazjum trzecie

im. Kr. Jana Sobieskiego w Krakowie

Wydział (Typ) .....

Nr 41. Rok szkolny 19~~3~~4 / 3~~8~~

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Weber Andrzej

urodzony dnia 2 października 1923 r. w Krakowie

(powiat: krakowski), religii (wyznania) rzym.-kat.,

uczeń klasy trzeciej A otrzymuje za pierwsze półrocze

roku szkolnego 19~~3~~4 / 3~~8~~ stopnie następujące:

ze sprawowania się	bardzo dobry
z nauki religii	dobry
„ „ języka polskiego	bardzo dobry
„ „ języka łacińskiego	dobry
„ „ języka greckiego	/
„ „ kultury klasycznej	/
„ „ języka niem.	bardzo dobry
„ „ języka	/
„ „ historii	dobry
„ „ geografii	dobry
„ „ przyrodoznawstwa	/
„ „ fizyki z chemią	dobry
„ „ matematyki	dobry
„ „ propedeutyki filozofii	/
„ „ higieny	/
„ „ rysunku	/
„ „ śpiewu i muzyki	/
„ „ pracy ręcznej	dobry
„ „ pisma	
„ „ ćwiczeń cielesnych	zwolniony

G. P. Cena gr 13.

Drukarnia Państwowa nr 94593. 19.XI.37.

z nauki przedmiotów nadobowiązkowych, a mianowicie:

z rysunku — dobry

Liczba opuszczonych godzin szkolnych 10, z czego nie usprawiedliwiono —

Liczba spóźnień —, z czego nie usprawiedliwiono —

W Krakowie, dnia 22 grudnia 1937 r.

III Państwowe Gimnazjum Męskie w Krakowie

Opiekun klasy

Dyrektor — Przełożona

WŁ. RUTKOWSKI

Dyrektor

SKALA STOPNI:				
ze sprawowania się .	bardzo dobry	dobry	odpowiedni	nieodpowiedni
z nauki przedmiotów .	bardzo dobry	dobry	dostateczny	niedostateczny